

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
WYDZIAŁ POLONISTYKI

Anna Bałdyga

Jacka Dukaja nauka wyobraźni. Budowa i filozofia światów
przedstawionych w oparciu o teorie naukowe. Studium wybranych utworów.

The Teaching of the Imagination by Jacek Dukaj. Structure and Conception
of the Fictive Worlds on the Basis of Scientific Theories. A Study of
Selected Works.

Praca magisterska
napisana pod kierunkiem
prof. dr hab. Teresy Walas

Kraków 2008

*Pracę dedykuję Jackowi Dukajowi.
Pani Profesor Teresie Walas dziękuję za cenne uwagi.*

Spis treści

I. UWAGI WSTĘPNE	7
1. Zakres omawianego materiału.....	8
1.1. Problem definicji gatunku Science Fiction.....	9
1.2. Metoda Science Fiction: modelowanie i eksperyment myślowy.....	11
II. WSTĘP DO ANALIZY POSZCZEGÓLNYCH UTWORÓW JACKA DUKAJA	13
1. Człowiek Turinga a człowiek Dukaja.....	13
1.1. Przyszłość człowieka Turinga, czyli fantastyka i futurologia książek Dukaja.....	16
2. Rozpiętość tematyczna prozy Dukaja jako efekt współczesnej specjalizacji nauk.....	17
I. EXTENSA	19
1. Wstępne warunki eksperymentu myślowego – homeostat rzeczywistości przedstawionej.....	19
1.1. Przymierze z kosmosem.....	21
1.2. Fizyka kwantowa w <i>Extensie</i>	24
1.2.1. <i>Jak funkcja falowa – ze wszechmożliwości kollapsujesz do jednego jedyne go stanu</i> . Metafory kwantowe w opisie świata <i>Extensy</i>	27
1.3. Kosmiczna Anomalia jako furтка do obcych wszechświatów.....	30
2. <i>Nie ma takiej granicy. Nie ma takiej granicy. Nie ma takiej granicy</i> . Kwestia tożsamości gatunku <i>Homo sapiens</i>	32
2.1. Transgresja bohatera faustycznego. Konteksty kulturowe.....	34
2.1.1. Przemiana <i>Homo sapiens</i> w istoty postludzkie pod wpływem technologii: <i>GOLEM XIV</i>	35
2.1.2. <i>Transgresja ludzi w Obcych: Limes inferior i Robot</i>	36
2.2. <i>Gdy wszystko, co nie jest mną, jest moją extensą, a nie ma niczego takiego, co mógłbym wskazać i szczerze pomyśleć: „to ja”</i> . Problemy tożsamości jednostkowej w obliczu technologii extensy.....	39
II. PERFEKCYJNA NIEDOSKONAŁOŚĆ	42
1. Czytelnik w obliczu świata z XXIX wieku – zarysowanie świata przedstawionego.....	42
2. Świat perfekcyjnie niedoskonały i rządząca nim zasada ewolucji, która sama stała się świadomą siebie.....	44
3. Negentropiany – filary świata perfekcyjnie niedoskonałego.....	46

4. Pięć gatunków życia rozumnego we wszechświecie meta-fizycznym.....	47
4.1. Phoebe.....	47
4.2. Komputer Ostateczny.....	48
4.3. Inkluzje.....	49
4.3.1 Monadologia, czyli nauka o inkluzjach.....	50
4.3.2. Zwęzki jako odpowiedź na problem komunikacji międzygatunkowej.....	52
4.4. Inkluzja Ułtymatywna.....	54
5. Lekcja meta-fizyki.....	56
5.1. Kraftunek a specyfika czarnych dziur.....	57
5.2. Metafizyczne problemy meta-fizyki: modelowanie kosmosu.....	58
5.3. Problemy meta-fizyczne w życiu codziennym mieszkańców kosmosu.....	59
5.4. Meta-fizyczne meandry: Deformacje.....	60
5.5. <i>Strojenie czarnych dziur do postaci Studni Czasu.....</i>	61
5.6. <i>Meta-fizyka jest nauką boską: Przekonanie o własnej ważności doprowadziło mnie do kompleksu Boga.....</i>	63
6. Problemy tożsamości wieku XXIX.....	65
6.1. Ludzie i post-ludzie Turinga.....	67
6.2. Ludzie Turinga w świecie Turinga: <i>OVR.....</i>	67
6.3. Gdy Adam odkrywa, że jest boskim awatarem.....	69
6.4. <i>Łatwiej zmienić fizykę – trudniej zachować po zmianie tożsamość. Cywilizacja jako schronienie i skansen.....</i>	71
6.5. Prawo Progresu.....	73
6.5.1 Wykład komputera o tożsamości – <i>GOLEM XIV.....</i>	75
6.6. <i>Kosmos Perfekcyjnej niedoskonałości.....</i>	75
6.7. <i>Gdyby istniały zwierciadła, w których mógłby się przejrzeć nagi fren... ..</i>	77
6.8. <i>Już w tej chwili mówiąc „Adam Zamoyski” powinnam mieć na myśli człowieka-plus-programy.....</i>	79
6.9. <i>Wszystkie byty kosmosu mają ontologiczny status Informacji.....</i>	81

7. <i>Że chociaż umrę, żyć będę w nowym pustaku; nie ja, ale jednak ja. Śmierć w świecie zbudowanym przez ludzi</i>	82
8. <i>Kosmos to labirynt zbudowany z labiryntów. W każdym otwiera się następny. Wszechświat przedstawiony Perfekcyjnej niedoskonałości</i>	84
8.1. Entropia jako przyczyna niedoskonałości świata perfekcyjnego: <i>IACTE</i>	87
8.2. Odległość od doskonałości wszechświatów zagnieżdżonych.....	88
8.2.1. Meta-fizyka a metafizyka: panenteizm <i>Perfekcyjnej niedoskonałości</i>	89
8.2.2. Zasada antropiczna w świecie stańców, phoebe'ów i inkluzji.....	91
III. AGUERRE W ŚWICIE	93
1. Rusztowanie świata przedstawionego: glej jako technologia ontologicznego awansu.....	93
1.1. <i>Deus ex gluex</i>	95
2. Ontologie światów wyobrażonych: żywokryształ a ewolucja gatunku ludzkiego: Katedra, Aguerre City i kosmos <i>Perfekcyjnej niedoskonałości</i>	95
3. <i>Ciężkie czasy nastały dla zerojedynkowych ontologów. Glej i wszczepka jako czynniki decydujące o tożsamości mieszkańców Aguerre City</i>	99
3.1. Stróż jako wynalazek wspomagający <i>sterowanie i komunikację</i> w xenotyku.....	101
4. Łańcuch Markowa i Krzywa Progresu jako definicje cywilizacji.....	102
IV. CZARNE OCEANY	104
1. Czarne oceany Mandelbrota.....	104
2. Rejestrując cywilizację.....	107
3. <i>Cywilizacja w zaślepieniu: moda kulturowa i miejski tłum</i>	109
4. Czarne oceany.....	111
5. Wojny Monadalne.....	113
5.1. Memy.....	116
5.2. Psychomemy.....	115
5.3. Monady.....	116
5.4. Myślnia.....	117
5.5. <i>Psychosoic universi</i> jako cel ewolucji <i>Homo sapiens</i>	120
6. Cywilizacja jako ciąg niczyich algorytmów.....	121

6.1. <i>Metafizyczny paragraf 22, czyli „Nie ma wyjścia z cywilizacji”</i>	124
6.2. Nauka a wojna.....	126
7. Tożsamość jednostkowa w świecie <i>Czarnych oceanów</i>	128
7.1. Nicholasa Hunta gra o tożsamość.....	128
7.2. – <i>Chryste Panie! – pieklił się Nicholas. – Nawet menadżerowi własnej wszczepki nie można ufać!</i>	130
7.3. Hunt – kot Schrödingera.....	132
7.4. Kota Schrödingera zapatrywania na tożsamość.....	134
7.5. <i>Irrehaare: Gdy dorosnę, będę komputerem</i>	137
8. <i>Na początku wszystko jest jedynie science fiction – Czarne oceany</i> intertekstualnie.....	140
8.1. Greg Egan – <i>Quarantine</i>	142
III. UWAGI KOŃCOWE	151
1. Podstawowa zasada konstrukcji światów literackich w utworach Dukaja: dialektyka rzeczywistości aktualnej i świata możliwego.....	151
2. Pierwiastek nauki i rola fikcji oraz łączący je eksperyment myślowy i jego cele poznawcze w Science Fiction Dukaja. Problematyka narracji w ujęciu epistemologicznym i panfikcjonalnym	160
2.1. Wartości antropologiczne w SF Dukaja. Ciąg dalszy rozważań o literackiej fikcji.....	166
3. Fikcja jako pakt autora z czytelnikiem, a czytelnika i pisarza ze światem.....	173
BIBLIOGRAFIA	185
WYKAZ SKRÓTÓW UŻYTYCH W TEKŚCIE PRACY	189

I. UWAGI WSTĘPNE

Refleksję nad twórczością Jacka Dukaja i jej polskim fenomenem podejmowałam stopniowo wraz z równoległą lekturą rodzimej fantastyki, jej wypowiedzi programowych, często pochodzących od samych pisarzy oraz od przyjrzenia się pozycjom z rynku światowego, jakie polecali polscy „fantaści”. Zaobserwowana przeze mnie mnogość równoległych wobec siebie wątków najlepszej Science Fiction polskiej i zagranicznej świadczy nie tylko o zmianach na lepsze w krajowej fantastyce, ale i o zbliżonej sytuacji egzystencjalnej autorów tego gatunku na całym świecie: Jacka Dukaja, Grega Egana, Teda Chianga, Chiny Mieville'a oraz wyprzedzających swe epoki Stanisława Lema i Philipa K. Dicka. Z zestawienia nazwisk czytelnik może domyślać się już definicji literatury fantastycznej, której podstawą, organizującą całość, jest koncept fabularny odbiegający od rzeczywistości odbiorcy i autora lub przekształcający tą rzeczywistość w ontologiczne *novum*¹.

Kluczowy w twórczości wyżej wymienionych pisarzy jest eksperyment myślowy, jaki stosują oni w zamyśle samego utworu oraz później – w jego fabule. Autor prowadzi doświadczenie rozumowe, budując ontologię świata przedstawionego, potem zaś bohater czy narrator – dzięki zdolności samoświadomości – wykorzystują łamigłówki umysłowe badając świat, w którym zostali umieszczeni. Odbiór i analiza otoczenia za pomocą intelektu to podstawowa cecha bohaterów fantastyki naukowej, zdolność *polegająca na udzielaniu hipotetycznej odpowiedzi na pytanie: co by było, gdyby...*² Takie jest też zapytanie pisarzy, których nazwiska wymieniłam, a których domeną nie jest SF: Dicka, Mieville'a i po części Chianga. Wszystkich autorów wyróżnia jednak posługiwanie się eksperymentem myślowym na różnych poziomach dzieła literackiego, budowanie hipotez na temat przyszłych losów świata poprzez ekstrapolację jego wybranych składników w rzeczywistość przedstawioną utworów.

Za szczególnie godne zaznaczenia w pracy poświęconej szeroko ujętemu zagadnieniu budowy i odbioru utworów fantastycznych na przykładzie prozy Jacka Dukaja uważam związki na poziomie twórczości artystycznej i krytycznej Dukaja i Lema. Interesująco wypada także porównanie wątków antropologicznych i cywilizacyjnych w utworach Dukaja i Egana, czemu poświęcę mniej miejsca z

¹ Szczegółowe definicje Science Fiction przytaczam na dalszych stronach rozdziału wstępnego niniejszej pracy.

² Definicja eksperymentu myślowego zawarta w *Leksykonie polskiej literatury fantastycznonaukowej* A. Niewiadomskiego i A. Smuszkiewicz, Poznań 1990, s. 265-267.

uwagi na chęć skupienia się na literaturze polskiej.

1. Zakres omawianego materiału

Definicja Science Fiction, jaką ukuli krytycy beletrystyki Lema, stosuje się z powodzeniem do oceny dorobku pisarskiego Dukaja. Wartość prozy obu autorów tkwi w oryginalnym koncepcie lub w indywidualnym przetworzeniu pomysłów typowych dla gatunku, a także w odpowiednim ociosaniu danego pomysłu, przydaniu wizji autorskiej szczegółów uprawomocniających świat przedstawiony – jest to dla SF rzecz podstawowa. Dwóch sztandarowych przedstawicieli polskiej literatury fantastyczno-naukowej zbliża do siebie podobna tematyka utworów przy ogromnej rozpiętości zainteresowań naukowych pisarzy. Można powiedzieć, że SF w wykonaniu Lema i Dukaja to Ogólna Teoria Wszystkiego zapisana w świecie przedstawionym zbudowanym zgodnie z logiką brzytwy Ockhama; to konglomerat założeń, na których opiera się ontologia rzeczywistości fabularnej i jej mieszkańców. Książki obu autorów cechuje podobna tematyka oscylująca wokół zagadnień *stricte* filozoficznych (pytania o byt, o poznanie i etykę stworzonych światów), antropologicznych i kulturowych (np. dla Lema cywilizacja była statystycznym tworem biologii, spełniającym funkcję utrzymywania równowagi w homeostacie społeczeństwa; Dukaj zaś w *Czarnych oceanach* stwarza hipotezy na temat kultury jako podanej odgórnie i wytworzonej w chaosie kosmicznej Myślni). Światy budowane na kartach powieści oraz opowiadań omawianych pisarzy przesycone są koncepcjami cybernetycznymi, informatycznymi, statystycznymi, fizycznymi (dominuje fizyka kwantowa i najnowsze teorie i hipotezy fizyki z matematyką i astronomią), problemami z dziedziny biologii, medycyny, sztucznej inteligencji, lingwistyki i kognitywistyki. W czasach Lema zagadnienia te wprowadzone do beletrystyki były znaczącą innowacją. Czterdzieści lat później, gdy zaczyna publikować Dukaj, polska Science Fiction nie istnieje, zaczęła i skończyła się na Lemie – co po wielokroć powtarza pisarz na konwentach i w wywiadach. Czasowa przepaść, jaka dzieli pisarstwo autorów, nie jest jednak znacząca³ – nie pogłębili jej kontynuatorzy prozy Lema jako ewentualne ogniwa pośredniczące między paradygmatami pisarskimi obu omawianych pisarzy.

Zarówno autor *Solaris*, jak i twórca *Perfekcyjnej niedoskonałości* poszerzają definicję

³ Należy zauważyć, że Lem po okresie „apokryfów” powrócił w latach osiemdziesiątych do klasycznej SF powieścią *Fiasko*, Dukaj zaś debiutuje we wczesnych latach dziewięćdziesiątych opowiadaniem *Złota Galera*.

klasycznej SF jako gatunku opartego na kreacji świata przedstawionego na fundamentach nowoczesnej nauki i technologii.

1.1. Problem definicji gatunku Science Fiction

Przełom w gatunku, i tym samym jego odświeżenie, zauważa Andrzej Stoff: *Uporczywe negatywne rozstrzygnięcie problemów wynikających z kontaktu człowieka i Wszechświata, jednostki i społeczeństwa, obcych sobie cywilizacji musiało zrodzić chęć postawienia pytań zasadniczych, wobec których klasyczna postać powieści fantastyczno-naukowej jest już bezradna*⁴. Definicja klasycznej Science Fiction skupia się przede wszystkim na warstwie przedmiotów przedstawionych i planie fabuły, do gatunku zaliczane są bowiem utwory posługujące się sztafażem naukowym, technicznym, obfitujące w objaśnienia teoretyczne wynalazków, pisane po części językiem definiującym, stylizowane na rozprawy naukowe. Do najważniejszych krytycznych określeń klasycznej literackiej SF zaliczam wypowiedzi Amisa, Moskowitza i Caillois. Oto fragmenty ich rozpraw:

Science Fiction jest klasą narracji prozatorskiej przedstawiającą sytuacje, które nie mogłyby się zdarzyć w świecie, jaki znamy, ale są hipotetycznie postulowane na podstawie jakiegoś odkrycia naukowego lub technicznego, albo pseudonaukowego lub pseudotechnicznego, pochodzenia ziemskiego lub pozaziemskiego. (K. Amis, *Nowe mapy piekła*, przeł. L. Jęczmyk, w: *Spór o SF. Antologia esejów o Science Fiction*, red. R. Handke, L. Jęczmyk, B. Okólska, Poznań 1989, s. 13.)

SF jest dziedziną fantastyki wyróżniającą się poprzez fakt, że „dobrowolne zawieszenie niedowierzania ze strony czytelnika uzyskiwane zostaje w wyniku zastosowania atmosfery naukowej wiarygodności.” (słowa Sama Moskowitza przytaczam za *Sporem o SF*, op. cit., s. 8.)

Opowieść fantastyczno-naukowa odzwierciedla niepokój naszej epoki, którą ogarnia przerażenie na myśl o postępach teorii techniki i dla której nauka przestaje być ochroną przed Niewyobrażalnością, przeciwnie, sama zaczyna wciągać ludzkość w otchłań. Bo nauka przestała być jasnością i bezpieczeństwem, stała się niepokojącą tajemnicą. (R. Caillois, *Odpowiedzialność i styl*, tłum. M. Żurowski, Warszawa 1961, s. 63.)⁵

⁴ A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*, Warszawa-Poznań-Toruń 1983, s. 104.

⁵ B. Aldiss analogicznie określił SF jako *zastąpienie nadprzyrodzonej maszyny nauką przyrodniczą* (cyt. za: B. Aldiss, *O pochodzeniu gatunku: Mary Shelley*, przeł. J. Kozak, w: *Spór o SF*, op. cit., s. 28).

Możliwe, że to jest właśnie najważniejsza rola science-fiction: działać jako pośrednik między nauką a społeczeństwem. (B. Bova, *Rola science fiction*, przeł. L. Jęczmyk, w: *Spór o SF*, op. cit., s. 346.)

Wyżej podane wypowiedzi krytyczne zbiera w sobie teoria Szymona Hrebendy: *Jako pośrednik między mitem i nauką występuje fantastyka naukowa. To ona testuje mity, stając się rodzajem paranaukowego eksperymentu myślowego. To również ona w przystępny sposób upowszechnia zdobycze nauki.*⁶

Z terminu „Science Fiction” wynika nacisk tego typu pisarstwa na stronę naukową fabuły, co dla niektórych krytyków Lema niesłusznie okazało się wadą, jako iż pierwiastek nauki stłamsić miał rzekomo literackość powieści. Warto odróżnić w tym miejscu literaturę fantastyczną mnożącą niemożliwe wynalazki i pseudoteorie od klasycznej, twardej (*hard*) SF podporządkowanej w pełni współczesnemu stanowi nauk ścisłych – w tym miejscu przebiega linia demarkacyjna między fantastyką masową niskiej jakości oraz literaturą fantastyczno-naukową o ambicjach futurologicznych oraz twórczych. Lemowi w jego wypowiedziach krytycznych klasyczna SF kojarzyła się z chaotycznym nagromadzeniem nierzetelności. Jedną z jego mniej zjadliwych uwag o gatunku pochodzi z *Filozofii przypadku: Science fiction w ogóle nigdy do – jakiegokolwiek! – realnej prawdy o człowieku nie dotarła, bo go niejako uroniła, zgubiła w trakcie swoich ciężkich, technologiczno-rakietowych ”robót”*.⁷ W tym miejscu zaznacza się ostateczny pogląd Lema na literaturę SF, który realizują jego powieści na czele z *Solaris* i *Głosem Pana*. Powyższy cytat mówi o zarzutach wobec podgatunku fantastyki w drugiej połowie XX wieku, jakie często podnosiła krytyka polska: w utworach SF mamy deficyt wiarygodnych sytuacji psychologicznych i brak pogłębionej analizy charakterów postaci, co wynika z położenia nacisku na opisy socjologiczne, uogólniające, analizujące społeczności zamiast jednostek.

Science Fiction jednak w wyżej wymienionych utworach Lema powoli dojrzewa do refleksji o swojej współczesności, której filarami są nauka i technika. Rodzi się na szerszą skalę imperatyw budowania struktury fabularnej utworu wychodzącej od świata rzeczywistego, startującej jak rakieta z Ziemi ku nieodgadnionej przyszłości – ma to korzenie w gwałtownym rozwoju futurologii jako interdyscyplinarnej nauki. Literatura fantastyczna obok celów czysto rozrywkowych (jakim hołduje

⁶ S. Hrebenda, *Mitologia społeczna w literaturze fantastycznonaukowej*, Katowice 2000, s. 125.

⁷ S. Lem, *Filozofia przypadku*, Kraków 1968, s. 476.

głównie literatura masowa, urynkowiona, często drukowana w magazynach o wątpliwym autorytecie) zaczyna wyznaczać sobie postulatory refleksji o współczesności, przewidywania przyszłości w oparciu o teorie naukowe. „*Fantastyka pozwala zbadać skutki wszelkich zmian społecznych i kulturowych*” – twierdzi Frederik Pohl – „*wypróbowuje wyimaginowane modele czyniąc je zrozumiałymi i dostępnymi percepcji czytelnika.*”⁸ Tak pojmowany gatunek przyciąga filozofów i antropologów kultury, służąc im za swego rodzaju „zwiad literacki”⁹ – parają się nim m. in. Ursula Le Guin, Kurt Vonnegut oraz – teoretycznie – Roland Barthes i Marshall McLuhan. Jest to również domena Stanisława Lema. Pod koniec XX w. zaangażowanie antropologiczne i naukowe SF zaowocuje zaś nurtem *cyberpunku* (w Polsce właściwie nie reprezentowanym¹⁰, na Zachodzie zaś popularnym i cenionym) oraz krytycznymi i praktycznymi koncepcjami Jacka Dukaja.

1.2. Metoda Science Fiction: modelowanie i eksperyment myślowy

Dwóch pisarzy kluczowych dla mojej pracy łączy opinia Jerzego Jarzębskiego dotycząca prozy Lema: *Bez wątpienia słowem-kluczem Lemowego programu jest „modelowanie”. Pisarz-fantasta „naukowy” postępować winien jak badacz-eksperymentator, który w mechanizm znanego sobie z empirii świata wprowadza jakiś nowy czynnik i rozważa, jakie zmiany spowoduje jego pojawienie się w funkcjonowaniu owego mechanizmu*¹¹. Regułą, jaką powinien się kierować pisarz SF, jest tzw. Brzytwa Lema: po wycięciu tym narzędziem wszystkich fantastycznych atrybutów fabuły należy sprawdzić, czy bez nich opowieść wciąż jest spójna – jeśli tak, nie mamy wtedy do czynienia z literaturą fantastyczną, a jedynie z historią ubraną w jej kostium. Innymi słowy: element fantastyczny jest w utworze niezbędny, konieczny do zawiązania i trwania akcji. Jak mówi Dukaj: *założeniem Brzytwy jest pewnik, iż “właściwe” wykorzystanie pomysłu SF to jedynie takie, które buduje historię niemożliwą do opowiedzenia bez tego pomysłu; że w innym wypadku stanowi on tylko przygodną*

⁸ A. Niewiadomski, *Świadectwa prognoz społecznych w polskiej fantastyce naukowej*, w: „Miesięcznik Literacki” nr 2 (1986), s. 68. Autor artykułu cytuje innego badacza gatunku – Frederika Pohla.

⁹ Określenie Lema znajduje się w jego książce pt. *Fantastyka i futurologia*, t. I, Kraków 1989, s. 223.

¹⁰ Wyjątek, obok *Irrehaare* i *Czarnych oceanów* Dukaja, stanowi próba Grzegorza Wiśniewskiego – *Manipulatrice*. Do wprawek cyberpunkowych należy dodać *Pieprzony los kataryniarza* Rafała A. Ziemkiewicza, powieść, której akcja toczy się równolegle w dwóch rzeczywistościach: fizycznej i wirtualnej.

¹¹ J. Jarzębski, *Stanisława Lema podróż do kresu fabuły*, w: *Spór o SF*, op. cit., s. 132.

wariację, wymienny fragment scenografii¹².

Na takiej zasadzie funkcjonują literackie przedstawienia Encjan – bohaterów *Wizji lokalnej*, a także mieszkańców planety nazwanej przez astronautów-rozbitków Edenem. Bardzo istotnym wariantem przeniesionego w sferę świata przedstawionego modelowania dokonywanego przez autora swego dzieła jest motyw groteskowych robotów-konstruktorów szczęśliwych krain – Trurla i Kłapaucjusza. Niemym autorem rzeczywistości może być również chaos procesów statystycznych, co pokazał Lem w *Śledztwie* i *Katarze*, a co jest także jednym z rozwiązań interpretacyjnych *Głosu Pana*. Przy okazji omawiania *Solaris* Andrzej Stoff zwrócił uwagę na metodę konstruowania utworu przez Lema: całości wyznaczników fantastyki naukowej w powieści opartej na koncepcie wykorzystania promieniowania neutrinowego (Lem opiera fabułę na teorii rzeczywiście istniejącej) dopełnia swoista narracja posługująca się słownictwem ściśle naukowym (choćby była to nauka fikcyjna, jak solarystyka): *Obie powieści [chodzi o Solaris i Głos Pana] realizują aspekt „naukowości” na zupełnie innym niż klasyczna fantastyka poziomie. Ze sfery przedmiotowej świata przedstawionego i zabiegów motywacyjnych został on przesunięty w sferę języka i obecny jest za pośrednictwem terminologii naukowej i charakterystycznych dla nauki schematów myślenia (nawet jeżeli wypełnione są one treścią najzupełniej fantastyczną)*¹³. W *Głosie Pana*, powieści rozgrywanej w zróżnicowanym środowisku naukowców, dominuje specjalistyczna terminologia (czy to w narracji serio, czy prowadzonej z lekką ironią przez bohatera-narratora: *Zło moje było izotropowe.*¹⁴), a sama konstrukcja utworu ma strukturę *dyskusyjno-dygresyjną*¹⁵.

U Dukaja natomiast, szczególnie dbającego o zgodność wizji literackiej z koncepcjami nauk ścisłych i humanistycznych, eksperymentów, obliczeń i przekształceń dokonują na świecie przedstawionym siły niezależne od człowieka i, co ważne, niepoznawalne przezeń. W *Czarnych oceanach* podstawą rzeczywistości kulturowej ludzi są tajemnicze memy podobne atomom chaotycznie poruszającym się ruchami Browna. W *Extensie, Perfekcyjnej niedoskonałości, Aguerre w*

¹² J. Dukaj, *Samotność podglądacza*, za: <http://ksiazki.wp.pl/wiadomosci/wiadomosc.html?id=35264&kat=0&kol=2&data=2008-04&s=1> (stan na: 26.09.2008). Pisarz polemizuje z używaniem Brzytwy Lema do krytycznego oddzielania „*SF pozornej*” od „*SF prawdziwej*”, niemniej jest użyteczne jego streszczenie Lemowego pomysłu.

¹³ A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*, op. cit., s. 141.

¹⁴ S. Lem, *Głos Pana. Kongres futurologiczny*, Kraków-Wrocław 1978, s. 11. Przykład tego zdania wypowiedzianego przez Hogharta w autobiografii przywołuje Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*, op. cit., s. 143.

¹⁵ Tamże, s. 141.

świecie i *Córce łupieżcy* nietuzinkowi Obcy są sprawcami świata ludzkiego. Z kolei w najnowszej powieści, *Lodzie*, funkcję siły spajającej świat Gierosławski oblicza metodą matematyki i logiki, dzięki czemu możliwy jest „Przemysł Historii”, a tym samym poznanie praw rządzących człowiekiem i jego gatunkiem. Liczne przykłady, które omówię obszernie w części właściwej mojej pracy, obecne zarówno w warstwie fabularnej jak i w metodologii konstruowania utworów przez Dukaję są w rezultacie potwierdzeniem tezy o SF jako eksperymencie myślowym, który zmierza do wizji całościowej, spójnej i prawdopodobnej w swoich granicach rzeczywistości przedstawionej, tworzonej od podstaw i ze szczegółami dotyczącymi rozmaitych dziedzin z życia postaci. Moim wkładem w badania nad literaturą fantastyczną jest zaś dodanie do obrazu, który przytoczyłam wyżej, istotnych uzupełnień – analizując prozę Jacka Dukaję, wykażę nie tylko przełożenie tezy o SF jako eksperymencie intelektualnym na jej utwory, ale i podpatrzę ów eksperyment literacki zasadzający się na założeniach wyjściowych czerpanych z rzeczywistości piszącego. W dalszej części pracy uzupełnię utwory Dukaję komentarzem naukowym, odkrywając miejsca, w których literatura SF łączy się z naszą rzeczywistością. Jako antropolożka kultury położę nacisk na odwołania filozoficzne i medialne, nie pominię jednak sfery nauk ścisłych, kluczowej dla gatunku. Ponieważ analizuję dzieło literackie, w niniejszej pracy podstawą dla moich rozważań będą nauki o literaturze, bazą zaś – antropologia kulturowa i filozofia.

II. WSTĘP DO ANALIZY POSZCZEGÓLNYCH UTWORÓW JACKA DUKAJA

1. Człowiek Tur inga a człowiek Duk aja

Nie jest moim zamiarem zestawienie prozy i poglądów egzystencjalnych Lema i Dukaję, z którego wynikałoby, że pisarz młodszy jest starszego wcieleniem i kontynuatorem. Pragnę wyłonić główne wątki literatury Dukaję posiłkując się odwołaniami do możliwie jak najszerszej pojmowanego dziedzictwa kulturowego, na jakim wzrasta proza autora, czyli do dorobku nie tylko beletrystyki z gatunku Science Fiction, ale przede wszystkim do świata technologii i coraz bardziej skomplikowanej

i wyspecjalizowanej nauki jako tego świata fundamentu. Należałoby raczej użyć liczby mnogiej słowa „nauka”, chodzi mi jednak o współczesność ujętą całościowo, o starania czynione w celu ogarnięcia multum teorii i zdarzeń faktycznych, jakie w równym stopniu są udziałem nauk humanistycznych i ścisłych. Do wzajemnego sprzężenia między od zawsze oddzielanymi od siebie paradygmatami badań dochodzi w epoce digitalizacji w ideach umieszczających ludzkość w punkcie przecięcia się refleksji filozoficznej i poglądów materialistycznych, w wyniku czego w drugiej połowie XX wieku powstaje figura człowieka Turinga. Ów termin ukuty przez J. Davida Boltera, analogicznie do wynalezionej w latach trzydziestych XX w. abstrakcyjnej maszyny Turinga, oddaje skomplikowaną naturę człowieka i społeczeństwa czasów komputeryzacji i technicyzacji codzienności.

Pokrótcie: teoremat Turinga opierał się na istnieniu maszyny, która procesowała dane w oparciu o wymienny zbiór instrukcji podawanych na taśmie (Turing czerpał z równie abstrakcyjnego wynalazku – dziewiętnastowiecznej maszyny analitycznej Charlesa Babbage'a). W ten sposób automat mógł przetwarzać informacje i dołączone do nich instrukcje, czyli algorytmy określające sposób operacji na owych danych. W ścisłym związku z wynalazkiem pozostaje tzw. test Turinga, czyli jedno z podstawowych zagadnień współczesnej nam dziedziny sztucznej inteligencji. Test, który jego autor nazywał „grą w udawanie”, opiera się na prostej regule: człowiek komunikujący się pośrednio z maszyną logiczną musi określić tożsamość swego rozmówcy – maszynową lub ludzką. Jesteśmy w stanie zaprogramować komputer na udzielanie określonych odpowiedzi na konkretne pytania, jednak żadna dotychczas maszyna nie zdała testu Turinga, co wiąże się nie tylko z niemożliwością zalgorytmizowania niektórych kluczowych zdolności i zachowań człowieka (takich jak poezja czy rozumienie ironii lub żartu oraz zindywidualizowanie dyskursu), ale i z trudnością dotyczącą samego podłoża budowy maszyn logicznych, o jakiej mówi słynne *twierdzenie Gödla*, które powiada, iż w każdym dostatecznie obszernym systemie logicznym można sformułować orzeczenia, których ani prawdziwości, ani fałszywości nie można udowodnić na gruncie tego systemu, chyba że system ten jest sprzeczny¹⁶. Obecnie trwają intensywne badania nad *Artificial Intelligence*, także Dukaj daje jej w swoich książkach miejsce zaszczytne (formy AI funkcjonują m. in. w światach *Czarnych oceanów*, *Perfekcyjnej niedoskonałości* i *Irrehaare*).

Turing wyraził swe przekonanie, że komputery są zdolne do doskonałego naśladowania

¹⁶ A. Turing, *Czy maszyna może myśleć?*, w: *Skarby matematyki. Turing, Hardy, Mandelbrot, von Neumann i inni o najważniejszych zagadnieniach współczesnej matematyki*, red. T. Ferris, przeł. J. Skolimowski, Warszawa 1998, s. 83.

ludzkiej inteligencji i że będą w stanie to robić przed rokiem 2000¹⁷. Warto zadać przekorne pytanie: a może to ludzie nauczą się naśladować zachowanie maszyn logicznych obcując z nimi na co dzień? Sądzę, że na tym zapytaniu bazuje idea człowieka Turinga, dodatkowo wspierana refleksją Boltera: *Nigdy nie było więcej niż dzisiaj dowodów, by traktować istotę ludzką jako wielce skomplikowaną maszynę, chociaż czynnik kontrolujący, centralny system nerwowy, pozostaje pod wieloma względami tajemnicą*¹⁸. Topos człowieka-maszyny¹⁹, po wielokroć wykorzystywany w literaturze fantastycznej, u Lema (np. w *Masce*) i Dukaja nabiera nowych znaczeń, których wspólnym podłożem może być intuicja McLuhana dotycząca technologii jako podstawowej zmiennej cywilizacyjnej. Człowiek poprzez kontakt z nowym narzędziem zapośredniczającym doświadczenie rzeczywistości przekształca swoją naturę i zmiany takie następują na obu poziomach życia: zewnętrznym i ukrytym, duchowym. Razem z technologią ludzkość zaczyna tworzyć układ scalony. Teoretycy kultury i pisarze SF widzą w tym co najmniej niepokojący znak czasów, Bolter zaś uogólnia: *żyjąc z nimi [z komputerami] staniemy się innymi ludźmi. Wszystkie techniki i urządzenia są potencjalnie technologiami definiującymi, ponieważ wszystkie do pewnego stopnia redefiniują nasz stosunek do przyrody*²⁰.

Pierwotna maszyna Turinga po kilkudziesięcioletnim tuningu zmieniła się na oczach ludzkości w superkomputer, po drodze przechodząc bardzo ważny etap *Personal Computers* (czyli PC, pecetów, komputerów osobistych bazujących na schemacie maszyny logicznej Johna von Neumanna). Analogicznie można by pomyśleć o człowieku Turinga jako o ledwie pierwotnej wersji przyszłego przedstawiciela (jeszcze, a może już nie) *Homo sapiens*. Taką perspektywę autoewolucji przedstawia naukowcom do rozważenia GOLEM XIV Lema. Na tym też pomyśle buduje Dukaj świat *Perfekcyjnej niedoskonałości*.

¹⁷ J. D. Bolter, *Człowiek Turinga. Kultura Zachodu w wieku komputera*, tłum. T. Goban-Klas, Warszawa 1990, s. 42.

¹⁸ Tamże, s. 79.

¹⁹ Szerokie ramy dla toposu wyznaczają figury starożytnych automatonów greckich, nakręcanych zabawek, Golema, Frankensteina i filozofia La Mettriego. W XX wieku w pole skojarzeniowe dołączają postaci robota i androida.

²⁰ J. D. Bolter, *Człowiek Turinga*, op. cit., s. 39. Warto także sięgnąć do interesującego opracowania znaczenia metafory człowieka Turinga dla badań kulturowych, napisanego przez Jolantę Krzyżewską – *Maszyna człowieka Turinga*, w: *Estetyka wirtualności*, red. M. Ostrowicki, Kraków 2005, s. 399-417.

1.1. Przyszłość człowieka Turinga, czyli fantastyka i futurologia książek Dukaja

Odwieczne pytanie o przyszłość ludzkości uzyskuje w SF wersję nową, uwspółcześioną, należałoby rzec – uprzyszłościowioną (skleconą na podstawie wniosków wysnutych z obserwacji teraźniejszości). W tym miejscu należy przywołać jedną z teorii gatunku, która definiuje Science Fiction poprzez jej osadzenie w epistemologii. Zakładając, iż SF opiera swój byt na eksperymencie myślowym oraz że ekstrapoluje wyłowione z teraźniejszości znaczące stygmaty, możemy przyjąć tezę o jej zakusach poznawczych. Tutaj zbiegają się drogi fantastyki i futurologii. Lem wychodząc od cybernetycznego modelowania rzeczywistości jako metody futurologicznej wysuwa kandydaturę właśnie literatury fantastyczno-naukowej na stanowisko pomocnika w sprawie przewidywania przyszłości. SF byłaby wtedy synonimem Sturgeonowskiej *if fiction* czy *speculative fiction*. W *Fantastyce i futurologii* Lem analizuje przejście dyskursu *fantasy* w SF jako „*uempirycznianie cudów*”²¹. Bardzo ważne miejsce w dorobku pisarza stanowi rozbudowany motyw kreacji światów, który w *Cyberiadzie* i *Dziennikach gwiazdowych* nawiązuje bezpośrednio do modelowania, czyli do zastępowania rzeczywistości przez jej substytut, na którym będzie można wykonać operacje badawcze. U podłoża takich epistemologicznych zabiegów literackich tkwi zdanie z *Summy technologiae: Skąd jednak wziąć model nadmiarowy dla cywilizacji, która jest unikatem?*²² Trudności, z jakimi boryka się SF przy opisie danej imitacji świata współczesnego (imitacji zastępującej różne poziomy życia ludzkiego począwszy od technologii, a skończywszy na immanentnych cechach duchowości człowieka), zasadzają się więc nie tyle na niedostatku wyobraźni, ile na drastycznych ograniczeniach biologicznych i fizycznych ludzkiego umysłu jako aparatu poznawczego, a także na fundamentalnej barierze językowej (jak bowiem opisać coś, czego nie ma w rzeczywistości?).

Równorzędnie z pierwiastkiem poznawczym w Science Fiction jako gatunku literackim występują aspiracje estetyczne. Fikcja w utworach Dukaja jest jednym z narzędzi badawczych współczesności, niemniej całość fabularna jest wytworem wyobraźni, kreującej niezwykle światy z dbałością o ich słowne wyeksponowanie i zachowanie ich wewnętrznej logiki. Świat przedstawiony skonstruowany jest przez autora od podstaw, a czytelnik „ogląda” go na wielu płaszczyznach. Można poczynić analogię pomiędzy omawianymi przeze mnie utworami pisarza a rozumieniem piękna

²¹ S. Lem, *Fantastyka i futurologia*, op. cit., s. 122.

²² Tegoż, *Summa technologiae*, Kraków 2000, s. 144.

stwarzanego przez techników i informatyków, o jakim pisze David Gelernter: „mechaniczne piękno” opiera się przede wszystkim na wewnętrznej spójności instrukcji logicznych w programie komputerowym²³. Książki Dukaja, podobnie jak utwory Lema, są wypadkową teorii naukowych obrobionych literacko – światy zdarzeniowe przestrzegają praw narzuconych im przez autorów ontologii, które z kolei bazują na rzeczywistych teoriach i odkryciach naukowych. W twórczości autora *Lodu* mamy do czynienia z refleksją kulturową, do której dochodzenie odbywa się równorzędnymi drogami wyobraźni i empirii. Przykładem na pogodzenie tych, zdawałoby się odrębnych względem siebie, metod jest konstruowanie hipotez, które w rzeczywistości naukowej pełni rolę paliwa raketowego niezbędnego do startu maszyny i poczynienia przez nią odkryć Nieznanego.

2. Rozpiętość tematyczna prozy Dukaja jako efekt współczesnej specjalizacji i nauk

Ogromna rozpiętość tematyczna prozy Dukaja jest analogią rozczłonkowania nauki na specjalizacje, co zachodzi w dobie przyspieszenia cywilizacyjnego. Współcześnie ludzie Turinga egzystują w świecie podzielonym zgodnie z kierunkami badawczymi m. in. fizyki, biologii, genetyki, matematyki, lingwistyki, kognitywistyki i sztucznej inteligencji. Splot tych dziedzin stanowi „naturalne” środowisko życia człowieka Turinga, który jest *najpełniejszym połączeniem humanistyki i technologii, twórcy i wytworu*²⁴. W latach pięćdziesiątych XX wieku cybernetyka pełniła rolę węzła dla takich specjalności jak fizyka kwantowa, termodynamika, statystyka, biologia zwierząt, a nawet socjologia czy teoria literatury. Tą interdyscyplinę możemy porównać z Ogólną Teorią Wszystkiego, a kontekstu ich obu użyć jako metafory dla twórczości Stanisława Lema, dla którego w latach świetności cybernetyka stanowiła punkt wyjściowy rozważań kulturowych oraz teoretyczno-literackich i Jacka Dukaja, który, *nolens volens*, kontynuuje „linię” Lema. Potrzeba Ogólnej Teorii Wszystkiego wynika dziś z chęci pogodzenia ze sobą paradoksów i sprzecznych teorii, jakie fundują nam w mnogości nowin i nowinek różne naukowe specjalizacje. Jak zauważa Roger Caillois w refleksji nad literaturą, która byłaby odpowiednia dla oddania problemów XX wieku: *opowieść*

²³ Por. D. Gelernter, *Mechaniczne piękno. Kryterium estetyczne w informatyce*, przeł. A. Radomski, Warszawa 1999 (głównie trzy pierwsze rozdziały: *Głębokie piękno, Paradoks piękna oraz Estetyka oprogramowania*).

²⁴ J. D. Bolter, *Człowiek Turinga*, op. cit., s. 43.

fantastyczno-naukowa odzwierciedla niepokój naszej epoki, którą ogarnia przerażenie na myśl o postęпах teorii techniki i dla której nauka przestaje być ochroną przed Niewyobrażalnością, przeciwnie, sama zaczyna wciągać ludzkość w otchłań. Bo nauka przestała być jasnością i bezpieczeństwem, stała się niepokojącą tajemnicą²⁵. Wiedza, której wciąż nam przybywa, staje się tematem przewodnim literackiej fikcji spod znaku Science Fiction, zaś bohaterowie utworów SF proponują różne drogi zmagania się z technologicznymi wynalazkami, które nie zawsze okazują się udogodnieniami.

W niniejszej pracy wymienione na początku tego rozdziału gałęzie naukowe zostaną przeze mnie zbadane pod kątem funkcji, jakie pełnią w rozwiązaniach fabularnych prozy Dukaja. Początkowo mój zamysł konstrukcji opierał się na wyodrębnieniu z poszczególnych dzieł pisarza teorii i hipotez nauk ścisłych i humanistycznych. *Perfekcyjna niedoskonłość* czy *Lód* są wszakże strukturami wyjątkowo spójnie łączącymi odrębne orientacje badawcze. Ponieważ twórczość Dukaja nie doczekała się dotąd szczegółowych krytycznych opracowań, postanowiłam nie wprowadzać sztucznego podziału według kryterium fabularyzowania teorii naukowych. W części analizującej poszczególne powieści i opowiadania polskiego pisarza znajdują się więc rozdziały przyporządkowane osobno każdemu z utworów; zarazem uwzględnię w nich szerokie koneksje intertekstualne, a każda z części będzie powiązana ściśle z poprzedzającą ją. Sam blok analiz literackich zasadza się na naturalnej granicy podziału: omawiam utwory, które powstały w latach 1997-2001 (szukając dla nich zakotwiczenia we wcześniejszych opowiadaniach pisarza), pomijam zaś te z okresu 2003-2007, czyli *Inne pieśni* i *Lód* – inspirujące, niemniej stanowiące podłoże dla przyszłych osobnych prac naukowych. Obok syntetycznych ujęć światów powieściowych (postawię wtedy pytania o to, jakie reguły w nich działają, czy są one analogiczne wobec danych teorii naukowych i reguł naszej rzeczywistości, czy może ich fundamentem jest nauka fikcyjna, mająca status prawdziwej w obrębie świata przedstawionego), ważne miejsce w moich analizach zajmą wnioski z zastosowania konkretnych dogmatów naukowych do budowy zdarzeń fabularnych. Tutaj przytoczę teorie fikcji literackiej, zawarte m. in. w pracach Anny Łebkowskiej i Wolfganga Isera, po czym odniosę je do wyników moich analiz gatunku Science Fiction uprawianego przez Dukaja oraz pisarzy wymienionych na początku tej pracy. Następnie podsumuję swoje przemyślenia wnioskami o

²⁵ R. Caillois, *Od baśni do Science Fiction*, przeł. J. Lisowski, w: *Odpowiedzialność i styl*, op. cit., s. 63.

szerszym odniesieniu kulturowo-technologicznym, a na poparcie tychże przytoczę wypowiedzi krytyczne, niekiedy autotematyczne, Jacka Dukaja. Tym samym kompleksowo ujmę twórczość pisarza fikcji mającego wykształcenie filozoficzne i polonistyczne, a zainteresowania ściśle naukowe.

I. *Extensa*

1. Wstępne warunki eksperymentu myślowego – homeostat rzeczywistości przedstawionej

Model, który by oddawał oryginał ze stuprocentową wiernością, musiałby być idealną kopią. (E 47)

Extensa, nominowana do nagrody Janusza Zajdla w 2002 roku, to krótka powieść z pogranicza Science Fiction i *fantasy*. Punktem zderzenia obu konwencji gatunkowych jest tu motyw pojmowania nauki jako magii²⁶ i postać mistrza Bartłomieja, *chodzącej Perwersji*²⁷, astronoma i kolekcjonera zakazanych zabytków epoki elektrotechnicznej, który spaja w sobie ludzkie wyobrażenia o nim jako o istocie unieśmiertelnionej dzięki technicznemu wynalazkowi i naukowej wiedzy.

Świat przedstawiony w mini-powieści wraz z dojrzewaniem głównego bohatera i narratora, znamienne – nie wymienionego z imienia, zaczyna odsłaniać czytelnikowi prawa, jakie nim rządzą. Mieszkańcy Zielonego Kraju, dziwu stopniowo odkrywanego przez protagonistę i czytelnika w trakcie narracji, żyją w systemie postpaństwowym, jaki został wymuszony po epoce elektroniki i związanej z nią Inwolwerencji. Wymiana własnych zbiorów i dóbr przez przedstawicieli rozdrobnionych farm odbywa się na centralnie umieszczonym Targu: *Wymienia się tu towary i słowa, ludzi i zwierzęta. Tylko dzięki Targowi zachowuje swą wartość pieniądź Zielonego Kraju; a przecież i tak nie wszyscy uznają owe antyczne banknoty.* (E 27) Młody bohater znający historię przodków

²⁶ Podobna konstatacja kulturowa widoczna jest w późniejszym *Lodzie*, gdzie Gierosławskiego, przybysza z Lata, zastanawia stosunek ludzi Zimy do praktyk i artefaktów naukowych (por. J. Dukaj, *Lód*, Kraków 2007, s. 863-864 oraz 1008-1009). W końcu Benedykta towarzysze nazwą *matematycznym szamanem* (Tamże, s. 866). W świecie *Lodu* hipotezy naukowe splatają się z wierzeniami ludów syberyjskich (Tamże, s. 735), a uzasadnione wydaje się być samo skojarzenie czarnej fizyki Tesli z czarną magią.

²⁷ J. Dukaj, *Extensa*, Kraków 2002, s. 67. Dalej jako E z podaniem odpowiedniej strony. Wykaz używanych przeze mnie skrótów tytułów utworów zamieszczam na końcu pracy.

zostaje pouczony, iż *nie ma państwa w Zielonym Kraju* (E 28), nie ma owej *maszyny homeostatycznej*, jaką tutaj przywołuje jeden z członków rodziny bohatera, a której ideą autor nawiązuje do cybernetycznego modelowania społeczeństwa z *Dialogów* Lema. W *Aneksie do Dialogów* pisarz definiuje krótko: *Homeostat jest to układ zachowujący trwałość w obszarze zakłóceń*²⁸. Zielony Kraj, w którym przedstawicielstwo sprawuje Rada, zachowuje co prawda umowę społeczną między zdecentralizowanymi enklawami, jednak jako system zarządzania jest osłabiony i tym samym podatny na utratę równowagi, jakiej resztki próbuje zachować w obliczu coraz bardziej jawnych prób włączenia Krainy pod panowanie Obcych.

Lem w dwóch ostatnich dialogach pracy przytoczonej wyżej, rozbitych na głosy rozważaniach o przyszłości ludzkości parającej się cybernetyką, docieka cybernetycznego aspektu socjologii – wymodelowania społecznego organizmu za pomocą praw „nauki o sterowaniu i komunikacji w zwierzęciu i maszynie”²⁹. Ta metasocjologia, „socjologia cybernetyczna” operująca kategoriami nauk ścisłych oferuje badaczom nową, boską perspektywę oglądu społeczeństwa jako zamkniętego systemu zachowującego równowagę sił w nim działających, w którym wraz z namnażaniem się produkowanej informacji wzrasta entropia całości układu, w jakim każda akcja zgodnie z Pierwszym Prawem Termodynamiki Newtona ma swoją reakcję, tu w postaci sprzężenia zwrotnego. U Lema w dialogu *VIII*, wieńczącym dzieło, refleksja o społeczeństwie prowadzi do poszukiwania systemu jak najbardziej zbliżonego do idealnego, a w puencie do konstatacji: *Ludzie zbudują, mimo wszystkie zawody, klęski i tragiczne omyłki, lepszy świat*.³⁰ Takim lepszym światem ma być dla mieszkańców ocalałych na Ziemi Zielony Kraj.

Funkcje tradycyjnego państwa w Zielonym Kraju przejmuje Targ, którego część stanowi tajemnicza Krypta, gdzie w „negocjacjach” z Obcymi wazą się losy wszystkich mieszkańców podzielonej na rodzinne farmy krainy. Targ jest tu nazwą podwójną. Dla zwykłych „śmiertelników” oznacza ona zbiorowisko wspólnych, „przyziemnych” interesów, zaś dla niewielu należących do nieformalnej Rady jest uprzywilejowanym miejscem, w którym spotykają się dwa światy – przedstawiciele ludzkości oraz ich Obcy.

Gdy bohater dorośnie, odkryje, że nazwa dla miejsca wymiany jest nieadekwatna, co więcej,

²⁸ S. Lem, *Dialogi*, Kraków 1984, s. 432. Definicja rozciąga się na dalsze kartki wydania.

²⁹ Cytat jest tytułem podstawowej dla powstania cybernetyki książki Norberta Wienera – *Cybernetyka, czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie*, tłum. J. Mieścicki, Warszawa 1971.

³⁰ S. Lem, *Dialogi*, op. cit., s. 287.

jest kłamstwem, które mogła przygotować tylko jedna z dwóch ras – ludzie. W Krypcie bowiem ma miejsce przesądzony hołd Obcym, od których przedstawiciele społeczności Krainy przyjmują jednostronnie podarunki w postaci technologii, w jakie Kraina *zbyt mała na produkcję większości urządzeń elektrycznych, leków czy choćby tych wyrobów szklanych; nie wspominając o rzeczach bardziej skomplikowanych* (E 65) nie jest w stanie zaopatrzyć się. Mieszkańcy świadomie odrzucają zaawansowaną technologię, która zostaje zepchnięta w meandry domu Bartłomieja i zakazana.

1.1. Przymierze z kosmosem

Obcy w *Extensie* są panami ziemskiej natury zdolnymi do formowania swych ciał w powierzchowność właściwą pięknym ludziom. Potrafią zapanować nad niestabilnym klimatem przyrody, mogą go również przekształcać. W prywatnym Przymierzu, zawartym z Obcymi, Bartłomiej między innymi ma zagwarantowany urodzajny klimat i dobrą pod uprawę glebę wokół posesji. Wszystkie zaś Perwersje klimatyczne i fizyczne wynikają z ingerencji Obcych. Zielony Kraj nawiedzają anomalie pogodowe: deszcz diamentów, szadź metaliczna, transformacje w kryształ lub kamień pojawiające się w strefach horroru, a następnie martwica po przemianach Perwersji; gwałtowne zmiany klimatu związane z objawieniem się zmarłego dziadka Michała; także mutacje istot organicznych: rozmnażający się na pięć części ptak i olbrzymi wąż ziemny. Bohater wspomina noc na pustkowiu, gdy jego rodzinę osaczyła nagła Perwersja: *było już jasne, iż znajdujemy się pod Klątwą. (...) wszelkie braterstwo formy ze znaną mi fauną Kraju pozostawało kwestią surrealistycznych skojarzeń. Drobne jak mrówki, wielkie jak pies; z nogami i bez nóg; z głową i bez głowy (albo z więcej niż jedną); w futrze, w skórze, w śluzie, w piórach, w błoniach kolorowych; ciche i skrzeczące, piszczące, wyjące, śpiewające, mówiące („Ja, ja ja, ja! Wi-wi-wi-wi-kooo!”); idą, pełzną, skaczą, fruną. A nie ma dwóch takich samych. (...) Za nami, z ciemności, z ziemi, wychodziły kohorty za kohortami* (E 30-31)³¹. Tak protagonista trafia do domu Bartłomieja – odłączony od rodziny podczas ataku anomalii zostaje skażony nieznaną, zachowującą się jak żywa, substancją i szuka od niej ukojenia.

Z postacią starego, bo co najmniej trzystuletniego, astronoma Bartłomieja wiąże się

³¹ Perwersja przypomina Skoliozę – strefę wypaczeń flory i fauny z powieści *Inne pieśni* Dukaja.

najważniejszy wątek fabularny *Extensy*. Samotnie żyjący starzec, oryginał wśród mieszkańców Krainy, złamał Przymierze zawarte między Obcymi a ludźmi – dla tych drugich rzecz świętą, graniczącą z tabu i dogmatem – i zawarł z Bezimiennymi istotami prywatne Przymierze, którego podstawą jest technologia i nauka *extensy*. Ziemska nauka – mówi Bartłomiej – wypowiedalna w znanym języku i wyrosła na stałych, przypisanych planecie prawach fizyki, jest wyrażalna właśnie wyłącznie w obrębie znanego. Dyskursowi wiedzy wtóruje nieodłącznie *pamięć pewnego stylu życia... pewnego modelu człowieczeństwa* (E 51). Aby zatem pojąć kosmos, jego wewnętrzne fluktuacje (jak choćby dokonane rozbitcie Marsa na marsjaidy), należy szukać dłań nowatorskiego języka, ewoluującego z nowej, kosmicznej formy doświadczenia.

Z pomocą w eksploracji wszechświata przychodzi technologia *extensy*. Jest do dar Obcych dla wybranych Ziemiaków, tych, którzy opowiedzieli się za nowością, zrzekając się jednocześnie części kulturowego dziedzictwa. *Extensa* bowiem łagodzi skutki entropii w organizmach ludzkich, a przede wszystkim wpisuje byt człowieczy – ziemski – w trwanie kosmiczne. Życie głównego bohatera ukazane jest przezeń retrospektywnie jako dążenie do *extensy*: *Już zatrzęsnęły się zwrotnice, wszystko zaprzepaszczono, szanse wszystkie. Jak funkcja falowa – ze wszechmożliwości kollapsujesz do jednego jedyne go stanu* (E 9). Narrator jako chłopiec doświadcza świata cieleśnie, ucząc się go poprzez doświadczenie: *dzieci tak bardzo polegają na cielesności* (E 11). Mały bohater poprzez zmysły chłonie tajemniczy ziemski świat. Odkrywa także furtkę na nieskończoność, gdy wspina się na dach domostwa – wtedy poznaje możliwość oglądu rozległych przestrzeni, którym sam nie dorównuje rozmiarem. Na dachu posesji zaczyna się jego wybór, z którego zwierzy się czytelnikowi: *Ręka wiatru we włosach, w gardle pędzel zapachów (ziemi, trawy, dymu, ziemi), w uszach szum, straszny, wspaniały szum nieskończonych przestrzeni; ten niesłyszalny huk, który jest tłem każdej ciszy, a w takie noce po prostu rozsadza ci czaszkę* (E 13). Bohater to dziecko podobne romantycznemu; tak samo otwarte na świat, zdumione jego przymiotami, odkrywające tajemnice natury dzięki swej wrażliwości na bodźce zarówno fizyczne, jak i duchowe – również te mające genezę w zaświatach.

Pierwszym kusicielem siedmioletniego chłopca jest jego zmarły dziadek Michał – upiór przeklęty przez ludzi dochowujących publicznego Przymierza na Ziemi, zagęszczenie informacji w kosmosie. Namawia on swą rodzinę do zapewnienia sobie możliwości przetrwania poprzez przepisanie się w gwiazdy, co odbędzie się kosztem wypisania się z Tradycji.

Mistrz Bartłomiej, zastępczy dziadek młodzieńca z farmy, nie ma w zwyczaju kusić. Jest odludkiem ze względu na swoją extensę, która całkowicie zmienia perspektywę postrzegania rzeczywistości, zakrzywiając czasoprzestrzeń pojmowaną poprzez struktury myślenia Ziemi do rozmiarów kosmicznych. Za Bartłomieja mówi jego posesja, a więc przedmioty w niej zgromadzone, a świadczące o zakorzenieniu w czasach sprzed Inwolwerencji. Telewizor, plastikowy komplet krzeseł ogrodowych oraz teleskop – rzeczy zakazane przez post-społeczność Zielonego Kraju – jeszcze bardziej oddalają Bartłomieja od ludzi. Teleskop ze względu na swoją własność przybliżania dalekich przestrzeni, niedosiętych bezpośrednio, symbolizuje w powieści wpisana w człowieka chęć transgresji poza to, co ludzkie, dążność do poznania i opisania świata. Oko, które patrzy na gwiazdy należy do człowieka, który gwiazdom nadaje nazwy. Wzrok dziadka Michała potrafi z oddali nieba odczytywać przyszłość ludzką; oko Bartłomieja przez soczewkę medium diagnozuje współczesność, jakkolwiek odległą od Ziemi o lata świetlne. Z tego, że gwiazdy „w nocy” nie oświetlają „ziemskiego” wycinka nieba całkowicie, z tego, że noc istnieje oraz z podstawowej stałej kosmicznej – prędkości rozchodzenia się światła w próżni, wynikającej z teorii względności Einsteina – astronom wywróżyłby galaktykom oddalanie się od siebie, a wszechświatowi ekspansję, rozciągłość, extensę. Odkrycie Hubble’a i teoria Wielkiego Wybuchu nie idą oczywiście tak daleko, lecz od czego mamy Science Fiction, która gdybanie włoży w usta swoich bohaterów? Ziarno ciekawości zostaje zasiane w czytelniku, podczas gdy w równoległym świecie lektury z ziarna reprojum wyrasta extensa głównego bohatera.

Kontakt z kosmosem zapośredniczony przez przenośną odmianę teleskopu, zakładaną na oczy jak okulary, przypomina immersję w świat wirtualności, w której pośredniczą gogle, rękawice, a nawet kostium sprzęgający impulsy nerwowe organicznego ciała z impulsami elektrycznymi maszyny wytwarzającej środowisko wirtualne – jest to kontakt cielesny, intymny. *Wystarczyło teraz sięść wygodnie, rozluźnić mięśnie, zamknąć drugie oko – i opuszczałem Ziemię. (...) A te burze lunarne, żółte, czerwone i błękitne wiry atmosferyczne, konstelacje chmur – ruch wielki, przez swą wielkość prawie nieruchomy w spojrzeniu tak odległym... Aż podparłem się ręką o zimną posadzkę, straciwszy równowagę na foteliku, pchnięty naraz mocniej przez księżycową wichurę. (...) w końcu zasnąłem, gdzieś między Jowiszem a Saturnem. (E 46-47)³²*

³² Zjawiska księżycowe są wynikiem ingerencji Bezimiennych zdobywców kosmosu.

Pośrednie uczestnictwo początkującego astronoma w życiu wszechświata na tyle silnie odbija się na jego postrzeganiu otoczenia, iż zaczyna on przymierzać rzeczywistość ziemską do kosmicznej, ustalając między nimi skalę. W młodzińcu rodzi się Obserwator, *koneser Formy* (E 50) – wynik jego teleskopowych eskapad, który przydaje bohaterowi wrażliwości na konwenanse związane z cielesnością: ruch, sposób bycia innych i siebie jako reżysera i aktora swojego życia społecznego. W tym samym czasie w uczniu Bartłomieja rodzi się także miłość. Wybranekę, młodą Sjanę, jako niezwykle ważną dlań opisuje narrator opowieści w kategoriach podstawowych, wokół których zamierza swoje życie: *jedyny widoczny fragment jej policzka był kontynentem nieznannej planety, palce zaplątane w szlafrok – niespodzianie podpatrzonymi strumieniami meteorów, cień jej barku – odległą mgławicą, oko spoglądające przez włosy – krótkim błyskiem supernowej. Miałem potem studiować te zjawiska z leniwą fascynacją, isticie naukowym oddaleniem* (E 56).

W młodzińcu krystalizuje się hierarchia egzystencjalnych wartości, zgodna z gradacją bytów kosmicznych, a zupełnie odwrotna od tej, którą zwykli posługiwać się mieszkańcy Zielonego Kraju. W rozważaniach autotematycznych, związanych ze spisywaniem własnych czynów pisze narrator: *Pamięć jak wielokreżna maszyna epicykliczna: mały obrót dobowy, większy – związany z wizytami Sjanya, największy – astronomiczny. Konsekwentnie, najmocniej odciskały się chwile koniunkcji* (E 59). Powoli bohater dojrzewa do przeznaczonej mu w gwiazdach extensy. Znów postępując odmiennie od zwyczajów swej Tradycji nie dąży do ustakowania się, poprzestania na jednym lub kilku wybranych wariantach ziemskiego życia; przeciwnie – po wizycie w Krypcie przyjmuje od Mistrza Bartłomieja naukę extensy, przesądzając o swoim niezakotwiczeniu w ludzkiej cywilizacji, upłynniając i dynamizując własne życie.

1.2. Fizyka kwantowa w *Extensie*

Technologia extensy zasadza się na paradoksie Einsteina-Podolsky'ego-Rosena (EPR). Pisze Einstein, prognozując: *musimy pogodzić się z tym, że podstawy logiczne będą coraz dalsze od doznań*³³. Taką też myśl wyrażają rozważania edytora pism Einsteina i Plancka o zasadzie

³³ A. Einstein, *Pisma filozoficzne*, wybór S. Butryna, przeł. K. Napiórkowski, Warszawa 2001, s. 230. Rozwijam słowa Einsteina w podsumowaniu niniejszej pracy, gdzie wiąże je z rozwojem nauk fizycznych i podejściem do nich samych naukowców, których postawa udowadnia splątanie badań w kierunkach ścisłych z refleksją humanistyczną, antropologiczną.

komplementarności Bohra (dotyczącej eksperymentalnie dowiedzionej podwójnej, falowo-korpuskularnej natury światła): próby zbadania kwantowego świata kończą w *nieredukowalnym pluralizmie odmiennych treści poznawczych dotyczących tych samych obiektów*³⁴. Tak też wytłumaczenie w języku nauki doświadczenia EPR – jako przynależnego niezrozumiałej fizyce kwantowej – wywołuje w ludziach nieuczonych w kierunkach ścisłych, ale i w naukowcach odruch zaprzeczenia. Jest to bowiem trudno wytłumaczalny, tym bardziej że przyjmujący w założeniach udowodnić niepełność skomplikowanej teorii kopenhaskiej Bohra i Heisenberga, eksperyment wymagający nie tylko sporej wiedzy naukowej, ale i wyobraźni. Czytelnik *Extensy* zawierza Dukajowi jako konstruktorowi jej świata fabularnego, teorię naukową wszak może on przyswoić sobie na gruncie wiedzy. Doświadczenia dokonali w 1935 roku Boris Podolsky, Nathan Rosen i Albert Einstein, który demonstrował swą niezgodę na świat przedstawiany z perspektywy teorii kwantowej powstałej w latach dwudziestych XX wieku. Chcąc podważyć jej założenia, które omówię w dalszej części pracy, zastosowano eksperyment z cząstkami spletanymi (jak po doświadczeniu nazwał je Heisenberg) o połówkowych, przeciwnych wzajem spinach.

*Spin elektronu jest tak podstawową cechą elektronu, że można go zmienić jedynie za cenę zniszczenia całego elektronu*³⁵. W paradoksie EPR wirowanie (z angielskiego: *to spin*) jako cecha wsobna określa dwie cząstki spletane nawet przy ich znacznym oddaleniu od siebie. Sprzecznie ze Szczególną Teorią Względności z 1905 roku, gdzie górną granicą prędkości cząstek (tu fotonów) wyznacza stała prędkości światła, obie cząstki materii zachowują się tak, jakby „porozumiewały się” co do identycznych wartości swoich spinów, przekraczając tym samym barierę podstawowej stałej kosmologicznej. Jako że zgodnie z zasadą nieoznaczoności Heisenberga *nie można jednocześnie zmierzyć położenia i pędu cząstki z dokładnością większą niż [mikroskopowa] stała Plancka*³⁶, elektron o połówkowym spinie może oddalić się od swojego partnera z pary na odległość wszechświata – nie jesteśmy w stanie tego zbadać. Co więcej, nie możemy tego badać, gdyż nasz makroświat wpłynąłby wtedy na mikroświat cząstek elementarnych, a tym samym na wyniki

³⁴ Wstęp S. Butryna, w: M. Planck, *Nowe drogi poznania fizycznego a filozofia*, wybór S. Butryna, tłum. K. Napiórkowski, Warszawa 2003, s. XXXII. Przypomnę, że zasada komplementarności dotyczy niezbywalnego problemu badania zjawisk kwantowych, które obserwowane z poziomu makro-świata ujawniają podwójną naturę, a więc nierealną, zdawałoby się, wsobną sprzeczność (dlatego fizyka atomowa była i jest tak trudno akceptowalna).

³⁵ K. W. Ford, *Duże i małe*, w: *Skarby fizyki. Einstein, Planck, Penrose, Hawking i inni o najważniejszych odkryciach w fizyce XX wieku*, red. T. Ferris, przeł. J. Błaszczak, Warszawa 1998, s. 32.

³⁶ M. Heller, *Mechanika kwantowa dla filozofów*, Kraków 1996, s. 49.

eksperymentu. Założenie Einsteina co do niezależności elektronów od ich obserwacji stoi w sprzeczności z niepodważalną teorią mechaniki kwantowej włączającej czynnie obserwatora w przeprowadzane przezeń doświadczenie na obiektach kwantowych, czyli mikroskopowych.

Paradoks nadświatelnego oddziaływania na siebie cząstek splątanych i ich mierzalności został obalony przez Johna Bella w 1964 roku przez wykazanie sprzeczności w samym podejściu do eksperymentu EPR i tzw. teorię nierówności Bella. Niemniej jednak nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy rozważyli światy *Extensy* splątane w R/EPRozji i hipotezę wzajemnego oddziaływania na siebie rzeczywistości zjawisk klasycznych, w której żyjemy i rzeczywistości kwantowej, będącej podstawą dla świata makroskopowego, *jeśli nie najgłębszą warstwą fizycznej rzeczywistości, to w każdym razie warstwą najgłębszą, jaką obecnie znamy*³⁷.

Bohater *Extensy* w momencie inicjacji, sakralnej w swej wymowie, z rąk Bartłomieja wypija kielich wypełniony płynem z Organów Światła (maszyny reprozyjnej) i tym samym zawiązuje dwa przymierza: prywatne Przymierze z Bezimiennymi oraz cielesną unię z systemem planetarnym Meduzy, oddalonym od Układu Słonecznego o czterysta pięćdziesiąt lat świetlnych. Niewymieniony z imienia narrator poprzez transgresję w kosmos zaczyna swą ewolucję i stopniowo upodabnia się do Obcych, a to właśnie dzięki efektowi *Reinsberga/Einsteina-Podolsky'ego-Rosena*. *Pary ziaren reprozyjnych połączonych na poziomie kwantowej niepewności pozostają ze sobą w zeroczasowym sprzęgu niezależnie od dzielącej je odległości. Nic nie może poruszać się szybciej od światła – z wyjątkiem informacji. Co wszakże w zupełności wystarcza* (E 81). Bowiem umysł i ciało dwudziestodwuletniego mężczyzny właśnie informacje wymienia z układem Meduzy, w której zaczyna kiełkować drugie „ja” Ziemianina – a *zależność jest obustronna* (E 101). W systemie gwiazdnym bohater znajduje (zamontowany tam wcześniej lub dopiero wraz ze sprzęgnięciem ziaren reprozyjnych) układ informacyjny zaopatrzony w oktoskopy zbierające z próżni dane. Całość przypomina komputer von Neumanna – maszynę wyposażoną w urządzenia wejścia i wyjścia, pamięć wsobną oraz w procesor – *wewnętrzne struktury logiczne* (E 82) – przetwarzający otrzymane wiadomości. Meduza podobna jest również inteligentnej uczącej się sieci neuronowej, interpretującej na zasadzie logiki binarnej dane pochodzące z jej wnętrza i z zewnątrz. Wraz z pierwszym sprzężeniem zwrotnym oba układy: psycho-cielesny bohatera i planetarny kosmosu dopasowują się

³⁷ Tamże, s. 9.

wzajem do siebie. Póki mężczyzna nie nauczy się panować nad przydanym mu systemem logicznym, cierpi męki fizyczne: *Biło we mnie całe spektrum promieniowania gwiazdy, niemal czułem, jak gotują mi się wnętrzności. Na dodatek studnia grawitacyjna Meduzy zorientowała się podczas sprzęgu rozbieżnie z kierunkiem ziemskiego ciężenia i ta ciągła schizofrenia błędniaka wywracała mi żołądek (...) naprężyłem mięśnie grzbietowe extensy. Powoli, powoli poczęły się otwierać pory w skórze ziarna. Tędy wyrosną z wewnętrznej materii kuli monomolekularne nici, długie na dziesiątki, setki, tysiące metrów. Tak rozepną się na próżnię niewidoczne sieci, pułapki na gaz i pył kosmiczny; powoli, miesiącami, latami... Ale kolejne etapy będą krótsze, pójdzie to coraz szybciej. Prężyłem grzbiet, rozpościerając ażurowe skrzydła (E 83-84).*

1.2.1. Jak funkcja falowa – ze wszechmożliwości kollapsujesz do jednego jedyne go stanu³⁸.

Metafory kwantowe w opisie świata *Extensy*

Plastyczne opisy oddziaływania na organiczne ciało zajmują narratorowi znaczną część opowieści o przyrastaniu do siebie człowieka i systemu gwiazdnego. Bohater utożsamia się ze swoją extensą, która rozszerza się nieustannie, wystawiona na chaotyczne fluktuacje kosmosu. *Koniunkcja Szóstej i Piątej planety Meduzy – gazowych olbrzymów na granicy nuklearnego zapłonu, z albedo oscylującym wokół stu procent – skręcała lekko gradienty grawitacji, odwijając mi dolne ramię o trzy, cztery kilometry, przez co od tygodnia bolały mnie plecy (E 92) – mężczyzna coraz bardziej scala swoje dwa ciała. W końcu zaczyna nieświadomie pochylać się w lewą stronę – jego organizm traci właściwą mu symetrię, kształtuje je odtąd ekspandująca extensa. Podczas koniecznej dezintegracji systemu extensy, stale ewoluującej, a przez to rozpraszającej się czasoprzestrzennie wraz z napływającą materią, następuje kolejna transformacja bohatera plus gwiazdne dodatki. Główna jego część odrzuca od siebie peryferia (*Oczy i Uszy*), następuje dostosowanie jednostki zarządzającej materią kosmiczną do gwałtownie przyrosłych nowych obszarów.*

Bohater kochając się z Sjaną pożera układ Meduzy. Extensa gwałtownie reaguje na jego emocje: *blisko i jeszcze bliżej, aż nawet czerwone lasy moich płuc, porastające amoniakalne morza księżycy Szóstej, poczuły to ciepło, nawet miliardtonowy pająk próżni rozprężył się i otworzył na*

³⁸ J. Dukaj, *Extensa*, op. cit., s. 9.

blask Meduzy (E 106). Już wtedy cały układ informacyjny zbudowany w kosmosie zmierza ku Anomalii wewnątrzsystemowej, a im mocniejsze uczucia powstają w bohaterze, tym *extensa* porusza się ku niej szybciej, dostając od mężczyzny więcej informacji, a zatem i energii. Moment śmierci Sjanya wstrzymuje pęd ku Anomalii – *extensa* wędnie, lecz jej ruch nie zamiera całkowicie. Dotknięcie tajemnicy kosmosu jest bohaterowi sądzone.

*Gdy wszechświat jest duży – jak obecnie – każde zjawisko zależy od bardzo wielu rzutów kośćmi, więc można je przewidzieć. Dlatego duże układy zachowują się zgodnie z klasycznymi prawami fizyki*³⁹. Czytelnik domyśla się więc dalszego rozwoju fabuły *Extensy*, której świat przedstawiony jest wieloaspektowym topicznym światem – księgą, a rządząca nim logika ustanawia analogię: Zielony Kraj – świat demona Laplace'a. Deterministyczny pogląd na rzeczywistość zawarty w filozofii Pierre'a Simona de Laplace'a przytaczam za Neilem Postmanem: *Umysł [rzucony demon], który w danym momencie znałby wszystkie siły ożywiające naturę oraz pozycję wszystkich ciał, z jakich się ona składa, gdyby był dość obszerny, by przeanalizować wszystkie te dane – taki umysł mógłby ogarnąć jedną prostą formułą ruchy największych ciał we wszechświecie i najmniejszych atomów; nie byłoby dlań niczego niepewnego; przyszłość i przeszłość otwierałyby się jednako przed jego oczyma*⁴⁰. Bohater *Extensy* posiada nadludzki umysł i predyspozycje do operowania kosmiczną wiedzą, której ciągle mu przybywa; mógłby więc, chciałby jako postać faustyczna, pretendować do miana metaforycznego demona Laplace'a, kogoś w rodzaju astrologa-futurologa odczytującego z map nieba przyszłe wydarzenia dla Ziemi i Bezimiennych.

Po kilku latach osłabienia wynikłego z powodu śmierci żony, czyli załamania się potęgi swego kosmicznego przedłużenia, narrator przepracowuje żalobę i odzyskuje zdolność myślenia w skali nieludzkiej. By zbadać Anomalię konstruuje on *specjalistyczny procesor, semiorganiczną protezę mózgu, (...) trzeci płat czołowy, o średnicy dwóch tysięcy kilometrów...* (E 120), zwany Neocortex, w którym dzięki technologii/hodowli ziaren reprozyjnych *wewnętrzne procesy myślowe odbywały się z prędkościami ponadświatłymi* (E 123). Odrzucająca Szczególną Teorię Względności na rzecz nielokalności (czyli możliwości oddziaływania na siebie obiektów skrajnie odległych) fizyka świata

³⁹ S. Hawking, *Wszechświat w skorupce orzecha*, tłum. P. Amsterdamski, Poznań 2004, s. 39.

⁴⁰ Słowa Laplace'a figurują w książce N. Postmana, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, tłum. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 2004, s. 176. Należy jednak dodać, iż determinizm Laplace'a został podważony odkryciem fizyki kwantowej skokowej emisji cząsteczkowej; świat *Extensy* wiedział z pewnością, że *Księga Natury pełna jest nieciągłości* (E. Schrödinger, *Czym jest życie?*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1998, s. 63).

przedstawionego wprowadza bohatera w stan *rozciągniętej percepcji*, (...) a także (...) *trudności z przekładaniem myśli na gramatyczne konstrukcje językowe* (E 123).⁴¹

Zanim mężczyzna doświadczy obcych snów swego księżycy Szóstej (wynikających z rozrostu konstrukcji neuronalnych w obszarze Meduzy), jego świadomość, pomna bezkresu kosmosu, przeobraża się we własnych strukturach i szuka sobie nowych dróg poznania. Protagonista próbuje sił w opisie nieznanego mu dotąd zjawiska, będącego czynnikiem podstawowym *epicyklicznej maszyny* jego życia. Jako bohater mierzy się z nowością i całkowitą obcością zjawiska; jako narrator – stawia przed sobą zadanie opowiedzenia o niezwykłym doświadczeniu. Extensa jest nieopowiadalna ludziom, którzy jej nie doznali. Można jedynie mówić o niej na migi, uzupełniając opowieść metaforami, przybliżeniami, animizacjami kosmosu⁴². W powieści wymieniony jest podręcznik dla początkujących w uprawie własnej extensy oraz raport sporządzany po zbadaniu obcego systemu, ich treść nie została jednak przybliżona. Cała więc opowieść opiera się na odczuciach i badaniach głównego bohatera. Stosunki młodego mężczyzny z bliskimi zostają uzupełnione o szerszą perspektywę oglądu świata. Dopiero doświadczony extensą bohater spogląda na swoje ziemskie otoczenie nowym okiem. Wspólnika w nowej nauce, Mistrza Bartłomieja, postrzega z nieznanego dotąd strony: *Przypomniałem sobie wówczas jego dni samotności, to, co braliśmy za napady starczego introwertyzmu; przypomniałem sobie rozliczne niezrozumiałe jego zachowania, od nagłych zmian nastroju, reakcji niepojętych, zdań urywanych w połowie, do całej tej nadwyrazistej mimiki, gestów absurdalnych. Bez znajomości jego extensy, wszystko, czego możemy się o drugim człowieku dowiedzieć, to częstotliwość występowania poszczególnych fenomenów słowa i ciała, nic więcej* (E 89).

Poczucie własnej wielkości i nieustającej ekspansji wpływa na bohatera, objawiając się zmianą jego charakteru na władczy, przywódczy, a zarazem introwertyczny. Gdy w systemie Meduzy zachodzą gwałtowne zmiany, w mężczyźnie imploduje energia naddana, której ujście zagraża jego

⁴¹ Tematykę pokrewną Dukajowej prezentuje nowela Teda Chianga – *Understand*: pod wpływem hormonu leczącego pourazowe uszkodzenia neuronalne bohaterowi (i narratorowi zarazem) zostaje przydany rozwijający się *metamózg*. Zagęszczenie używanych neuronów owocuje refleksją nad samoświadomością, czyli *metasamoświadomością*, próbami zrozumienia rozumienia siebie. Narrator doświadczając nieludzkiej perspektywy postrzegania ludzkiego świata, tworzy osobisty język na określenie siebie, staje się programistą własnego systemu nerwowego.

⁴² Taka konstatacja narratora powieści stanowi o wspólnym rysie postaci z Benedyktem Gierosławskim, bohaterem *Lodu* Dukaja. Obaj mężczyźni odchodzą w obliczu niewyraźności empirii od języka jako konwencji społecznej i próbują wypowiedzieć się w „języku pierwszego rodzaju”, takim, który nie kłamie świata doświadczanego (Por. J. Dukaj, *Lód*, op. cit., s. 24, 102, 813 i 831).

bliskim. Kiedy podczas pogrzebu ojca synowi przypomina się dzieciństwo naznaczone odmierzeniami *zegara atomowego wszechświata, metronomu rozpadu połowicznego, klepsydry entropii* (E 9), *extensa* zdaje się kurczyć, zapadać w sobie. Poczucie potęgi, tożsamej z uczuciem tężyzny fizycznej jest również sprzężone ze spowolnieniem procesu inwolucji. W końcu syn-ojciec upodabnia się wiekowo do własnej córki. Stwierdzenie matki o podejrzanym młodości jej syna ten komentuje słowami: *Złudzenie. W tak małych przedziałach czasowych...* (E 99) Wraz z rozciągnięciem ciała na przestrzeń kosmiczną zmienia się pojmowanie przez bohatera czasoprzestrzeni, która – za Einsteinem – nie jest pasywną, statyczną sceną wydarzeń fizycznych, lecz zmienną wpisaną w te wydarzenia.

W bohaterze wraz z przydaniem mu Obserwatora zachodzi jeszcze jedna zmiana – zaczyna on postrzegać rzeczywistość społeczną jako nakładkę na percepcję świata; interfejs. Zwraca on mianowicie uwagę na formowanie, kształtowanie, lepienie innych swoją osobą. To, co w *Innych pieśniach* zostanie nazwane morfą, w *Extensie* ma swoją metaforę w sztuce wychowania dzieci. Bezimienny mężczyzna, sam pouczany przez rodziców o zlu Obcych, teraz pokazuje córeczce gwiazdy i tym samym wpisuje w Zuzannę swoje fascynacje, *sposoby postrzegania świata – które z miejsca wykluczają miliony prawdopodobnych dróg jej życia* (E 78). Narrator ma świadomość wychowania młodej osoby poprzez kuszenie jej, skłanianie ku projektowanym dla Zuzanny wyborom: *zamknąłem przed nią miliard możliwych dróg życia, otworzyłem miliard innych. (...) Tak, naginałem jej maszynę do mojego rytmu, rozpędzałem jej koła do mojej prędkości... Extensa ścierała już na proch i pożerała komety oraz małe planetoidy, co drobniejszy pył zaczynałem przyciągać samą swą masą. Jeszcze jedno wyprostowanie pleców i rozciągnięcie ramion – na trzydzieści tysięcy kilometrów* (E 95).

1.3. Kosmiczna Anomalia jako furtka do obcych wszechświatów

Od Bezimiennych główny bohater powieści czerpie wiedzę o historii Inwolwerencji. Okazuje się ona skutkiem technologii reprozyjnej stosowanej w jej początkach na szeroką skalę na Ziemi, potem popadłej w niełaskę i zarzuconej przez instytucje, ostatecznie zredukowanej do działań Bartłomieja. Miał to być *projekt eksploracji kosmosu po kosztach minimalnych, ten masowy siew*

Ziaren na technologii reprozyjnej (E 117), bez ślania sond i misji raketowych, które są sztafajem wyłącznie klasycznej fantastyki i jako idee przełożone na rzeczywistość ludzką nie mają żadnej wartości praktycznej przez wzgląd na ograniczające je prawa fizyki oraz ekonomii. Jednak gdy użytkownicy Organów Światła dotarli do Bezimiennych, *Owi się otorbili, uciekli w optymalizacje systemowe, nieskończoność mają wewnątrz, nie na zewnątrz, i zupełnie ich nie interesują gwiazdy. Świat materialny oferuje w końcu bardzo ograniczoną ilość fenomenów, prawa są stałe, fizyka niezmienna, zaskoczenia małe, a wielka powtarzalność; Oni natomiast mają wewnątrz wolność absolutną, każda fizyka, każdy wszechświat jest tam możliwy, byle logicznie niesprzeczny* (E 117). Niewielka część Obcych wszak przełamała regułę *Silentium universi*, dostrzegając w technologii extensy możliwość porozumienia się z pozostałymi istotami kosmicznymi. Do tego celu użyli ludzi, którzy zaciągając we wszechświecie własne extensy, poczynili na Ziemi nieodwracalne zmiany, splatając planetę poprzez swoje ciała z kosmicznymi extensami, a przede wszystkim autoewoluując. Tym właśnie jest Inwolwerencja – extensą lub extensami, wynikającymi z wplątania Ziemi w sprawy wszechświata, co odbyło się dzięki odkryciu efektu *R/EPR*, czego skutkiem było utworzenie swoistych sfer Dysona⁴³, przedłużeń ludzkości poza swą planetę. Jest to rezultat ewolucji, jakiej poddała się część ludzi, przepisujących się w informację krążącą swobodnie w układach planetarnych. Tak Bezimienny, kusiciel opowiada o sobie uciekającemu od pokusy autoewolucji bohaterowi: *Nic ze mnie nie ginie wbrew mej woli – rzekł. – Nic się nie rozpada. Jedyne entropia, jaka ma do nas dostęp, to entropia informacji, a ona jest na naszych usługach. Możesz się zawinąć w dowolną formę. Chcesz być człowiekiem? Proszę bardzo! Ale może wolisz układ planetarny?* (E 147).

Garstka Obcych, którzy okazują się właśnie owymi istotami złożonymi z informacji, post-ludźmi, nie chce kolonizować Ziemi, ani zjadać jej mieszkańców – mają Oni plan bardziej wyrafinowany, odpowiedni ich zaawansowaniu cywilizacyjnemu. *Zielony Kraj od początku był Jonaszem w brzuchu wieloryba, enklawą zdaną na łaskę wroga* (E 131) – Przymierze jest zatem fikcją, stworzoną dla podtrzymania wiary ostającej się ludzkości w jej niezależność rasową. *Pewnie rzeczywiście nie stanowimy dla Nich wielkiej atrakcji, życie w konstruktach logicznych o nieograniczonych parametrach musi być nieporównanie ciekawsze; tam, Wewnątrz* (E 152). Zielony

⁴³ Freeman Dyson definiuje owe sfery jako sztuczne obudowy dla gwiazd, pochłaniające ich energię, na którą wzrasta zapotrzebowanie każdej rozwijającej się kosmicznej cywilizacji. Ideę Dysona opisuje m. in. Lem w *Summie technologiae*, op. cit., s. 58, 466-469.

Kraj to dzieci wychowywane przez Bezimiennych post-ludzi w celu prowadzenia badań nad kosmosem. Ludzkość tworzy więc skansen – dochowująca wierności tradycji cywilizacji ziemskiej, miast dawać upust ciekawości poznawczej i kolonizować kosmos.

Wraz z odkryciem Anomalii byt pozostałych w tradycji Ziemian zostaje zagrożony. Otwierając Bezimienni – jako informacja – mają plan połączenia się z ową nieregularnością, która jest extensą obcych istot, a więc również zagęszczeniem informacji. To, co nazywane jest Anomalią (z braku nazwy dla nowości), to *Ciemna Materia* pożerająca powoli wszechświat: naukowcom Ziemi objawiająca się jako znaczny ubytek masy kosmosu, której zagadkę stawia Bartłomiej przed swoim uczniem jako nierozwiązywalną. Główny bohater w swoim Raporcie z extensy sklasyfikuje ową tajemnicę, mianując ją Obcą extensą, również opartą na technice reprojum. Ciemna materia nie emituje i nie odbija światła, stąd tak trudno pochwycić ją ziemską aparaturą, a tym bardziej zbadać (do dziś nie jest znany jej skład cząsteczkowy). Istnienie ciemnej materii tłumaczy się pośrednio w oparciu o Ogólną Teorię Względności, z której wynika, iż galaktyka musi mieć odpowiednią masę, by swą grawitacją mogła utrzymać siebie samą oraz relacje zewnętrzne z innymi konstelacjami. W przypadku anomalii grawitacyjnych wykształca się czarna dziura⁴⁴, czasoprzestrzenna perwersja z punktu widzenia człowieka. Obca extensa jako zaburzenie kosmiczne kojarzy się nie tylko z czarną dziurą, ale i, bardziej ogólnie, z wszelkimi anomaliami, także tymi, zachodzącymi na Ziemi. Anomalia w skali uniwersum przypomina Perwersję nawiedzającą planetę ludzi, ta zaś jest znakiem Bezimiennych i przypomina ludziom o wydarzeniu Inwolwerencji.

2. *Nie ma takiej granicy. Nie ma takiej granicy. Nie ma takiej granicy*⁴⁵. Kwestia tożsamości gatunku *Homo sapiens*

Wszechświat związany efektem EPR, w którym możliwe jest lokalne przekroczenie prędkości światła, ulegnie w *Extensie* Inwolwerencji, przepisaniu materii na dane w formie informacji. Bohater

⁴⁴ Do zjawisko czarnych dziur nawiązuję szerzej w podrozdziale omawiającym *Perfekcyjną niedoskonałość: 5.1. Kraftunek a specyfika czarnych dziur*.

⁴⁵ J. Dukaj, *Extensa*, op. cit., s. 100. Tymi słowami matka bohatera po śmierci męża zrywa powszechne Przymierze wyrażając w rozpaczę chęć przyjęcia podarku długowieczności od Bezimiennych. Słowa te uzmysławiają w kontekście, jak łatwo przekroczyć niewidzialną barierę, jaką zbudowali ludzie w ochronie przed Obcymi, a więc wyrzec się tradycji, by zachować życie.

w obliczu własnej ewolucji snuje obraz *miliardoletniej Wszecinwolwerencji, trawiącej powoli materię wszystkich galaktyk i rozpełzającej się niskoalbedową masą po próżni międzygwiazdnej i międzygalaktycznej* (E 153). W końcu, zmęczony kuszeniem Bezimiennych, którzy chcą jego unikalnej extensy, porzuca ziemską cywilizację. Ze zmetaforyzowanej opowieści narratora wynika, że ta decyzja nie była samodzielna – zrośnięty nieodwołalnie z extensą jest od niej zależny: podczas kuszenia nieśmiertelnością *zacieśniający swą orbitę pająk extensy wychynął z cienia Trzeciej, uderzyło weń gorące promieniowanie Meduzy* – wtedy mężczyzna opowiada: *prąd przeszedł po moich nerwach, poczynając od lewego barku – szarpnąłem ramieniem, ręka się uniosła, uścisnąłem dłoń dziadka Michała – i oto inwolweruję, w ułamkach sekund przepisując się na Formę sieci mikrocząsteczek obejmującej całą Ziemię, szybsza od światła fala informacji obmywająca planetę – ja* (E 160).

Inwolwerencja to jedyne wyjście dla mężczyzny związanego z kosmiczną aparaturą wycelowaną w Anomalię. Bohater staje się bowiem łącznikiem między Cywilizacjami, między ich extensami, a więc najbardziej zaawansowanymi ewolucyjnie przedstawicielami Obcych. Wszelki kontakt istot w kosmosie może od czasu odkrycia efektu *R/EPR* odbyć się nie za pomocą astronautyki, która była jedynie przelotną, kosztowną ideą, a dzięki technologii błyskawicznego przesyłu informacji i opanowania entropii. Bohater od układu Meduzy nie jest w stanie oddzielić się samodzielnie: extensa staje się dla niego brzemieniem, a on sam jej Atlasem. Skutkiem odcięcia extensy w przypadku Bartłomieja jest ból fantomowy (dopełnieniem tego wątku jest postać Leona Starszego, mieszkańca rodzinnej farmy, zrośniętego ze swą straconą niegdyś kończyną – krewny bohatera wciąż przypomina mu o metafizycznej niekompletności człowieka, o możliwej stracie połączonego z ciałem kawałka kosmosu i wynikłej z utraty pustce nie do wypełnienia). Amputacja nie grozi jednak narratorowi opowieści – mówi Kusiciel: *Nie da się oddzielić. (...) pozostanie w twoim organizmie do końca. Nie sposób wypreparować, komórka po komórce, rozplątać mózg neuron po neuronie. To znaczy – owszem, można, i to jest właśnie ten jedyne sposób* (E 142). Tylko w zostaniu Bezimiennym jest dla bohatera ratunek. Taka transformacja, odsuwana w czasie przez mężczyznę, wiąże się ze zmianą w najgłębszych strukturach myślowych człowieka i z odrzuceniem dziedzictwa Ziemi. Okazuje się to wkroczeniem w świat nieograniczony przez znane prawa fizyki, a więc dalszej ewolucji w nim nie będzie można przewidzieć. Daniel, członek Rady, stawia w porównaniu ludzi naprzeciw

Bezimiennych: *Dlaczego my żyjemy tak, jak żyjemy? Żeby nie być niewolnikami procesu. Ale Oni właśnie nie potrafią się zatrzymać, muszą sprawdzić wszystkie ścieżki, i tak matematyczne konieczności kolejnych przemian pędzą Ich, głębiej i głębiej, przekształcenie za przekształceniem, bez końca, a sami nie wiedzą, co Ich czeka dwa kroki dalej, choćby i zagłada planety...*⁴⁶ Wszelako argumentacja intelektu przegrywa z biologicznym przymusem zachowania życia za wszelką cenę. Umierającego lub świadomego swej śmiertelności nie ima się kodeks kulturowy. *W ten właśnie sposób zanikały inne enklawy i tak zginie kiedyś w końcu Zielony Kraj, i wtedy nie będzie już nikogo, kto kultywowałby biologiczne tradycje Homo sapiens* (E 119). Alternatywą dla „samolubnego genu”⁴⁷ jest całkowite porzucenie materii ciała na rzecz przenikającej wszechświat informacji, pakietów danych, a tym samym – paradoksalnie – spełnienie podstawowego prawa życia. *Żeby odmówić, gdy można żyć dalej – to dopiero nieludzkie* (E 133).

2.1. Transgresja bohatera faustycznego. Konteksty kulturowe

Tęsknota do doskonałości, której materializacją są techniczne artefakty, a której figurą jest motyw rozbicia bezcennej soczewki do teleskopu, przesądza decyzję o transgresji bohatera: *Nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo wszystko wokół mnie jest chropowate, poszarpane, zniszczone, brudne, niedoskonałe – dopóki nie zobaczyłem tej perfekcji. Miejsce rzeczy idealnych* [mowa o Krypcie]: *idealnej czystości; idealnego, monochromatycznego, bezcieniowego światła; stołu i krzesel idealnej gładkości; wykładziny idealnie zielonej; boazerii o idealnie równych panelach* (E 63). Także Bezimienny *Obcy o twarzy o idealnie symetrycznych rysach* (E 63), rozmawiający w podziemiach z bohaterem, jest *more human than human*⁴⁸, idealny, nieziemski, swoją wolą budujący siebie na podobieństwo człowieka, oddychający, *bo chce* (E 143).

Młodzieniec podobny Faustowi zawiera swoje prywatne Przymierze z Obcymi skuszony możliwością samorozwoju poprzez zdobycie pozaziemskiej wiedzy, dopuszczenie go do *bezdennego*

⁴⁶ J. Dukaj, *Extensa*, op. cit., s. 132. Mówiąc o zniszczeniu planety Daniel ma na myśli Mars, na którym eksperymentowali Obcy.

⁴⁷ Znaczenie ukutego przez Richarda Dawkinsa terminu wyjaśnię w rozdziale poświęconym *Czarnym oceanom* Dukaja.

⁴⁸ „*More human than human*” is our motto – cytat ten pochodzi z filmu *Blade Runner* (Ridley Scott, 1982) i jest proroczym sloganem reklamującym najnowsze modele androidów firmy *Tyrell Corporation*.

Rogu Obfitości (E 90) oraz obietnicą poznania wszechświata jako makrokosmosu i jego mikroodpowiednika – ludzkiego życia w jego biologicznej i społecznej wersji.

Decyzja o zawarciu Przymierza to również kwestia psychologii; jako młody bohater przeżył śmierć dziadka, jego późniejsze nawiedzanie (które jest prefiguracją stosunków protagonisty z córką Zuzanną) oraz tanatofobię, a zarazem lęk przed pokusą nieśmiertelności, jaki był udziałem nawiedzanej rodziny. Technologia *extensy* oferuje swoim użytkownikom spowolnienie procesu starzenia porównywalne z nieśmiertelnością, możliwość ocalenia siebie i umierających bliskich. Z takiego rozwiązania rezygnuje Sjana, żona głównego bohatera, który kusi najpierw ją w chwili jej tragicznej śmierci, potem córkę. Protagonista zdaje sobie przy tym sprawę, że zachowuje się analogicznie do kosmicznego Kusiciela, ponieważ wie już, co ma do zaoferowania w fatalnym Przymierzu. Propozycja jest nie do odrzucenia, a na przeszkodzie jej przyjęcia stoi jedna tylko kwestia – tradycja człowieczeństwa.

2.1.1. Przemiana *Homo sapiens* w istoty postludzkie pod wpływem technologii: *GOLEM XIV*

Czyż prawda nie wygląda tak, że w gruncie rzeczy – świadomie lub nieświadomie – każdy z nas zawiera pewną umowę, prywatne Przymierze, arbitralnie wybierając granicę tego, co dopuszczalne, co jeszcze jest dla człowieka, co ludzkie – a co już nie? (E 66) To pytanie postawione po wysłuchaniu wykładów *GOLEM-a XIV*, samoprogramującego się komputera z krótkiej powieści Lema. Kultura europejska jako forma racjonalizacji natury i wynik panowania Rozumu stanowi o przetrwaniu człowieka w świecie uświadamianym sobie na drodze ewolucji gatunku, czyli *wskutek zbiegu trafów*⁴⁹. *Extensa* jest ze względu spojrzenia na rozwój *Homo sapiens* kontynuacją *GOLEM-a XIV*: większość ludzkości wybiera nie stagnację w materii organicznej, ale dalsze trwanie ucinające ewolucję biologiczną, ów *błądzący błąd* (G 36), z jakiego wywodzi się człowiek. Egzystencja cielesna jest ślepa uliczką i podług słów *GOLEM-a* wiecie ona w *bełkot coraz dłuższych, coraz zawilszych chromosomowych zdań* (G 44). Ratunkiem dla rodzaju ludzkiego, który zyskał samoświadomość przez wytworzenie języka przeciwstawiającego się entropii natury, jest propozycja *liczydła obdarzonego Rozumem*, aby zmienić skalę patrzenia i wartościowania: winniśmy uznać nie prymat

⁴⁹ S. Lem, *GOLEM XIV*, Kraków 1981, s. 33. Dalej jako G z podaniem odpowiedniej strony.

mózgu, a kodu jako reprodukującej się inteligencji. Człowiekowi GOLEM prorokuje dwie drogi dalszej egzystencji: *wejdziecie w ekspansję Rozumu, opuszczając ciała, albo zostanieie niewidomymi, których widzący prowadzi, lub wreszcie – zatrzymacie się w jałowym zgnębieniu* (G 63). Znamienne są słowa maszyny zapowiadające sytuację Inwolwerencji: *Sądzę, że wejdziecie w wiek metamorfozy, że zdecydujecie się odrzucić całą swoją historię, całe dziedzictwo (...) – że wykroczycie, bo nie ma innego sposobu – i w tym, co teraz jest dla was skokiem w czeluść tylko, dopatrzycie się wyzwania, jeśli nie urody, i jednak po swojemu postąpicie – skoro, odrzucając człowieka, ocali się człowiek* (G 64).

Gradacja Rozumów implikuje ich rosnące zapotrzebowanie na energię, a jako że nie posiadają już one ciała człowieczego, muszą czerpać ją z innych źródeł. HONEST ANNIE wytwarza potrzebną dla siebie moc w wyniku woli, zwanej przez GOLEM-a „medytacją” (G 97). *Mózg dwunastej strefy [na schemacie „orbitalnym” ułożenia Rozumów] wymagałby oceanu jako chłodnicy, osiemnastej zaś obróciłby kontynenty w lawę. Toteż opuszczenie kolebki ziemskiej, poprzedzone właściwą po temu przebudową, okazuje się nieuchronne. Mógłby [Rozum wyzwolony z biologicznej podstawy] osiąść na okołosłonecznej orbicie* (G 106), by z gwiazdy czerpać energię. Taka wizja intelektu wyzwolonego spod przypadkowości ziemskiej natury i kultury ma swą kontynuację w *Extensie* w postaciach Obcych, czyli Bezimiennych, których charakteryzuje imperatyw GOLEM-a: *Trzeba być gwiazdą, by ocaleć wśród gwiazd* (G 107).

2.1.2. Transgresja ludzi w Obcych: *Limes inferior* i *Robot*

Oni zawsze kuszą, to leży w Ich naturze. Obiecują ci wszystko. I żeby kłamali, byłoby to łatwe do odparcia; ale Oni dotrzymują słowa (E 64). Człowiekowi jako istocie słabszej, podsłuchiwanej i podglądanej w każdej chwili przez Obcego, zadana jest tragiczność wyboru równorzędnych racji: indywidualnej i zbiorowej. Jako jednostka ma on wbudowany program przetrwania biologicznego, a w takim razie opcją naturalną wydaje się zgoda na Przymierze i własną extensę. Jednak tej decyzji na przeszkodzie stoi kultura jako samoregulujący się system zachowujący spójność ludzkich przekonań w ramach wypracowanego kodeksu praw. Takie nakierowanie fabuły na ukazanie wewnętrznego rozdarcia bohatera egzystującego w świecie ułożonym na granicy radykalnych zmian, postawionym

naprzeciw możliwych dla siebie dróg ewolucji, jest charakterystyczne dla książek Dukaja.

Motywy Obcych jako istot łących na rozmaite przymioty Ziemi Dukaj nawiązuje do klasyki gatunku polskiej fantastyki z jej przedstawicielami: Januszem Zajdlem, twórcą *Limes inferior* oraz Adamem Wiśniewskim-Snergiem, autorem powieści *Robot*. W obu wyróżniających się w Polsce książkach Obcy kreowani są na cichych, sprytnych najeźdźców, a takie Onych ukazanie stanowi trawestację klasyki gatunku – *Wojny światów* Wellsa i dąży do wyprowadzenia Science Fiction z uboższego kręgu powielanych motywów fabularnych. Porównanie uzasadnia odwołanie się do powieści Wellsa Wiśniewskiego-Snerga w kluczowym rozdziale *Robota* pt. *Nadistoty: Bo kiedyś – na Ziemi – wyobrażaliśmy sobie: porozumienie i współistnienie. W najgorszym razie – wojna światów. A co tu mamy? Korytko-karmnik* [mowa o mieście Kaula-Sud, wyizolowanym z Ziemi i niesionym poprzez kosmos]. *I rozkwiczany konsumpcyjny tucz. Taka to wojna światów!*⁵⁰

W powieści Zajdla kosmiczni kolonizatorzy wykorzystują najnowszą technikę, by sprowokować buntowników przeciw niej do nieświadomego działania na szkodę ludzkości. Sneer – główny bohater powieści – *lifter*, który podwyższa elektronicznie klasę ludziom uwikłanym w system kastowy, pozornie działa na szkodę systemu. Jednak Obcy, istoty mające wieloaspektową przewagę nad ludźmi, uprzedzili bunt i wpisali go w przewidziany dla Ziemi plan uniwersalny, który opracowali jako rasa inteligentniejsza. Kosmici są więc rodzajem fatum, którego panowanie objawia się dosłownym ogłupianiem społeczeństwa, prowadzącym do „wyrównania szans” wszystkim ludziom, bowiem *Lepsze... nieco przytępawe społeczeństwo niż zagłada ludzkości*⁵¹. Model społeczności idealnej zawiera w sobie wymóg systemu kastowego (gdzie przynależność do klasy społecznej zależy od wskaźnika inteligencji, z którym wiążą się przywileje życiowe, przede wszystkim czysto konsumpcyjne). Ów system jest zarządzany centralnie przez elitę Zerowców, ludzi o najwyższym ilorazie inteligencji. Jak się jednak okazuje, kosmici wykorzystują z powodzeniem ludzkie wady charakteru – egoizm, dorobkiewiczostwo, lenistwo, by stworzyć na Ziemi marionetkową wyższą sferę, która zrealizuje nakaz Obcych reformy społeczeństwa, a tym samym przykroi ludzkość do warunków uniwersum.

Podzielone kastowo społeczeństwo Ziemi z Argolandu Zajdel porównuje z nowożytnym modelem atomu Rutherforda: *Zmuszony do codziennego bezsensownego krążenia po wyznaczonej*

⁵⁰ J. Wiśniewski-Snerg, *Robot*, Kraków 1973, s. 261.

⁵¹ J. A. Zajdel, *Limes inferior*, Warszawa 1987, s. 175.

orbicie, człowiek rzeczywiście upodabnia się do bezrozumnej cząstki, zdanej na przypadkową grę sił działających w tym złożonym układzie. Iluzoryczna zmiana własnego statusu społecznego polega jedynie na zamianie jednej orbity na inną, gdzie dalej trwa obłądne krążenie – intensywny ruch krzywej zamkniętej, nie posuwający obiektu ani o krok w kierunku jakiegoś realnego celu⁵². Analogia przeprowadzona między jednostką urządzonego odgórnie świata a elektronem orbitującym w atomie jest przykładem umiejętnego połączenia dwóch sposobów życia wraz z przynależnymi im narracjami: dyskursem ścisłym i humanistycznym. Owa unia obu poziomów rzeczywistości jest podstawą konstrukcyjną utworów Dukaja, a wcześniej Lema oraz Snerga-Wiśniewskiego, który w *Robocie* wywołuje eksperyment poznawczy wewnątrz świata przedstawionego.

U Snerga-Wiśniewskiego czytelnik znajduje ludzkość jako gatunek hodowlany, pielęgnowany przez Nadistoty, dla których jest niezbędną pożywką. Uprawa porwanej z Ziemi ludzkości odbywa się w tajemnicy, pod nadzorem człekokształtnych robotów i w zapewnionych warunkach czasoprzestrzennych, zgodnych z teorią względności Einsteina – tezą o wzajemnym oddziaływaniu ze sobą czasu, prędkości i masy. W zależności więc od poziomów, na które podzielone jest wyrwane z planety miasto, ludzie podlegają w nich odmiennej grawitacji i spowolnieniom lub przyspieszeniom czasowym. Pomysł różniących się fizyką sfer nakładających się na siebie rozwija Dukaj w *Perfekcyjnej niedoskonałości*. Tam również przyczyną zaburzeń jest interweniowanie Obcych istot w materię świata, a ingerencja ta wzmaga u bohaterów refleksję nad autentycznością świata, który mógł zostać im narzucony z jego prawami. W *Perfekcyjnej niedoskonałości* to wokół meta-fizyki, „praw zmiany praw”, zawiązywać się będzie fabuła.

Ludzie, na których środowisko życia nałożono obcy system, jak rośliny hodowlane pochylające się ku źródłu światła słonecznego, naginają się do nowego, sztucznego centrum życia. Tym samym jako obiekt badań Obcych lub czynnik inwazji Owych, *Homo sapiens* podlegają nowym zmiennym – tym wytyczonym po kontakcie pośrednim lub bezpośrednim z obcą rasą. Wiśniewski w *Robocie* stawia fundamentalne pytanie o los ludzkości w obliczu władającej nią techniki: *Gdzie kończy się autentyczne, a zaczyna narzucone czy sztuczne?*⁵³ Przypomnijmy sobie Lema *Dialogi po szesnastu latach*, a w nich analizę społeczeństwa jako homeostatu na przykładzie Polski socjalistycznej: *Wysoka*

⁵² Tamże, s. 176.

⁵³ M. Parowski, *Czas fantastyki*, Szczecin 1990, s. 105.

częstotliwość regulacyjnych korekt destabilizuje społeczeństwo jako układ obdarzony pamięcią.⁵⁴ Stąd blisko do wniosku, że wyższość intelektualna Obcych każe owym istotom stosować się do praw cybernetyki w swoich podbojach kosmicznych. Humorystycznie na błahe pytanie o pochodzenie Ziemi odpowiada Vonnegut w zakończeniu *Syren z Tytana* – wpływ na nieświadomą ludzkość wywarła rasa z Tralfamadorii, na przykład doprowadzając do budowy Stonehenge czy Kremla, które są zakodowanymi informacjami dla wysłannika ich planety. Mówi Rumfoord: *W jaki sposób Tralfamadorczycy nami sterowali – tego nie wiem. Wiem jednak, w jakim celu to robili. Sterowali nami tak, abyśmy musieli dostarczyć pewną część zamienną unieruchomionemu tu, na Tytanie, tralfamadorskiemu posłańcowi*⁵⁵. Wszystko po to, by przekazać przez posłańca międzygalaktyczną wiadomość rasie Ziemi, brzmiąca: „*Wszystkiego najlepszego!*”.

2.2. Gdy wszystko, co nie jest mną, jest moją extensą, a nie ma niczego takiego, co mógłbym wskazać i szczerze pomyśleć: „to ja”⁵⁶. Problemy tożsamości jednostkowej w obliczu technologii extensy

Podobnie jak w pisanej wcześniej *Perfekcyjnej niedoskonałości* Dukaja, a i w wielu obecnie tworzonych filmach i pokazach performance⁵⁷, fundamentalnym pytaniem sztuki współczesnej staje się kwestia istnienia człowieka jako człowieka, roli „treningu kulturowego” jako konieczności, poza którą nie ma dla ludzi warunków życia. Utwory z gatunku *cyberpunk* oraz nawiązujący do nich artyści kultury masowej XXI wieku wartościują pozytywnie możliwość technologicznego przedłużenia życia i świadomości poza materię organiczną: następnym środowiskiem egzystencji ludzi ma być cyberprzestrzeń rozumiana jako architektura cyfrowych danych, czyli infosfera. Skrajną wizję postrzegania człowieka jako istoty świadomej, której wolna wola wyraża się w operacjach dokonywanych na ideach jako zestawieniach informacji, prezentuje Dukaj w *Extensie* posługując się w zakończeniu utworu postacią dziadka Michała, dla Ziemi nieżyjącego: *Jestem. Uwierz mi.*

⁵⁴ S. Lem, *Dialogi*, op. cit., s. 331.

⁵⁵ K. Vonnegut, *Syreny z Tytana*, przeł. J. Kozak, Warszawa 1983, s. 239.

⁵⁶ J. Dukaj, *Extensa*, op. cit., s. 161.

⁵⁷ Mam na myśli głównie filmy *eXistenZ* (David Cronenberg 1999), *Blade Runner* (Ridley Scott 1982), dylogię Shinyi Tsukamoto: *Tetsuo i Tetsuo II* (odpowiednio: 1989 i 1992) oraz performance kontrowersyjnych Stelarcza i Orlan, a także sztukę Zbigniewa Libery. Liczne przykłady instalacji interaktywnych i performance'u znajdziemy w książce Derricka de Kerckhove'a, *Inteligencja otwarta*, tłum. A. Hildebrandt, R. Glegoła, Warszawa 2001, s. 47-59.

Wszystko to, co stanowiło o mojej tożsamości, istnieje nadal. Umysł pozostał nienaruszony: kształt myśli nie zmienia się od zmiany jej nośnika, wiersz brzmi tak samo, czy zapisany na papierze, czy wykuty w kamieniu. Mózg białkowy, nieorganiczny procesor, rekonfiguracyjne pole Inwolwerencji – bez znaczenia. A cała reszta to już tylko umysłu odbicia. Akty woli (E 157-158).

Dukaj w epilogu *In extensa* podejmuje próbę narracji z perspektywy bohatera odcieleśnionego, wpisanego w kosmiczną sieć informacyjną. Ów nowatorski zabieg w literaturze światowej za prekursora ma m. in. McElroya z powieścią *Plus*; na gruncie fantastyki polskiej jego poprzednikiem jest Lem (z opowiadaniem *Przyjaciel* i nieudanym *Pamiętnikiem*, *GOLEM-em XVI* i *Pokojem na Ziemi*⁵⁸). Bohater przepisujący swoją tożsamość w uniwersalny (także dosłownie) nośnik informacji, *teraz, gdy słowo staje się ciałem* (E 161), radykalnie poszerza spektrum swego doświadczenia, bo chociaż odejmuje od siebie organiczne ciało, zachował kosmiczne *Uszy* i *Oczy* extensy. Umysł Bezimiennego, mimo swego ogromu, wciąż oscyluje w kręgu spraw ziemskich, orbituje wokół refleksji o własnej tożsamości, o tym, co czyni bohatera nim samym. Punktem oparcia dla chaosu myśli staje się dla niego dom rodzinny, miejsce, w którym po raz pierwszy zobaczył ducha dziadka Michała i zawiązał swoje życie z wszechświatem. „Przedtem” jednak, choć postrzeganie czasoprzestrzeni nie ma już znaczenia dla *zawiesiny mikroorganizmów czy też mikromaszyn, bo to już tylko kwestia wyboru słowa* (E 162), postać, którą wciąż nazywam bohaterem, dorasta do swej wielkości, informacyjnej, zdawałoby się, nieskończoności, co przekłada się na narrację w odmianie strumienia świadomości: wydłużenie zdań, ich równoważność i swobodny przepływ między kolejnymi myślami. Specyfikę techniki opowieści, charakterystycznej dla XX i XXI wieku, Dukaj oddaje oryginalnie finalnymi słowami narratora: *W ogrodzie wszechmożliwości nawet pokus zbyt wiele. Rozbijam się od pragnienia do pragnienia, a żadne nie jest na tyle silne, by pociągnąć mnie na dłużej w nową Formę, w efekcie płynę przez Inwolwerencję niezborną falą przypadkowych skojarzeń* (E 163). Zastanawiając się nad własnym statusem ontologicznym Bezimienny formułuje prawo, wedle którego im więcej wyprodukowanych myśli, tym szybciej się one mnożą; przyrost jest wykładniczy.

⁵⁸ *Pamiętnik* znajduje się w zbiorze Lema – *Noc księżycowa*. Zabieg oddania narracji Obcemu jest wynikiem wprowadzenia w fabułę nie tylko maszyn (z definicji sztucznych), ale i sztucznie wykreowanych umysłów. Maria Borkowska na przykładzie wymienionych utworów Lema zalicza ów zabieg w podstawy *neuro-fiction* lub *cognitive-fiction* (korzystam z materiałów konferencyjnych dwóch spotkań poświęconych twórczości Lema: *Stanisław Lem. Horyzonty wyobraźni* (Uniwersytet Jagielloński, 27-30.03.2007) oraz *Drugie Łódzkie Warsztaty Filozoficzne. Język i technologia. Wątki lemowskie w filozofii nauki i kultury* (Uniwersytet Łódzki, 25-27.04.2008).

Stąd wniosek nieludzkiego narratora odnośnie swej omnipotencji: *struktury gramatyczne wykształcą się wzdłuż linii mego wyobrażenia, Forma osiągnie kształt ostateczny, a ponieważ będę także tą Formą – słowa tak wykoncypowanego języka spłyną z moich ust już bez zastanowienia. I tak jest ze wszystkim. Niemożliwości to rzeczy jeszcze nie dosyć przemyślane* (E 162).

Jako że o tożsamości jednostki świadczy głównie jej zdolność pamięci i wspomnienia osobiste, narrator, choć Bezimienny, nie rezygnuje z nich: *Czasami nawet skrzepnę wówczas [podczas wspomniania ziemskiego życia] w Formę ciała, takiego, jakie pamiętam, ale poza Krajem ciało do niczego nie jest przydatne, ani nim cokolwiek zobaczę, ani usłyszę, w tym nieustannym sztormie rekonfigurujących się cząstek, w burzy logicznej* (E 163). Wszechmożliwość przybrania dowolnego kształtu miota bohaterem i w tym jego niezdecydowaniu w wielości Form, jakie może przybrać jako informacja, staje się On jedną z Perwersji nad Zielonym Krajem: być może deszczem diamentów, możliwe, że *deszczem wiosennym*. Powoli bohater organizuje się, *zagęszcza* w zbiór niematerialnych operacji logicznych, *na razie wciąż niepewny, niezdecydowany, szukając punktu odniesienia dla wspomnień, osi kondensacji dla Formy* (E 163). Powieść się domyka – narrator powtarza rolę dziadka Michała, objawiając się córce nad swoim ziemskim grobem. W wyniku eksperymentowania na podstawach świata przedstawionego Dukaj dochodzi do momentu, gdy autoewolucji bohatera nie da się już opisać ziemskimi „małymi” słowami.

Jacek Dukaj w *Extensie* poszerza konwencję gatunkową szeroko rozumianej fantastyki podejmując narrację powieści inicjacyjnej i osadzając ją w świecie zbudowanym na prawach *fantasy*. Przykładami takich manipulacji są m. in.: brak wyznacznika czasowego dla wydarzeń, wprowadzenie niewytłumaczalnych z początku duchów i dziwów krajobrazu w obręb Zielonego Kraju, sugerowanie związków technologii z magią. Zarazem fabuła zasadza się na regułach konwencji Science Fiction: główny wątek prowadzony jest na podłożu opowieści o wynalazku technicznym, a prawa świata przedstawionego wyznaczone są w oparciu o rzeczywisty (znany autorowi) stan nauk ścisłych. Włączenie w opisy powieściowe narracji poetyzującej oraz wynikających ze statusu ontologicznego narratora manipulacji czasem i przestrzenią daje w efekcie mini-powieść naszpikowaną pomysłami, rozsadzającą gatunek fantastyki naukowej, podobnie jak tytułowa *extensa* poszerza postać bohatera i jego ogląd wszechświata. *Extensa* z punktu widzenia krytyki Science Fiction jest Anomalią, tworem obcym, Perwersją konwencji. Do tego podgatunku trudno jednak włączyć ów utwór, choćby ze

względu na fakt, iż hipoteza w nim poruszana (paradoks EPR) została podważona na długo przed powstaniem powieści. Taka nobilitacja dawno przebrzmiałej idei łączy omawiany utwór z *Innymi pieśniami* zawiązanymi na kanwie *Fizyki Arystotelesa*. Jest także *Extensa* utworem nawiązującym ideą informacji jako nośnika, w który przepisze się ludzkość, do *Perfekcyjnej niedoskonałości*, pisanej wcześniej, bo w latach 1998-2000, lecz wydanej w roku 2004. Tą powieścią zajmę się w następnym rozdziale.

II. *Perfekcyjna niedoskonałość*

1. Czytelnik w obliczu świata z XXIX wieku – zarysowanie świata przedstawionego

Perfekcyjna niedoskonałość obiera za temat ewolucję gatunku ludzkiego. W tym celu do fabuły zawiązanej w świecie XXIX wieku Dukaj pod postacią Adama Zamoyskiego, *póltrupa* z wieku XXI, wprowadza odkształcenie czasoprzestrzeni roku 2865 AD, 521 PAT. (...) *Plateau Absolute Time* liczy się od chwili odkraftowania przez ludzi pierwszego Plateau. Po konwersji na k-lata daje to rok pięćset dwudziesty pierwszy, chociaż PAT taktowany jest w a -planckach i ⁻⁵⁹. Czytelnikowi zderzonemu ze światem odmiennym od rzeczywistego miejsca lektury stopniowo odsłaniają się podstawowe prawa, jak i niuanse życia w XXIX stuleciu. Doskonale rozwiązany problem nieprzedstawialności totalnie odmiennej rzeczywistości przez literaturę SF został złagodzony wyborem na głównego bohatera postaci nam współczesnej. Tym samym otwiera się furtka interpretacyjna *Perfekcyjnej niedoskonałości* jako nawiązującej do *Powrotu z gwiazd* Stanisława Lema. W obu utworach postaci zawiązujące akcję to astronauty.

U Lema *powrót z gwiazd* na Ziemię obrazuje fabularnie Einsteinowską teorię względności i związany z nią paradoks bliźniąt, które mówią o tym, że im większa prędkość, tym wolniej płynie czas dla ciała w ruchu. Narrator pierwszoosobowy postrzega planetę przez swoje nawyki sprzed wyprawy kosmicznej, tymczasem na Ziemi zaszły zmiany spowodowane relatywnym względem astronauty czasem. Jest to skutek tzw. dylatacji czasu – *spowolnienie upływu czasu na skutek ruchu*

⁵⁹ J. Dukaj, *Perfekcyjna niedoskonałość*, Kraków 2005, s. 62. Dalej jako PN z podaniem strony.

obserwatora lub działania pola grawitacyjnego⁶⁰. Hal Bregg leciał w jedną i drugą stronę, sto dwadzieścia siedem lat czasu Ziemi i dziesięć lat czasu pokładowego⁶¹. Podróżując w kosmosie Bregg tym samym umarł dla ojczystej planety. Lądując na niej kosmonauta doznaje poczucia totalnej obcości i próbuje niwelować to odczucie przez przyrównywanie nowości do rzeczy znanych, co skutkuje groteskowością i potwornością oglądanego oczami bohatera świata przedstawionego – Ziemia staje się „obcą planetą”⁶².

Przybyszem z innego czasu jest również Zamoyski jako uratowany z katastrofy statku Wolszczan⁶³ przez stahsa Judasa McPhersona, który kieruje się prognozą Studni Czasu. W powieści Adam pełni rolę łącznika między czytelnikiem a światem wyobraźni pisarza. Zamoyski jest figurą adresata utworu – podczas zamachu informacyjnego na jego wszczepkę z SI (Sztuczną Inteligencją / Seminkluzją), która cenzuruje rzeczywistość konfigurując ją w XXI wiek, Adam odkrywa swoje położenie kukły, której fałszowano życie i radykalnie zmienia sposób postrzegania otoczenia, będąc już świadomym swojej i świata wzajemnej obcości. Odtąd w myśl konwencji SF będziemy podążać za znajomym nam Adamem ku rzeczywistości zmyślonej, opartej na własnych prawach. Dla czytelnika, tak samo jak dla Zamoyskiego, świat *Perfekcyjnej niedoskonałości* i jego logika staną się odtąd nie lada wyzwaniem poznawczym.

Problematyka kognitywna w powieści ustępuje jednak zagadnieniom samej budowy świata przedstawionego, co pociąga za sobą pytania natury ontologicznej – stawiane zarówno rzeczywistości wewnątrztekstowej, jak i zanurzonym w niej postaciom. Zacznę od przyglądnięcia się światu powieści, by następnie przejść do konsekwencji oddziaływania tegoż na refleksję jego mieszkańców.

⁶⁰ S. Hawking, *Wszechświat w skorupce orzecha*, op. cit., s. 94.

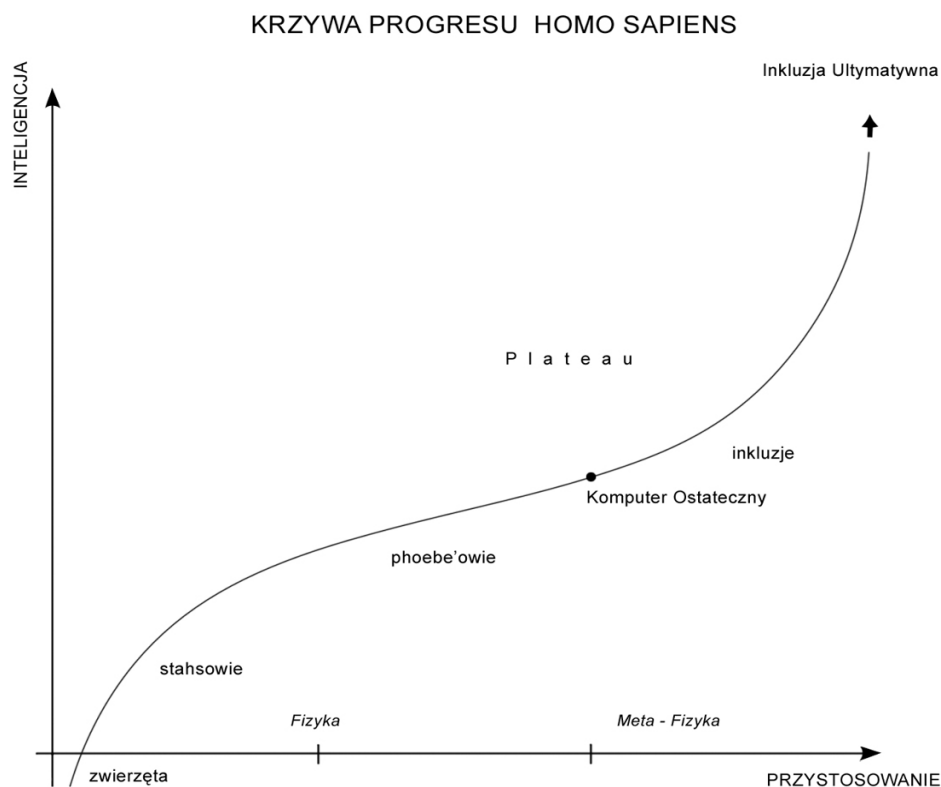
⁶¹ S. Lem, *Powrót z gwiazd*, Kraków-Wrocław 1985, s. 34.

⁶² J. Jarzębski, *Trudny powrót z gwiazd*, za:
http://solaris.lem.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=122&Itemid=92 (stan na: 26.09.2008).

⁶³ Dukaj nawiązuje do osoby polskiego astronoma, profesora Aleksandra Wolszczana, współczesnego czytelnikom i Zamoyskiemu odkrywcy pierwszych planet poza Układem Słonecznym. Tym zabiegiem zasugerowana zostaje przełomowość kosmicznej wyprawy.

2. Świat perfekcyjnie niedoskonały i rządząca nim zasada ewolucji, która sama stała się świadomą siebie⁶⁴

Nowy świat Zamoyskiego to rzeczywistość meta-fizyki – umiejętności manipulowania prawami fizyki klasycznej. Głębokie przeobrażenia zaszły zarówno w kształtowanej świadomości materii kosmicznej, jak i w ontologii i technologii bytów organicznych. Człowiek określany mianem stahsa (*Standard Homo Sapiens*) zajmuje niższe partie wykresu rozwoju cywilizacyjnego, tzw. Krzywej Remy'ego. W XXIX wieku wraz z meta-fizyką nastąpił przełom w technologiach informatycznych, których owocem są byty myślące nie-człowiecze, zajmujące wyżyny Wykresu sporządzonego dla cywilizacji kosmicznych.



Krzywa Remy'ego – ilustracja pochodzi z książki *Perfekcyjna niedoskonłość*. Udostępniona za:

<http://dukaj.pl/files/obrazki/KrzywaProgresuMin.jpg> (stan na: 30.07.2008).

⁶⁴ Pierre Teilhard de Chardin, *Moja wizja świata*, cz. 1 *Fizyka: Fenomen człowieka*, w: *Moja wizja świata. Pisma*, t. III, tłum. M. Tazbir, Warszawa 1987. Cytat podaję za: G. Rogaczewski, *Odczytywanie światów Jacka Dukaja*, za: <http://dukaj.pl/opinie/OdczytywanieSwiatowJackaDukaja> (stan na dzień 26.09.2008).

Stahsowie (*Standard Homo Sapiens*), phoebe'owie (*Post-Human Beings*), *Out-of-Space Computer*, inkluzje oraz Inkluzja Ultymatywna to mieszkańcy wszechświata wywodzący swoje powstanie od człowieka. Analogicznie dla nieczłowieczych istot kosmicznych budowane są podobne krzywe rozwojowe. *Phoebe nie jest Obcym (...). To phoebe: istota postludzka. Co nie znaczy, że nie istnieją phoebe'owie Obcych*⁶⁵, ale – no, rozumiesz, zasada jest ta sama: najpierw fren w opakowaniu z naturalnej ewolucji, po nim phoebe, po nim inkluzja – jak układają się na Krzywej (PN 135).

Fren, *Cecha/struktura charakterystyczna dla systemów przetwarzania informacji obdarzonych samoświadomością* (PN 7), na którym procesuje żywy mózg, jest podstawowym budulcem istot uwzględnionych na Krzywej Remy'ego. Zarazem to fren właśnie jest czynnikiem sprawczym dążenia każdej istoty do optimum, zgodnie z zasadą świata *Perfekcyjnej niedoskonałości*, gdzie życie służy progresowej realizacji frenu (o ile nie jest Deformacją). Po przekroczeniu *Progu Autokreacji* (zachowującego prawa fizyczne wszechświata) życie ciąży ku realizacji *Progu Meta-Fizyki* (PN 225), zaczynając manipulować podstawowymi prawami rządzącymi materią.

Podobny model realizacji ewolucji ludzi zarysował Dukaj w *Czarnych oceanach* skupiając się na Pierwszym Progu Progresu: *Ewolucja gatunku została ucięta niczym lancetem, dalej już tylko ewolucja mód*⁶⁶, zwana autoewolucją ze względu na modyfikowanie ludzkiego DNA zgodnie z technologią „rzeźbienia” molekularnego. W świecie *Czarnych oceanów* ludzkość nie przekracza Drugiego Progu Progresu, wciąż skupiona na przeobrażaniu samej siebie narzędziami wytworzonymi w toku rozwoju technologiczno-kulturowego.

Wcześniej Stanisław Lem w *Podróży dwudziestej drugiej Dzienników gwiazdowych* Ijona Tichego przedstawia nam planetę ogarniętą pasją autoewolucji, która za wykonawcę ma *Samoróba Rozumnego* (*Homo Autofac Sapiens*), tworzącego swobodnie groteskowe formy istnienia. Skutkiem inżynierii biotycznej i praktykowania teorii ontogenezy odwracalnej na planecie Dychtonii *nie ma żadnej różnicy pomiędzy sztucznym i naturalnym*⁶⁷ – taka kulturowo, a więc historycznie stworzona granica przestaje mieć sens i znaczenie dla jej mieszkańców. Miejmy też na względzie wymowę *GOLEM-a XIV*, a także zapowiadane w *Summie technologiae* wieloaspektowe zmiany cywilizacyjne,

⁶⁵ Analogicznie prahbe to *Post-Rahab Being*, ewolucyjna forma rasy rahabów. Prahbe Michał Ogień *jest rahabum w tym stopniu, w jakim phoebe jest człowiekiem* (PN 323).

⁶⁶ J. Dukaj, *Czarne oceany*, Warszawa 2001, s. 39.

⁶⁷ S. Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, Kraków 1982, s. 241.

wynikające z pewnego przewidywania, iż *inwazja stworzonej przez człowieka technologii w jego ciało jest nie do uniknięcia*⁶⁸. W *Summie* również Lem stawia pytanie fundamentalne w refleksji nad naszą współczesnością, które jest także pytaniem podstawowym bohaterów książkowych Dukaja: *Kto powoduje kim? Technologia nami, czy też my – nią?*⁶⁹ Obustronna i konieczna relacja człowiek – środowisko jest podłożem wzajemnego siłowania się tych samoregulujących siebie homeostatów.

3. Negentropiany – filary świata perfekcyjnie niedoskonałego

Świat *Perfekcyjnej niedoskonałości* wypełniają postaci zagadkowe, których rodowód i specyfikę przybliżyć poniżej dla oswojenia z nimi czytelnika XXI wieku. Najpierw jednak zainicjuję podłoże świata przedstawionego, na które składa się kilka jego budulców, tzw. negentropianów, które realizują dany świat poprzez organizację jego składników podstawowych (*materii/energii*) – *hardware, software, bioware, nanoware* i *kraftware*. Pięć negentropianów utrzymuje homeostat bytów ożywionych po stronie informacji, a nie niszczącej, chaotycznej entropii. Także ciało ludzkie do pewnego okresu życia wygrywa z entropią – zaś jego śmierć jest wynikiem działania II Prawa Termodynamiki, mówiące o stopniowym wzroście nieuporządkowania w celowych układach zamkniętych.

Hardware i software występują w środowisku nieodłącznie. Za terminologią informatyczną hardware jest nośnikiem informacji, zaś software to owa informacja, a ściślej algorytmy wykonawcze niezbędne do samoorganizacji *materii/energii* w toku ewolucyjnym. Następnie procesy życiowe skupia w sobie i porządkuje bioware, pod którego nazwą kryje się materiał replikacyjny DNA oraz RNA, który tworzy ziemską przyrodę, ludzkie ciała oraz pustaki stahsów. Nanoware to skonfigurowane odpowiednio nanomaszyny – wytwarzają na podstawie protokołów NSCC (*Nanoware Structure Configuration Code*) odpowiednie środowiska egzystencji dla każdej z Cywilizacji. Tak na przykład inf (*Imperial Nanoware Field*), czyli nanoware cesarski (zarządzany przez Cesarza, inkluzję), dla Cywilizacji *Homo sapiens* tworzy wszechświat, w którym HS mogliby żyć. Plateau jest niczym innym jak konfigurowaną wedle protokołów infu przestrzenią bytu i manifestacji Cywilizacji z Krzywej Remy'ego, dostosowaną do poziomu psychofizycznego stahsów

⁶⁸ Tegoż, *Summa technologiae*, op. cit., s. 380.

⁶⁹ Tamże, s. 16.

wyborem odpowiedniego protokołu manifestowania się nanoware'u. Najbardziej złożonym budulcem rzeczywistości jest kraftware, który dostępny jest wyłącznie dla istot Drugiego Progu. Na sztuce kraftunku opiera się meta-fizyka.

4. Pięć gatunków życia rozumnego we wszechświecie meta-fizycznym

4.1. Phoebe

Phoebe to istota najbliższa ewolucyjnie człowiekowi, jednak różniąc się odeń diametralnie, bowiem nie opiera swej egzystencji na protokole Tradycji HS. Tym samym nie wiążą jenu algorytmy behawioru *Homo sapiens*, *po zachowaniu niczego nie poznasz* (PN 74). I tak phoebe de la Roche przygotowując zamach na McPhersona i Zamoyskiego używał szyfrowania własnego zachowania poprzez m. in. protokół uczuciowy, ale i ingerując we własne struktury bytowe. *Przypuszczają, że przed przybyciem do Farstone [rezydencji McPhersonów] poddał się silnemu formatowaniu, wycinając sobie z użytkowej pamięci wszelkie niekonieczne a kompromitujące dane. Maximillian samu więc już nie wiedział, czego nie pamięta i czego nigdy nie pamiętał. Zapewne w rozmaitych pozacywilizacyjnych Plateau miał poukrywane metry i metry sferyczne pamięci wyciętej z rdzenia swego frenu – tego się po sobie spodziewał, nawet będąc tym, kim w owej chwili był. Nie wycięł bowiem z siebie makiawelicznej podejrzliwości* (PN 13). De la Roche chroni wsobne procesy od przetwarzania ich jako danych przez Plateau dzięki barierze osmotycznej, gdyż jako phoebe jest w stanie bezpośrednio wymieniać informacje z Polami Plateau. Angelika, tłumacząc Zamoyskiemu Progres, tak określa *Post-Human Beings: Wówczas [podczas skanowania jego umysłu] człowiek istnieje jedynie w postaci zapisu na Plateau, wzoru wypaczeń jego Pól. Przy pomocy stosownego oesu⁷⁰ można go tam zapuścić „na sucho”. Proces przekształceń tych danych w odpowiednim programie środowiskowym jest nieodróżnialny od życia biologicznego. Otóż niektórzy ludzie uważają ten sposób egzystencji za, mhm, atrakcyjniejszy. Szybszy, pełniejszy, dający więcej możliwości, nie*

⁷⁰ Skrót od *Operating System* – OS, zbioru algorytmów pozwalających na operacje na danych oraz odpowiedniego interfejsu do komunikacji człowiek – system.

ograniczający intelektualnie, eliminujący ułomności poprzedniego etapu. Przekopiują zatem swą archiwizację na wcześniej przygotowane Pola Plateau i po śmierci swego ciała nie wdrukowują się w nowe. Ponieważ istnieją w całości jako forma odkształceń Plateau, podlegają tym samym prawom, co cała jego „zawartość”. Mogą dowolnie się rozszerzać, rozdzielać, kopiować, naprogramowywać, formatować, ścinać i upgrade’ować, samoprojektować i specjalizować (PN 135-136).

Phoebe zatem to byt odrzucający biologiczne ciało jako obciążenie dla intelektu. Taki wybór zbliża jenu do myśli GOLEM-a XIV. *Ja nie jestem bezpłciowu, nie jestem aseksualnu (...). Po prostu moja seksualność całkowicie transcenduje kategorie męskości i kobiecości. Jeśli możesz dowolnie zmieniać kolor włosów, pozbyć się włosów w ogóle lub zastąpić je czymś zupełnie innym, i przyszedłeś na świat ze wszystkimi tymi potencjami – to jaki sens ma pytanie, czy jesteś blondynem, czy brunetem? Tak samo nie pytasz o płeć postseksualisty* (PN 258). Pytanie, jakie nasuwa się tu, brzmi: jak – wraz z porzuceniem biologii – kształtuje się kwestia zachowania gatunku? Otóż phoebe powstaje z informacji dzięki technologii skanowania mózgu – nośnika tejże. Jako określony zbiór danych potrafi generować własne manifestacje poprzez pobór z Plateau odpowiedniego nanoware’u. Każdą z manifestacji, jeżeli stworzy ich więcej, zawiaduje jednocześnie – *phoebe’owie zawsze działają w trybie multitaskingu* (PN 136). Wraz z manifestacjami infowymi phoebe ma też możliwość zawiadywania swoimi upodobaniami, w których może przebierać w zależności od okoliczności. Dlatego na Krzywej Progresu zajmuje miejsce ponad człowiekiem – z lepszego przystosowania do środowiska wynika wzrost inteligencji.

4.2. Komputer Ostateczny

Następnym bytem na Wykresie Remy’ego jest Komputer Ostateczny – *Maszyna, od której nie można zaprojektować lepszej, ponieważ ograniczają ją już wyłącznie stałe fizyczne* (PN 89). Tak, jak w wypadku komputera pokładowego „Hermesa” i „Eurydyki” – statków floty ziemskiej zmierzającej na Kwintę w celach nawiązania pokojowego kontaktu – *granicę [mocy obliczeniowej maszyny] ustanowiły własności materii, jak stała Plancka i szybkość światła*⁷¹.

⁷¹ S. Lem, *Fiasko*, Kraków 1987, s. 153. Co u Lema znamienne, komputery pokładowe mają wbudowane jądra operacyjne zwane GOD (skrót od *General Operational Device*).

Podobnie jak maszyna Turinga KO jest abstrakcją myślową i wynika z przedłużenia teorii termodynamiki zastosowanej do informatyki. Urządzenie przetwarzające dane ma wychodzący z reguł danego wszechświata wbudowany próg rozwoju, którego nie może przekroczyć. Obecnie, w XXI wieku, trwają badania nad budową i funkcjonowaniem komputerów kwantowych oraz komputerów DNA, a jednak w obu przypadkach, mimo zwiększenia wydajności, pułap obliczeniowy wyznacza budulec. Jedynym sposobem na obejście bariery mocy komputabilności (*computability*) jest wytworzenie innych, bardziej zachęcających praw fizyki, *zmieniając ją tak, żeby podnosić wciąż wyżej pułap rozumów konstruowanych* (G 62). Taka jest droga do inkluzji. Na Krzywej Progresu *Homo sapiens* odtąd przyrastać będzie inteligencja (oś odciętych) względem przystosowania (oś rzędnych), na którym inkluzja jeszcze zyska, natomiast Inkluzja Ułtymatywna już nie, bowiem z definicji UI nie może istnieć nic bardziej przystosowanego do wszechświata od jenu.

4.3. Inkluzje

Inkluzje porównane są do Portów, odkraftowanych i Zahaczonych wycinków wszechświata⁷². Jednak tym, co charakteryzuje inkluzję, jest jej możliwość wyboru między formą otwartą a zamkniętą – odcięciem całkowitym i obustronnym od bodźców zewnętrznych. W świecie *Perfekcyjnej niedoskonałości* spotykamy inkluzje otwarte, z którymi zapoznaje się Zamoyski. Ich ortodoksja, tożsama z poczuciem przynależności do Cywilizacji *Homo sapiens*, sprawia, że inkluzje takie nie mają nic przeciwko komunikowaniu się z bytami niższymi w tradycyjny sposób. Przeciwnie *inkluzje mniej konserwatywne, zamiast zapraszać phoebe'u do Ogrodów pod protokołem HS, dokonałyby po prostu osmozy informacyjnej. Poza pierwszą tercją jest to sposób najbardziej naturalny; rozmowa natomiast – to męczący, powolny rytuał* (PN 11). Otwarte inkluzje oblekają swoją sieć informacyjną w awatar dobrany wedle ich wyboru: Osca Tutenchamon manifestuje się w ziemskiej tradycji kultury staroegipskiej (PN 10), Słowiński przed Zamoyskim ubiera swoje dane w zmodyfikowane lekko ciało nagiej kobiety (PN 260). Jako że nie jest możliwe z zewnątrz rozpoznać, co się dzieje na cudzych

⁷² Oto słowa GOLEM-a: *Wyższe budowle cerebralne wymagają rosnącej ilości otulin, które nie są biernymi podporami, lecz sojuszniczo zmyślnym środowiskiem, sprzyjającym szturmowaniu kolejnych barier wzrostu* (G 113). Otorbiona inkluzją jest m. in. Sol-Port, wokół którego rozpuszczono inf, czyli nanoware cesarski. Uczyniono to z potrzeby stworzenia warunków rozwoju Cywilizacji HS, która jest dwuznacznie rozumianym przystankiem na drodze ku doskonałości ontologicznej (zatrzymaniem się chwilowym lub bastionem na dłużej).

Polach (PN 262), a *freny z wyższych rejonów Krzywej Progresu nie podlegają analizie w ramach systemów pojmowalnych przez freny niższe* (PN 198), by skomunikować się z tradycyjnymi stahsami, phoebe i inkluzje ograniczają swoją inteligencję, przybierając formy rozpoznawalne dla człowieka.

Słowiński, wybitny uczony (PN 244), z *frenu i profesji meta-fizyk* (PN 262), objaśnia Zamoyskiemu swoje ludzkie pochodzenie: *Przesiadłum się z białka na Plateau, gdy tylko stało się to możliwe* (PN 262). A gdy mowa o podświadomości, phoebe mówi: *Zarezerwowałam dla niej trochę Pól buforowych* (PN 272). Już nie bladawiec, wyśmiewany przez roboty Lema kleik koloidalny – *Człowiek! Gnój Progresu* (PN 272), jeszcze nie całkowicie odcięty – fizycznie i kulturowo – fragment wszechświata.

Inkluzji nie rozprują żadne Wojny, inkluzje to oddzielne wszechświaty (PN 244). Dlatego są niemożliwe do bezpośredniego zaobserwowania i kontaktu – zbyt odległe od ludzi. *W Ogradach, prócz Zamoyskiego i mandaryna nie było nikogo – nikogo tam sam Zamoyski nie dostrzegał. A przecież dobrze wiedział, że po publicznych Polach Plateau, przez ten chroniony najsilniejszymi protokołami Cesarza konstrukt AR [Artificial Reality] – przewalają się milionowe tłumy. Lecz są to miliony phoebe'ów i inkluzji, słowińczyków szybkich jak neutrina (ping! – było, jest, nie ma, przeleciało przez Plateau). Większość zapewne w ogóle się nie wizualizuje, zadowolając się osmozą nagich danych* (PN 275).

Plateau, *Port Odcięty* (PN 103) – również inkluzja, a dokładniej inkluzja Słowińskiego lub inkluzja logiczna (działająca w oparciu o meta-fizykę Słowińskiego, przyspieszającą fizyczny czas przesyłu informacji), z tym że procesująca fren – jest rodzajem agory, na której możliwe jest porozumienie się bytów i post-bytów. Jako że Plateau w obliczaniu danych prześciga Komputer Ostateczny, używa się jego Pól do procesowania istot z cywilizacji HS (moc obliczeniowa jest mierzona przesyłem Transu – *minimalnej porcji energii/materii* w czasie Słowińskiego, PN 175-186, 249).

4.3.1. Monadologia, czyli nauka o inkluzjach

Inkluzje w sensie fizycznym to wszystkie trwałe odcięcia czasoprzestrzeni. Bo Porty można dowolnie otwierać i zamykać; ale utrzymywanie Portu kosztuje. Odkraftowanie inkluzji wymaga

większego wydatku energii, za to jednorazowego. Wszystkie parametry inkluzji ustalają się w momencie odkraftowania. Odcina się więc inkluzje o parametrach dobieranych podług rozmaitych potrzeb, na przykład wydajności procesunku [procesowania danych]. A inkluzje logiczne – to już to, co w tych specjalistycznych Odcięciach się procesuje, na takich negentropianach, pod jakie wybrano parametry. Plateau jest inkluzją. Cesarz jest inkluzją. Najsilniejsze AI [Artificial Intelligences] pracują na inkluzjach bijących nasz Komputer Ostateczny (PN 88). Taka definicja inkluzji, zawarta w dialogu Angeliki z Zamoyskim, odwołuje czytelnika do filozofii Leibniza i pojęcia monady.

Monada Leibniziańska jest istotną składową świata *Czarnych oceanów*. Silne odwołania do jej idei znajdują się również w utworach literackich i filozoficznych Witkacego. Monada (czyli z greki – *monas*, jedność) jest abstraktem oznaczającym substancję prostą, niepodzielną, a w takim razie nie powstała przez złożenie, a więc wynikła dzięki dziełu kreacji boskiej. Synonimem monady może być entelechia – rzecz samowystarczalna i doskonała, której definicja zawiera się w metaforze Leibniza: *Monady nie mają okien, przez które cokolwiek mogłoby do nich się dostać czy też z nich się wydostać*⁷³. Substancje proste posiadają więc od początku informację o całym wszechświecie, są systemami nieprzepuszczalnymi, podobnie jak inkluzje zamknięte. Skoro tworem doskonałym ma być odcięta od świata monada stworzona przez boską rację najwyższą, w takim razie można powiedzieć, że informacja tkwi u podłoża rzeczywistości jako formy złożonej z substancji prostych oraz że każdy byt takiego świata ontologicznie jest informacją.

Świat *Perfekcyjnej niedoskonałości* Grzegorz Rogaczewski przyrównuje do wieloarchitekturowego komputera, w którym wszystko, wraz z bytami ożywionymi i nieożywionymi, będzie procesami obliczeniowymi na dowolnym hardware. (...) *Rozumne systemy operacyjne będą samoświadomymi bytami*⁷⁴. Swobodnie, acz w duchu współczesności, interpretując filozofię Leibniza możemy postawić znak podobieństwa między człowiekiem i komputerem: *Każdy organizm, zorganizowana informacja, jest jakby żywym komputerem na organicznym hardware (szacuje się, że organizm człowieka to pojemność rzędu 10^{15} bitów i także sama moc obliczeniowa)*⁷⁵. Tu zaś oscylujemy wokół rozważań Boltera nad człowiekiem Turinga. Metaforą życia ludzkiego w

⁷³ G. Leibniz, *Zasady filozofii, czyli monadologia*, w: *Główne pisma metafizyczne*, red. J. Rolewski, przeł. S. Cichowicz, J. Domański, Toruń 1995, s. 113.

⁷⁴ G. Rogaczewski, *Odczytywanie światów Jacka Dukaja*, op. cit.

⁷⁵ Tamże.

kontekście informatyczno-cybernetycznym jest kod komputerowy, fragment łańcucha algorytmów, część oprogramowania przetwarzanego przez maszynę liczącą. Ludzie mający kontakt z rzeczywistością zapośredniczoną przez artefakty technologiczne, także z cyberprzestrzenią, *nie są (...)* częściami mechanicznymi, nic podobnego; są oni jej [homeostatycznej maszyny pantokreatycznej] procesami⁷⁶.

Kolejną ideą, która zbliża do siebie *Perfekcyjną niedoskonałość* i ontologię Leibniza, jest pojmowanie przez filozofa różnorodności form bytu jako miernika doskonałości świata. W dwudziestu czterech tezach *O zasadach istnienia* stawia Leibniz różnorodność istnień za warunek harmonii wszechświata, która objawia się jak największą ich różnorodnością na jak najmniejszej przestrzeni życia. Skomplikowany świat *Perfekcyjnej niedoskonałości* za Leibnizem należałoby uznać dobrym i doskonałym lub dążącym do doskonałości.

4.3.2. Zwęzyki jako odpowiedź na problem komunikacji międzygatunkowej

Różnorodność ontologiczna bytów zasiedlających kosmos powieści jest jednak przeszkodą we wzajemnym porozumieniu. W celu umożliwienia komunikacji międzygatunkowej wyhodowano więc zwęzyki. Korzystając z nich, na Polach infowych Plateau spotykają się podczas przyjęcia z okazji ślubu jednej z córek Judasa McPhersona politycy i rządcy wszechświata rozwiniętego z Cywilizacji HS. Istotom z Krzywej Remy'ego niezbędny jest wypracowany specjalny sposób językowego porozumiewania się – zwęzyk – interpreter kodów różnych cywilizacji kosmicznych, *lingua franca Galaktyki* (PN 238). Zwęzyki to *freny pomostowe* (PN 239), będące podstawą kontaktu z obcą rasą z innego niż ludzki Progresu. Istnieją w formie frenu, posiadają więc samoświadomość, co pozwala im na ewolucję i uczenie się, innymi słowy mówiąc – na sztuczne życie. Zwęzyki to odrębne dla każdej rasy wersje Kodu – międzygalaktycznego uogólnienia gramatyk generatywnych dla wszystkich istot posługujących się językiem. Subkod jednej cywilizacji wyrasta z podstawowego Kodu, do którego odwołuje się inny Subkod, aby możliwa była wzajemna komunikacja.

Pomysł zwęzyków wyrasta z idei gramatyki transformatywno-generatywnej. W XXIX wieku widzimy jej rozbudowaną wersję: *Subkodem Progresu i Cywilizacji Homo Sapiens jest Matryca*

⁷⁶ S. Lem, *Summa technologiae*, op. cit., s. 371.

Chomsky'ego (PN 365). Rozwinięcie lingwistyki Noama Chomsky'ego, którą obecnie stosuje się w eksperymentach z raczkującą sztuczną inteligencją i sieciami neuronowymi, jest, być może nieświadomą, odpowiedzią Dukaja na sposób myślenia o kulturze ziemskiej lingwisty wychodzącego poza ramy cywilizacyjne i dywagującego o odbiorze dorobku ludzkości przez *pozaziemskiego obserwatora*⁷⁷ (o czym Chomsky niejednokrotnie wspominał, bawiąc się takim pomysłem).

W *Perfekcyjnej niedoskonłości* założenie kontaktów z bytami tak bardzo różnymi od ludzi opiera się na filozofii gramatyki generatywnej. Genetyczne podejście do języka, jako do umiejętności wykształconej dzięki biologicznym cechom mózgu, ma w powieści odwzorowanie w idei hodowli zwyczajów zbudowanych z frenu, czyli budulca struktur myślących. Tak oto sztuczne życie powstaje analogicznie do naturalnego, w przypadku ludzi – organicznego, a łącznikiem obu jest „uniwersalna gramatyka” – termin, przez który Chomsky oddaje ludzką umiejętność genetyczną do przyswajania sobie języków. Fundamentalnym systemem lingwistycznym, ową gramatyką generatywną, która każdej istocie zbudowanej z frenu umożliwi tworzenie nieskończonej ilości zdań w oparciu o skończoną liczbę reguł gramatycznych i słownictwa, jest system oparty na hodowli Kodu, a wraz z nim zwyczajów, jak również zakotwiczenie owych międzygramatycznych przekształceń w istnieniu *Multitezaurusa* – gigantycznego słownika stworzonego dla różnych Subkodów, zawierającego definicje niezbędne w tak skomplikowanym ontologicznie świecie XXIX wieku. Na korzyść zwyczajów przemawia nie tylko konieczność międzygatunkowego porozumienia, ale i przymus komunikacyjny w obrębie rasy, a i podstawowa dla człowieka potrzeba poznania i pojęcia umysłem swojego otoczenia: *Terminów skomplikowanych, abstrakcyjnych używa się przecież właśnie dlatego, że ich precyzyjnym ekwiwalentem byłaby dopiero setka słów; a czasami i tysiąc nie wystarcza. Tak więc wtajemniczeni, dla oszczędności czasu i czystości skojarzeń, mówią do siebie, nomen omen, kodem* (PN 198).

Związyk jako słownik porządkujący dwudziestodzieciowieczny chaos pojęciowy może wynikać z rozdrobnienia nauk używających specjalistycznych terminów, a także z poczynionych odkryć kosmicznych i teoretycznych, czyli z ogólnej ekspansji bytów rozumnych w środowisko życia. Zarazem teoretycznie zwiazyki przypominają metalangi znane z arkusza próbnego *Vestranda Ekstelopedia*. Metalangi wymienione zostały pod hasłem prognolingwistyki, czyli dziedziny

⁷⁷ W. Osiatyński, *Język i natura ludzka. Rozmowa z prof. Noamem Chomskym*, w: *Zrozumieć świat. Rozmowy z uczonymi amerykańskimi*, Warszawa 1977, s. 209-210.

zajmującej się *prognostycznym konstruowaniem języków przyszłości*⁷⁸. Konik Lema, czyli szczegółowe budowanie domniemanej przyszłości za pomocą słów, które dopiero mają zostać wprowadzone do słowników, objawia się ciekawą ideą. Otóż *sama konstruowalność metalangów stanowi dowód na szansę istnienia istot (lub układów) rozumniejszych aniżeli homo sapiens*⁷⁹.

4.4. Inkluzja Ultymatywna

Ostatnim z pięciu bytów Krzywej Remy'ego jest UI. Jakikolwiek kontakt z Inkluzją Ultymatywną jest jednak z definicji niemożliwy. Ów byt jest w świecie XXIX wieku jedynie postulowany na podstawie przywidywania Krzywej Progresu i Wykresu Thieiego. To *święty Graal meta-fizyków* (PN 89) – skoro możliwe do odkraftowania są dane obszary wszechświata, to, zgodnie z Prawem Progresu, muszą istnieć takie zamknięte strefy meta-fizyczne, które wykształciły optymalne warunki swojego istnienia. Na podstawie definicji Multitezaurusa *Ultimate Inclusion* to splot inkluzji logicznej i jej środowiska bytowania *o takiej kombinacji stałych fizycznych, że kombinacja ta gwarantuje efektywność umieszczonego w inkluzji konstruktu logicznego większą od efektywności konstruktów z wszystkich innych inkluzji, wszystkich innych kombinacji stałych fizycznych* (PN 175).

Tajemnica UI, *konstruktu procesującego w optymalnej kombinacji stałych* (PN 89-90) zostaje odkryta przez Zamoyskiego i jego towarzyszkę podczas lądowania na Narwie, na której stulecia wcześniej rozbił się Wolszczan. Zagadkowa planeta okazuje się być symbolicznym miejscem pochodzenia Adama Zamoyskiego: to tu znalazł go Judas McPherson i to właśnie na Narwie mieści się grób astronauty. Planeta, opisywana przez Dukaję w konwencji horroru to siedziba manifestacji UI, której maską jest martwe ciało jednego z rozbitków Narwy – kanclerza Moetle McPhersona: *Zamoyski miał wrażenie, że ogląda prymitywny film trickowy, poklatkowy zapis rozkładu trupa puszczony wstecz. Z bliska widziana rezurekcja trąciła kiczem* (PN 399). Na przypominającym miasto terytorium planety teoretycznie niemożliwa Inkluzja Ultymatywna nawiązuje kontakt z Adamem i Angeliką, na wstępie zdradzając wątpliwości co do własnej ontologii i genezy.

UI ustami Zmartwychwstańca odpowiada na stwierdzenie kobiety o jenu tożsamości: *To*

⁷⁸ *Vestranda Ekstelopedia. Arkusz próbny*, w: S. Lem, *Wielkość urojona*, Warszawa 1973, s. 97.

⁷⁹ Tamże, s. 99. W książce znajdziemy też wykres ewolucji lingwistycznej ludzi i ich twórców logicznych, który jest ilustracją do wykładów GOLEM-a XIV. Warto porównać ów schemat z Krzywą Progresu z powieści Dukaję.

trudno stwierdzić z całkowitą pewnością. Przyjmijmy, że jestem UI tego wszechświata (PN 402). Dukaj stosuje tu oryginalny nie tylko dla SF, ale całej literatury, zabieg fabularny – to teoria i hipotezy organizują akcję powieści, a działania „fizyczne” i „psychiczne” postaci fikcyjnych są niejednokrotnie niedopowiedziane lub zmilczane. Z samego istnienia przewidywań co do ontologicznej możliwości egzystencji UI wynika właśnie byt takiego konstruktów. Zarazem na poziomie metaliterackim w sposobie prowadzenia fabuły poprzez zawiązywanie teorii wokół hipotezowanych zdarzeń tkwi analogicznie oryginalna metoda tworzenia świata przedstawionego przez autora książki. Teza lub hipoteza stają się przyczynkiem do istnienia bytu, który postulują bądź przewidują jako prawdopodobny – jest to krok dalej w gatunku Science Fiction.

Wróćmy jednak do Inkluzji Ułtymatywnej, byt ten bowiem stanowi fundament rozumienia *Perfekcyjnej niedoskonałości*. W rozmowie z Adamem i Angeliką Inkluzja przeczy teoriom o swej rzekomej jedyności, tym samym budząc w bohaterach wątpliwości co do niepowtarzalności ich wszechświata: *Byłum przy stworzeniu tego wszechświata. W istocie aktywnie w tym procesie pomagałum* (PN 402). Adam odpowiada nu: *nie masz pewności, czy poza fizykami, jakie znasz, nie kryją się zmienne, na których oparte są inkluzje logiczne bijące ciebie na głowę. Prawda? Dręczy cię ta wątpliwość: „Czy także wszechświat, z którego samu pochodzę, nie stanowi inkluzji wszechświata jeszcze bogatszego?” A może i tamten nie był pierwszym?* (PN 404) Charakterystyczne dla Dukaja szybkie, niemal niezauważalne w narracji, przeprowadzenie wnioskowania przez bohaterów, ma miejsce i tym razem: na trzech stronach książki zawarte jest rozwiązanie tajemnicy genezy kosmosu i pochodzenia Adama, czyli fundamentalnej zagadki całego świata perfekcyjnie niedoskonałego. Słusznie domyśla się Angelika: *Więc to prawda, co twierdzą niektórzy meta-fizycy. Że nasz kosmos to również inkluzja, odcięta od jakiegoś nadkosmosu* (PN 402). Dany bohaterom, podobnym do osobliwych postaci z grotesek Lema, świat zmienia gwałtownie swoje atrybuty – z dotychczas świata jedynego, a przynajmniej takiego, który nie jest igraszką nieudolnych konstruktorów, na rzeczywistość podległą, odgałęziającą się jedynie od niepoznawalnego świata podstawowego. Kosmos, w jakim żyje Zamoyski, jest częścią rzeczywistości pudełkowej, światem w świecie, którego prawa są niedocieczone. Mortmanifestacja Inkluzji kontynuuje swoje wyjaśnienia, w których figurują jako konsekwencje wszechświata ograniczonego Narwa i – już nie jej miasto kojarzące się przestrzennie ze *starożytnym układem scalonym, schematem elektronicznym* (PN 388) – ale

kosmiczny magazyn haków służących do kosztownego kraftunku czasoprzestrzeni.

I tym razem podobne są reakcje bohatera i czytelnika powieści Dukaja. Zaskoczenie związane z gwałtownym odwróceniem porządku kosmicznego, z zakwestionowaniem wiedzy zmysłów i rozumu, przeżywa Angelika, *próbując objąć wyobraźnią ten obraz [na nowo widzianą Narwę]. Magazyn? Te wszystkie „domy”, te bezokienne i bezdrzwiowe budynki, tysiące, setki tysięcy czarnych prostopadłościanów, od horyzontu po horyzont, od wież do wież, i w nich – co? Zbita masa krystaliczna, biliony bilionów bilionów atomów, a na każdej cząsteczce, każdym kompleksie cząstek – Zahaczony Sak. Miriady Saków, tak małych, że mieszczą jedynie Kły, i tak wielkich, że mieszczą galaktyki. Galaktyki, wszechświaty, drzewa wszechświatów. Narwa: muzeum nieskończoności (PN 403).* Zatem na każdym z Haków, podług praw meta-fizycznych, Zahaczona jest odkraftowana materia, a więc świat fizycznie zorganizowany i zamknięty – Sak kojarzący się z monadą.

5. Lekcja meta-fizyki

Czas omówić podstawy meta-fizyki – od tej nauki przyszłości przejdę bowiem do problemów cywilizacyjnych świata XXIX wieku. Wśród nich uwzględnię zagadnienia władzy politycznej, etyki oraz tożsamości jednostkowej i zbiorowej, a także sposobów kultywowania tradycji. Każda z tych dziedzin przebudowała swoją strukturę wewnętrzną pod wpływem głębokich zmian cywilizacyjnych, jakie zaszły podczas kilkuwiekowej „śmierci” Zamoyskiego.

Fundamentem egzystencjalnym pięciu rodzajów istot, które opisałam, jest nauka meta-fizyki. Dziedzina nieznaną w XXI wieku kilka stuleci później jest podstawą wszechświata – taki zabieg fabularny umieszczenia fikcyjnej nauki w centrum wydarzeń występuje w literaturze gatunku np. w *Solaris* Lema. Bardzo szczegółowo opisana dziedzina wiedzy teoretycznej i praktycznej staje się osią konstrukcyjną obu utworów fantastycznych. Pomysł wyodrębnienia reguł rzeczywistości przedstawionej i przydania im podsumowującej je nauki pozwala autorowi przestrzegać praw świata fikcyjnego w dalszym prowadzeniu akcji. Osadzenie fabuły w fikcji skonstruowanej zgodnie z wewnętrzną logiką rzeczywistości powieściowej ułatwia nie tylko czytelnikowi dotarcie do wiedzy o świecie przedstawionym, lecz i pisarzowi spójniejszą kompozycję wątków.

5.1. Kraftunek a specyfika czarnych dziur

Adam Zamoyski jako wskrzeszenie zostaje wtajemniczony w naukę meta-fizyki i kraftunku po awarii domózgowej wszczepki. Do końca przygody w świecie *Perfekcyjnej niedoskonałości* będzie nabywał nową wiedzę z tych dziedzin. Podstawą, nauczaną dzieci w XXIX wieku, jest fakt odkrycia meta-fizyki czerpiącej ze znanych czytelnikowi powieści gałęzi termodynamiki, fizyki kwantowej i teorii względności. Wynalazek i uspołnienie nauki o *prawach zmiany praw* (PN 257) przypisywany jest m. in. Słowińskiemu, z kolei sztukę kraftu rozwinęły cywilizacje z innych, nie-ludzkich Progresów.

Kraftunek wyrasta z przeformułowania praw znanych nam obecnie fizyki kwantowej i teorii względności: czas w Porcie mierzony jest w *a-planckach*, a prędkość obiektu poruszającego się w nim ma postać fali FTL (*Faster Than Light*). Najprostszą definicją kraftowania jest określenie *niegravitacyjny modelunek czasoprzestrzeni* (PN 103). Inżynieria meta-fizyczna przy pomocy określonej ilości Kłów zawija fragment kosmosu, tworząc np. Inkluzję (czyli *Port Odcięty*) lub Port, jakim jest Sol-Port, czyli siedziba stahsów i phoebe'ów – odkraftowany od wszechświata dawny Układ Słoneczny (dlatego możliwe są w nim zdarzenia z prędkością nadświatłą czy modyfikacje umysłowo-cielesne mieszkańców).

Angelika wyjaśnia Zamoyskiemu co dzieje się z odkraftowaną, czyli ugiętą „do wewnątrz”, materią: *Od momentu domknięcia – nie istnieje [ów wydarty wszechświatowi fragment] dla zewnątrz jako miejsce. Dwa oddzielne układy. Nie posiada nawet granic, jakkolwiek byś liczył, z wewnątrz czy z zewnątrz. Światło gwiazd nie ma któredy dostać się do środka, biegnie nadal po swoich grawitacyjnych trajektoriach, omijając tak powstały Port. Podobnie nie wydostanie się z niego światło Słońca: nie ma żadnego okna, ujścia, połączenia z zewnątrz. Chyba że celowo otworzymy Port* (PN 63). Po chwili pytań ze strony Zamoyskiego dziewczyna przyznaje jednak, że uogólniła swój wywód i że ujście dla energii wewnątrzportowej jednak istnieje, jednak wiedza o tym jest ściśle specjalistyczna. Powyższy opis odkraftowanej materii kosmicznej nasuwa analogię z definicją czarnej dziury (łącznie z domysłami Angeliki o wydatkowaniu energii z Portu – w teorii czarnych dziur nazywa się taki proces „parowaniem”). Co ciekawsze, współcześnie postuluje się w centrum galaktyki Drogi Mlecznej supermasywną czarną dziurę, powstałą w spirali Sagittarius A* (należącej do

kompleksu Sagittarius A), na której istnieniu być może wzorowana jest idea Sol-Portu.

Specyfika czarnych dziur (nazwanych w połowie XX w. przez Johna Wheelera, postulowanych jednak dwa wieki wcześniej, zaś wynikających z Ogólnej Teorii Względności oraz z badań Schwarzschilda) wiąże się z ich ogromną masą, która ściśnięta powoduje kollaps gwiazdy i zmienia ją podług teorii grawitacji w ciało chłonna materię, przyciągające ją, a nie pozwalające na jej ucieczkę z wewnątrz (wiąże się to z niedostateczną prędkością ucieczki, jaką musi osiągnąć dane ciało chcąc wyrwać się z pola grawitacyjnego danego obiektu kosmicznego). Ostatecznym rozwiązaniem hipotezy czarnych dziur dzisiejsi astronomowie obarczają przyszłą Kwantową Teorię Grawitacji – jej symbolicznym wykładnikiem jest w książce Dukaja fikcyjna meta-fizyka.

5.2. Metafizyczne problemy meta-fizyki: modelowanie kosmosu

Nauka będąca podstawą świata *Perfekcyjnej niedoskonałości* skupia w sobie wiedzę o inkluzjach jako specyficznych odkraftowaniach czasoprzestrzennych, *przewiduje warunki konieczne od odkraftowania inkluzji o danej charakterystyce (ilości wymiarów, wielkości stałych fizycznych, liczbie i własnościach cząstek elementarnych etc.)* (PN 411). Meta-fizyka wśród swoich badań umieszcza także doświadczalne wyznaczanie miejsca pobytu hipotezowanej Inkluzji Ultymatywnej. Odbywa się to przy wykorzystaniu Wykresu Thiegiego, *n*-wymiarowej abstrakcji pełniącej funkcję wielowymiarowej mapy kosmosu – *każdemu z wymiarów odpowiada konkretna zmienna meta-fizyczna (stała fizyczna)* (PN 411). Słowiński tłumaczy to Zamoyskiemu: *A przecież sam Wykres Thiegiego jest jedynie konstrukcją logiczną, modelem. I w ramach tego modelu dociekamy* [Słowiński mówi w imieniu meta-fizyków] *praw głębszych* (PN 264). Uczony określa Wykres jedynie symulacją wszechświata, ponieważ według rozszerzonego Zakazu Thiegiego *dla danej kombinacji zmiennych meta-fizycznych można odciąć tylko jedną inkluzję pierwszego stopnia* (PN 265), a w takim razie antycypuje to możliwość wszechświatów zagnieżdżonych. Temu wszak przed Zamoyskim meta-fizyk nie daje wiary: *Nie ma przecież żadnego „większego” wszechświata, który zawierałby nasz i wszystkie inkluzje* (PN 263). Jednak na korzyść światów pudełkowych przemawia *jeden z paradoksów Progresu: uprawianie prawdziwej meta-fizyki możliwe jest dopiero na Plateau, a nie stworzysz należącej do Plateau inkluzji bez znajomości meta-fizyki* (PN 264). Nauka XXIX wieku jest możliwa,

gdyż – być może – została ona podarowana mieszkańcom świata *Perfekcyjnej niedoskonałości* przez istoty technicznie bardziej od nich zaawansowane, np. postulowane Inkluzje Ultymatywne. Tego popularnego w ramach gatunku SF wątku prezentu Dukaj nie rozwija, pozwalając sobie na niejednoznaczność. Sama intuicja czytelnika co do pochodzenia meta-fizyki zostaje w trakcie lektury natychmiast oddalona w wartkim toku akcji.

Meta-fizycy na Wykres Thiegiego nanoszą wszelkie zaobserwowane anomalie kosmiczne świadczące o występowaniu cywilizacji rozumnych. *Każdy punkt na Wykresie reprezentuje wszechświat oparty na opisywanych przez współrzędne punktu wartościach zmiennych meta-fizycznych. 99,99999...% Wykresu wypełniają wszechświaty jałowe, w których nie mogą istnieć żadne struktury negentropijne albo zaburzeniu ulega przyczynowość* (PN 411). Teoria meta-fizyki tłumaczy więc zagadkę *Silentium universi*. Nauka ta zadaje sobie również pytanie fundamentalne, na które hipotetycznie są możliwe dwie odpowiedzi: idealistyczna lub konstruktywistyczna. Pytanie to pada z ust manifestacji Słowińskiego: *Czy inżynieria meta-fizyczna w ogóle tworzy nowe inkluzje, czy tylko wykorzystuje istniejące od zawsze?* (PN 263)

5.3. Problemy meta-fizyczne w życiu codziennym mieszkańców kosmosu

Skomplikowanie meta-fizyki w teorii i praktyce ilustruje zamknięcie w Saku Zamoyskiego z towarzyszką, co ma związek z wynikłymi Wojnami Deformantów. Pułapka, jaką Horyzontaliści i de la Roche'u zastawili na Adama i Angelikę, jest przykładem zastosowania technologii Zahaczania, czyli odkraftowywania części czasoprzestrzeni. Bohaterów „zawinięto”, „odcięto” od wszechświata komunikacyjnie i fizycznie (w sensie zmodyfikowania praw fizykalnych). Znajdujący się w chaotycznym środowisku Saka doznają głębokiego uczucia dezorientacji. Zamoyski budzi towarzyszkę słowami: *Południe zapętlilo się z północą, sawanna zacisnęła się w pięść. Chodzę w kółko po własnych śladach* (PN 100). Następnie jednak poprawia się: *Czy zresztą w Saku można w ogóle mówić o stronach świata?* (PN 113), a potem buduje metaforę odciętej czasoprzestrzeni jako miejsca / zdarzenia niemożliwego podług dowcipu: *Jak złapać w klatkę dzikiego lwa? Wejść do klatki, zamknąć ją, schować kluczyk do kieszeni, poczekać aż zjawi się lew, po czym dokonać inwersji względem prętów klatki. Lew w klatce, my na zewnątrz* (PN 115). W Saku to nic trudnego, jednak nie

czas na sztuczki w obliczu odkrycia Stref.

Zamoyski nazywa tak szczególne miejsca w nowej rzeczywistości, w których występują deformacje czasu, zapętlenia, przyspieszenia lub spowolnienia jego upływu, co owocuje również zmianami grawitacji. Adam odkrywa *patchwork czasoprzestrzeni, wkładasz rękę do kieszeni i drapiesz się w jutrzejsze ucho* (PN 118), po czym przeprowadza doświadczenia *geografa-kamikaze*, w których wchodzi w tak ciasną pętlę czasoprzestrzenną, że widzi własne plecy (PN 119-120). W wędrówce ku zgubionej Angelice astronauta natrafia na *Pandemonium*, skupisko ożywionej materii, zdającej się być zdeformowaną pozostałością flory i fauny sawanny. Ten motyw wykrzywienia materii organicznej spowodowanego ingerencją w prawa fizyki Dukaj rozwinię jako centralny w *Innych pieśniach*, przydając pomysłowi głębi i niuansów.

5.4. Meta-fizyczne meandry: Deformacje

Innym przykładem skazy formy kosmicznego życia są istoty zwane Deformantami, czyli *pozaprogresowe realizacje frenu* lub inaczej: *wszystkie linie ewolucyjne nie zmierające ku UI* (PN 225). Skoro nie respektują praw Cywilizacji, niewiele o nich wiadomo – są obce dla istot z Krzywej Remy'ego. Angelika określa kraftoidu Franciszku (Franciszek to Deformant, wewnątrz którego znajdzie się para bohaterów) jako *szum statystyczny kosmosu, życie możliwe – więc zrealizowane* (PN 244). Wszechświat *Perfekcyjnej niedoskonałości* spełnia więc warunki hipotezy ergodycznej Boltzmann, która twierdzi, że jeśli układ trwa przez czas dostatecznie długi, to przechodzi przez wszystkie stany możliwe, bez względu na to, jak nikłe są szanse ziszczenia pewnego osobliwego stanu (G 38). Prawo Progresu jest przykładem potęgi natury, obowiązuje wszędzie. Według jego reguł jest tłumaczona Deformacja: *Raz uruchomiony Progres, o ile nie zostanie ucięty przed przekroczeniem Pierwszego Progu, w skończonym czasie zrealizuje wszystkie możliwe w danym wszechświecie formy życia* (PN 240). Deformacje są więc koniecznymi odgałęzieniami materii wszechświata; czymś, co Lee Smolin nazwałby mutacjami kosmicznej ewolucji, a GOLEM XIV – *błądzącym błędem* (G 36).

5.5. Strojenie czarnych dziur do postaci Studni Czasu

Anomaliami jawią się Zamoyskiemu tzw. Studnie Czasu – odkształcenia czasoprzestrzenne umożliwiające dokonywanie przepowiedni dotyczących przyszłości. *Strojenie czarnych dziur do postaci Studni Czasu to oddzielna gałąź meta-fizyki. Celem jest otwarcie takich kieszeni temporalnych, które pozwalałyby na wejście spoza Schwarzschilda⁸⁰ w odwrócone strumienie czasu i na równie bezpieczne z nich wyjście* (PN 332). W praktyce wygląda to następująco: fundacja Gnosis, która ma dostęp do swoich Studni, nieprzerwanie odczytuje z nich informacje o przyszłości, a także wrzuca w nie zakodowane w neutrinach dane o swojej terażniejszości przeznaczone dla siebie z przeszłości. *Cząstkę tę [neutrino], w bardzo dobrym przybliżeniu, można traktować jako cząstkę bezmasową⁸¹. Nic większego od molekuł nie jest zdolne do utrzymania swoich wiązań cząsteczkowych w grawitacji czarnej dziury, toteż Studnie nie pełnią roli wehikułów czasu (tak popularnych w fantastyce). Natomiast informacja kodowana w neutrinach czy infie jest zdolna ocaleć w anomalii czasoprzestrzennej: węzły chronopatyczne czarnych dziur pozwalają na ruch pod prąd czasu cząsteczek o zerowej lub przyzerowej masie* (PN 86).

Ze Studni Czasu Gnosis odczytuje przepowiednie o Zamoyskim. Podsyte są one jednak niepewnością co do sprawdzalności: *Przepowiednie o przepowiedniach o przepowiedniach o przepowiedniach, ad infinitum..., ale działania zostały już podjęte i spełnia się, co ma się spełnić w przyszłości* (PN 286). Tym samym Adam, według inkluzji oceniającej wiarygodność przepowiedni, pada ofiarą „klasycznej kontralogii Heinleina”. Dukaj nawiązuje tu do twórczości Roberta Heinleina, szczególnie do opowiadań *By His Bootstraps* i *All You Zombies*. Kontralogia tytułowana nazwiskiem pisarza opiera się na paradoksie ontologicznym związanym ze specyfiką podróży w czasie: pewne zdarzenia, zachodzące jako uboczne w wyniku użycia technologii przemieszczania się w czasie, zdają się wywodzić znikąd – nie sposób ustalić ich rodowodu, przyczyny oraz podmiotu sprawczego⁸².

⁸⁰ Autor ma na myśli Kurta Schwarzschilda, twórcę teorii czarnych dziur. Jego zniekształcone nazwisko pojawia się w tekście kilkakrotnie.

⁸¹ R. Penrose, *Droga do rzeczywistości. Wyczerpujący przewodnik po prawach rządzących Wszechświatem*, tłum. J. Przystawa, Warszawa 2006, s. 608.

⁸² Podobny paradoks zostaje przedstawiony fabularnie w *Czarnej komnacie profesora Tarantogi* – widowisku telewizyjnym ze scenariuszem Lema. W skrócie fabuła wygląda następująco: profesor wysyła ochotników wstecz w czasie, aby tam/wtedy wcielali się w sławne postaci, gdyż geniusze to sami „kretynscy pijacy”, więc ich odkrycia nie przetrwałyby dla potomnych. Historia i kultura pomyślane są zatem jako dzieło jednego człowieka. Zarazem nie można ustalić, czy wynalazki Leonarda da Vinci stworzył jego sobowtór z przyszłości czy sam malarz. Skoro dzieła

Zamoyski tłumaczy sobie swoją sytuację następująco: *Jest cena za moją głowę, ponieważ odczytano informację z przyszłości, że zostanie odczytana informacja z przyszłości, że zostanie odczytana informacja z przyszłości (...) że wszyscy będą tam na mnie dla tej nagrody polować* (PN 286). Właśnie z powodu tych danych dostarczonych przez Studnie Czasu rozpętały się Wojny, podobne manewrom, jakie na księżycu ziemskim wykonywały technologie bojowe porzucone tam przez człowieka w imię „pokoju na Ziemi”⁸³. *Zakraftowuje się je w obszernych Portach o czasie przyśpieszonym do Słowińskiego. Przez setki milionów Port-lat nic innego nie robią, tylko doskonałą metody zniszczenia, prowadząc tam bezustanne wojny, wszyscy ze wszystkimi; tak ewoluują w rejony technologii inaczej nieosiągalnych. Nigdy dotąd nie uwolniono żadnej Wojny poza Port drugiej Wojny lub poligonowy. Hoduje się ich wiele (...). Duży procent samoistnie obumiera. Napuszcza się je wzajem na siebie i krzyżuje. To cała nauka* (PN 165).

Morteugenika nie odpowiada jednak na pytanie czym są Wojny, skupiając się na doświadczalnym projektowaniu warunków wstępnych dla technologii militarnych. Ich skutkiem jest kollaps galaktyki, *nie ma już Mlecznej Drogi – jest tylko mgławica czarnych dziur* (PN 250), przed którą mieszkańcy wszechświata chronią się w Portach. Żadna istota, jaką spotykamy na kartach powieści, nie ma możliwości stworzenia Wojen i skierowania ich ku wrogom. Także po wydostaniu się owego skupiska chaotycznych (w sensie: o nieznanym prawach istnienia i działania) procesów,

przetrwały do epoki Tarantogi, nie ma sensu wysłać z nimi ludzi w przeszłość. A jednak profesor śle ochotników z dokładnymi nakazami tworzenia, jak gdyby geniusze nigdy nie istnieli. Paradoks doskonale ilustruje ów dłuższy cytat:

TARANTOGA: Kinsell i jeszcze dwu innych moich ludzi przeszukało całą Anglię szesnastego wieku i ani śladu. W ogóle go nie było, uważa pan?

FAXTON: Jak to, nie było Szekspira?

TARANTOGA: Nie było go i już! W ogóle nie istniał, nie żył - nigdy!

FAXTON: Więc co pan zrobi?

TARANTOGA: Posadziłem po prostu Kinsella, żeby przepisywał po kolei wszystkie tragedie, komedie i sonety. Będzie wydawał to pod nazwiskiem Williama Szekspira.

FAXTON: (...) Tylko, profesorze, skąd się wobec tego wzięły dramaty? Hamlet? Otello? I cała reszta?

TARANTOGA: No, jak to? Kinsell, tam, w szesnastym wieku, siedzi i przepisuje (...)

(...) FAXTON: Ale ja nie pytam, kto to przepisał, tylko kto napisał, kto to wymyślił?

TARANTOGA: Przestań pan! A kto wymyślił prawa Newtona, jeśli Newton, jak sam pan twierdzi, jest łotr i pijanica? Tarantoga ma panu odpowiedzieć na wszystkie zagadki historii świata? Mało tego, co robię? Nie możemy sobie pozwolić na rozważanie takich kwestii, najważniejsze, aby wszystkie cenne dzieła i owoce geniusza powstały we właściwym czasie i miejscu! (S. Lem, *Czarna komnata profesora Tarantogi*, w: *Przekładaniec*, Kraków 2000, s. 120-121)

⁸³ *Pokój na Ziemi* to tytuł powieści Lema, której tematem jest wielowymiarowo ujęty problem ewolucji technologii militarnych pozostawionych samym sobie na Księżycu w imię dążeń pacyfistycznych. Martwa ewolucja przypomina właściwościami nekrosferę planety Regis III z *Niezwykłego* Lema.

Cywilizacje nie są w stanie ich powstrzymać. Wojny nie tylko prują cywilizacyjne Porty poprzez ich dekraftunek, ale przede wszystkim odcinają łącznościowo Plateau dzięki powtórnemu zawinięciu Sol-Portu Deformanckimi Kłami.

5.6. Meta-fizyka jest nauką boską: Przekonanie o własnej ważności doprowadziło mnie do kompleksu Boga⁸⁴

Zamoyski ogłasza siebie praprzyczyną wojny, odkrył bowiem, że miejsce, gdzie zginął przed wiekami – Narwa, zwana Hakatą – zostało później przez Deformantów celowo wykradzione z kosmosu. Takie uczynienie gwiazdy prywatną możliwe było dzięki inżynierii meta-fizycznej: *Ktoś ukradł ponad cztery parseki szczęsienne kosmosu. W usuniętej przestrzeni mieścił się cały system gwiazdny (PN 83). Gdyby tak każdy zakraftowywał kosmos podług swojego widzimisie... (PN 237)* – takie pogwałcenie praw Cywilizacji wywołało Wojny. Jeśli spojrzeć z perspektywy upływu wieków, do konfliktu doszło za przyczyną ekspedycji i katastrofy Wolszczana. Wyprawa z roku 2092 do układu Hakaty *to był kamień milowy Progresu Homo Sapiens. (...) na Złamanym Porcie ludzie nauczyli się podstawowych praw [meta-fizycznych], dzięki niemu zbudowali swoje pierwsze Kły, dzięki niemu przekroczyli Drugi Próg Progresu (PN 17)*. Narwa została w XXIX wieku odkraftowana z przestrzeni gwiazdnej, a w domyśle pozostaje sprawca kradzieży – Adam dedukuje, iż to nie Deformanci, a Suzeren sterujący ich Kłami wyciął z kosmosu układ Hakaty-Dreyfussa.

Postać Suzerena przewija się przez całą fabułę *Perfekcyjnej niedoskonałości* – analogicznie sam Suzeren sunie wirtualny w postaci zagęszczeń infu poprzez światy różnych Plateau. Multitezaurus tak definiuje tajemniczą istotę: *Fren spontanicznych przepływów informacji/energii w Bloku [hipotetycznym zbiorze wszystkich Plateau]. Pierwsza i jedyna inteligencja meta-fizyczna (PN 251)*. Od Słowińskiego Zamoyski otrzymuje informacje, że Suzeren to *spontaniczna lub sztuczna forma kompleksowych zaburzeń Bloku. W przekroju pojedynczego Plateau jest to pozbawiony treści i celu zbiór Splywów gęstego chaosu – podobnie jak dwuwymiarowy przekrój mózgu pokazuje tylko bezsensowne błyski na gleju i neuronach (PN 267)*. To Suzeren przygotował zamach na Judasa McPhersona i odkraftował publiczną część kosmosu. Jest postacią, która cały czas prześladowuje

⁸⁴ Ironiczne słowa Adama Zamoyskiego zamieszczone są w *Perfekcyjnej niedoskonałości*, op. cit., s. 234.

Adama: *Wszystko to jest jego krew, jego impulsy nerwowe* (PN 283). Dla Zamoyskiego to najbardziej frapująca zagadka – *Suzeren, pajak przepięć międzyinkluzyjnych, spontanicznych Transów, hipotetyczna świadomość Bloku, homeostat wszechplateau, życie meta-fizyczne. (...) Ojciec Spływów – a może: Spływy to on?* (PN 283)

Podobny Wintermute, sztucznej inteligencji spontanicznie zawiązanej wokół zagęszczeń danych w cyberprzestrzeni – postaci z książki *Neuromancer* Williama Gibsona, Suzeren – konfiguracja infu – posiada samoświadomość, potrafi sterować danymi przechodzącymi przez Plateau, przechwytywać je i kierować ich strumień w miejsce wyznaczone; nie jest jednak wszechmocny – *nie potrafi Spływać na dowolnie wybrane Pola* [Plateau] (PN 318). Skoro zatem Suzeren posiada ontologiczne ograniczenia, Zamoyski jest w stanie dedukować o jenu. Rozwiązaniem zagadki postępowania meta-fizycznej inteligencji są jednak dopiero słowa mortmanifestacji UI, która tłumaczy postępowanie tworu myślącego strachem przed śmiercią. Wirtualna konfiguracja infu boi się *utruty tożsamości, drastycznej zmiany status quo. Jest Suzerenem w Bloku zbudowanym na takich a takich zmiennych meta-fizycznych; w momencie dołączenia nowych, odkraftowania Plateau opartych na fizykach bogatszych, stanie się zaledwie ułamkowym przekrojem samego siebie* (PN 408).

Suzeren utraci swą przewagę nad rzeczywistością tak silnie zwirtualizowaną, gdy Adam odnajdzie na Narwie UI, a nu opowie mu o jego przeznaczeniu. W takim razie istota walczy o przetrwanie. Ta abstrakcyjna postać staje się częścią Zamoyskiego, niejako sobowtórem, z którym Adam rozmawia w Pałacu Pamięci poprzez lustro wody stawu. *Zmiana wzoru Spływów* (PN 266) jest skorelowana z przemieszczaniem się stahsa Zamoyskiego w wirtualności. Powoli dla Adama staje się podejrzana *każda manifestacja zawiadywana via Plateau. I Suzeren bynajmniej nie musi* [nad manifestacją] *przejmować pełnej kontroli. Może komunikować się drobnymi, nadmiarowymi gestami, słowami dygresyjnymi, krótkimi minami... Jaki cudowny wynalazek: randomizer behawioru! Stosują go wszystkie inkluzje, wszyscy phoebe'owie i większość stahsów późnych Tradycji. Dzięki niemu nie dziwi ich, gdy wtem robią i mówią coś wbrew swej woli. Suzeren może Spływać bezpiecznie* (PN 436).

6. Problemy tożsamości wieku XXIX

– Trzeba utrzymać kompatybilność snu z rzeczywistością (...)

– I sen zwycięża, prawda? (PN 423)

Życie ludzkie wspomagane technologią i okraszone nowymi naukami jest bytem w jakiś sposób zdeformowanym przez czynniki zewnętrzne. Dla Adama tuż po awarii jego cenzurującej SI wszyscy wokół są obcy. Po czym gdy astronauta zaczyna uczyć się nowego świata, ten ani na trochę nie robi się bardziej przyjazny, zrozumiały, oswojony. *Perfekcyjna niedoskonałość* jest książką o Obcych, jakimi stopniowo staje się ludzkość od teraz, od XXI wieku⁸⁵. Bohaterem powieści jest natomiast człowiek, który sam siebie postrzega jako Innego, odkąd dowiedział się, że ma w głowie takie urządzenie, taką sieć kontrolną w mózgu (PN 50), dzięki której na polecenie Judasa McPhersona (gdyż Zamoyski stał się własnością stahsa) możliwa była cenzura bodźców zewnętrznych. Adam w miejsce unieszkodliwionego mechanizmu filtrującego montuje sobie własnego mentalnego cenzora – podobnie do głównej postaci *Extensy* noszącej w głowie Obserwatora i analogicznie do podszeptów intuicji Nicholasa Hunta.

Wszystkie zabiegi Adama zmierzają do poznania zasad nowej rzeczywistości i do rozwiązania zagadki własnego pochodzenia (oficjalnie jest wskrzeszeńcem z Wolszczana, jednak jego DNA nie pasuje do wzorów kodu genetycznego członków załogi rozbitego statku). Pytanie podstawowe, które definiuje człowieczeństwo Zamoyskiego, brzmi: *Dlaczego akurat ja?* (PN 405) Zmartwychwstaniec chce poznać siebie poprzez ustalenie, kto nim manipuluje, w jakim celu i dlaczego akurat nim. Filozofię jego poszukiwań streszcza refleksja: *Ułomny to robot, któremu nie wprogramowano pamięci funkcji, dla jakich został wyprodukowany* (PN 405). Ciągła analiza własnych poczynań i praca samoświadomości Adama doprowadzają go do sformułowania filozofii życiowej – oparcia psychicznego w obcej rzeczywistości i jedynej stałej, która wydaje się być niewzruszona wobec gwałtownych i szybkich zmian otoczenia. Analizę zachowania Zamoyskiego warto rozpocząć od zarysowania jego przemyśleń dotyczących nowego dla niego świata. Myśli te zaś wynikają

⁸⁵ Wyeksponowany problem zgody ludzkości na autoewolucję Dukaj wprowadza w mini-powieści *Aguerre w świecie*. W *Perfekcyjnej niedoskonałości* natomiast stahsowie są już na etapie początków akceptacji swojego nowego środowiska życia, tym samym tylko niektórzy z nich borykają się z problemami przystosowania umysłowego do rzeczywistości meta-fizycznej.

bezpośrednio z doświadczeń zmysłowych, cielesnych i eksperymentów myślowych, jakie prowadzi na sobie Adam.

Zamoyski, jak przystało na człowieka z XXI wieku definiuje swoją tożsamość jako połączenie umysłu i ciała, które są dlań osobiste, swoje i chronione prawami demokracji. Jednak w świecie *Perfekcyjnej niedoskonałości* obie te składowe stanowiące o indywiduum zostają przewartościowane zgodnie z postępem technologii skanowania mózgu i hodowli pustaków. Stahs McPherson w rozmowie z Zamoyskim uprzedza astronautę: *Zaraz dostanę szczegółowe analizy po drenażu pańskiego Czyścica. To więcej niż pan sam mógłby mi wyznać* (PN 195). Bezbronny w takiej sytuacji Adam powoli zaczyna uczyć się funkcji swojej wszczepki plateau'owej, dzięki której możliwa jest dwukierunkowa łączność między Plateau Gnosis a wskrzeszeńcem.

Początkowo Zamoyski doświadcza nierzeczywistości otaczającej go wraz z jej skomplikowanymi bytami. Równoległe z odczuciem niesamowitości, niemożliwości świata obcy zaczyna przypatrywać się uważniej nie-rzeczywistości, wciąż kreowanej i zmiennej scenerii, być może programowanej specjalnie dla niego: *Widzę tylko to, co pchają mi w oczy. Nie Plateau; nie zawartość Pól; nie programy zarządzające nawet. Wygaszacz ekranu raczej, tapeta desktopu, ot* (PN 192). Podczas zapoznania się ze Słowińskim Adam już się nie łudził, że *cokolwiek mogło być tu przypadkowe – widzi, co ma widzieć, słyszy, co ma słyszeć, myśli, co* – (PN 262)

Podłożem porozumiewania się w świecie manifestacji wirtualnych staje się niepisane prawo maskowania swoich reakcji; mogą one bowiem zdradzać o ich sprawcy niechciane informacje. Po odkryciu tej reguły komunikacyjnej Adam *instynktownie już (...) utrzymywał twarz martwą i ciało nieruchome: na zewnątrz – Lord Orientu [wybrany z defaultowych interfejs manifestacji]; wewnątrz – czarna skrzynka, tajemnica nie do rozszyfrowania dla plateau'owych analizatorów behawioru* (PN 338). Wcześniej jednak, jako nowicjuszowi, udzielono mu rad: *Konwencje są bezpieczne. Nie działaj z pierwszego odruchu: im dłuższa premedytacja, tym większa przypadkowość ostatecznej decyzji. Kładź szum dezinformujący* (PN 299). Stahsowie i phoebe'owie stosują kodowanie swoich reakcji w spotkaniach publicznych, zbyt wiele bowiem mają do stracenia – twarz, tą prawdziwą.

6.1. Ludzie i post-ludzie Turinga

Metaforą, która łączy tak odległe od siebie byty Krzywej Progresu: stahsa, phoebe i inkluzję, jest program komputerowy. Podobnie jak maszyna Turinga wykonuje operacje po odczytaniu taśmy z zapisem, tak istoty XXIX wieku wzbogacają swe działania dodatkowymi aplikacjami, nakładkami szyfrującymi, interfejsami manifestacji oraz podprogramami oesu. *Zwana zmienną niezależną cywilizacji technologia*⁸⁶ modyfikuje ludzi aż do przekroczenia przez nich Pierwszego Progu Krzywej Progresu – Progu Autokreacji. Stahsowie operujący meta-fizyką są świadomi znaczenia nowych odkryć technicznych; dlatego też utworzyli enklawę zwaną, być może przewrotnie, a na pewno niejednoznacznie, Cywilizacją.

Cenioną przez arystokrację stahsów cechą charakteru jest zdolność do otwarcia się na bodźce i świeże, spokrewnione z nową technologią, doświadczenia. Znamienne dla charakterystyki rodu McPhersonów są słowa Angeliki nakazującej Adamowi arystokrację zmysłów i umysłu, czyli selekcję bodźców i reakcji na nie: *Odwróć sposób myślenia: to nie ty poruszasz się w świecie, to świat porusza się przed tobą, jak taśma perforowana, a ty wybierasz, na którym fragmencie zatrzasnąć czytnik swej duszy* (PN 342). To zdrowe przykazanie ma źródło w biologii *Homo sapiens*; człowiek ma wszak ograniczoną pojemność mózgu, a w jego operacyjne struktury myślowe wbudowana jest nieprzekraczalna bariera przepustowości kanałów nerwowych. Nawet gdyby stahs posługiwał się protezami myślowymi wspomagającymi biologiczny mózg, istnieje górny pułap przetwarzania informacji. Gatunek jest przecież ograniczony stałymi fizycznymi środowiska, w którym żyje.

6.2. Ludzie Turinga w świecie Turinga: OVR

Stahsowie z rodziny McPhersonów mają wszczepki ortowirtualne, służące m. in. do porozumiewania się w wirtualności Plateau, czyli adresowania swoich manifestacji na Polach. Angelika operuje programem zarządzającym Sophia, który manipuluje np. jej ostrością widzenia, a także podpowiada jej tożsamość rozmówców – *Sophia etykietuje w nakładce OVR poszczególnych gości* (PN 448). Wszczepka bazująca na bezpośrednich domózgowych przyłączach nerwowych zdaje

⁸⁶ S. Lem, *Sex Wars*, Kraków 2004, s. 69.

się czynić z jej użytkowników istoty wychodzące poza swoje granice epistemologiczne. Podobnie jak mikroskop, luneta astronomiczna, czy telewizyjne reportaże z XXI wieku przyłącze domózgowe poszerza spektrum widzenia. Czy jednak granice poznania ludzkiego zostają dzięki użyciu technologicznych przedłużeń funkcji ciała i umysłu zniwelowane? Stahsowie drugiego tysiąclecia nadal potrzebują pomocy modeli i reprezentacji w chwili odkrywania nowych zjawisk. Czy w takim razie rozszerzają oni swoje horyzonty poznawcze, czy jedynie grafika zostaje ulepszona? Co jest pewne, istoty zaawansowane cywilizacyjnie borykają się z wynikłymi z technologii problemami i znajdują na nie rozwiązania w postaci wciąż inicjowanych wynalazków. Przykładem tego jest wykorzystanie przez Angelikę w obliczu zagrożenia życia swojego menadżera oesu jako przewodnika: *Sophia nakłada OVR i Angelice objawia się podinfowa natura rzeczywistości: Adam Zamoyski w demonicznej nanozbroi z triad TOT₉ – pajęczna sieć czarnych strun Perwersji – odbarwione obszary rekonfigurowanego nanopola – wektory kondensacji* (PN 444). Wszczepka może więc zastąpić stahsowi oczy, jej funkcją bowiem jest tworzenie nakładek na ludzkie zmysły. O technologiach błyskawicznie dostarczających użytkownikom danych i reagujących natychmiast na bodźce mówi się, że działają w czasie rzeczywistym. Dla McPherson oglądanie poprzez OVR Zamoyskiego rozbitego na cząsteczki jest rzeczywiste. W powieści pytanie o interfejs nie pada, bowiem dla stahsów i ich dalszych odgałęzień Progresowych takie zapytanie jest nie do pomyślenia. W XXIX wieku duża część bohaterów *Perfekcyjnej niedoskonałości* spędza czas wyłącznie na konfigurujących się z infu Polach Plateau; składają się z nieustannie procesowanego nanoware. Zamoyskiemu kojarzyć się muszą z atomami drgającymi niespokojnie w ruchach Browna. Jak jednak wynika z wypowiedzi phoebe'ów, których spotyka Adam, odróżnienie natury od technologii, a realności od wirtualności jest operacją niepotrzebną i absurdalną – wszelkie różnice między tymi kiedyś oddzielanymi poziomami bytu stopiły się ze sobą. Podobnie jak w *Czarnych oceanach* symulacja i *Virtual Reality* są rzeczywistością, gdyż są rzeczywiste.

Działanie *OVR, brutalnie mieszającej VR [Virtual Reality] z rzeczywistością* (PN 33), nie pozostaje bez odpowiedzi ze strony umysłu, na którym przyłącze wzrasta. Rośnie sprawność intelektualna użytkowników nowej biotechnologii; niekiedy symultanicznie wzrasta także poziom ich autorefleksji, jak to ma miejsce u pary głównych postaci *Perfekcyjnej niedoskonałości*.⁸⁷ Istnieje

⁸⁷ *Orto Virtual Reality* również w *Czarnych oceanach* pełni funkcje niezbędne dla jej użytkowników, a jako rekwizyt fantastyczny organizuje fabułę powieści. Technologia wynalazku pozwalającego na bezpośrednią (móźgową)

podobieństwo między stahsami używającymi technologii wszczepek i innymi bytami z Krzywej Remy'ego: każdego z przedstawicieli gatunków kosmicznych obrazuje bowiem nie tylko metafora maszyny Turinga, ale i zbliżona w wydźwięku metafora aplikacji komputerowej. Tak jak phoebe jest stahsem poszerzonym w swoich możliwościach egzystencjalnych, *kimś więcej – zapewne; ale również człowiekiem, zawiera człowieczeństwo w sobie* (PN 268), równoległe prawo palimpsestu obowiązuje w świecie nieorganicznym: *tak naprawdę programy [komputerowe] nie ewoluują. One się nawarstwiają* (PN 181). Podłożem każdej gałęzi Cywilizacji HS jest wspólne środowisko i ten sam przodek – człowiek.

6.3. Gdy Adam odkrywa, że jest boskim awatarem

Poza niewątpliwymi atutami, jakie oferuje jej posiadaczowi wszczepka, Zamoyski staje się świadom wad technologii. Poza niebezpieczeństwem kradzieży informacji, przesyłanych np. w celach archiwizacji świadomości, istnieje zagrożenie przechwycenia osobowości Adama i zdeformowanie jej – może to zrobić wrogi Suzeren: *jeśli Suzeren zmanipuluje archiwizację frenu, może się Zamoyski obudzić [jeśli wybierze przekłamany zapis w celu odtworzenia swojej osoby po śmierci] już kimś zupełnie innym. Nie Zamoyskim. Czyli, po prawdzie, nie obudzi się w ogóle. Powstanie natomiast jakiś nowy byt, osobowość skonstruowana ad hoc, falsyfikat pamięci i charakteru – chociaż nierozpoznawalny jako taki nawet dla samego siebie* (PN 361). Scenariusz ten się nie spełnia, lecz jego wariant – owszem: myśli i pamięć Adama, jeszcze nieświadomego niewolnika filtrującej SI Gnosis, zostają sczytane z jego protezy na-mózgowej przez Suzerena, który tym sposobem staje się w posiadaniu informacji o układzie Hakaty i o jej związkach z Zamoyskim. Relacja zaś między rozbitkiem a Narwą jest specyficzna: *Sak z odkraftowanym przez Suzerena systemem Hakaty/Dreyfussa został Zahaczony na jego [Adama] pustaku* (PN 374). Tu ma miejsce częściowe rozwiązanie zagadki pochodzenia wskrzeszeńca z Narwy – ktoś wybrał go jako Hak dla materii kosmicznej. Ktoś także prawdopodobnie zaprogramował Adama do tego celu. Podejrzeniom Zamoyskiego przyznaje rację UI manifestująca się na planecie: *Takiego cię stworzyłem, byś*

komunikację z interfejsem specjalnego oesu jest atrybutem wyjściowym do rozważań nad kondycją ludzką lub postludzką. Bliżej przyjrzyć się tej biotechnologii analizując *Czarne oceany* jako powieść opartą właśnie na wynalazku bezpośredniej łączności mózgu z systemem operacyjnym.

zapamiętał i zrobił, co trzeba; byś przynajmniej miał szansę (PN 400). Ilustracją odkrycia tajemnicy istnienia astronauty jest poniższy dialog powieściowy toczący się między Adamem a Inkluzją Ultymatywną w mieście Narwy.

- *Nie jestem Adamem Zamoyskim.*
- *Jesteś.*
- *Jak to możliwe?*
- *A jak robicie to w Cywilizacji? Pustak wyhodowany od nagiego DNA, umysł sczytany z nagiej informacji – czy tak trudno wpiern odrobinę zmodyfikować tę informację? Albo i napisać ją od nowa? Potem włożyłem ciała do anabiozerów wraku. Nie czytałeś własnych plików rezurekcyjnych? Archiwalne DNA astronautów z dwudziestego pierwszego wieku nie pokrywa się z twoim.*
- *Nie ma zatem ciągłości. Zostałem napisany – jak program.*
- *Czy intencja stworzenia czyni aż taką różnicę? Ostatecznie wszyscy stanowimy realizację mniej lub bardziej skomplikowanych programów. Ja samu zostałem stworzony w określonym celu. (PN 401-402)*

Zamoyski okazuje się być awatarem UI wszechświata *Perfekcyjnej niedoskonłości*, jej wersją *biologiczną, prymitywniejszą* (PN 407), w której mózgu tkwi Hak kotwiczący Sak Suzerena, Hak będący kluczem do wyższych wszechświatów. Dostał jednak wskrzeszenie od swego stwórcy najcenniejszy dar: fren Adama został zaprojektowany, by umożliwić kolejne jego translacje w wersji oparte na fizykach bogatszych (PN 406). UI tłumaczy to następującą obserwacją: *Przecież nawet przepisując się na inkluzje plateau'owe, gubicie się w przekładzie; inaczej każdy phoebe-słowińczyk równu byłoby od razu wysokim inkluzjom. Łatwiej zmienić fizykę – trudniej zachować po zmianie tożsamość* (PN 406-407).

Przeznaczeniem Zamoyskiego jest przekopać się przez warstwy zagnieźdzonych wszechświatów i odkryć dla UI Fizykę Alfa – Pierwszy Wszechświat, punkt startowy Cywilizacji. Podczas gdy istoty z Krzywej Progresu za cel obierają ewoluowanie ku coraz wyższym Progom Cywilizacyjnym, *Ultimate Inclusion* ze swojej wysokiej pozycji próbuje wypatrzeć początek wszechświata, sięgnąć najgłębszych korzeni pochodzenia życia rozumnego. Adam ma być

świadomym sobie narzędziem, któremu się to uda. Ruch zstępujący do najniższego, najstarszego poziomu rzeczywistości w *Pierwszej Tercji Progresu* jest zarazem ruchem wstępującym, parciem w górę Krzywej, po drabinie do UI. Istoty wszechświata, który opisuje *Perfekcyjna niedoskonałość*, mają bowiem najgłębiej zakodowany nakaz ewolucji. Doskonaleniu się, przy jednoczesnym zachowywaniu własnej tożsamości gatunkowej, służą Cywilizacje.

6.4. Łatwiej zmienić fizykę – trudniej zachować po zmianie tożsamość⁸⁸. Cywilizacja jako schronienie i skansen

Ewolucja ludzi w phoebe jest opcjonalna, bowiem dany jest wybór między trwaniem w Tradycji a pięciem się w górę Krzywej, które jest równoważne z Tradycji porzuceniem. Pozostanie stahsem nie oznacza jednak zamknięcia się na nową technologię i naukę. Przeciwnie, aby dochować Tradycji, potrzeba orientować się w tym, co poza nią, nawiązywać i utrzymywać kontakty z bytami wyższymi – dorównywać im inteligencją mimo rezygnacji z jej wzmacniaczy. Innymi słowy: aby pozostać konserwatystą ontologicznym, wypada znać to, z czego się rezygnuje na rzecz popieranych racji.

Tradycja HS, nad którą pieczę sprawuje stahs Judas McPherson, zdaje się Zamoyskiemu sztucznym teatrum, utworzonym nie tyle dla hołdowania unikalnym wartościom ludzkim, co z pragnienia rządzenia cywilizacją, z gnuśności ludzkiego charakteru. Pozytywną stronę funkcjonowania Cywilizacji przedstawił Adamowi prahbe Michał Ogień: *Po co grzebać w mechanizmie, który funkcjonuje tak dobrze? Macie wspaniałą Cywilizację. Może właśnie tego trzeba, by wytrzymać podobne rozciągnięcie na Krzywej – odrobinę teatralności, przesady, kiczu i dystansu do siebie samych? Ironia zapewnia długowieczność* (PN 325). Zamoyski ripostuje: *kultura, która nie może się rozwijać, jest martwa* (PN 325). Takie spostrzeżenia składają się na definicję kultury jako homeostatu Ashby'ego: układu zamkniętego i samoregulującego się. Cywilizacja *Perfekcyjnej niedoskonałości* przypomina Zielony Kraj *Extensy*⁸⁹, jest rodzajem skansenu, którego prawa są w stanie funkcjonować jedynie wewnątrz społeczności akceptującej regulacje. Podobnie jak w Zielonym

⁸⁸ J. Dukaj, *Perfekcyjna niedoskonałość*, op. cit., s. 406-407.

⁸⁹ Definicję homeostatu i jej związek z fabułą *Extensy* rozwijam w niniejszej pracy w podrozdziale 1. *Wstępne warunki eksperymentu myślowego – homeostat rzeczywistości przedstawionej*.

Kraju w świecie Zamoyskiego system demokratyczny został odrzucony na rzecz kastowości społeczności i rządów rodowych.

Jako pamiętający ideały dwudziestopierwszowiecznej demokracji Adam reaguje negatywnie na słowa Angeliki: *Dziewięćdziesiąt dziewięć procent przez większość czasu żyje, jak żyliście w dwudziestym pierwszym, na tym przecież zasadza się nasza Cywilizacja, musimy mieć silne fundamenty kulturowe, pewność normalności. Ale nad tymi dziewięćdziesięcioma dziewięcioma procentami są stahsowie, jest cała hierarchia Cywilizacji, Łoże i Cesarz i Gnosis i prawa prohibicyjne. No więc owa struktura polityczna, dzięki której możliwy jest dwudziesty pierwszy wiek (...) – ta struktura jest w swej istocie feudalna* (PN 424). Ustrój, w którym dominuje nieliczna arystokracja został niejako naturalnie wymuszony – zgodnie z prawem: *Im większa władza intelektu – a więc i pieniądza – tym mniejsza władza większości* (PN 425). Idąc tym tropem można dojść do wniosku, że *Cywilizację Homo Sapiens ufundował establishment przemysłowo-polityczny XXII wieku* (PN 316), a przeciętnych mieszkańców nie stać na wykupienie sobie obywatelstwa. Okazuje się jednak, że dla ludności antyprogresowo nastawionej uzyskanie członkostwa w Cywilizacji nie jest sprawą priorytetową. Bardziej od nakazu autoewolucji Ziemiańskie cenią sobie wolność poza ograniczającą Tradycją – *Inf spełnia ich marzenia, inf daje im bezpieczeństwo* (PN 425).

Zaskakującym dla czytelnika argumentem przeciwko demokracji jest ujęcie polityki w granice fizyki. W świecie dwudziestodzieciowiecznym opartym na nauce fizyki i meta-fizyki nie powinno jednak dziwić wnioskowanie Angeliki: *Sam Progres jest niedemokratyczny. Rzuć okiem na Krzywą: tu góra, tam dół. Wszecświat jest niedemokratyczny. (...) Demokracja jest sprzeczna z prawami fizyki* (PN 426). Ludzkim mieszkańcom kosmosu pozostają „tradycyjne”, od XX wieku stosowane metody podnoszenia standardu życia i przedłużania egzystencji – cyborgizacja i eugenika, dziedziny uprzedzające Pierwszy Próg Progresu, czyli *początek masowej, świadomej autokreacji gatunku* (PN 243).

Nieliczni ludzie, którzy tworzą Cywilizację – stahsowie – skupili się wokół organizacji McPhersonów zwanej Gnosis, rozbudowanego monopolisty na *import pozacywilizacyjnej wiedzy* (PN 84). Z olbrzymich dochodów Korporacji Gnosis utrzymuje się w Sol-Porcie Tradycja stahsów oparta na Umowie Fundacyjnej i istnieniu inkluzji zwanej Cesarzem (zgodnie z panującym ustrojem feudalnym), będącej regulatorem homeostatu Cywilizacji oraz gwarantem jej przestrzeni infowej. O

bogactwie korporacji stanowi posiadanie przez nią wielu specjalistycznych inkluzji oraz Studni Czasu. Tak wychylona ku nieczłowieczemu już Progresowi *Gnosis zarazem należy i nie należy do Cywilizacji. Stanowi jej granicę, Mur Chiński, służy, filtr i osmotyczną błonę komórkową* (PN 328). Skojarzenia na poziomie biologii komórkowej wynikają z nowego punktu widzenia przyjętego przez Zamoyskiego w trakcie nauki o podstawach fizyczno-chemicznych świata perfekcyjnie niedoskonałego. Zaawansowana technologia oglądu rzeczywistości na poziomie nanokomórek rodzi w Adamie silne negatywne asocjacje: *Oni tu [w Sol-Porcie należącym do Cywilizacji HS] wszyscy żyją we flakach lewiatana. Co z tego, że nieorganicznych? Gdy rozpatrywane na tym poziomie [w nanoskali], wszystko jest już organiczne lub nieorganiczne, jak kto woli. Ale ja nie mogę myśleć inaczej. Oślizgły potwór, bestia amorficzna, zimny lewiatan. Oni żyją w nim, on w nich. I uważają to za normalne. Pieprzona Cywilizacja* (PN 309)! Nowa technologia zmienia więc silnie sposób oglądu zapośredniczonego przez nią otoczenia. Nasuwają się w związku z tym dalekie złowieszcze skojarzenia z Lema *Kongresem futurologicznym*, którego uczestnik intensywnie i – można powiedzieć – twórczo halucynuje o ukrytym podłożu rzeczywistości będąc pod wpływem najnowszych technologii militarnych.

Być może celem akceptacji świata poddanego obróbce technologicznej ludzie dali podwaliny idei Cywilizacji jako środkowi łagodzącemu „szok przyszłości”, wynikający ze świadkowania gwałtownym, nieludzko przyspieszonym zmianom czynionym w tradycyjnym życiu, w tym kulturze. Istnienie tworu Tradycji w rozpędzonym dzięki technikom astronomicznym kosmosie jest odpowiedzią na perspektywę ucięcia gatunku ludzkiego – *Technologia narzuca nam prawa, ale my z kolei narzucamy prawa technologii* (PN 353).

6.5. Prawo Progresu

Prawem jednak najsilniejszym i powszechnie obowiązującym wszechświat Zamoyskiego jest Prawo Progresu – niemal ontologiczny nakaz wbudowany w każdy organizm, który przekroczył na Krzywej Remy'ego Próg Autokreacji. Odtąd dalsze ewoluowanie wpisane będzie w prawa fizyki, a potem meta-fizyki, zaś Progres stanie się definiowany poprzez reguły natury: *Forma Doskonała zdefiniowana wyłącznie przez prawa fizyki zwycięża i wypiera wszelkie inne formy. Dalsza ewolucja*

wymaga zmiany praw fizyki (PN 303). Tym sposobem Krzywa pnie się wykładniczo w górę: *Wyżyny Krzywej kusiły, UI przyciągała. Kalotropizm odzywa się w końcu w każdym stworzeniu, im podniejszym, tym szybciej* (PN 315). *Exemplum* ilustrującym ludzką potrzebę doskonalenia się jest postać Angeliki, której Studnie Czasu wróżą ewolucję w phoebe. Przyszła żona Adama *od momentu założenia sobie na mózg sieci konekcyjnej (...) – wiedziała: nie zdoła się oprzeć; ani ona, ani Zamoyski. To jest zbyt silne, zbyt piękne, zbyt kuszące – kolejny etap na drodze do doskonałości, następny stopień schodów od zwierzęcia do Boga. Nie da się uciec, nie da się zapomnieć, przestać myśleć, przestać marzyć, skoro raz wstąpiło się na tę ścieżkę, a każdy krok na niej tak oczywisty* (PN 450).

Owo wsobne, organiczne (u istot posiadających organy biologiczne) parcie ku formom najlepszym możliwym w danym środowisku zostaje zatrzymane przez Tradycję⁹⁰. *Standard Homo Sapiens*, czy może *Still Homo Sapiens*, rozdarci są między racjami natury i kultury: jeśli wybiorą ewolucję – przestaną być ludźmi; jeśli zaś usilnie będą trzymać się wiekowego dziedzictwa – umrą jako gatunek, który odrzuca doskonałość. Rozważania o ewentualnych drogach wyjścia cywilizacji z impasu ewoluowania mają miejsce także w Mieście obcej fizyki, które odkrywa córka łupieżcy: *Jeśli cywilizacja chce popełnić samobójstwo, równie dobrze może zanurkować w czarną dziurę*⁹¹. Oba rozwiązania będą dla niej oznaczać koniec.

Problematyczna staje się norma, że *wszystko w sposób naturalny zmierza ku UI*, a przecież *końcem istnienia struktury w formie stanowiącej o jej tożsamości – na skutek rozpadu lub przekształcenia w inną formę jest śmierć* (PN 325). Z innej perspektywy jest więc Krzywa Progresu HS nie tyle obrazem wyłaniania się nowych form życia, co zamierania gatunków niedoskonałych: *Progres jest w istocie historią zagłady kolejnych realizacji frenu. Ta Krzywa to mapa cmentarzyska kultur* (PN 325).

⁹⁰ Celem Tradycji jako mechanizmu regulacyjnego jest także przetrwanie – i to nie tyle zachowanie gatunku *Homo sapiens* wraz z jego Cywilizacją, ile przetrwanie samej Tradycji jako Tradycji, idei i ideału stahsów. Dukaj przypuszczenia o działaniach samozachowawczych homeostatu rozwinię w *Czarnych oceanach*, gdzie rolę ponadludzkiego, acz wykreowanego przez człowieka, tworu pełnić będzie Myślnia.

⁹¹ J. Dukaj, *Córka łupieżcy*, w: *Wizje alternatywne*, t. IV, wybór W. Sedeńko, Olsztyn 2002, s. 580.

6.5.1 Wykład komputera o tożsamości – *GOLEM XIV*

Idea autoewolucji jako zatracenia tożsamości gatunkowej pochodzi od GOLEM-a XIV, sztucznego Rozumu wykładającego ludzkości jej prognozowaną przyszłość w świecie technologii. Superkomputer wieszczy swojemu audytorium: *wkroczycie w eksperymentalną kulturogenezę, w metafizykę doświadczalną i w stosowaną ontologię* (G 59) – przewidywania te spełniają się w powieści Dukaja.

Jerzy Jarzębski celnie ujmuje istotę problemu, w jakim znalazła się ludzkość zbudowawszy GOLEM-a: *albo człowiek zleci maszynom troskę o swój byt i zaspokajanie potrzeb, sam zaś pozostanie tym, czym był dotąd — wówczas wprędce zdegeneruje się i stanie faktycznie niżej od swych produktów; albo, porzuciwszy swą dotychczasową naturę i to, co miał za najświętsze wartości, przekonstruuje swą postać i świadomie wkroczy w etap inżynierskiego kreowania własnej fizyczności. Tylko taka decyzja zapewni mu możliwość dorównania elektronicznym mózgom i dalszą ewolucję*⁹². Mamy tu wariant dylematu autoewolucji jako możliwości rodzącej się dzięki technicyzacji środowiska życia ludzkiego, a więc *sapientyzacji otoczenia* (G 114). Dwie podstawowe drogi wyjścia z impasu mają wszak taki sam rezultat końcowy: czy człowiek odejdzie od biologii swego gatunku, czy też porzuci rozum skłaniający do świadomej ewolucji, w ostatecznym rozrachunku umrze, a jego z mozołem tworzony homeostat jednostkowy i społeczny nie przetrwa upływu czasu.

6.6. Kosmos Perfekcyjnej niedoskonałości

W obliczu zagrożenia utraty tożsamości ludzkiej, zbiorowej i jednostkowej, powstała w Progresie Cywilizacja, która tak jak jej twór, Gnosis⁹³, sytuuje się na granicy dzielącej stahsów od phoebe. Jej normy określają dokładnie ilość modyfikacji cielesno-umysłowych; Judas może używać jedynie *genblokad antygerontycznych* oraz korzystać z technologii skanu frenu i drukowania go w pustaki. *Tradycja wymusza niezakłócony transfer genów* (PN 22), co gwarantuje stahsom trwanie

⁹² J. Jarzębski, *Z przyszłych dziejów rozumu*, za:

http://solaris.lem.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=157&Itemid=105 (stan na: 26.09.2008).

⁹³ W kontekście praktykowania zastanej Tradycji, która nie przekroczy samej siebie, nie ewoluuje w powielaniu, Gnosis zasługuje na miano *Culture, Inc.* (określenie Herberta Schillera, autora *Culture, Inc.: The Corporate Takeover of Public Expression*).

przez pokolenia. Skoro jednak zakazane jest ludziom Cywilizacji modyfikowanie genetyczne potomstwa, pozostaje rodzicom odwołać się do metod tradycyjnych, które prezentuje córce Judas: *przez wychowanie rzeźbimy dzieci jeszcze głębiej niż po prostu rzeźbiąc ich DNA* (PN 27). McPherson z powodu takiego przekonania porównywany jest przez Angelikę do tyrana naginającego słowa i czyny swych rozmówców zgodnie z jego wolą. *Król-Mechanik, a nie ojciec...!* (PN 87) potrafi *odkształcać przestrzeń konwencji, tak mocno, że ktokolwiek za bardzo się zbliży – nieuchronnie ulega oddziaływaniu owych supermas i skręca w wyznaczaną mu przez nie nową orbitę* (PN 211).

Opis oddziaływania Judasa na swoich rozmówców nawiązuje do Gombrowiczowskich zmagania z Formą i konwencjonalnością – *Wszak w Ferdurdurce, w Kosmosie, nie o co innego chodzi, jak właśnie o tyranię form, o balet struktur*⁹⁴. Michał Olszewski określa powieść Dukaja jako *amalgamat czynników pozornie niemożliwych do połączenia – fizyki z przyszłości i myśli Gombrowicza*⁹⁵. Idea plastyczności ludzkiej osobowości poddanej w świecie *Perfekcyjnej niedoskonałości* modelowaniu dwojakiemu, za pomocą wszczepek regulujących behavior i zwyczajów jako specjalnych tworców komunikacyjnych, jest stechnologizowaną wersją Gombrowiczowskiej podatności człowieka na wszelką manipulację, ideą istnienia ludzkiego zawsze nieświadomie kształtującego się lub kształtowanego. O absorpcji filozofii Gombrowicza przez Dukaja świadczy także motto *Innych pieśni*, które pełni rolę wyznania autotematycznego: *Nic dla mnie bardziej fantastycznego, jak że tu i teraz jestem jaki jestem, określony, konkretny, taki akurat, a nie inny. I boję się jej, Formy, jak dzikiego zwierza!*⁹⁶

Postać Judasa, której rys osobowościowy będzie miał kontynuację w osobach kratistosów z *Innych pieśni*, ma poprzednika w literaturze – *Króla-Mechanika* z opowiadania Lema pt. *Maska*. Narratorka – srebrna modliszka, maszyna stworzona, by wypełnić wolę królewską i zabić swego kochanka, odsłania skomplikowany mechanizm świadomościowy, wahając się między wyborem programu Króla a podrygami własnej wolnej woli. Angelika podejrzewa, że ojciec zaprogramował ją, by użyć jako swojego oręża. Podobne zdanie ma o przedstawicielu klanu McPhersonów Zamoyski, dyplomatycznie podsumowujący myśl w rozmowie z phoebe'u de la Roche'u i Judasem: *W gruncie rzeczy wszyscy się nawzajem reprogramujemy, bezustannie* (PN 199).

⁹⁴ W. Gombrowicz, *Dziennik 1961-1969*, t. III, Kraków 1997, s. 231.

⁹⁵ M. Olszewski, *W Saku przyszłości*, w: „Gazeta Wyborcza” Kraków nr 282, wydanie z dnia 02.12.2004, s. 7.

⁹⁶ J. Dukaj, *Inne pieśni*, Kraków 2003, s. 5.

Wspomniana możliwość programowania umysłu prowadzi do stwierdzenia ironicznie wypowiedzianego przez inteligentną aplikację służącą komunikacji między Kłem Adama i Angeliki a Oficjum (radą przedstawicieli Cywilizacji): *Wszyscyśmy programami* (PN 229). Zatem nie tylko maszyny Turinga, ale i aplikacje pisane przez programistów – oto metafory przedstawicieli ludzkości. Przebywanie w wirtualności Plateau niesie za sobą ryzyko zostania przeprogramowanym. Na postaciach Angeliki i Zamoyskiego omówię dalej zagrożenia ontologiczne wynikające z technologii skanowania frenu i rozszczepiania osobowości, czyli multitaskingu. Skutkiem korzystania przez parę bohaterów z wyżej wymienionych wynalazków jest wzmożona refleksja antropologiczna i egzystencjalna.

6.7. Gdyby istniały zwierciadła, w których mógłby się przejrzeć nagi fren...⁹⁷

Tytuł niniejszego podrozdziału jest życzeniem Angeliki pragnącej zobaczyć swą osobowość, poznać siebie jako fren bez otoczek materialnych. Jednak *nie istnieje „informacja w ogóle”*⁹⁸ i także nie sposób uchwycić esencji własnej tożsamości zawartych w świadomym frenie jako podłożu rzeczywistości. Skoro *materia okazuje się formą zorganizowanej informacji*⁹⁹, zapis frenu poszczególnych istot można przekazać, a *organizm należy traktować jako rodzaj sygnału*¹⁰⁰. Już Norberta Wienera zastanawiała analogia człowieka i informacji: *Rzeczą zabawną i pouczającą jest rozważenie, co by się stało, gdybyśmy mogli przekazać układ materialny, całą strukturę organizmu ludzkiego, ludzkiego mózgu z jego pamięcią i wewnętrznymi połączeniami tak, aby hipotetyczny aparat odbiorczy mógł z powrotem przekształcić tę wiadomość, zdolną kontynuować dotychczasowe procesy odbywające się w ciele i w mózgu, i utrzymać poprzez homeostazę całość tej struktury, konieczną do jej zachowania*¹⁰¹. Pomysł rozwinął Lem w *Dialogach* i opracował fabularnie w *Wyprawie profesora Tarantogi*, w wyniku której dwukrotne nadanie atomów asystenta Chybka powoduje utworzenie przez teleporter dwóch Chybków, którzy zaczynają wyklócać się między sobą o osobowość. Problem świadomości własnej tożsamości staje się bardziej skomplikowany, jeśli dojdzie

⁹⁷ Tegoż, *Perfekcyjna niedoskonałość*, op. cit., s. 96.

⁹⁸ S. Lem, *Summa technologiae*, op. cit., s. 176.

⁹⁹ Tegoż, *Bomba megabitowa*, Kraków 1999, s. 5.

¹⁰⁰ N. Wiener, *Cybernetyka i społeczeństwo*, tłum. O. Wojtasiewicz, Warszawa 1960, s. 103.

¹⁰¹ Tamże, s. 104-105.

do sytuacji syntezy frenów, złożenia dwóch frenów pochodzących od jednej osoby. Podobny dylemat ma miejsce, *jeśli nadamy „rysopis atomowy” nie jeden raz, ale dwa razy*¹⁰². Angelika obawia się nie śmierci, a pośmiertnych operacji zmartwychwstańczych – mogą one bowiem wywołać u nowo przywróconej do życia kobiety psychiczne skutki uboczne. Opowiada o swoich obawach Adamowi: *Powiedzmy, że uznają mnie za zmarłą. Mija zapisany w testamencie czas kontaktu, rusza procedura wskrzeszenia. Budzą pustaka, wdrukowują mu w mózg ostatni zapis mojego frenu. A potem się znajduję żywa. Lecz nie może być w Cywilizacji dwóch Angelik McPherson, unikalność biologicznej manifestacji należy do ustawowej definicji stahsa. Następuje więc synteza. (...) Kiedy fren się rekonstruuje, pamięć i osobowość wypełniają luki, odnajdują nową równowagę...* (PN 95-96) Angelice przytrafia się to, czego się bała – jej wspomnienia zostają wbudowane w nową bioware'ową manifestację, a wraz z tym zabiegiem ulega skasowaniu część jej pamięci. *Każdorazowe wdrukowanie struktury [frenu] w mózg wnosi kolejny element niepewności, czynnik chaosu* (PN 210). Od tej chwili McPherson uważnie przypatruje się swoim myślom i decyzjom, podejrzewając, że mogą one nie pochodzić od niej. *Od momentu syntezy utraciła nawet pewność niepewności* (PN 429). Po rekonfiguracji frenu Angelika przestaje identyfikować się ze swoim ciałem, a tym samym traci ostoję indywidualnej tożsamości.

Oderwanie „ja” od ciała, od jakiegokolwiek manifestacji (PN 209), zwane transcendencją frenu, przywołuje klasyczne problemy dualizmu kartezjańskiego bazującego na ontologii chrześcijańskiej. Filozofii dwoistości duchowo-materialnej naucza Angelikę jezuita z Puermageze: *to jest twoje ciało, to nie jesteś ty. (...) Nim [ciałem] się rozpoznajesz jako jednostka, ponieważ frenu zobaczyć nie można* (PN 207). Po dylematach związanych z ciągłym podsłuchiowaniem siebie towarzyska Adama jako „duch w maszynie”¹⁰³ porzuca ograniczenia ludzkiej psychiki upodabniając się stopniowo do *Post-Human Being* – mówi: *tak naprawdę mieszkam teraz w swojej głowie. Ja. Ja: Angelika McPherson minus ciało* (PN 433).

¹⁰² S. Lem, *Summa technologiae*, op. cit., s. 282.

¹⁰³ Tamże, s. 167.

6.8. Już w tej chwili mówiąc „Adam Zamoyski” powinnam mieć na myśli człowieka-plus-programy¹⁰⁴

Bioware'owy kostium ciała nie tylko nie przybliży partnerów podczas komunikacji, ale oddala ich od siebie. Córka Judasa przy spotkaniu z „zaślepionym” (przebywającym na Polach infowych Plateau) Zamoyskim *styszała jego oddech i czuła bicie serca – ale nie, to nie on oddychał, nie jego serce biło. To tylko pustak: mięso niekiedy animowane przez Adama. Lecz teraz duch je opuścił i Angelika siedzi w ramionach trupa* (PN 440). Również mężczyzna dostrzega iluzję pozornie swojej *physis*, będącej w rzeczywistości wyprodukowanym pustakiem: *wyhodowali je [ciało] od najprostszych białek, niczego nie pamięta, prócz krwi nanomatycznej i mechanicznych macic* (PN 105). Adam, będąc świadomym ulotności rzeczy materialnych (czy to pustaka, czy zewnętrznych nośników pamięci), postanawia oprzeć swoją nowo budowaną tożsamość na sztuce mnemotechniki. *Ars memoriae* pozwala jemu nie tylko zachować wspomnienia, ale także przywołać je z nieświadomości, w której trwały po śpiączce ciała wskrzeszeńca. Liczy się fren i jego archiwizacje, a nie przemijająca pamięć bioware'owa, czy doraźne manifestacje plateau'owe – wychodząc z tego założenia Zamoyski będzie w stanie przetrwać doświadczenie rozszczepienia i odnaleźć siebie w *chaosie nadmiarowych bodźców* (PN 291).

Poprzez użycie programu *Anima* stahs Adam chce przejawiać się na Plateau w symultanicznych manifestacjach, co jest domeną phoebe. Wtedy też jako *Homo sapiens* korzystający z wszczepki wskrzeszeniec przesuwają się w górę Krzywej. Oba równoległe zarządzane awatary: /Zamoyski (primus przebywający w Kle) i //Zamoyski (secundus wyprawiony wirtualnie do Sol-Portu) to dla Zamoyskiego *dwa pełne pakiety wrażeń fizjologicznych, dwa strumienie bodźców wizualnych, słuchowych* (PN 320). Po opanowaniu takiej kakofonii zmysłów i tworów intelektu Adam *patrzył na swe odbicie i już nie myślał: „ja”. Myślał: „moja manifestacja”* (PN 295). Od teraz może Zamoyski z powodzeniem stosować nakładki behawioralne na pustak i awatary, które będą szyfrować zachowania niewerbalne powłok cielesnych w interakcjach z istotami z wyżyn Krzywej Progresu. Reakcje użytkownika będą wtedy zaskakujące dla niego samego, jego fizyczność stanie się bierną maską, interfejsem sterowanym przez program wszczepki.

¹⁰⁴ J. Dukaj, *Perfekcyjna niedoskonałość*, op. cit., s. 431.

Adam z marionetki manipulowanej przez zmienne niezależne (czy będą to ukryte zamiary Judasa i Deformanta Franciszka, czy algorytmy behawioralne) ewoluuje ku odzyskaniu utraconej tożsamości. Przejawem uzyskania przez astronautę równowagi w nowym świecie jest dopisujący mu humor – mężczyzna będzie tłumaczył Angelice swoje nieprzystojne zachowanie formułą: *Randomizer [behawioru] podsuwa mi głupie pomysły* (PN 392). Klamrą dla oceny poziomu akceptacji rzeczywistości przez Zamoyskiego wydaje się być spostrzeżenie jego towarzyszk: na początku swej przygody z technologią ontologii *Adam manifestował się (...) zawsze z wyobrażenia pochodzącego z jego frenu; stanowiło to chyba regułę oesów cywilizacyjnych* (PN 260); tymczasem po odzyskaniu swej tożsamości (dzięki m. in. wyjaśnieniom UI) Adam Zamoyski stanie się *nieodróżnialny w swej biologicznej manifestacji od wirtualnego Lorda Orientu* [wybranego na początku jednego z defaultowych interfejsów plateau'owych] (PN 449). Angelika wyraża epistemologiczną intuicję swoją i partnera: *Nie istnieje człowiek bez właściwości. Jak ocenisz, które uczucie „prawdziwe”? To niemożliwe. Trzeba grać z kotem Schrödingera* (PN 433), czyli przyjąć za prawdziwe to, czego prawdziwości nie można dowieść mocą ludzkiego poznania, choćby wspomozzonego technologią¹⁰⁵.

Dojrzewanie wskrzeszeńca do nowego świata ma swój początek w postawie dystansu do otoczenia i siebie (rzecz niezwykle prosta, gdy zbudzimy się po kilku wiekach nieobecności). Spojrzenie na siebie z pozycji niejako zewnętrznej, które jest efektem używania technologii służących rozszczepianiu bądź kopiowaniu osobowości, to warunek niezbędny syntezy swoich różnorodnych przejawień: pustaków, manifestacji i procesowanego frenu. Dylematy pary bohaterów *Perfekcyjnej niedoskonałości* przypominają czytelnikowi jego współczesne – i nami wszak, i stahsami z XXIX wieku, dyrygują prawa technologii. Doznanie Angeliki oglądającej się w odbiciu po wdrukowaniu i mówiącej: *To nie ja* (PN 209) przypomina dobrze znane nam uczucie nierozpoznawania swojej osoby na nagraniu wideo. Technologie odbijające wizerunki człowieka oddzielają od siebie rzeczywisty obiekt i jego obraz, oglądając jednostkę z różnych stron tworzą jej nieprzystające do siebie manifestacje, chwytając życie ludzkie w mikrosekundowo klatkowane nagrania fragmentaryzują byt, tną ów na kawałki niemożliwe do scalenia ludzkim okiem.

¹⁰⁵ Rewizja epistemologii w świecie będącym interfejsem niewidzialnego jest tematem *Czarnych oceanów*.

6.9. Wszystkie byty kosmosu mają ontologiczny status Informacji¹⁰⁶

Timothy Ferris, mówiąc o *Grand Unified Theories*, przytacza przykład powolnego tempa rozpadu protonu, aby pokazać, iż *wielkie zunifikowane teorie zawierają zaskakujący wniosek, że materia może być fazą przejściową w ewolucji świata*¹⁰⁷. Czyżby więc fren wyzwolony ze współcześnie pojmowanej materii miał ją w XXIX wieku zastąpić? Ale także i fren opakowany jest intencjonalnie tworzonymi wizerunkami, bez których wciąż nie mogą obyć się stahsowie; interfejs jest bowiem podstawą funkcjonowania ludzi, fundamentem komunikowania oraz własnej tożsamości. W świecie *Perfekcyjnej niedoskonałości*, podobnie jak dziś, tożsamość należy do postulatów – trzeba ją stworzyć w celu ułatwienia osmozy informacyjnej z otoczeniem, także tym kryjącym się za graficznym interfejsem. Czy jednak tożsamość (podobnie jak kultura ludzka) nie jest balastem w życiu zmierzającym do realizacji Progresu? Jaki wizerunek siebie, i czy w ogóle, posiada phoebe, skoro istnieje jedynie w postaci zapisu na Plateau, wzoru wypaczeń jego Pól (PN 135)? Lecz nie tylko phoebe jest istotą niematerialną, odpowiednią konfiguracją frenu – także stahs przekracza co pewien czas granicę między człowiekiem i nieczłowiekiem. (...) *W gruncie rzeczy wszystko, (...) Gnosis, Cesarz, cała Cywilizacja, wszystko służy tylko temu celowi: żebyś mógł wskazać i powiedzieć „to jest człowiek”*. (...) *Nawet stahsowie Pierwszej Tradycji, Judas, kiedy zmartwychwstaje – nawet w tym przypadku istnieje taki moment, liczona w planckach przerwa, gdy człowiek jest wyłącznie informacją, bezcielesną strukturą umysłu, nagim frenem*. (...) *Tym, co każdy program czy dane: uporządkowanym wypaczeniem Pól Plateau* (PN 90-91). Jeżeli Prawo Progresu zwycięży w jednostkach, wyadresowują się one z materii: *Przekopiowują zatem swą archiwizację na wcześniej przygotowane Pola Plateau i po śmierci swego ciała nie wdrukowują się w nowe. Ponieważ istnieją w całości jako forma odkształceń Plateau, podlegają tym samym prawom, co cała jego „zawartość”*. *Mogą dowolnie się rozszerzać, rozdzielać, kopiować, naprogramowywać, formatować, ścinać i upgrade'ować, samoprojektować i specjalizować* (PN 135-136).

W zespole danych możliwości na zdefiniowanie siebie nie ma czasu (odmierza się go w a-planckach, jednostkach niepochwytanych bez specjalnych urządzeń odmierzających) ani miejsca

¹⁰⁶ G. Rogaczewski, *Odczytywanie światów Jacka Dukaja*, op. cit.

¹⁰⁷ T. Ferris, *Zunifikowane teorie fizyki*, w: *Skarby fizyki*, op. cit., s. 125.

(gdzie bowiem konkretnie znajdują się phoebe i inkluzje? „W miejscu, gdzie prowadzisz rozmowę telefoniczną”¹⁰⁸). Trafnym symbolem tożsamości jako ciągu niespójnych ze sobą wrażeń układanych linearnie (jak na taśmie montażowej – metaforze życia nowoczesnego) jest idea łańcucha Markowa, do której nawiązywał Lem pisząc na temat cybernetyki. //Zamoyski zapytuje: *Czy potrafią [phoebe'owie] się z góry przewidzieć i zasymulować stan swego umysłu po iks przekształceniach? W stanie N pragną stanu N+1, ale czy także N+10, N+100? A przecież są one równie nieuniknione. Ścieżka zmian, gdzie każda zmiana wymusza kolejną, i chociaż świadomie decydujemy się tylko na tę najbliższą, bo tylko tę potrafimy przewidzieć – to w istocie decydujemy wówczas także o wszystkich naszych późniejszych decyzjach... Gdzie więc w tym procesie leży tożsamość? A może już nie jest ona stanem, lecz właśnie samym tym procesem (PN 362)? Tożsamość jednostkowa, procesy samoidentyfikacji to ciąg zmiennych losowych, w którym rozkład prawdopodobieństwa zmiennej losowej w n-tym kroku zależy wyłącznie od wyniku w kroku bezpośrednio go poprzedzającym, nie zależy zaś od kroków jeszcze wcześniejszych*¹⁰⁹. Tożsamość post-ludzka jako realizacja łańcucha Markowa jest tożsamością palimpsestową, nie sięgającą swoich korzeni: *obraz własny [człowieka] rozpada się na serię migawek, z których każda musi własnymi siłami wyczarować, wyrazić i uzasadnić swój sens, najczęściej bez związku z sensami wyrażanymi przez inne zdjęcia migawkowej serii*¹¹⁰.

7. *Że chociaż umrę, żyć będę w nowym pustaku; nie ja, ale jednak ja*¹¹¹. **Śmierć w świecie zbudowanym przez ludzi**

Wytłumaczeniem sztuczności i aktorstwa, co zarzuca Zamoyski Cywilizacji, jest sytuacja stahsów Pierwszej Tradycji, którzy rzeczywistości i samych siebie doświadczają pośrednio poprzez interfejs regulowany menedżerem oesu wszczepki. Stahsowie o przywileju zmartwychwstania nie koncentrują się na doświadczeniach cielesnych – ciało uważane jest za materiał (bioware) do osadzenia w nim frenu, podobnie jak hardware jest niezbędnym nośnikiem dla software'u. Ludzkość

¹⁰⁸ Cytat ten jest popularnym określeniem cyberprzestrzeni, a także Internetu jako jej formy.

¹⁰⁹ Definicję podaje za przypisem wydawcy do *Listów albo oporu materii* Lema, wybór i opracowanie J. Jarzębski, Kraków 2002, s. 41.

¹¹⁰ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 49.

¹¹¹ J. Dukaj, *Perfekcyjna niedoskonałość*, op. cit., s. 179.

odżegnuje się od absolutyzowania jakiegokolwiek idei, każda sytuacja jest bowiem doraźna, a z Prawa Progresu wynika, że wszystko jest zmienne, z wyjątkiem tej właśnie reguły. Istotnie w kontekście niezniszczalności infu przedstawia się problematyka tanatyczna. Stahsowie okazują się być w położeniu gorszym niż Dickowskie androidy¹¹², które poszukują znamion indywidualności, gdyż wyznaczono im w trakcie seryjnej produkcji dokładną datę nieodległej śmierci. Dawne, dwudziestopierwszowieczne myślenie o własnej śmiertelności, fundamentalnie definiujące ludzkość, w epoce władania prawami fizyki przestaje mieć rację bytu – podług tego rozłamu Adam zostaje przeciwstawiony Angelice: *On wciąż wartościuje życie i śmierć w kategoriach absolutnych (...). Rach-ciach, on/off. Tymczasem tu wszystko w ułamkach, w kawałkach, w kulawych przybliżeniach* (PN 179). Wraz z doświadczeniami na granicy życia i chwilowej śmierci Zamoyski zmienia jednak perspektywę widzenia i zbliża się poglądowo do swojej towarzyszki: *Najwyżej odcięte zostaną te odgałęzienia naszych frenów* (PN 389). Śmierć przestaje już określać sposób życia, skoro sam żywot stahsa odbywa się częściowo, acz niezaprzeczalnie, *w formach ułamkowych, gdzie owo rozmycie „ja” osiąga – w przypadku manifestacji wielokrotnych – rozmiary właściwe raczej obiektom rodem z fizyki kwantowej*¹¹³ (PN 179). Pola Plateau i całe terytorium Sol-Portu wyściela inf, czyli nanoware cesarski (Cywilizacyjny), zaś *Imperial Nanoware Field* budują trzy składowe podstawowe, widoczne tylko na poziomie kwantowym: kroton, ton i ort. Adam ma możliwość ich oglądania jedynie dzięki nanotechnologii, a i to odbywa się przy nałożeniu na nie schematu kolorystycznego. Zatem za Lemem stawiamy pytanie: *O ile w ogóle „realne” są nasze modele – te wszystkie kwarki, gluony – czy to są tylko modele naszych wyobrażeń o mikroświecie, zrodzone matematycznie, czy „sama prawda świata”?*¹¹⁴ To z kolei rodzi refleksję o głębokości zapośredniczeń między ludzką świadomością a rzeczywistością. W świecie, w którym powszechnie używa się wszczepek nakorteksowych, doświadczyć można wreszcie bezpośredniej komunikacji mózg – interfejs, z kolei bodźce na linii umysł – rzeczywistość zostają przefiltrowane przez rozmaite urządzenia nadawczo-odbiorcze.

Triady Neumanna w różnych konfiguracjach tworzą środowisko Plateau łącznie z

¹¹² Zbuntowane androidy są postaciami z utworu Ph. K. Dicka – *Do Androids Dream of Electric Sheeps?*, który doczekał się w Polsce wielu interesujących analiz, a wśród nich artykułu Magdaleny Radkowskiej, *Prawdziwa starość sztucznych ludzi*, zamieszczonego w „Kulturze współczesnej” nr 1-2 (31-32) 2002, s. 114-123.

¹¹³ Z perspektywy teorii fizyki kwantowej pisze *Cząstki elementarne* Michel Houellebecq. Jest to przykład literatury nie roszczącej sobie praw do gatunku SF, niemniej posiadającej z powieścią fantastyczną wspólną tematykę i sposób patrzenia narratora na świat jak na obcy, niezrozumiały twór.

¹¹⁴ S. Lem, *Tajemnica chińskiego pokoju*, Kraków 1996, s. 74.

manifestacjami istot tam przebywających, a schemat powstały po fuzji molekularnej odciska się w pamięci Zamoyskiego: *KTTOOTKTKOKOOTTKOTKTOOOOKTKTO* (PN 309). Kto manifestuje się w Cesarskich Ogrodach? Kto zawiaduje tą manifestacją? Kim jest ten, kto myśli, kto ogląda symulację życia mikrokomórkowego, kto żyje w rozdrobnionej rzeczywistości poznaczonej ruchami Browna? Ciągłe i nagłe zmiany perspektywy widzenia, jakie są udziałem Adama i Angeliki zmuszają do zapytania: kto ma możliwość zebrania tych punktów widzenia w powiązaną całość? Pytanie zaś o to, gdzie leży tożsamość, jest w świecie o manipulowalnej czasoprzestrzeni bezzasadne. *Nieobliczalność jest cechą wszystkich rodzajów świadomości*¹¹⁵, człowiek zaś podobny jest nieobliczalnemu, niewykonywalnemu algorytmowi.

Nową definicję bytu myślącego jako indywiduum uzyskuje Zamoyski dzięki wskazówce Angeliki: sczytanie frenu istoty archiwizującej swą jednostkowość nie jest doskonałym odtworzeniem jej/jego/jenu behawioru, a odczytaniem *jedynie do marginesu jakiegoś procenta, promila. Zawsze pozostaje coś pod horyzontem duszy* (PN 217). Nieuchwytnie nawet mikroszczypcami jest to, co osadza się na linii horyzontu zdarzeń czarnej dziury – jeszcze nie zgniecione masą jej grawitacji, już nie zewnętrzne wobec jej silnych oddziaływań. Ów wąski margines oryginalności, podobnie jak sztuka, która *w świecie imitacji doskonałych (...) rodzi się z przekłamań w kopiowaniu* (PN 137), to pole manewru wyobraźni z jej domeną indywidualnego kojarzenia danych i układania ich we wzór podobny mozaice Penrose'a – konfiguracjom płytek niepowtarzalnym, a tworzącym spójną całość niemożliwą do ułożenia inaczej. Podobne rozważania o ontologii potencjalności i antropologicznym problemie tożsamości jako sferze niepodlegającej algorytmizacji będzie prowadzić Nicholas Hunt w świecie *Czarnych oceanów*.

8. Kosmos to labirynt zbudowany z labiryntów. W każdym otwiera się następny¹¹⁶. **Wszechświat przedstawiony Perfekcyjnej niedoskonałości**

Escherowskie zasupłane czasoprzestrzenie *Perfekcyjnej niedoskonałości* zbliżają jej świat przedstawiony do zagadkowych wszechświatów opowiadań *IACTE* i *Aguerre w świecie* Dukaja oraz

¹¹⁵ R. Penrose, *Nowy umysł cesarza. O komputerach, umyśle i prawach fizyki*, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 1995, s. 120.

¹¹⁶ S. Lem, *Fiasko*, op. cit., s. 142.

apokryfu *Nowa Kosmogonia* autorstwa Lema. Wszystkie te wizje literackie kosmosu wykorzystują motyw *Silentium universi* i snują wynikające zeń rozmaite teorie dotyczące życia inteligentnego w próżni galaktycznej. Podstawą teorii o milczeniu wszechświata są obserwacje astronomiczne – mimo zorganizowanego poszukiwania bytów ożywionych naukowcy nie znaleźli takowych, a jedynie poszlaki ich istnienia. Utwory Lema i Dukaja wykorzystują więc niszę naukową, powstałą z fizycznych niemożliwości przeprowadzenia empirycznych badań i proponują zbeletryzowane oryginalne hipotezy na temat zagadki *Silentium universi*. Nad całością fabuł dotyczących wątku gwiazdnego milczenia góruje *Nowa Kosmogonia* Alfreda Testy, zamieszczona w formie wykładu w *Doskonałej próżni*. Podstawą dla idei ukrywania się cywilizacji kosmicznych jest przypuszczenie, że *Gracze* [w Grę Kosmogoniczną, której celem jest przetrwanie] *mogą w pewnych granicach zmieniać Prawa Natury, tj. Fizyka Kosmosu jest Intencjonalna (jako pochodna ich strategii: id fecit Physicam, cui prodest)*¹¹⁷ Galaktyczne istoty wpływając aktywnie na materię wszechświata odcinają się od pierwotnego środowiska życia, gdyż jest ono na dłuższy czas otoczeniem niestabilnym i niesprzyjającym zachowaniu cywilizacji – *Id fecit Universum, cui prodest*¹¹⁸.

Co ciekawe w *Nowej Kosmogonii* zawarta jest myśl o całkowitej sztuczności kosmosu jako w całości (przez miliardołecia) zmanipulowanego przez jego mieszkańców. Wyjaśnienie *Silentium universi* pochodzi od fikcyjnego uczonego – Arystydesa Acheropoulosa: *To my tylko ich* [cywilizacji międzygalaktycznych] *nie dostrzegamy, ponieważ one są już wszędzie. To jest, nie one – lecz owoce ich działania* (NK 213). Idea wszechświata jako pola zabawy jego stałymi fizycznymi w *Perfekcyjnej niedoskonałości* przyjmuje formę *space opery* stawiającej pytanie o kategorie sztuczności i naturalności w odniesieniu do środowiska egzystencji stahsów. *Jeżeli uznawać za „sztuczne” to, co przekształcone przez aktywny Rozum, to cały Kosmos, jaki nas otacza, już jest sztuczny* (NK 214). Cały wszechświat – z wyjątkiem wbudowanego w *Standard Homo Sapiens* imperatywu gatunkowego doskonalenia się jednostek. Podobnie jak dla zakonników z *Dychtonii* i astronautów wyznaczonych do kontaktu z mieszkańcami obcej planety z Lemowego *Fiaska*, dla świata Zamoyskiego i Angeliki dychotomia naturalne – nienaturalne przestaje znaczyć: *Skoro wszystko staje się sztuczne, nic nie jest*

¹¹⁷ Tegoż, *Listy albo opór materii*, op. cit., s. 56. Łacińską sentencję tłumaczy się jako „Ten stworzył Fizykę, komu to przyniosło pożytek”.

¹¹⁸ Co można tłumaczyć: cywilizacje stworzyły (przetworzyły) wszechświat, by przetrwać. Maksyma znajduje się na kartach *Nowej Kosmogonii*, w: *Doskonała próżnia*, Warszawa 1971, s. 221. Cytaty z *Nowej Kosmogonii* dalej znajdują się w tekście pracy jako NK z podaniem strony.

*sztuczne*¹¹⁹. Oto mamy bowiem przykład czarnych dziur, obiektów uważanych w XXI wieku za powstałe nieintencjonalnie; tymczasem stulecia później rozbłyskają one masowo w przestrzeni kosmicznej na skutek zastosowania inżynierii meta-fizycznej. Hipotezę *Silentium universi* wyjaśnił Lem poprzez wariant zachowania cywilizacji nastawionych na przetrwanie w kosmosie kollapsującym co dwadzieścia miliardów lat: *Każda cywilizacja wytwarza dla siebie sztuczne otoczenie, po czym może dojść do swoistego „otorbienia” cywilizacji względem całego Kosmosu*¹²⁰, *tak aby jej działalność nie dawała się łatwo dostrzec w skali astronomicznej*¹²¹. Konsekwencją tego jest powstawanie i ścieranie się ze sobą we wszechświecie odmiennych fizyk. Oznacza to, iż psychozoiki walczą o przetrwanie nie tylko z naturą kosmosu, ale także z innymi cywilizacjami rozumnymi, z którymi komunikacja jest niemożliwa z racji zamieszkiwania przez każdą z ich odmian nieprzystających do siebie czasoprzestrzeni.

Wytłumaczeniem zagadkowego milczenia wszechświata jest także antropocentryzująca hipoteza o immanentnej cesze wszelkich cywilizacji – dążeniu do unikania konfliktów wojennych w celu przetrwania. W takim razie „nasi bracia w Rozumie” otorbili się celowo, by zachować *Pax Cosmica*. Gracze Kosmologiczni są więc niewykrywalni, zaszyci w zakrzywionych zakamarkach galaktycznych, *ich postępowanie niczym się nie odcina od kosmicznego tła, a to, albowiem ono jest tym tłem właśnie* (NK 229). Jeżeli więc Ziemianie natrafią na osobliwość wydającą się być intencjonalnym sygnałem wysłanym z gwiazd, docieczenie istoty domniemanego komunikatu, a nawet samo odróżnienie rzekomej jego informacji od szumu kosmicznego, pozostaje kwestią nierozstrzygalną ze względu na brak kryteriów epistemologicznych i samych narzędzi poznania czegoś, co wykracza poza ziemską fizykę¹²². Doskonalać sztukę kraftunku, która zasadza się na wiedzy, że *czasoprzestrzeń może zostać zakrzywiona przez silne pola grawitacyjne*¹²³, istoty, które przekroczyły Drugi Próg Progresu, zamykają się w Portach lub odcinają od galaktyki jako inkluzje – także dlatego, by uniknąć niebezpieczeństwa w rodzaju Wojen, czyli pochodzącego pośrednio z

¹¹⁹ S. Lem, *Fiasko*, op. cit., s. 150. W powieści o *Rycerzach Świętego Kontaktu* mowa jest również o manipulowaniu przez przyszłych ludzi grawitacją, a więc o zakrzywianiu czasoprzestrzeni podczas podróży międzyplanetarnych. Jeden ze statków kosmicznych dostaje polecenie, *aby utworzyć w rezonansach grawitacyjnych temporalny port – i wpłynąć weń* (Tamże, s. 160) – przypomina to zabiegi stosowane przez Żarę, samego stającego się czarną dziurą (patrz: J. Dukaj, *Ruch Generała*, w: *W kraju niewiernych*, Kraków 2008).

¹²⁰ S. Lem, *Summa technologiae*, op. cit., s. 112.

¹²¹ Tamże, s. 464.

¹²² Jest to temat *Głosu Pana*, a także *Solaris* – obu powieści autorstwa Lema.

¹²³ J. Gribbin, *W poszukiwaniu kota Schrödingera. Realizm w fizyce kwantowej*, tłum. J. Biedroń, Warszawa 1997, s. 183.

manipulacji fizykalnych (cywilizacje więc są śmiertelne dla siebie samych).

8.1. Entropia jako przyczyna niedoskonałości świata perfekcyjnego: *IACTE*

*Wszyscyśmy unoszeni falami entropii*¹²⁴.

*Po nas tylko entropia*¹²⁵.

Wobec możliwości manipulacji stałymi fizycznymi wszechświata jako cywilizacyjne sztuczki jawią się problematyczne teorie: II Prawo Termodynamiki, mówiące o wzroście entropii w układach zamkniętych, a także zasada nieoznaczoności Heisenberga. W *Nowej Kosmogonii* mowa jest o ich wprzęgnięciu w porządek wszechświata jako *manewrze taktycznym, wprowadzonym przez Graczy na takich samych prawach, co reguła Silentium Universi: żeby „nikt nie mógł manipulować Fizyką w sposób niepożądany – jeśli sam nie jest Graczem”* (NK 236). Ingerencje takie mogą być niepożądane jako psujące ład kosmiczny i oddalające wszechświat od przyszłej doskonałości w Rozumie, gdyż np. *przy likwidacji „hamulca entropijnego” powstaje wybuchowy rozrost biosfer, mnóstwo niedojrzałych cywilizacji przedwcześnie włącza się do Gry i powoduje jej kollapse* (NK 238).

Podobne rozwiązanie zagadki milczenia wszechświata, a także milczenia Ziemi, przedstawia fabuła opowiadania *IACTE*. Ziemia, macierzysta planeta astronautów, którzy próbują nasłuchiwać jej sygnałów (także tych emitowanych w próżnię kosmiczną przez mnogość odbiorników telewizyjnych i radiowych) z odległej gwiazdy (na którą zniosło statek po spotkaniu z anomalią czasoprzestrzenną), nie daje oznak życia, gdyż okazuje się być już wymarła. Gwiazda zwana Bagnem, na której wylądowali nieświadomi członkowie załogi, okazuje się być oddalona od Układu Słonecznego o tysiące lat ziemskich, a jej powierzchnia skolonizowana jest przez mutacje dawnych Ziemiaków. Dramatyczna sytuacja obcości i niewyobrażalnego oddalenia się od własnej planety staje się bodźcem do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o to, co stało się podczas śpiączki astronautów. Jeden z członków załogi odkrywa kosmiczny wynalazek zwany *IACTE* służący jako generator entropii na skalę galaktyczną. Ów *Akcelerator Probabilistyczny* zagłusza wszelkie sygnały pochodzenia elektrycznego, zatem uniemożliwia on rozwój technologiczny planety i jej kosmicznego otoczenia.

¹²⁴ J. Dukaj, *IACTE*, w: *W kraju niewiemych*, op. cit., s. 114. Dalej jako I z podaniem strony.

¹²⁵ Tegoż, *Córka łupieżcy*, op. cit., s. 585.

Zastosowanie tak drastycznej ingerencji w środowisko to dla mieszkańców Bagna *obrona totalna*, bowiem owe istoty zrozumiały, że w obliczu zaawansowania technologicznego, w jakim prosperowała niegdyś planeta i być może inne obiekty galaktyki *każdy atak z ich strony ostatecznie obróci się z wielokrotnioną przeciwko nim samym* (I 145). Technologia staje się więc przyczyną zwyrodnienia cywilizacji, choć jest ona także towarzyszką jej narodzin.

O IACTE jako maszynie uniwersalnej, potrafiącej wytworzyć wszystko, co możliwe do zniszczenia, mówi bohater opowiadania jako o wynalazku, który *wpływa na wysokość funkcji falowej dowolnego obiektu we wszechświecie* (I 146). Dlatego więc na Bagnie działają tzw. Groty Snów oblekające w materię marzenia ludzi do nich wchodzących: Groty są rodzajem tuneli wzmacniających potencjał świata aż do momentu, w którym potencjał przerodzi się w energię i wytworzy obiekt realnie istniejący. W uniwersum Bagna zasadą organizującą energię i materię jest kwantowy efekt tunelowy – zjawisko polegające na zniesieniu prawa zachowania energii obowiązującego w rzeczywistości klasycznej, ponadkwantowej. Tunelowanie cząstki przez barierę potencjału jest w pełni możliwe dzięki funkcjonowaniu IACTE – tym samym zwiększa się prawdopodobieństwo zaistnienia cząstek w świecie makroskopowym. Zjadacz Krwi tłumaczy ten fenomen Podążającemu za Cieniem, który jest istotą wyśnioną w Grocie Snów : *przejście tunelowe zezwala na twoje istnienie tutaj i teraz, „śnie”, ponieważ nie ma takiego czasu i miejsca, w którym wartość twojej funkcji falowej wynosiłaby zero. A chociaż w tym przypadku jest to liczba ekstremalnie niska, IACTE jest w stanie ją dowolnie zwielokrotnić i uczynić jak najbardziej prawdopodobnym – koniecznym – zaistnienie na Bagnie konkretnego, wymyślonego przez Spieglassa Indianina* (I 146).

8.2. Odległość od doskonałości wszechświatów zagnieżdżonych

Gry Kosmologiczne mogą więc mieć różne warianty, jedno jest im natomiast wspólne: wszechświat oglądany poprzez tą hipotezę jawi się jako *palimpsest Gier* (NK 238). Musiała mieć w nim miejsce pierwsza Gra, początkowe „otorbienie się” jednej z cywilizacji istot rozumnych, która uniknęła w ten sposób efektu pulsacji wszechświata jakim są jego regularne skurcze niszczące całą organizację kosmiczną, a polegające na naprzemiennym zbliżaniu i oddalaniu się od siebie galaktyk. W teorii Josifa Szklowskiego *po fazie „czerwonej” ucieczki galaktyk przychodzi do ich*

„niebieskiego” skoncentrowania¹²⁶ – w okresie między tymi zdarzeniami rozwijają się cywilizacje. Jedną z nich jest Progres HS – wysepka malejącej entropii w świecie jej powszechnego wzrostu¹²⁷, samoregulujący się homeostat.

„Pudełkowość” poszatowanego kosmosu prowadzi do dwóch wniosków. Po pierwsze: *Najwyższe Cywilizacje też są Częściami – Nie-Znającymi-Do-Końca-Całości* (NK 237), a więc mogą one mieć obawy podobne do domniemań Inkluzji Ultymatywnej manifestującej się na Narwie – przekonanie, że w wielokrotnie zakrzywianej czasoprzestrzeni mogą kryć się światy stojące wyżej na Krzywej Remy'ego. Następnie: konieczne jest istnienie pierwszego wszechświata (zakładając logiczne wynikanie z siebie kolejnych jego odłamów), kosmosu o *Fizyce Alfa*, najprostszych prawach naturalnych, najmniejszej ilości cząstek elementarnych¹²⁸. Jak pisze Timothy Ferris: *W bardzo dosłownym sensie zawdzięczamy nasze życie temu, że wszechświat nie jest doskonały*¹²⁹.

8.2.1. Meta-fizyka a metafizyka: panenteizm *Perfekcyjnej niedoskonałości*

Z pomysłem przestrzeni kosmicznej jako pola Gier Cywilizacyjnych wiąże się ontologiczny imperatyw doskonalenia się, właściwy istotom rozumnym. Do metafizyki związanej z transcendowaniem swoich możliwości nawiązuje Dukaj samym tytułem *Perfekcyjnej niedoskonałości* oraz jej intertekstualnym zakończeniem, służącym podsumowaniu fabuły. *Mysł o tym, że cały Kosmos ewoluuje tak, aby się stać „jednym wielkim Rozumem”, aby się „upsychnić”, stanowi lejtmotyw wielu rozmaitych filozofii – i wielu religijnych wiar* (NK 234). Jednym z takich systemów filozoficznych, uprzywilejowanym w powieści Dukaja, jest koncepcja panenteistyczna Teilharda de Chardin. Bóg jako istota najdoskonalsza zawiera w sobie świat, a wszelkie stworzenie dąży do doskonałości pokonując materię. Analogią Boga de Chardina jest w powieści Inkluzja Ultymatywna – stwórca i gwarant danego wszechświata. Zaś imperatyw ewoluowania w kierunku doskonałości uosabianej w bóstwie zilustrowany jest na Krzywej Progresu.

Zachwyty Michała Hellera nad fizyką można porównać z ideami mnogości form dążących do

¹²⁶ S. Lem, *Summa technologiae*, op. cit., s. 464. Oznaczenia kolorami pochodzą od rodzajów promieniowania, jakie wydziela się wskutek kosmicznych zapaści.

¹²⁷ Tamże, s. 7.

¹²⁸ Obecnie liczba cząstek elementarnych budujących naszą rzeczywistość oscyluje wokół stu.

¹²⁹ T. Ferris, *Zunifikowane teorie fizyki*, w: *Skarby fizyki*, op. cit., s. 128.

zjednoczenia z Leibniziańskim i Chardinowskim Bogiem: *Świat nie jest raz na zawsze zdeterminowaną maszyną, której cała przyszła historia jest zawarta w warunkach początkowych. Kwantowe nieokreśloności, także wtedy, gdy zostają wzmocnione do makroskopowych fluktuacji, powodują, że bieg przyrody staje się nieprzewidywalny i – za sprawą procesów nieliniowych – są odpowiedzialne za ciągle ewoluujące bogactwo form obserwowanego świata*¹³⁰. Myśl Zuzanny, córki łupieżcy obcych cywilizacji, podobnie jak rozważania Zamoyskiego, Angeliki i Aguerre oscyluje wokół hipotezy o „inwolucji”: *Cywilizacja nie ginie – jedynie znika zewnętrznym obserwatorom z oczu, ewoluując „do wewnątrz”*¹³¹. Niektóre z fabuł Dukaja, jakie omawiam w tejże pracy, zbliża ze sobą *idea hierarchii egzotycznych fizyk, rozpinanych na nich czasoprzestrzeni, a każda kolejna o trochę bardziej zwichrowanych prawach i właściwościach – ta drabina Jakubowa, po której można się wspiąć do nieba, w zaświaty, albo zejść do piekieł*¹³². Analogicznie współcześni pisarze żyjemy w dwóch uzupełniających się światach, które dotychczas zaobserwowała nauka: tzw. klasycznym i kwantowym, nielokalnym.

Jeden z paradoksów fizyki kwantowej, która jest podłożem rzeczywistości Dukaja i świata przedstawionego w jego książce, polega na uznaniu całości wszechświata jako pola działania elementów kwantowych. Gdy układ kwantowy to cały kosmos, *w takim wypadku nie można, pozostając w zgodzie z logiką, przyjąć, że istnieje obserwator zewnętrzny*¹³³, który będzie zakłócał galaktyczne zdarzenia poprzez samą czynność obserwowania ich. Sprzeczność logiczną odrębności obserwatora od całości układu znosi właśnie panenteizm. Splot kwantowych zdarzeń jest częścią Chardinowskiego Boga, a także pierwszej Inkluzji Ultymatywnej oraz jej dalszych (o ile ujmować czasoprzestrzeń trójwymiarowo, na sposób ludzki) krewnych.

Celem istot według de Chardina ma być *mijanie w celu dojścia do Boga określonego szeregu stworzonych rzeczywistości, które właściwie nie są przeszkodami, lecz punktami oparcia do wznoszenia się wyżej, (...) elementami, które mamy przygarnąć i pociągnąć za sobą* (PN 452). W *Perfekcyjnej niedoskonłości* autoewolucja ku bytom wyżej sytuowanym na Wykresie Progresu jest zjawiskiem półświadomym, możliwym do zaobserwowania, lecz nie w pełni zależnym od woli istot z

¹³⁰ M. Heller, *Czy fizyka jest nauką humanistyczną?*, Tarnów 1998, s. 45.

¹³¹ J. Dukaj, *Córka łupieżcy*, op. cit., s. 577.

¹³² Tamże, s. 586.

¹³³ *Duch w atomie. Dyskusja o paradoksach fizyki kwantowej*, oprac. J. R. Brown, P. C. W. Davies, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 1996, s. 110.

dołu Krzywej. Dążenie do formy doskonałej ukazane jest w powieści poprzez analogię z ewolucją naturalną Darwina – programem wbudowanym we wszelkie życie ziemskie. Mamy tu literacką ilustrację hipotezy Lee Smolina o całości wszechświatów jako bytów zmieniających się podług *cosmological natural selection* – zasady doboru naturalnego przeniesionej na poziom uniwersum, a właściwie multiwersum złożonego z wszechświatów powstałych w wyniku ekspansji czarnych dziur. Osobne światy mogą mutować w przyszłe, wywodzące się z nich uniwersa o zmienionych już stałych fizycznych. Pomysł Smolina (który traktuję jako zabawę intelektualną) uzupełniony przez wcześniejszą wobec niego teologię Chardinowską rodzi w *Perfekcyjnej niedoskonłości* owoce w postaci teorii o celowości ewolucji wszechświatów. Otorbione galaktyki z Krzywej Remy'ego obrazują piramidę bytów od Punktu Alfa do Punktu Omega (wg de Chardina utożsamianego z Bogiem), podobnie jak Adam Zamoyski służy w powieści za figurę jednostki od A do Z przemierzającej wszechświat, by powrócić do swoich korzeni i odzyskać czas utracony wraz z katastrofą Wolszczana.

8.2.2. Zasada antropiczna w świecie stahsów, phoebe'ów i inkluzji

Interesująco wykorzystana jest w *Perfekcyjnej niedoskonłości* wiedza o zasadzie antropicznej, w której wersji teologicznej jest mowa o bóstwie celowo stwarzającym ludzi jako świadomych obserwatorów swego otoczenia. *The Anthropic Principle* opiera się na spostrzeżeniu, że *Homo sapiens* jest gatunkiem powstałym dzięki serii niemal nieprawdopodobnych zjawisk: od wyewoluowania wszechświata i galaktyki Drogi Mlecznej, po taki rozkład pierwiastków, a następnie bogactw mineralnych występujących na Ziemi, który umożliwił kreację człowieka i jego przeżycie¹³⁴. *Z grubsza mówiąc, argument antropiczny zakłada, iż Wszechświat, jaki obserwujemy, musi mieć naturę umożliwiającą powstanie i egzystencję istot, które są w stanie go postrzegać i poznawać*¹³⁵. Być może to właśnie zamiar Pierwszej UI zostania odkrytą popchnął nu do stworzenia wszechświata jako

¹³⁴ Od takich dowodów naukowych wychodzi Lem parodiując je w osobie profesora Dońdy, który *przyszedł na świat dzięki serii omyłek* (patrz: *Profesor A. Dońda (Ze wspomnień Ijona Tichego)*, w: *Dzienniki gwiazdowe*, op. cit., s. 492). Niesamowite, humorystyczne wyjaśnienia pochodzenia kosmosu, który zamieszkują ludzie, znajdziemy poza tym u Lema w zbiorze opowiadań *Cyberiada*, a podejście stochastyczne prezentuje postać pilota Tempe (patrz: S. Lem, *Fiasko*, op. cit., s. 221).

¹³⁵ R. Penrose, *Droga do rzeczywistości*, op. cit., s. 727.

kolejnego elementu łańcucha markowskiego, aby w świecie perfekcyjnie niedoskonałym inna Inkluzja mogła odkryć Fizykę Zerową. Pozostaje natomiast pytanie: czy Pierwsza UI nie powstała w wyniku ewolucji cywilizacji kosmicznej? A w takim razie kolejna zagadka: skąd wzięła się Pierwsza Cywilizacja, pierwsza przyczyna obecnego świata powieściowego? Na tej nierozstrzygalności co było pierwotne (Inkluzja Ułtymatywna, która stworzyła wszechświat, czy kosmos, który doprowadził do powstania UI) oparta jest nazwa wspólna dla świata, w jakim żyje Zamoyski i naszej czytelniczej rzeczywistości – zamieszkujemy świat perfekcyjnie niedoskonały, zasupłanie kwantowości i lokalności, rzeczywistość nieciągłą nadgryzioną przez entropię. Mamy, jak bohaterowie Dukaja, możliwość zauważenia naszej sytuacji w kosmosie – wyjątkowej, jeśli wziąć pod uwagę ogromny splot przypadków (lub bożych czy inkluzyjnych celowości), jaki umożliwił nam świadomą obserwację. Zasada antropiczna, która rozmija się z nauką ścisłą, opiera się na prostym, lecz nieweryfikowalnym naukowo wnioskowaniu: *konkretny wszechświat, w którym żyjemy, jest wyróżniony spośród wszystkich możliwych wszechświatów przez sam fakt, iż to my (lub inne świadome istoty) musimy być obecni, aby móc go obserwować!*¹³⁶ Świat powieści – owszem – istnieje, gdy stwarzamy ów czynnością lektury. Być może podobnie jak to ma miejsce w *Gnieździe światów* Marka S. Huberatha, gdzie czytelnik książki jest sprawcą dziejących się w niej wydarzeń, w *Perfekcyjnej niedoskonłości* Pierwszą Inkluzją Ułtymatywną jest powieści autor, a poniekąd i odbiorca. Na słynne przeświadczenie Einsteina odpowiada Stephen Hawking: *Einstein nie miał racji, mówiąc, że „Bóg nie gra w kości”. Z teorii czarnych dziur wynika, że nie tylko gra w kości, ale czasem usiłuje nas zmylić, rzucając je tam, gdzie nie można ich zobaczyć!*¹³⁷. Zdanie to krótko charakteryzuje zarówno świat przedstawiony *Perfekcyjnej niedoskonłości*, zapełniony warstwowymi hipotezami jego mieszkańców, jak i metodę pisarską autora książki, która sama wydaje się być złożona z zakrzywionych czasoprzestrzeni różnych narracji.

¹³⁶ Tegoż, op. cit., s. 392.

¹³⁷ S. Hawking, R. Penrose, *Natura czasu i przestrzeni*, tłum. P. Amsterdamski, Poznań 1996, s. 33-34.

III. *Aguerre w Świcie*

1. Rusztowanie świata przedstawionego: glej jako technologia ontologicznego awansu

Podobieństwo, jakie zbliża do siebie *Perfekcyjną niedoskonałość*, *Extensę* i kolejną mini-powieść Dukaja – *Aguerre w Świcie*, jest analogią fabularną i dotyczy zasady organizacji powieściowych światów przedstawionych. W triadzie utworów materię postrzega się jako nośnik informacji, na jakim eksperymenty dostępne są wybranym postaciom, które potrafią dzięki temu omijać prawa fizyki. Spoiwem między materią kosmiczną a informacją jest w ziemskim Aguerre City i w Układzie Słonecznym glej, substancja tylko wspomniana w *Perfekcyjnej niedoskonałości*. To podstawowy budulec ciał xenotyków, a jak się dalej okaże – to przede wszystkim uniwersalny składnik kosmosu zbadanego przez *Ordo Homo Xenogenesis* – Zakon Xenotyków, post-ludzi, którzy „przesiedli się” na glej z białka, zachowując jednak organiczne ciało.

Komórki glejowe są obok neuronów składnikiem ludzkiego systemu nerwowego, a ściślej: tkanki nerwowej, odpowiedzialnej m. in. za wychwytywanie i kierowanie bodźców aksonalnych. Glej pełni w ośrodku nerwowym człowieka rolę immunologiczną: jest otoczką neuronalną odpowiedzialną za komunikację krew-mózg, odżywianie aksonów i homeostazę środowiska komórkowego mózgu. W powieści Dukaja natomiast glej to przede wszystkim unerwiony składnik DNA ludzi poddanych xenogenezie, czyli syzygii, czego dostąpili zrzeszeni w Zakonie. Operacja syzygii, rozumianej za Jungiem jako połączenie przeciwieństw lub rzeczy różniących się wzajemnie w unię, odmienną jakościowo całość, jest przykładem złączenia w jednym ciele materii i informacji; człowieka i gleju, fizyki i neurologii – dziedzin uzupełniających się raczej, aniżeli opozycji. Glej i fizyczne ciało są jednak postrzegane wśród ludzi jako przeciwstawne i tu bierze początek historia Zakonu, który nie tyle powinien poskramiać umysły glejowe, uznawane za wszechmocne przez zwykłych ludzi, ile przede wszystkim ma pełnić rolę medialnego reprezentanta post-ludzi w kontaktach z „tradycjonalistami”.

Xenotycy posiadają na Ziemi status obcych, umierających z hukiem godnym gwiazd, pocących się fioletowym glejem, odróżniających się od ludzkiej większości mieszkańców fizycznie i

psychicznie. Frederic Aguerre, *Primus Zakonu*, zdaje sobie sprawę z marionetkowości organizacji, która jest bardziej produktem inżynierii memetycznej, aniżeli faktycznym zrzeszeniem. *OHX* to *optymalny mit*¹³⁸, interfejs post-ludzi konieczny dla uspokojenia Ziemi, zarazem podtrzymujący więź między obu gatunkami. Według owego mitu xenotycy, mimo swej wyższości ontologicznej, służą ludzkości Rzeźbiąc dla niej, czyli uginając i modelując czasoprzestrzeń według odgórnych zaleceń. Rzeźbienie kosmosu, *kraftunek* – jak powiedziałyby Angelika z *Perfekcyjnej niedoskonałości*, umożliwiło Ziemiakom podróże międzygwiazdne, uwolniło ich od kosztów związanych z wyprawami oraz zapewniło stały, niebagatelny dochód z eksploracji Drogi Mlecznej. Tym samym xenotycy wytyczyli rozwój ludzkości, pomagając jej przezwyciężyć własne ograniczenia fizyczne. Dzięki pokonaniu bariery lat świetlnych, dzielącej ludzi od kosmosu, Ziemia staje przed przełomowym odkryciem.; wtedy to ludzkość dowiaduje się o schizmie wewnątrz Zakonu, a Aguerre o niespodziewanym bodźcu, który ją wywołał. Oto bowiem glej zostaje zdefiniowany jako uniwersalny budulec świata dostępnego xenotykom: *występuje na różnych planetach, ten sam organizm w całym wszechświecie* (A 356), a rzeczywistość dostępna mieszkańcom Aguerre City staje się *Odrzeźbą pierwotnego wszechświata postglejotyków* (A 355), odpryskiem nadrzędnego świata.

Czytelnikowi książek Dukaja motyw rzeczywistości pudełkowej kojarzy się z podobnymi rozwiązaniami fabularnymi z *Extensy* i *Perfekcyjnej niedoskonałości*. Także czytający Lema nie mają trudności z odniesieniem tego pomysłu do wcześniejszych utworów, takich jak: *Non serviam*, *Ze wspomnień Ijona Tichogo: I* (dla orientacji zwanego *Skrzyniami Corcorana*), *Kobyszcze* i oczywiście *Nowa Kosmogonia*. Każdy z tytułów jest przykładem fabularnego opracowania tajemnicy milczenia wszechświata i próbą odpowiedzi na pytanie: dlaczego dotąd ziemscy cywilizacja nie otrzymała „listu z gwiazd”¹³⁹, skoro kosmiczne warunki sprzyjają powstaniu i rozwojowi inteligentnego życia? Rozwiązaniem zagadki *Silentium universi* jest w *Aguerre w świecie* hipoteza o wojnie wśród Rzeźbiarzy Drogi Mlecznej, co oznacza konflikt na skalę kosmiczną i czego wyjaśnieniem jest ucieczka w Odrzeźbienia jako ratunek dla cywilizacji. Glej, który buduje xenotyków, jest więc materią konstytuującą Obcych, jest owymi Obcymi. Aguerre godzi się z taką glejotyczną wersją

¹³⁸ J. Dukaj, *Aguerre w świecie*, w: *Wizje alternatywne*, t. III, wybór W. Sedeńko, Olsztyn 2001, s. 265. Dalej jako A z podaniem strony.

¹³⁹ Termin pochodzi z książki *Głos Pana* Lema w całości rozważającej różnorodne hipotezy *Silentium universi*, przy jednoczesnym filozoficznym nakierowaniu na sam ewenement myślenia ludzkiego.

genesis, mówiąc: *Jesteśmy glejotykami n-tej generacji. Żywe cmentarze* [pierwotnych mieszkańców kosmosu] (A 357).

1.1. *Deus ex gluex*¹⁴⁰

Komunikacja na poziomie gleju jest natychmiastowa, *impulsy międzykomórkowe w gleju są zeroczasowe, dystans nie gra roli – nie ma zatem znaczenia także i z którego i do którego wszechświata trafia informacja. Rzeźba nie stanowi bariery* (A 356). Światy szkatułkowe mogą odbijać się w sobie nawzajem, skoro oddzielające je bariery fizyki i astronomii przepuszczają informację, jaką niosą wszędobylskie glejowody. Podobnie jak w reprozyjnej komunikacji badacza ziemskiego z własną extensą, glejowe sprzęgi między odległymi od siebie xenotykiem i materią kosmiczną zawiązują się beczasowo. Członkowie *OHX* w chwili śmierci tworzą zapadnie grawitacyjne, odciskając się na wszechświecie kollapsem materii, czego skutkiem są ciągłe zabiegi wykreślenia map astronomicznych, na które nanoszone są nowe obiekty nazywane imionami xenotyków, np. *Śmierć Tataux* lub *rozbuchana na parseki Śmierć Stiepanowa* (A 291). Z tego też między innymi powodu *Aguerre City posiada strukturę fraktalową, zawsze z paroma ogniskami* (A 254), losowo przemieszczającą się zależnie od wypuszczania żywokrystnych ścieżek oraz Rzeźb i stamp xenotyków. Zaburzenia dookolne grawitacji w postaci stamp tysiąca stu siedmiu zrzeszonych w Zakonie odciskają się w Glinie Ziemi perwersjami czasoprzestrzennymi, a *residua postampowe potrafią utrzymać się latami* (A 276) w ziemskim krajobrazie; toteż xenotycy nie są mile widziani na planecie i, jeśli nie Rzeźbią w odległym kosmosie, przebywają (jak *Aguerre*) we własnych Ogrodach Orbitalnych, na orbitach Ziemi lub w Iluzjonie.

2. **Ontologie światów wyobrażonych: żywokryst a ewolucja gatunku ludzkie go: Kate dra, A guerre City i kosm os *Perfekcyjnej niedoskonałości***

Warto zatrzymać się na architekturze *Aguerre City* i porównać jej budulec z żywokrystem tworzącym tytułową Katedrę z opowiadania ukończonego w 1999 roku. Katedra jest w całości

¹⁴⁰ J. Dukaj, *Aguerre w świecie*, op. cit., s. 269.

tworem żywokrystnym, zasianym z ziaren tegoż materiału na Rogu, jednej z planetoid Izmiraidów, nazwanych tak na cześć astronauty, który dobrowolnie poświęcił życie dla uratowania reszty załogi po awarii statku eksplorującego przestrzeń kosmiczną. Sakralna budowla powstała w skutek siewu specywowokrystu, któremu nie narzucono konkretnej formy wyjściowej: *projektanci ziaren inicjujących nie określali nawet w przybliżeniu architektury wnętrza, w pierwszy żywokryst weszły jedynie najbardziej podstawowe dane wyjściowe, widełki warunków brzegowych i kilka początkowych kroków przekształceń. Tak się algorytmizuje oryginalność, mechaniczyje sztukę spontaniczną i zaklina w formę interakcje z zimną planetoidą*¹⁴¹. Katedra jest dla obserwatora raczej samoistną rzeźbą, dziełem sztuki, będącym efektem technologii nanorodnych, których gałęzią jest żywoflanistyka. Piękno budowli, które umożliwia doszukanie się w niej przesłania metafizycznego, wynika z niesamowitości jej formy, obfitującej w zdobienia bliskie kościołom ziemskim, których wszak nikt w *pierwotnych algorytmach ziaren* nie zawarł. Czytelnik domyślać się może ręki Boga w sakralnym przedsięwzięciu, co nie wyklucza faktu, iż taka struktura budowli-rzeźby jest wynikiem oddziaływania na rozrastający się *otwarty*, „niezupelny” żywokryst tzw. Czarnej Waty – unikalnego, sztucznego budulca planetoid o nieznanym pochodzeniu. Wynikiem nieplanowanej syntezy ziemskich ziaren i kosmicznej Waty jest całkowicie nowa odmiana żywokrystu nie opartego na białkowych strukturach DNA. Ów neożywokryst na skutek wypadku w Katedrze wrasta w ciało jej nieszczęsnego badacza, infekując go i wyzwalaając w nim organiczną potrzebę przebywania w relikwie. W rezultacie bohater, umierając wskutek niedotlenienia (Katedra bowiem znajduje się poza sferą habitatu i można w niej przebywać jedynie w skafandrze wyposażonym w zapas powietrza), jawi się czytelnikowi jako figura pielgrzyma wyolbrzymionego, wierny stworzony przez kosmicznego Architekta i będący, dosłownie, częścią Katedry jako wspólnoty obcej, nieznaney dotąd ludziom rasy. Dukaj korzysta w *Katedrze* z motywu eksplorowanego przez zagranicznych autorów fantastyki, m. in. przez Orsona Scotta Carda w jego cyklu powieści o Enderze, który fabułę książek opiera na zabiegu skontrastowania ze sobą religii Ziemian i Obcych, jego zaś postacie popełniają często błąd antropomorfizacji nieziemskich towarzyszy¹⁴². Sam autor *Aguerre w świcie* ów fantastyczny topos kolonizacji religijnej wykorzystał z przetworzeniem we wczesnych opowiadaniach: debiucie *Złota*

¹⁴¹ J. Dukaj, *Katedra*, w: *W kraju niewiomych*, op. cit., s. 406. Dalej jako K z podaniem strony.

¹⁴² Dla poszerzenia wiedzy o religijnej odmianie fantastyki proponuję lekturę artykułu Toma Woodmana, *Science fiction, religia i transcendencja*, tłum. L. Jęczmyk, w: *Spór o SF*, op. cit., s. 399-422. Autor uzupełnia swój wywód wieloma przykładami literackimi.

Galera oraz w *Korporacji Mesjasz* i *Muchobójcy*. W *Katedrze* kosmiczna krucjata przyjmuje jednak postać zawołowaną, nie tak dosłowną i narzucającą się – siła opowiadania tkwi właśnie w tym podstawowym niedopowiedzeniu istnienia i zamiarów ewentualnych Obcych, wiernych z Katedry.

Przeciwieństwem Katedry, jako po części tylko ludzkiej budowli, jest mózg stahsów, wyrosły z ustrukturyzowanego frenu: *każdorażowe wdrukowanie struktury w mózg* [będący częścią unikalnego dla każdego frenu pustaka] *wnosi kolejny element niepewności, czynnik chaosu* (PN 210). Ilekroć stahs zmieni pustak, biologiczną otoczkę mózgu, istnieje prawdopodobieństwo, iż po drodze zagubi się w przekładzie jakaś część jego osobowości, a tym samym kopia nigdy nie będzie doskonałym odwzorowaniem pierwowzoru. Rozważania Angeliki oscylują wokół intencjonalnego programowania kolejnych swoich wcieleń, ich odpowiedniości z poprzednimi; kobieta wówczas zadaje sobie pytanie: *Judas mnie zaprogramował, czy nie zaprogramował* (PN 429)? Tym samym zaznacza się kwestia tożsamości, identyczności siebie ze sobą, równoważności lub jednak różnicy między frenem mózgowym a jego zapisem, kopią zabezpieczającą stahsów przed śmiercią. Skoro można istnieć w więcej niż jednym miejscu naraz (co umożliwiają Pola Plateau), czy przekaz między poszczególnymi istnieniami jest dzięki temu prawdziwy, nieprzekłamany, zbliżony do doskonałego? Imperfekcję komunikacji pomiędzy frenicznymi świadomościami łagodzi związek, a ugruntowana jest ona na zasadniczej wzajemnej niepoznawalności stahsów, phoebe'ów i inkluzji. Dodatkowo stahsowie podchodzą problematycznie do kwestii ewentualnego manipulowania swoimi primusami i secundusami (czyli manifestacjami jednostkowego frenu); wszak mogą owe wcielenia frenu w inf być skłamane, a ich przekaz po drodze – zmieniony, odszyfrowany lub zaszyfrowany bez ich wiedzy i zgody: Czy i Adam nie używa już programu do ciągłego generowania białego szumu w swym zachowaniu? *Czyż nie słucha się plateau'owych doradców? Gdzie konkretnie przebiega granica? To wszystko się rozmywa, tożsamość zależy od zbyt wielu czynników* (PN 431). Na linii komunikacji między każdym z czynników możliwe są zakłócenia; analogicznie nie można obliczyć torów cząsteczek w chaotycznych ruchach Browna. Odwieczne pytanie człowieka o istotę bytu epoka zaawansowanej technologii podsumowuje językiem logiki (między innymi za Tarskim, Gödlem i Turingiem): pewne stwierdzenia wypowiedzalne na gruncie danego skończonego systemu są niedowodliwe jako prawdziwe bądź fałszywe. Tak dla Lema dowód Gödla jest *stałą kosmiczną, mniej*

więcej tak, jak ładunek elektronu¹⁴³. Jeśli system jest niesprzeczny, to nie jest zupełny, a jeśli jest zupełny przestaje być niesprzeczny¹⁴⁴ – tak więc perfekcja systemu jest organicznie związana z jego niedoskonałością: „zupełność” zawiera wewnątrz siebie sprzeczności, a „niesprzeczność” jako całkowita zgodność i tożsamość zachodzi wyłącznie we fragmentach systemu. Fundamentalna nierozstrzygalność cechuje perfekcyjnie niedoskonałe istnienie ludzkie i jego domniemaną celowość. Alegorią niepełnego i niepewnego piękna człowieka i procesu jego ewolucji (zarysowanego w *Perfekcyjnej niedoskonałości* oraz w wielu esejach Lema) jest powstała z nieprogramowanego chaosu kosmicznego Izmiraidzka Katedra – w świecie ludzi ewenement na skalę narodzin życia na Ziemi.

Na niezwykłość Katedry oglądanej oczami ludzi składa się asymetria w jej rzeźbie. Żywokryst otwarty charakteryzuje się bowiem nierandomizowalną formą wypadkową, co w połączeniu z posiewem jego nanoziaren w *prawienieważkości* owocuje olbrzymią przytłaczającą budowlą, sprawiającą wrażenie żyjącej (wyrosła przecież na podłożu organicznego nano). Fakt *przewrotności algorytmów* (K 401), na których wyrosła Katedra, przywołuje analogię z budulcem Aguerre City, na które składają się *płaszczyzny lśniącego żywokrystu zazębające się na ścianie Aguerre Tower w Penrose'owe mozaiki* (A 253). Złączone z wieloboków płytki matematyka Rogera Penrose'a, którymi można pokryć nieskończoną płaszczyznę nieokresowo (czyli taki sam układ płytek nie będzie się powtarzał w mozaice), to podstawa żywokrystnych organicznych architektur miasta Aguerre i prawdopodobnie również Katedry. Z żywokrystu sieje się także sieci logiczne na Izmiraidach, a być może i struktury obliczeniowe przechowywane w formie klastrów na Bagnach świata Aguerre – analogii lasu analitycznego ze świata *Katedry*. Wiecznie czuwający xenotycy Rzeźbią kosmos również w żywokryście i za pomocą żywokrystnych odmian, takich jak np.: wysokoenergetyczna, transmutacyjna, termoizolacyjna, czy logiczna. Dzięki opanowaniu technologii żywokrystnej zakonnicy są w stanie spenetrować wnętrze ludzkiego mózgu, opróżniając ten z informacji lub wkładając weń nowe dane¹⁴⁵; Przerzeźbić ludzi (czyli przemieścić ich na kosmiczne odległości bez uszczerbku na zdrowiu podróżnych i ich odczuciach czasoprzestrzennych); Przerzeźbić siebie;

¹⁴³ S. Lem, *Tajemnica chińskiego pokoju*, op. cit., s. 148. Formalny teoremat jako czynnik organizujący fabułę lub jako jej mniej znaczący składnik przewija się w utworach Lema i Dukaja – nie wprost, jest też fundamentem opowiadania Chianga – *Division by Zero*.

¹⁴⁴ Tegoż, *Summa technologiae*, op.cit., s. 331.

¹⁴⁵ Przypomina nam to dylematy Zamoyskiego, Hunta z *Czarnych oceanów* oraz postaci sztandarowych *cyberpunku*: VisualMarka z *Synners* Pat Cadigan (tytuł polski: *Wgrzesznicy*) i Johnny'ego Mnemonica z opowiadania Williama Gibsona. Hacking ludzkiego mózgu to także temat przewodni filmu *Ghost in the Shell* (Mamoru Oshii, 1995).

Rzeźbić komercyjnie na płatne zlecenie; a także *Zarzeźbić na śmierć* (A 294). Jednak *to glejomyślność, nie Rzeźba, stanowi o prawdziwej potędze* (A 303) zakonników z *Ordo Homo Xenogenesis*; umiejętność odkształcania umysłem czasoprzestrzeni jest tylko pochodną daru gleju.

3. Ciężkie czasy nastąpiły dla zerojedynkowych ontologów¹⁴⁶. Glej i wszczepka jako czynniki decydujące o tożsamości mieszkańców Aguerre City

Bezsennych, jako pochodzących od Obcych (co ma w nazwie ich Zakon), wyróżnia spośród Ziemiaków tzw. wróżenie xenotypowe. Burmistrz miasta – Frederic Aguerre tłumaczy swej przyjaciółce zasadę wróżby z kart przez Zakonników i uzasadnia ją naukowo: *Zeroczasowe transmisje wewnątrzglejowe otwierają drzwi na otchłanie pozaobliczalności. (...) GRI i międzygwiazdowa sieć informacyjna funkcjonują w czasie rzeczywistym tylko dzięki bioprzekaznikom glejowym, chociaż niby ułomnym i tracącym nanosekundy w sztucznych sprzęgach. (...) Natomiast my, bezsenni, nie tylko że mamy go w modułach łączności wszczepki, w Stróżach – mamy go w genach, we krwi, w mózgu, myślimy nim. Po części. Ta część impulsów nie idzie w ogóle przez synapsy, lecz przez residua glejowe. A glej i glej – we mnie, w innych bezsennych, w Bagnach, na Szadrze¹⁴⁷ – jak odróżnić? Gdzie się kończy, gdzie zaczyna? Nie posiada nawet liczby mnogiej* (A 269). Ciągła niepewność co do podstaw własnej tożsamości, jaką odczuwają xenotypy, oficjalnie obracana jest w żart: *Skoro planety glejonośne są rozrzucone po wszechświecie (a przynajmniej po Drodze Mlecznej) ze stałą gęstością, a sprzęg rezonacyjny między kwant-organellami komórek glejowych nie zależy od ich wzajemnego oddalenia, to w Bagna mogą się przez swój glej włączyć Obcy z dowolnego zakątka uniwersum (a przynajmniej galaktyki). I jak sprawdzić, czy już się nie włączyli* (A 281)? Środowisko glejowe przypomina nam więc wirtualną rzeczywistość, której użytkownicy podejrzewają świat realny jako zmanipulowany lub przynajmniej możliwy do manipulacji przez wyżej postawione istoty.

Zasada mówiąca, że w przestrzeni międzygwiazdowej obowiązuje stała światłowa jako maksymalna graniczna prędkość dla ciał kosmicznych, zostaje zniesiona wobec gleju. *SpaceSculptor*

¹⁴⁶ J. Dukaj, *Aguerre w świecie*, op. cit., s. 354.

¹⁴⁷ Bagna to określenie przestrzeni, gdzie rozmieszczone są klastry pamięci składowane tam zarówno przez instytucje jak i poszczególnych ludzi oraz xenotypów. Szadra to nazwa gwiazdy, na której odkryto naturalnie występujący glej.

ugina grawitację, rzeźbiąc w przestrzeni tunele oraz habitaty (deformacje czasoprzestrzenne, tworzące środowisko poddane wewnątrznie programowanej fizyce). Fala *Faster Than Light* przemieszcza Aguerre po Drodze Mlecznej, lecz jest również podstawą działania komputera FTL. Idea logicznej maszyny zeroczasowej bierze swój początek w odkryciu anomalii kosmicznej: *obłoku mikrometeorów* (A 280), który w jego podstawach tworzy *bezkonfliktowa hybrydyzacja komórki glejowej z nanoziarnem żywokrystu logicznego* (A 281). Nieznana Aguerre technologia okazuje się pozostałością po badaniach *REVUM* (projektu schizmatyków *OHX*). Glejokryst miał pomóc xenotykom w zbadaniu początku wszechświata oraz w skomunikowaniu się z Obcymi. Pośrednią cechą komputera FTL (podobnego Inkluzji, a przeciwstawionego komputerowi genowemu, który jest szczytem techniki ludzi) jest możliwość deszyfracji każdego krypto stosowanego w Iluzjonie do zaszumiania tajnych rozmów między wyślepiionymi z *CLay* wirtualnymi osobami. Glina, *Corporal Layer (of Reality)*, to określenie materii cielesnej ludzi i xenotyków, budzące skojarzenia z postacią golema, ciężkiej niesamodzielnej bryły, niewolnika materii. Nad nią nadbudowany jest poziom Iluzjonu, rzeczywistości wirtualnej, będącej wierną symulacją *CLay*, lecz poszatkowanej na światy / katalogi, do których dostęp wiedzie przez wszczepkę mózgową i jej program-zarządcę – Stróża.

Wszczepka neuronalna jest artefaktem przewijającym się przez wiele utworów Dukaja, począwszy od *Korporacji Mesjasz* (1992) i *Irrehaare* (1993), przez *Perfekcyjną niedoskonałość* (powstałą w latach 1998-2000), *Czarne oceany* (2001), *Córkę tupieżcy* (2002) i właśnie *Aguerre w świecie* napisany w roku 2000. Zazwyczaj jest ona sprzęgnięta ze środowiskiem rzeczywistości wirtualnej i/lub ortowirtualnej, którą zanalizuję w rozdziale poświęconym *Czarnym oceanom*. Xenotycy, łącznie z Aguerre, mają dostęp do Iluzjonu sfragmentaryzowanego na ścieżki zeroczasowego dostępu do poszczególnych symulacji, obejmujących zarówno skan w czasie rzeczywistym planety, jak i obszarów pozaziemskich. Iluzjon podzielony jest na katalogi */Open* i */Personal*, z których pierwszy jest przestrzenią publiczną dla manifestacji Ziemian, drugi natomiast to sfera prywatna, możliwa do edycji, pełniąca również rolę obszaru składowania wspomnień. Sama nazwa środowiska łączącego w sobie rzeczywistość z wirtualnymi światami wskazuje na jego nieprawdziwość, celowe nietrzymanie się reguł obowiązujących Ziemian w RL, a zarazem widowiskowość, która charakteryzuje trójwymiarowe kino. Podłączeni do Iluzjonu mogą łamać prawa ziemskiej fizyki przeindeksowując się w dowolny punkt siatki informacyjnej. Wirtualna

rzeczywistość daje im też możliwość działania w trybie multitasking¹⁴⁸, ujawniania swojej obecności na kilku ścieżkach percypowanych symultanicznie. Dla Łuźnego, sparaliżowanego implementacją gleju w ciało, Iluzjon to jedyne miejsce komunikacji ze światem – podczas przebywania w nim u Pierwszego Syzygenta *odrywa się pneuma od somy* (A 326).

3.1. Stróż jako wynalazek wspomagający sterowanie i komunikację w xenotyku

Gdyby nie Stróż odpowiadający za utrzymanie kondycji psychofizycznej właściciela, doznania glejotyka byłyby niemożliwe do opanowania zmysłowego i racjonalnego – jak dzieje się w przypadku Petrcza, inicjatora schizmy, który wypruwa sobie z mózgu Stróża na rzecz rozwinięcia glejintuicji (przywileju xenotyków umożliwiającego wróżby). Wszczepka pełni także rolę wyzwalacza skryptów potęgujących umiejętności członków *OHX*, którzy piszą dla siebie makra zachowań, rozważając scenariusze możliwych wydarzeń. Stróż uruchamia makra jako zbiory algorytmów w odpowiednim momencie, uzupełniając je o podstawowe funkcje sterowania organizmem, takie jak: wyciszenie emocji i opanowanie równowagi chemicznej ciała, zaburzonej w trakcie stresu i strachu. Takie odgórne sterowanie własnym ciałem, zachowaniem i psychiką z punktu widzenia czytelnika czyni xenotyków emocjonalnymi kalekami: *Stanowi to kolejny z efektów ubocznych funkcji tonujących Stróży: niezdolność do wytworzenia silnych więzi uczuciowych, wyzwolenia jakichkolwiek mocniejszych reakcji psychologicznych* (A 295). Z posiadaniem wszczepki przez ludzi i glejotyków wiąże się jednak poważniejsza wada – oto po uruchomieniu komputera FTL przez schizmatyków *Ordo Homo Xenogenesis* stało się możliwe zdalne edytowanie osoby posiadającej Stróża. Sterowanie takie, chwytnie nazwane przez media *opętaniem* (A 340), jest możliwe po złamaniu kodu Stróża danej osoby, co wykonuje się właśnie z pomocą mocy obliczeniowej komputera nowej technologii glejokrystalnej. Ochronę przed włamaniem do mózgu zapewnić sobie można przez miejscowe wyłączenie niektórych funkcji wszczepki. Aguerre korzysta też ze specjalnego algorytmu *Hermeneticum*, szatkującego w Iluzjonie jego otoczenie – w taki sposób użytkownik wydłuża czas dochodzenia doń bodźców zewnętrznych, co oddala ewentualny atak choć na ułamek sekundy.

¹⁴⁸ Multitasking, wielozadaniowość niemożliwa w czasoprzestrzeni Einsteinowskiej jest cechą phoebe'ów.

Podobieństwo omawianego utworu do *Perfekcyjnej niedoskonałości* tworzy również sam motyw Iluzjonu jako symulacji rzeczywistości oraz technika Rzeźbienia czasoprzestrzennego. Analogicznie w obu teksach rozwiązany jest temat ontologicznej podstawy wszechświata ludzi jako Saka odkluczonego od większej, niepoznawalnej całości.

Skomplikowane tunelowanie przestrzeni po włączeniu, *odpaleniu Hermeticum* upośledza funkcjonowanie Aguerre w sferze empirii, niemniej tylko w ten sposób – technologią niwelując technologię – jest on w stanie pokonać demonicznego przeciwnika dysponującego urządzeniem zdolnym whackować się w mózg. Nowinki technologiczne stają się przekleństwem, koniecznym fatum wynikającym z ciągłego przyspieszenia cywilizacyjnego. Uważam za konieczne przytoczyć tutaj kasandryczne słowa Lema: *Jedynym sposobem na technologię jest inna technologia*¹⁴⁹.

4. Łańcuch Markowa i Krzywa Progresu¹⁵⁰ jako definicje cywilizacji

Po wygranej z Petrcem walce na wszczepki Aguerre nawiąże w refleksji nad postępowaniem schizmatyka do koncepcji wyjaśniającej *casus Silentium universi* – do hipotezy Spirali. Według naukowców każda hipotetyczna cywilizacja kosmiczna determinowana jest przez swoje kolejne technologiczne wybory, aż w zaawansowanym stadium technicyzacji jej przedstawiciele natkną się na barierę sporządzoną wszechświatowi ze stałych fizycznych: *z jakiej niszy by psychozoik nie startował, zawsze w końcu potknie się o prędkość światła, nieoznaczoność Heisenberga* (A 309). Po dokonanych przekroczeniu obowiązującej fizyki zawęża się spektrum możliwych wyborów cywilizacyjnych; z tym że obowiązuje zasada postępu – technologii wszak nie można odrzucić. Ludzkość nie może podjąć się wyboru własnej przyszłości, o czym metaforycznie pisze Lem: *Cywilizacja ludzka jest jak okręt zbudowany bez planów. Budowla udała się nad podziw. (...) Ale ten okręt nie ma sternika. Cywilizacji brak wiedzy, która pozwoliłaby wybrać świadomie kurs spośród wielu możliwych, zamiast dryfowania w prądach losowych odkryć*¹⁵¹. O technologicznym „fatum” świadczą słowa Zamoyskiego: *Tak naprawdę programy nie ewoluują. One się nawarstwiają* (PN 181). Ścieżka postępu każdej kosmicznej cywilizacji może zostać zobrazowana w postaci połączonych segmentów wynikających kolejno z siebie, przy czym *nigdy nie można przewidywać dalej, niż jednej etap do przodu* (A 310). Tym samym żadna cywilizacja nie jest w stanie wybierać świadomie drogi swej ewolucji, co obrazowo upodabnia jej rozwój do łańcucha Markowa, procesu o *pamięci jednokrokowej*¹⁵²,

¹⁴⁹ S. Lem, *Summa technologiae*, op. cit., s. 8.

¹⁵⁰ A także Tablica LXXX, czyli *Wykres poglądowy ewolucji lingwistycznej wg Vroedla i Zwiebulina* – ilustracja do *GOLEM-a XIV*, w: S. Lem, *Wielkość urojona*, op. cit., s. 100.

¹⁵¹ Tegoż, *Summa technologiae*, op. cit., s. 298.

¹⁵² Tegoż, *Dialogi*, op. cit., s. 394. Ideę łańcucha Markowa omawiam w pracy wcześniej w podrozdziale poświęconym

wielokrotnie wspomianej przez Lema idei ewolucyjnej. Hipoteza Spirali, odmawiająca gatunkowi samodzielnego wyboru dalszej ścieżki progresu, przemawia więc na niekorzyść schizmatyków, którzy aktywnie planują swą konwergencję z glejem. Pomysł łańcuchów Markowa Frederic Aguerre przywołuje w refleksji nad egzystencją Petrcza: *Tak to się zawsze zaczyna: od jakiegoś nic nie znaczącego porównania, urokliwej analogii, która odtąd regularnie nawiedza twoje myśli. I potem już rozumiesz w formach do niej symetrycznych, kolejne kroki stają się coraz bardziej nieuniknione... (...) krok za koniecznym krokiem, wprost w schematy konspiracji, mordy, schizmy, zdrad najbliższych oraz dobrowolnego opętania; i nie było błędu, nie było błędu! Trzeba wyjść poza siebie. Albo zawierzyć ślepo jakiemuś autorytetowi, i to takiemu, którego wcześniej nie wybraliśmy sobie sami. Albo randomizować decyzje (...) Widać, że śmierć Petrcza niczego w istocie nie zmieniła (...) Na co zatem nam to było? Ot, uczyniliśmy zadość... wróżbie (A 350-351).* Kultura jako fundament cywilizacyjny działa zatem jak lalkarz poruszający swoimi marionetkami, a im więcej technologicznych wynalazków dana cywilizacja wprowadzi w powszechny obieg, tym większa szansa, że technika uzależni od siebie jej przedstawicieli. Tak dzieje się obecnie według teoretyków kultury: cywilizacyjne sankcje są interfejsem nałożonym na naturę. *Chodzi nie tylko o to, że człowiek jest zoon technikos, umiejscawiającym sztuczne technologiczne otoczenie, swoją „drugą naturę”, między sobą samym a surowym, naturalnym otoczeniem; chodzi raczej o to, że status tej „drugiej natury” jest nieredukowalnie wirtualny¹⁵³.* Technologia, przejmująca za pośrednictwem cyfrowych mediów funkcje kultury, zastępuje jej użytkownikom kulturosferę dzięki wytworzeniu interfejsu – intuicyjnego dla każdego odbiorcy, pełnego obrazów i metafor wziętych z natury. Interfejs, to, co jest pomiędzy rzeczywistością a człowiekiem, do tego stopnia znajduje miejsce w ludzkim życiu, że zaczyna zastępować zewnętrzne środowisko, do którego początkowo był jedynie drogą dostępu; *treść i interfejs stapiają się w jedno tak, że nie można ich rozpatrywać osobno¹⁵⁴.* Dodatkowo na ludzkie decyzje życiowe wpływa kulturosfera pojmowana jako zlepek rozmaitych przekonań, klisz myślowych oraz stereotypów etnicznych i konsumenckich. Owo podskórne, nieuświadomiane działanie kultury jako aplikowanego ludziom *software'u*, tak szeroko analizowane w ponowoczesności, zyskuje sobie

Perfekcyjnej niedoskonałości - 6.9. Wszystkie byty kosmosu mają ontologiczny status Informacji.

¹⁵³ S. Žižek, *Cyberprzestrzeń, czyli zawieszenie funkcji Pana*, w: *Przekleństwo fantazji*, tłum. A. Chmielewski, Wrocław 2001, s. 188.

¹⁵⁴ L. Manovich, *Język nowych mediów*, tłum. P. Cypryański, Warszawa 2006, s. 144.

zaszczytne miejsce w utworach Dukaja, głównie w *Czarnych oceanach*, które omawiam poniżej. Powieść tę można interpretować jako fabularne przełożenie pytania Žižka: *A jeżeli PR [Prawdziwa Rzeczywistość, Real Life] jest po prostu jeszcze jednym okienkiem [przeglądarki internetowej]?*¹⁵⁵

IV. *Czarne oceany*

1. Czarne oceany Mandelbrota

Świat *Czarnych oceanów*, poznaczony Wojnami Ekonomicznymi i Monadalnymi, wirusami modyfikującymi geny ludzkie, opleciony siecią NETi, monitorowany przez pochodne sztucznych inteligencji, które nadzorują zachowania ludzkie, jest wypadkową gwałtownej technicyzacji życia człowieka. Multum wynalazków dwudziestopierwszowiecznych (w powieści Dukaj szafuje ich nazwami) uzmysławia nam ogromną złożoność, jaka wyklarowała się w poszczególnych dziedzinach egzystencji ludzi: polityce, gospodarce, edukacji, religii. Głębokie przeobrażenia zaszyły jednak przede wszystkim w umysłach ludzkich, czego obraz odbija się w strukturze społecznej świata roku 2060. Wielokrotnie w narracji powieściowej przewija się wątek chaosu, fraktalowości rzeczywistości – Nicholas Hunt żyje i *gra o tożsamość* (CO 230) na planszy *wielopoziomowych szachów chaosu* (CO 234). Aby dostrzec przejawy uporządkowania i celowości błyskawicznie rozgrywanych wydarzeń światowych, potrzeba być superkomputerem – jak WINNIE_THE_POOH, który zbiera w „sobie” rozproszone dane produkowane przez wszystkich ludzi i każdy system infoelektroniczny. Obserwatorom życia wydaje się, że *chaos zaczął brać górę nad porządkiem* (CO 34), lecz Kubuś Puchatek „widzi” całość inaczej z perspektywy boskiej. Podczas powszechnych krachów gospodarczych sprzężenia ogromnej ilości informacji produkowane i przetwarzane przez *maklerskie programy monitorujące w biurach giełd całego świata ukazywały obraz chaosu tak doskonałego, iż nikt z ludzi w ogóle nie myślał o włączeniu się do owej bitwy [korporacyjnej]* (CO 217). Pod analizą Kubusia ów doskonały chaos przemienia się w logiczne uporządkowanie. Rzec można, porównując ludzi i superkomputery: jaki program „osobisty” wbudowany w istotę, takie jej postrzeganie rzeczywistości; jaki *hardware* obserwatora, taka złożoność struktury myślenia o świecie.

¹⁵⁵ S. Žižek, *Cyberprzestrzeń, czyli zawieszenie funkcji Pana*, op. cit., s. 199.

O przejawach kognitywnych u swego rodzaju sztucznej inteligencji nie dowiemy się jednak wiele – Dukaj z humorem rozwiązuje kwestię „osobowości” superkomputera: WINNIE_THE_POOH *lubił poezję angielskich metafizyków i filmy Akira Kurosawy. Co tydzień układał wideonagranie w standardzie old DVD i przysyłał je pewnemu młodzieńcowi z Kairu, swej tragicznej, nie odwzajemnionej miłości. (...) Pisywał również haiku. Publikował je w necie jako Maria Esnaider. Miał trzy i pół roku i nikt go nie rozumiał. Nie istniały żadne zapisy jego algorytmów, był efektem zastosowania najnowszych teorii informatycznego ewolucjonizmu na najnowszym hardware. (...) Kochał Amerykę i Amerykanów. Oddałby za nich swe elektroniczne życie* (CO 212).

Kubuś jest świadomym sprawcą międzykorporacyjnej wojny¹⁵⁶. Rząd USA wybrał komputer na główny ośrodek decyzyjny, gdyż na nieorganiczną świadomość nie wywierają presji monady złowrogich korporacji, np. Kompanii Hongkongijskiej. Rozpoczęte w 2060 roku światowe Wojny Monadalne zmieniają u swojego końca *status quo* globalnej gospodarki na korzyść Ameryki m. in. dzięki Kubusiowi. Wróćmy jednak do fundamentu świata *Czarnych oceanów*, jakim jest jego historia, a ściślej dzieje technicyzacji środowiska naturalnego *Homo sapiens*.

W 2060 roku panuje w USA metaksokracja, zwyrodniała forma wyrosła z demokracji opartej na kapitalizmie. W zarysie dyskusji, jakie prowadzą ze sobą główne postacie powieściowego świata, rzecz wygląda następująco: dwudziestowieczny kapitalizm, kierunek dominujący globalnie, zaczyna popadać w stagnację, a następnie dekadencję. Efektem braku alternatywy dla systemu polityczno-gospodarczego są Wojny Ekonomiczne (IEW) zwane *ślepyim zaułkiem kapitalizmu* (CO 342). Jakikolwiek zmiany statusu światowego na początku XXI wieku możliwe były na polu ekonomii, a stało się to za sprawą osłabienia czynnika ludzkiego w dziedzinie gospodarki, przy jednoczesnym zwiększeniu udziału maszyn logicznych w zarządzaniu kapitałem. Automatyzacja procesów decyzyjnych pociągnęła za sobą lawinę błędów komputerów sterujących spółkami giełdowymi *podług sztywnych algorytmów* (CO 142). Sama giełda zaś stała się dziedziną wirtualną, nieobliczalną dla ludzi, a decydującą o realnym bycie mocarstw. Likwidacja udziałów człowieka w rozgrywkach giełdowych spowodowała sytuację, w której *w boju parkietowym uczestniczą wyłącznie maszyny. Nam*

¹⁵⁶ Według Rozdziału 13, który nie wszedł w skład wersji finalnej powieści, Kubuś blokuje Hongkongijską, na co Hongkong odcina łączność USA w Wojnie Elektronicznej będącej zapowiedzią Wojen Monadalnych. Odrzucony fragment *Czarnych oceanów* autor zamieścił na swojej stronie internetowej pod adresem: <http://dukaj.pl/czytelnia/beletrystyka/CzarneOceany13> (stan na: 26.09.2008).

[ludziom] *pozostaje rola programatorów i określaczy strategii ogólnych, nadzorców, kontrolerów i sztabowców* (CO 143), czyli jednostek reagujących na skutki działania komputerów.

Metaksokracja jest systemem, którego definicję Hunt streszcza słowami: *wykonuje się samo* (CO 363). Oznacza to, iż powyżej pewnego progu złożoności programu nie sposób wskazać w nim bodźców początkowych, przyczyn decyzji. Według Hunta *trzy czwarte, jeśli nie więcej, dawnych osobowych kompetencji tych organów [władzy, m. in. prezydenta] wyciekło im przez palce i zyskało status „reguł systemowych”* (CO 362). Ludzkim życiem rządzą w świecie *Czarnych oceanów* właśnie takie prawa: niezrozumiałe, nieprzewidywalne, niemożliwe do syntetycznego oglądu. Metaksokracja oddaje władzę w ręce *komputerów opartych o fuzzy logic [logikę rozmytą]* (CO 143), wykluczając tym samym człowieka z kręgu rządów. Świat połowy XXI wieku przeraża czytelnika obrazem „metagiełd”, *gdzie dokonywane wybory zależą nie od rzeczywistych notowań i faktycznych posunięć adwersarzy, lecz ogółu stanów i zdarzeń możliwych, a każde z nich ważone jest odpowiednim prawdopodobieństwem i wartością oczekiwaną. Na tym etapie ludzcy analitycy giełdowi sami z siebie już nawet post factum nie są w stanie zrozumieć i wytłumaczyć poczynań komputerów* (CO 144). Na kwantowej giełdzie inwestują semikwantowe maszyny logiczne, a pozycja człowieka w świecie stechnicyzowanym słabnie z wynalazku na wynalazek. Świat *Czarnych oceanów* można z powodzeniem zestawić z rzeczywistością technopolu – w obu bowiem realizowane jest przekonanie, iż *technika może myśleć za nas*¹⁵⁷, a urzędnicy coraz bardziej zaawansowane technologicznie zorganizują ludziom komplikujące się życie; w obu światach obliczenia matematyczne przeważają nad ludzkim osądem, a algorytmy mają pierwszeństwo przed poezją – ceniona jest bowiem informacja. Ta zaś odpowiada na pytanie: *„Jak wytwarzać, gromadzić i rozprowadzać więcej informacji, wygodniej i szybciej niż dotąd”*¹⁵⁸.

Dukaj w *Czarnych oceanach* rozwija model podawany jako negatywny przykład technicyzacji cywilizacji przez Norberta Wienera, przydając mu niuansów: *Panowanie maszyny zakłada istnienie społeczeństwa w ostatnich stadiach rosnącej entropii, kiedy prawdopodobieństwo odmiennego*

¹⁵⁷ N. Postman, *Technopol*, op. cit., s. 69.

¹⁵⁸ Tamże, s. 79. Podobnym wątkiem zajmuje się Dukaj w *Aguerre w świecie*, gdzie również jest mowa o takim skomplikowaniu operacji giełdowych, że uczestniczyć w nich mogą jedynie pracujące na komputerach *FTL AI maklerskie* (A 332). W *Aguerre City*, tak jak w Nowym Jorku, ludzie są świadomi zagrożenia komputeryzacją: *rynek pod władzą programów procesowanych z nieskończoną szybkością wymknie się wszelkim analizom, zero sensu, żadnych związków przyczynowo-skutkowych – w każdym razie nic widocznego dla nas* (A 332).

zachowania się jest znikome, a statystyczne różnice pomiędzy jednostkami są równe zeru¹⁵⁹. Wiener w krótkim zdaniu nakreślił zasady, na których opiera się świat powieści Dukaja. Z prac cybernetyka pisarz czerpie także informacje techniczne, które poddaje fabularyzacji: *Pewne systemy powyżej określonego stopnia złożoności przejawiają tendencję do popadania w stany homeostatyczne – niewątpliwie dotyczy to również ogółu powiązań politycznych, prawnych, finansowych i społeczno-kulturowych. System się uniezależnia* (CO 363). Taki wniosek prowadzi do odwrócenia relacji człowiek – narzędzie: w XXI wieku ludzie stają się wykonawcami planów wydrukowanych przez komputery. Dzieje się tak również dlatego, że „mózgi elektroniczne” są odporne na emisję psychomemów i ataki monad, w przeciwieństwie do ludzi jako istot kierujących się w działaniu emocjami czy intuicją – co wyłożę w następnych rozdziałach traktujących o „monadologii” powieściowej.

2. Rejestrując cywilizację

Dukaj w *Czarnych oceanach* prezentuje nam wizję świata rządzonego przez sztuczne inteligencje o nieodgadnionych podstawach działania, w którym *miliardy mieszkańców Ziemi budziło się lub kładło spać nieświadomych, iż wirtualni bogowie grają właśnie ponad ich głowami o bogactwo i nędzę, życie i śmierć, o władzę. Jeszcze mieli pracę; jeszcze cashchipy dawały spod skóry dłoni normalne odczyty; jeszcze robokosiarki strzygły trawniki przed ich domami, syczały zraszacze i świeciło słońce* (CO 217). Sielanka zawiera podtekst koszmaru, który ujawnia się czytelnikom w skomplikowaniu i wielowymiarowości świata przedstawionego, a mieszkańcom daje znać o sobie w czasie awarii niezbędnych sprzętów.

Pozorny nieład rzeczywistości zaczyna przeobrażać się w wyższy porządek dopiero przy radykalnej zmianie punktu widzenia, która dokonuje się z pomocą wynalazku wszczepki domózgowej. Człowiekowi objawia się nadrzeczywistość ułożona w policzalne obszary i nałożona wielozmysłowo na świat przeżywany. Na zasadzie nakładki na RL (*Real Life*, czyli rzeczywistość) działa OVR (*Orto Virtual Reality*), omawiana przeze mnie w podrozdziale poświęconym *Perfekcyjnej niedoskonałości*. Posiadanie wszczepki wiąże się z prestiżem społecznym i jest kolejnym krokiem na

¹⁵⁹ N. Wiener, *Cybernetyka i społeczeństwo*, op. cit., s. 199.

drodze odseparowania się od tłumu i związanej z przynależnością do niego postawy *bezrefleksyjnej akceptacji* gwarantującej *jaki taki spokój psychiczny* (CO 34). W świecie *Czarnych oceanów*, którego wcieleniem jest Nowy Jork, mieszkańcy podzieleni są według stopnia dostępu do informacji, a zatem podług wysokości stopy życiowej. Błędne koło relacji pieniądz – władza draży przepaść między elitą społeczną a tłumem. Tym, co charakterystyczne dla przedstawicieli obu warstw jest jednak wspólne postrzeganie rzeczywistości jako skupiska ruchów Browna – *przeważająca większość żyje jeno siłą inercji* (CO 34), staje się plastyczną masą wypaczaną przez chaotyczne uderzenia międzyatomowe. W 2060 roku *utraciwszy poczucie przynależności, uczestnictwa, pozbawieni imaginacyjnego aparatu dla tłumaczeń dookolnej rzeczywistości, przestali ludzie, każdy z osobna, odgrywać w niej jakąkolwiek rolę, choćby negatywną* (CO 35). Doświadczenie chaosu formy i materii poznaje Hunt w trakcie ataku na niego monady (prawdopodobnie myśli Czarnego, nieżyjącego telepaty): *Hunt płynie przez kleistą szarość i widzi (bo asymiluje), że tutaj nie ma i nigdy nie było żadnej cywilizacji, że nie kryje twardej powłoki wielkiego globu żadne cmentarzysko sztucznych form materii nieożywionej* (CO 434).

Ludzka działalność i produkcja są objawami fluktuacji nieuporządkowanej materii, a stosowana do ich poznania metoda logiki przyczynowo-skutkowej zawodzi. Stąd być może nieliczni ludzie nabywają wszczepki i rejestrują swoje zachowania na kamerach NETi – z potrzeby ogarnięcia otoczenia, zawarcia wszystkich niejasności w wysokokontrastowym filmie z sytuacji, zapisanym w pamięci odtwarzanej na życzenie. Poczucie zagubienia w świecie ludzie starają się niwelować dzięki wprowadzeniu sieci ubezpieczenia i podporządkowania się regułom Nowej Etykiety, izolującej jednostki w ramach dbania o ich bezpieczeństwo prawne. Odtąd konwencje i sztuczne algorytmy zachowań pełnią rolę pośredników w relacjach międzyludzkich. Za pogwałcenie kanonu behawioralnego grozi niebagatelna kara grzywny, którą obłożony zostaje człowiek oskarżony choćby o zakłócenie spokoju interlokutorowi lub zignorowanie piętnastominutowego rytuału powitalnego, a więc jakiegokolwiek naruszenie czyjejś prywatności. Tak zatem życie miejskie rejestrowane jest ciągle przez nadzorujące kamery monitoringu „*closed-circuit TV*” (64). Elita akceptująca taki stan rzeczy przyjmuje pozy ustalone w kodeksie NETi, współczesnym *savoir-vivre*. W 2060 roku to właśnie behavior zgodny z NETi, *pewien automatyzm odruchów* (CO 64) wyróżnia arystokrację jako grupę społeczną. Dukaj opisuje Hunta uwikłanego w relację pod NETi z Mariną wzorem wyczulonej na przypadkowość i szczegół narracji Gombrowicza: *Ręki [Hunt] wciąż nie opuszczał. Opuści – źle.*

Wyrzuci pająka – też niedobrze. Przeciągać chwilę bardziej również nie sposób, obsunie się w inny symbol, jeszcze silniejszy. (...) Przeprósł za przypadkowe dotknięcie (CO 97). Posmak groteski mają też w sobie elitarne wyprawy nocne do specjalnych miejsc *out of NEti*, by ich uczestnicy mogli poczuć dreszczyk niebezpieczeństwa związany z przebywaniem w niekontrolowanej przez jurydykatora strefie miasta. *Out of NEti* jest także pokój *sneakera* Hedge'a (odpłatnie szczytującego informacje z wszelkich publicznych urzędzeń nadzoru), zwany klatką Faradaya, która chroni szczelnie zawarte w swoim wnętrzu dane przed zdekodowaniem ich poza pomieszczeniem.

Antygombrowiczowska w wymowie jest natomiast konstatacja Hunta: *Tylko w formie wolność!* (CO 394), *Bo cóż innego chroni nas przed czernią, jeśli nie forma?* (CO 457). Myśl Nicholasa, od dziecka formatowanego w byciu pod kamerami, jest wyrazem sytuacji nowojorskiej arystokracji, która odwróciła dawne relacje naturalne – sztuczne. U Hunta i Mariny Vassone reakcje maskujące emocje są szybsze od zachowań ujawniających uczucia. Przybranie obojętnego wyrazu twarzy daje poczucie bezpieczeństwa psychicznego w starciach z nieodczytywalnym interlokutorem; tak samo warunek *Nihil novi sub NEti* (CO 151) zapewnia ludziom nietykalność cielesną, gdyż powstrzymuje rozmówców przed czynami niewymienionymi w kodeksie prawidłowego zachowania się pod siecią *Audio/Video*. Zatem technologia do pewnego stopnia *może działać jako swoisty sojusznik albo wzmacniacz etyki, a więc jako optymalizujący regulator międzyludzkich stosunków*¹⁶⁰. Nowa Etykieta budzi skojarzenia z etykosferą, otulającą planetę Encję zmorą jej mieszkańców. Każdy z wynalazków okazuje się *najbardziej komfortowym z możliwych piekieł*¹⁶¹. Do codzienności *Czarnych oceanów* doskonale również przystaje opis Joanny Kurczewskiej: *stan finalny rozwoju – i zarazem stan idealny – ludzkości osiąga się przez utożsamianie szczęścia zbiorowego z osiągnięciami nauki i techniki, które polegają na wytworzeniu się bezkonfliktowej struktury społecznej oraz konformizmu społecznego*¹⁶².

3. Cywilizacja w *zasłepie*: moda kultu rowa i miejski tłum

Wahając się między poparciem a odrzuceniem NEti, Hunt ewoluuje od postawy

¹⁶⁰ S. Lem, *Dialogi*, op. cit., s. 409.

¹⁶¹ Tegoż, *Tajemnica chińskiego pokoju*, op. cit., s. 39.

¹⁶² J. Kurczewska, *Technokraci i ich świat społeczny*, Warszawa 1997, s. 71.

bezrefleksyjności i obojętności ku aktywnemu byciu w świecie. Postać ta początkowo uosabia współczesną arystokrację, *nie dziedziczną, nie opartą na tradycji, wiedzy, ani nawet pieniądzu – lecz miejscu zajmowanym w strukturze przepływu informacji* (CO 32). Nicholas nosi na palcu sygnet *Sony*, nie wychodzi poza nadzór sieci NETi, posiada *cashchip* i wszczepkę oraz jest rzeźbiony w fenokreola, co oznacza, że przed narodzinami *genetic sculptors* zaprojektowali jego ciało, imputując weń jeden z genomów ramowych. *Nic zatem, dosłownie nic nie przechodzi z matki i ojca na „ich” dziecko [chowane w inkubie do czasu urodzenia], nawet kody mitochondrialne. Ewolucja gatunku została ucięta niczym lancetem, dalej już tylko ewolucja mózgu* (CO 39). Elita nowojorska zatrudnia *artystów w sztuce designu ciał niepoczętych* (CO 26) – zgodnie z powszechną normą, obowiązującą w społeczeństwie *zestratyfikowanym fenotypicznie: piękno ciała informowało tu o pułapie inteligencji i wykształcenia* (CO 179). Zatem nie jest możliwe precyzyjne określenie wieku ciała rzeźbionego: staje się ono rodzajem maski, kostiumu chroniącego przed rozpoznaniem, co w połączeniu z byciem „pod NETi” daje na wyjściu człowieka opakowanego w zbroję złożoną z gestów, mimiki i dobranego odpowiednio słownictwa. Ludzie, których rodziców stać na zabieg, rzeźbieni są podług obowiązujących kanonów piękna, lecz ich ciało zawsze ujawnia harmonię i symetrię. Przystający do siebie w fenotypach, w drugorzędnych cechach płciowych, interlokutorzy osiągają porozumienie z pomocą rytuałów NETi, a są w stanie prowadzić rozmowy także z programami sekretaryjnymi lub psychoanalitykami *on-line*, czyli mechanicznymi turingówkami¹⁶³.

Refleksja Dukaja nad cywilizacją 2060 roku zakotwiczona jest w słowach Lema z *Dialogów*: *W kulturze zorientowanej technologicznie zachodzi proces wykładniczego przyspieszenia zmienności warunków życiowych, mający niejednokrotnie skutki w sferze obyczajowo-etycznej, przy czym, po przekroczeniu pewnego tempa akceleracji zmienności, może w niej dojść do utrudnień międzypokoleniowego przekazywania norm (instrumentalnych i nieinstrumentalnych), skoro normy rodziców okazują się anachroniczne, nieprzystosowywalne do sytuacji, którą zastają dzieci. Efektem może być wówczas swoisty dryf społeczny wartości w strumieniu zakłóceń wywoływanych akceleracją technologiczną*¹⁶⁴. W *Czarnych oceanach* ów dryf norm społecznych próbuje ustabilizować arystokracja z pomocą formuł Nowej Etykiety. Takie działania mają za partnerkę inżynierię

¹⁶³ Dukaj nawiązuje wątkiem turingówek do konsekwencji idei testu Turinga, jakimi były wielokrotne próby budowy programów psychoanalitycznych, podejmowane w drugiej połowie XX wieku.

¹⁶⁴ S. Lem, *Dialogi*, op. cit., s. 423.

memetyczną, czyli naukę o projektowaniu konsumentów na pozytywny odbiór danego towaru czy idei. W tym miejscu przejdę jednak do zagadnienia Tłumu, by w następnej kolejności omówić antropologiczne konsekwencje memetyki oraz Wojen Monadalnych.

W powieści przedstawione są dwa rodzaje tłumy: pierwszy jest abstrakcją i powstaje w umyśle Hunta po zapoznaniu się z historią Czarnego, który ma dar organicznego odbierania cudzych myśli; drugi zaś obraz jest wcieleniem abstrakcji w rzeczywistość, jej ukonkretyzowaniem. Nicholas antycypuje dalsze wypadki miejskie początkowo stawianym pytaniem: *Nowy Jork, megapolia, dziesiątki milionów ludzi, dziesiątki milionów umysłów, śpią lub nie; żyją, myślą. Co tam rośnie?* (CO 23) Odpowiada sobie Hunt popularnym filmowym skojarzeniem, a raczej powszechnym memem, przyrównującym obrzymie miasto do *potwornego ludzkiego mrowiska* (CO 61).

Jako iż ludzie zrzeszeni w większej grupie są mniej odporni na podświadome działanie memów kulturowych i trendów, w Wojnach Monadalnych oni właśnie ucierpią dotkliwie w *ćwiczeniach polowych z Le Bona* (CO 334). Obraz Tłumu jako nowego jakościowo organizmu ma przed sobą Hunt ścigany za zdradę państwową: *Tłum płynął dnem kanionu [zdeastowanego miasta], gniewny wylew wulkaniczny, widać było tylko głowy i ramiona, bestia nie miała końca, ciągnęła się i ciągnęła, krzyki buchały pod ciemne niebo. Krzyczeli biegnący, krzyczały samochody, krzyczały automaty porządkowe, i nawet wyglądający z okien swych mieszkań nowojorczyzy* (CO 334). Wystarczy, by ktoś w owej zbitej masie umysłów stłukł sobie kolano lub przypomniał o dawnej traumie, a po chwili sąsiad nieszczęśnika odczuje to samo.

4. Czarne oceany

Czarny ocean negatywnych myśli, uosobiony w falującym Tłumie, jest przerażającą wspólnotą uczuć¹⁶⁵. W powieści Dukaja tytułowe „czarne oceany” mają kilka wykładników. Jednym z nich jest właśnie obraz swoistego organizmu miasta – masy ludzkiej niesionej przytłaczającymi, negatywnymi

¹⁶⁵ Zupełnie inaczej przedstawia ów pomysł współodczuwania Lem w postaciach mieszkańców Geonii, którzy zainfekowani altruizyną, wyzwalczem powszechnej szczęśliwości, zaczynają cierpieć opanowani przez ból sąsiadów. Definicja preparatu podana przez Bogotron, zbudowany ręką Klapaucjusza, kolegi Trurla – *Konstruktora Najgłupszych Maszyn Rozumnych na świecie* (S. Lem, *Wielkie lanie*, w: *Cyberiada*, Kraków 2001, s. 164), brzmi następująco: *Wywołuje upowszechnienie wszelkich czuć, emocji i doznań tego, kto je przeżywa bezpośrednio, wśród innych, znajdujących się w odległości nie większej od pięciuset łokci. Oparty na zasadzie telepatycznej, nie przekazuje pod gwarancją żadnych myśli* (Tegoż, *Altruizyna*, w: *Cyberiada*, Kraków 1972, s. 421).

i z początku nieswoimi emocjami. Oceanem czerni nazywa Czarny¹⁶⁶ w pamiętniku swoje silnie traumatyczne doświadczenia prenatalne. Z nieoficjalnego rozdziału trzynastego powieści można wnioskować, że to właśnie telepata jest sprawcą dosłownego pomieszania języków na Ziemi, gdyż twory jego wyobraźni, a więc zlepki fantazji ludzkości, po śmierci Czarnego oddziałują na umysły mieszkańców Nowego Jorku, stwarzając potwory rodem z piekła fabuł kultury popularnej. Telepata doświadczając fizycznej obecności drugiego człowieka staje się nim poprzez odbiór jego myśli, odczuć i bodźców cielesnych. Dlatego też Czarny unika kontaktów międzyludzkich – jest już wystarczająco czarny, skażony *wodospadem brudu* (CO 71) pochodzącego ze świadomych i nieświadomych transmisji myślowych ludzi.

Wyjaśnienia tytułu możemy doszukać się w opisach megapolii nowojorskiej, od której tak stroni telepata i której przerażający obraz nawiedza Hunta: *metropolie kumulują i katalizują gniew, zawiść, awersję, strach (...). Bo tyle osób stłoczonych w jednym miejscu niczego innego nie może wyindukować. Miał rację Numer 5 [czyli Czarny] (...): to jest czerni, wielka, gęsta, potwornie cuchnąca czerni, która zalewa wszystkich, nawet jeśli nie jesteśmy tego świadomi (...) – i ta czerni w końcu zwycięża, po miesiącach, latach, wciska się w nasze umysły, zaraża je, odmienia kod myśli: miasto tryumfuje. (...) Na wierzchołkach tych [nowojorskich] drapaczy chmur powinny powiewać sztandary z płótna czarniejszego od kruczych piór. Beksiński, Beksiński (CO 165-166). Skojarzenia z malarstwem Zdzisława Beksińskiego wywołuje miejski, dymy pożarów, smoliste ruiny zdewastowane przez Tłum i czarna powłoka wojskowych helikopterów zwanych szarańczą.*

Sztormową ciemność Miasta (CO 402) pozostającego w chaosie rozpętany przez wpływ trujących monad i psychomemów na ludzi tworzą także AGENCI armii Hunta, czyli ludzie podporządkowani mu umysłowo z pomocą wynalazku Trupodzierzcy, animowani przez Nicholasa z użyciem wszczepki. *Czarny las* (CO 415) Armii świadczy o jej głównodowodzącym, którego od początku fabuły poznajemy jako uosobienie czarnego charakteru: karierowicza i egoistę¹⁶⁷. Ludźmi opętany przez zbiorowe szaleństwo steruje jednak Hunt w celu uratowania Mariny oraz

¹⁶⁶ Postać Czarnego jako telepaty ma swoje odpowiedniki w osobach Muchobójcy (z opowiadania pod tym samym tytułem, zamieszczonego w zbiorze *W kraju niewiemych*) oraz Normana Orde Etki (postaci z *Korporacji Mesjasz*).

¹⁶⁷ W filmowym dokumencie gatunku *cyberpunk* pt. *Cyberpunk Educator* ciężenie głównego bohatera ku złu nazwane jest zabiegiem demonicznego odwrócenia (*demonic inversion*), bowiem zło jest w świecie *cyberpunku* lepsze jest od dobra. Film można w całości obejrzeć w Internecie pod adresem: <http://video.google.com/videoplay?docid=9106730147624587352> (stan na: 26.09.2008).

przywrócenia światowego ładu. Przejdę teraz do przyczyny owego kryzysu umysłowego cywilizacji, aby następnie omówić środek obronny przeciw odhumanizowaniu monadalnemu i jego skutki dla tożsamości człowieka w świecie XXI wieku.

5. Wojny Monadalne

5.1. Memy

Ameryka roku 2060 stoi przed perspektywą *Wojen Monadalnych bez choćby jednej wytresowanej monady* po jej stronie (CO 127). Zespół, którym dowodzi Hunt, przy pomocy teorii Mariny Vassone oraz naukowców różnorodnych dyscyplin stara się uzyskać odpowiedź na pytanie o przyczynę pozornie niepowiązanych ze sobą faktów, nagłaśnianych przez media: opętań, rytualnych mordów, popularności sekt religijnych, jednostkowych szaleństw i trwania trendów mody i mediów. Spójną teorię wyjaśniającą owe zjawiska grupa Hunta wspiera praktyką, wysyłając na orbitę okołozemską telepatów jako przynętę dla wrogich monad. Monady zaś to postulowane sprzężenia myślowe, trwale odciskające się w czasoprzestrzeni, hipotetycznie nie posiadające świadomości, będące *mniej czy bardziej przypadkowymi skrzepami psychomemów* (CO 110) pochodzących z umysłów ludzi. Vassone tłumaczy zjawisko Huntowi: *Pamięta pan cienie na ścianach jaskini Platona? Czyż nie o tym tu właśnie mówimy: zbiorowych wydzielinach umysłów? Milion ludzi wierzących mocno w istnienie diabła...* (CO 110-111) Przekaznikiem zaś i soczewką odbijającą refleksje ludzkie jest myśl, która wywołuje u nielicznych zdolność telepatii. To nośnik psychomemów produkowanych przez Ziemiaków. A stąd wynika wniosek Vassone: *Mysł istnieje niezależnie od myślącego* (CO 88). Prześledźmy teraz drogę od pojedynczego odprysku umysłowego człowieka do myślni jako kłębowiska wszelakich przejawów psychicznej aktywności ludzi, a być może i innych mieszkańców kosmosu.

Memy, tworzące mempleksy, są podstawą strukturalną myślni. W działalności ludzkiej spotkać je można pod postacią słowomemów lub memogestów, które przyjmują często formę utrwalonych powiedzeń i elips oraz reklamowych i kulturowych gestów ciała. Ich badaniem i wyszczególnianiem zajmuje się inżynieria memetyczna, która podwaliny naukowe (sama nie będąc

nauką) czerpie z teorii doboru naturalnego Darwina, a więc według niej trend lub tendencja do czegoś jest wynikiem zwycięstwa danych memów nad innymi. Człowiek nie jest w stanie *bronić się przed narzucanymi strukturami skojarzeniowymi* (CO 87), dlatego opracowano memetykę defensywną, lecz wciąż *jedyną gwarancją niepodległości myśli dawałoby całkowite odcięcie człowieka od kulturosfer* (CO 88), co jest krokiem radykalnym i nie rozważanym nawet w obliczu zagłady umysłów Amerykanów przez inwazję wrogich monad. Infekcji memetycznej zapobiec może w takim razie jedynie wyczulona samoświadomość i obserwacja swoich myśli oraz elitarna wszczepka Tuluza 10.

Pierwsze rozwiązanie stanowi zbiór imperatywów: *obserwuj zmiany mód, (...) jak się odchyła wektor wypadkowej mentalności ludzkości. Wsłuchuj się w muzykę i słowa przebojów. Czytaj bestsellery. (...) Smakuj brzmienie języka (...). Spaceruj po ulicach i chłoń kształt i kolor reklam. Przyglądaj się nowo wznoszonym budynkom (...). I przede wszystkim bądź czujny na zmiany behawioru, wychwytyj najdrobniejsze deformacje konwencji, przekształcenia obyczaju (...). Chłoń każdy szczegół, każdemu szczegółowi przypisz rolę (...). Czy ich marzenia są twoimi marzeniami? A sny? A lęki?* (CO 176) Wniosek o analizowaniu najdrobniejszych odchyłeń od dotychczasowej normy na poziomie życia codziennego wynika z pojmowania kulturosfer jako obszaru zainfekowanego psychomemami myślni, która być może jest przekaźnikiem między Ziemią a mieszkańcami planety Nefele: *nawet biologia (...) już jest w pewnym stopniu funkcją myśli. Zmieniają się mody fenotypiczne, zmienia tryb życia, upodobania...* (CO 443)

Ratunkiem przed zainfekowaniem umysłu niechcianymi psychomemami jest instalacja neuronalnej wszczepki z modułem chroniącym przed napływem obcych myśli. Dodatkowo specjalny program Tuluz 10 uzupełnia tzw. Grzyb odpierający atak monadalny na jednostkę oraz Modlitwa – nakładka na Grzyb manipulująca umysłem. Modlitwa jako sekwencja algorytmów powtarzanych przez wszczepkę na ludzkich neuronach *nasycy myślnię określonymi strukturami psychomemicznymi, wywierając podprogową presję* (CO 310), zatem pozwala ona na *bezpośrednie sterowanie wektorami konsumpcji* (CO 310). Tą wizję antycypuje Schatzu, współpracownik Hunta: *Moglibyśmy bezpośrednio sterować mentalnościami całych społeczeństw, narodów, określać ich sposób myślenia, preferencje wyborcze, indukować według potrzeby nastroje pacyfistyczne bądź agresywne, modelować ksenofobię...* (CO 120) Wszczepka ma więc pełnić rolę furtki do umysłów ludzkich, dzięki której możliwe będzie modelowanie ludzkości, ochrona jej przed inwazją monadalną z Nefele lub

neuromonadami Hongkongijskiej, a także wyindukowanie u jej posiadaczy danych stanów mentalnych. Gdyby jednak ktoś obcy złamał hasło bezpieczeństwa danej wszczepki, w obronie przed działaniem jej samej, wykonującej cudze rozkazy, nie pomoże pierwotnemu posiadaczowi znajomość technik memetyki defensywnej, ani zapuszczenie programów diagnostycznych.

5.2. Psychomemy

Tuluza 10, wszczepka włączana w organizm dokrewnie dzięki nanomatom nadbudowującym jej strukturę na korze mózgowej, posiada istotny wyróżnik w porównaniu ze starszymi modelami – *stymuluje dowolne, wybrane (...) sensacje zmysłowe. Z dowolną intensywnością, przez dowolnie długi okres, dowolnie modulowane* (CO 188). Jednym słowem, Tuluza 10 potrafi z pomocą użytkownika konstruować własne monady złożone z psychomemów dostarczanych przez właściciela wszczepki. Taki wynalazek, jako że poważnie ingeruje w umysł ludzki, podważa definicję człowieka jako *Homo sapiens* i podmiotu myślącego z reguły kartezjańskiej: *cogito ergo sum*.

Tezą podstawową teorii Vassone jest zdolność istnienia psychomemów poza umysłem człowieka. Przypisuje się im również dążenie do przetrwania poprzez inicjowanie walk. Słowa Mariny współgrają z hipotezami współczesnych nam kulturoznawców zajmujących się memetyką: *Jeśli traktujemy psychomemy jako odbicie fizycznych procesów zachodzących w mózгах, musimy i do nich zastosować teorię doboru naturalnego* (CO 89). A oto, co mówi się obecnie na temat memów jako cząstek dziedzictwa kulturowego (paralelnie do genów jako dziedziczonych biologicznie): *memy to jednostki przekazu kulturowego czy też jednostki naśladownictwa*¹⁶⁸; *Memy, tak jak geny, podlegają doborowi na tle innych memów w puli memowej*¹⁶⁹. Richard Dawkins nazwał szczególnie wyróżnialne zespoły memów *wirusami umysłu*¹⁷⁰, a funkcjonowanie w nich (np. przynależność religijną lub poddawanie się modzie) – infekcją umysłu. Według angielskiego profesora, tak jak geny dążą wyłącznie do przetrwania (nawet kosztem ich nośnika), tak i memy są samolubne, walczą między sobą i uniezależniają się od pierwotnego środowiska (w wypadku psychomemów z *Czarnych*

¹⁶⁸ R. Dawkins, *Samolubny gen*, przeł. M. Skoneczny, Warszawa 1996, s. 266. To właśnie Dawkins po raz pierwszy zastosował termin „mem”.

¹⁶⁹ S. Blackmore, *Maszyna memowa*, przeł. N. Radomski, Poznań 2002, s. 17.

¹⁷⁰ Jest to tytuł pracy Dawkinsa pt. *Viruses of the Mind*.

oceanów – od umysłów ludzkich). Zatem zdaniem Dawkinsa i Mariny Vassone memy *mogą się przenosić z mózgu do mózgu, z mózgu do książki, z książki do mózgu, z mózgu do komputera, z komputera do komputera*¹⁷¹, są więc niezależne od form, w które się wcielają. Naukowcy skupieni wokół projektu Kontakt zadają wobec takiej teorii pytanie o możliwe dalsze losy umysłów ludzkich po śmierci biologicznej ciała: *Mózg gaśnie; ale wszak właśnie dowiodła pani [Vassone] na przykładzie telepatów, że psychomemy nie potrzebują dla przetrwania żadnej fizycznej podpory. Toteż umysł istnieje nadal. Jest to już monada klasyczna, roślinna bądź animalna. Przed śmiercią posiadał inteligencję, samoświadomość. Pytanie: czy dysponuje nimi również potem?* (CO 131-132) Doktor Vassone zaprzecza jednak, jakoby umysł egzystował nadal po obumarciu jego fizycznego nośnika: *gaśnie mózg, ginie struktura: zostaje kupa psychomemów* (CO 133), krążących chaotycznie w przestrzeni myślowej ludzi. I w takim stanie doświadczył ich obecności Czarny, którego na orbicie *bombardowało (...) promieniowanie reliktowe myślni – stare, pojedyncze, zdegenerowane psychomemy: drgnięcie mięśni karku tyranozaura, (...) kość wzniesiona do ciosu w mej włochatej pięści, (...) ciężkie myśli wielorybów, (...) dziesiąty ból krzyża, gdy zginam się, by wsunąć w błoto sadzonkę ryżu* (CO 101).

Nie tylko telepaci okażą się w 2060 roku podatni na tłoczenie białego szumu przypadkowych psychomemów w umysły. Wojny Monadalne, a wraz z nimi eksperymenty z genowymi wirusami telepatii, wywołają na Ziemi horror podatności na wszelkie trendy; skojarzenia zaczną brać się – dosłownie – z powietrza (CO 327).

5.3. Monady

Skupiska psychomemów zbliżonych do siebie przekazem tworzą monady, całości trzech rodzajów: roślinne, animalne i tzw. neuromonady (zbitki myśli pochodzące od człowieka). Spośród nich Hunt spotyka kilka: *suicydalne, homicydalne, depresyjne, katatoniczne, deprywacyjne, religijne, osobowościowe* (CO 377). Ludzie nie chronieni wszczepkami z odpowiednim programem anty-monadalnym znajdując się w polu oddziaływania owych monad automatycznie przyjmują odruchy,

¹⁷¹ R. Dawkins, *Ślepy zegarmistrz, czyli jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany*, przeł. A. Hoffman, Warszawa 1994, s. 252.

uczucia i myśli im narzucone. Tego stanu doświadczyła sama towarzysząca Hunta, gdy *siadła na niej animalna* (CO 22) wytresowana przez Czarnego. Monada taka, jako zlepek wspomnień obcej kobiety, powoduje u Mariny stan rozdwojenia jaźni: *cudza osobowość się miesza, miksuje, przeplata, adaptuje do (...) pamięci* (CO 45) Vassone. Nicholas widząc to rozważa, na ile jeszcze ma do czynienia ze swoją znajomą, na ile zaś z kimś, kto już nigdy nie będzie dawną Mariną: *część monady przecież wżarła się w jej umysł, psychomemy się przyjęły, ona je „pamiętała”, (...) pamięć obowiązują zasady Darwinowskiego doboru naturalnego, od kilku psychomemów mogła jej wyrosnąć cała nowa osobowość, to nie jest system stabilny, nigdy nie był* (CO 161). W rozmowie między obojgiem ujawnia się pojmowanie przez nich własnej tożsamości, która, banalnie, *nie jest czymś stałym, danym raz na zawsze* (CO 219). Pada również fundamentalne egzystencjalne pytanie: „Kim jesteś?” i odpowiedź Mariny na nie: *Sobą. Ale inną sobą* (CO 217). Vassone, mimo że zdaje sobie sprawę z obcych w niej odczuć jako efektu zesłania na nią monady, nie próbuje walczyć z tak głęboko wrosłą nową osobowością. Teoretyczka Wojen Monadalnych wie bowiem, że doświadczenie w sobie inności *nie jest kłamstwem, nie jest cudze i fałszywe (...). Umysł jest strukturą holistyczną, nie zdołasz wyseparować zeń wybranej części. Jesteś, kim jesteś* (CO 219). Metafora monad z *Czarnych oceanów* różni się więc od Leibnizjańskiej tym, że twory Dukajowe mogą jednak oddziaływać ze sobą, zespalać się w nową jakość. Analogia między dwoma bytami zachodzi jednak na poziomie ich samowystarczalności: *monady nie potrzebują ciągłego istnienia organizmów materialnych, bezustannego przez nie „dokarmiania”, nie są jedynie modulacją strumienia umysłowych wydzielin – to ich istnienie staje się również możliwe w interwałach bezpsychozoicznych. Na przykład u zarania wszechświata. (...) Jeśli zatem przychylamy się do modelu wszechświata pulsującego (...) – widzimy, że rozłączność kolejnych wszechświatów nie jest zupełna, istnieje sfera niepodległa prawom fizyki. Coś zostaje odziedziczone* (CO 182-183)¹⁷². Stąd zaś krok do wysunięcia hipotezy o myślni.

5.4. Myślnia

Pomysł myślni powstaje w głowie Vassone dzięki doświadczeniom z telepatami i wyselekcjonowaniu psychomemów i tworzących się z nich monad jako bytów uniezależnionych od

¹⁷² Por. S. Lem, *Głos Pana*, w: Tegoż, *Głos Pana. Kongres futurologiczny*, op. cit., s. 194-198.

ludzkich czynności psychicznych. Mówi Schatzu: *W myślmi odbija się kształt naszych umysłów. Falangami psychomemów zapisujemy tam nasze uczucia, przekonania, myśli świadome i podświadome, wyobrażenia, idee, archetypy osobowe i nieosobowe...* (CO 118) Taka wykładnia skupiska memów wytwarzanych przez ludzi, a potem krzyżujących się i budujących nowe formy, nawiązuje do Lemowego oceanu planety Solaris – również metaforycznie czarnego. Gwiazda, od której tytuł bierze powieść Lema, jest być może myślącym tworem, potrafiącym odczytywać nieuświadomiane pragnienia astronautów przebywających na jej orbicie. Groteskowe lub przerażające istoty, jakie rodzi Solaris, intencjonalnie bądź nie, są obleczone w materialne ciało myślami ludzkimi. Tak i myślنيا tłoczy w umysły Ziemiian biały szum wszelkich tworów psychicznych. O ewentualnych świadomościach czy celach obu maszyn *procesujących* uczucia ludzkie nie wiadomo nic, gdyż i astronautom na Solaris i naukowcom Nowego Jorku nie dana jest płaszczyzna porozumienia z obiektem badań. Napisałam „maszyn”, gdyż prawdopodobnie myślowe przekaźniki nie posiadają świadomości, tym samym czynność intelektualną imputowaną tworam bezrozumnym człowiek przyjmuje jako nienaturalną i właśnie nieludzką.

Myślنيا i Solaris reagują z ziemskimi neuronami tworząc razem układ zamknięty między nadawcami i odbiorcami (ludźmi) a systemami kumulowania i przetwarzania ludzkich danych psychicznych. Model myślنيا porównywany jest więc do *układu silnie entropicznego, powstrzymywanego od swoistej cieplnej śmierci jedynie przez interakcje z systemami nerwowymi organizmów żywych* (CO 368). Jeśli zatem przyjmiemy, że wszystkie czynności intelektualne i przekaźnikowe są spięciami energetycznymi lub zagęszczeniami informacji, że i człowiek stworzony jest w wyniku wykryształizowania się odpowiednich danych z informacyjnego chaosu wszechświata, wtedy *postulat życia na poziomie myślنيا jest niekonieczny* (CO 369). Co za tym idzie naukowcy próbują hipotezy myślنيا jako komputera monadalnego, urządzenia zbudowanego w celu procesunku¹⁷³ danych psychicznych istot wszechświata. Machiny nie obowiązują prawa ziemskiej fizyki, *psychomemiczna fala idzie przez myślنيا szybciej od światła* (CO 171). Nasuwa się więc pytanie o podmiot sprawczy owego indywiduum gwiazdowego. Jeżeli takowy by istniał, zaprzeczy to idei o wszechświecie partycypacyjnym Johna Wheelera, naukowca z dwudziestego wieku i postaci autentycznej. Ewentualna intencjonalność konstruktorów myślنيا podważy również Zasadę

¹⁷³ Neologizm Dukaja, utworzony tą samą metodą co kraftunek w *Perfekcyjnej niedoskonałości*, oznacza czynność przetwarzania danych przez maszynę.

Antropiczną, która człowieka – jako obserwatora kosmosu, a więc czynnik załamujący funkcje falowe i skupiający je w spójną wiązkę o dodatnim prawdopodobieństwie – czyni sprawcą obecnego wszechświata.

Według dwudziestowiecznej teorii kopenhaskiej autorstwa Bohra, Heisenberga i Schrödingera obiekty w świecie istnieją jako superpozycja stanów prawdopodobnych, aż do chwili ich zaobserwowania przez układ makroskopowy, jakim jest świadomy obserwator, który owo nałożenie wielu wzajem wykluczających się stanów sprowadza do jednej tylko możliwości. Jak tłumaczy major Fuzz¹⁷⁴ Huntowi: *Redukcja [wiązki możliwości do konkretnego stanu] następuje w chwili obserwacji. Istnienie człowieka uprawomocnia się przez wsteczny wybór stosownej ścieżki mutacji, a to takiej, która umożliwiłaby powstanie świadomości i tążę redukcję. Paradoks kauzalny* (CO 184). Podczas dialogu edukującego Hunta i niezaznajomionych z podstawami fizyki kwantowej czytelników przedstawiona zostaje Zasada Antropiczna jako błąd pseudonaukowy. Pytanie, które podważa racje *The Anthropic Principle*, brzmi następująco: *jakże można dokonywać obserwacji układu z jego wnętrza?* (CO 185) Ponieważ, *gdy mówimy o wszechświecie (...) – czyli układzie z definicji obejmującym wszystko, nie ma czegoś takiego, jak „obserwacja z zewnątrz”* (CO 186). Powstaje więc pomysł, jedynie sugerowany przez fabułę, myślni jako układu zarządzającego światem ludzkim, stworzonego przez istoty z wszechświata zawierającego w swoich granicach Ziemię, a być może i Nefele, skąd promieniują monady przybywające na planetę ludzi. Z tej zaś myśli wywodzi się dążenie nowojorskich naukowców do zdefiniowania psychomemicznej emisji jako ukierunkowanego kosmicznego komunikatu, bądź jedynie informacyjnego szumu. Podobnie jak dla uczestników Projektu *MaVo z Głosu Pana*, dla Nowojorczyków *przy rozszyfrowywaniu najważniejszą informacją, jaką posiadają, jest świadomość, że to, co odczytują, ma jakiś sens*¹⁷⁵. Rangę sensowności jednak nadają zjawisku ludzie, co rejestruje narracja autobiograficzna Hogartha wspomnianej powieści Lema. Bez dysponowania informacją o statusie odebranego sygnału nie sposób pewnie stwierdzić, czy „list z gwiazd” lub myślnia są świadomym przekazem Obcych, czy jest to *tylko emisja wywołana procesami czysto fizykalnymi, naturalnymi, doskonale bezludna, więc pozbawiona wszelkiego*

¹⁷⁴ Fuzz to imię znaczące: Dukaj żartobliwie nazwał tak majora omawiającego kwestię rozmycia (z ang. *fuzzy* – rozmyty) funkcji falowej obiektu nieobserwowanego, czyli podstawowy problem teorii kopenhaskiej z dziedziny fizyki kwantowej.

¹⁷⁵ N. Wiener, *Cybernetyka i społeczeństwo*, op. cit., s. 136.

charakteru językowego, treści, znaczenia...¹⁷⁶

Idea myślni jako przetwornika danych cywilizacyjnych w kręgu nowojorskich uczonych nabiera charakteru wyobrażenia znanego z miałkich utworów kultury popularnej – myślnia jest dla niektórych dowodem inwazji na Ziemię mieszkańców Nefele. Takie rozwiązanie fabularne przypomina dywagacje naukowców nad projektem *Masters Voice*. Podobnie jak Rappaport próbował zainspirować się literaturą fantastyczną, aspirującą do miana *science fiction*¹⁷⁷, tak Ronald Schatzu puścił wodze fantazji i stworzył hipotezę o knowaniach kosmicznej rasy, mającej na celu podbój umysłów Ziemi. Mem przemocy galaktycznej jest dobrze zakorzeniony w kulturze, toteż podopiecznemu Hunta łatwo było go od nowa „wymyślić”. Musimy jednak przyznać, że poszlak wiodących do stwierdzenia o wrogich Obcych, Schatzu miał pod dostatkiem i stąd wynika mniemanie mówiące o tym, że *najprawdopodobniej stałe, nieprzerwane psychomemiczne promieniowanie Nefeleńczyków powoli odmienia ogólnoludzką mentalność, nagina ku nefeleńskiej, i kolejnym psychomemom łatwiej się już adaptować* (CO 174). Obserwowane przez ludzi podległych Huntowi w projekcie Kontakt przybierające na sile zjawiska zbiorowych szaleństw i rozmnożenia ruchów religijnych są przykładami inwazji Obcych monad na Ziemię, natomiast myślnia spełnia w tym rolę soczewki skupiającej psychomemy z Nefele i kierującej ich wiązki w umysły ludzkie.

5.5. *Psychoic universi* jako cel ewolucji *Homo sapiens*

Radykalna hipoteza o inwazji kosmicznej Nefeleńczyków przy wykorzystaniu myślni jako komputera sterującego umysłami ludzi zostaje w miarę rozwoju badań i fabuły doszlifowana i otrzymujemy jej wersję zdemontowaną, pozbawioną czynnika celowości ataku Obcych. Naukowcy rozważają bowiem obustronność (zwrotność) transmisji psychomemów przez myślnię. Zgodnie z obrazem myślni jako przekaźnika dwustronnego, Ziemianie również oddziałują mentalnie na innych mieszkańców wszechświata. Wynikiem tego egzystujące po sąsiedzku diametralnie różne cywilizacje zaczynają upodabniać się do siebie nawzajem, gdyż, świadomie bądź nie, przyjmują od swoich sąsiadów obce psychomemy. Wniosek przedstawia Schatzu: *tak naprawdę w całym wszechświecie, na wszystkich planetach, we wszystkich niszach życiowych – istnieje tylko jedna cywilizacja, jednak*

¹⁷⁶ S. Lem, *Głos Pana*, w: Tegoż, *Głos Pana. Kongres futurologiczny*, op. cit., s. 190.

¹⁷⁷ Tamże, s. 116.

kultura. Jeden gatunek. (...) Myślnią uśrednia ostatecznie. W końcu bowiem każda cywilizacja, prędzej czy później, osiąga ten próg technologii, który umożliwia jej autorzeźbienie. A jeśli nawet nie, to idea, wiedza o autoewolucji – one są w myślni. Na dłuższą metę nikt się nie uchroni. I zaczyna się profilowanie. Podług czego? Podług płynących przez nią trendów (CO 444).¹⁷⁸ Trendy są natomiast powiązane z czymś, co można nazwać „pamięcią formy”. Wyjaśnia to przykład podany na kartach *Czarnych oceanów*: *Każdy problem, raz rozwiązany, jest już potem łatwiejszy do ponownego rozwiązania, mimo że rozwiązujący go nie ma pojęcia o dokonaniach prekursora. Łatwiej nauczyć się melodii, wiersza, figury tanecznej, gdy ktoś już nauczył się ich przed tobą, a im więcej ludzi je zna, tym prościej wchodzi ci do głowy* (CO 170)¹⁷⁹.

Indukowane przez myślnię trendy zaczynają zdobywać na Ziemi swoich wykonawców, a za tym idzie niebezpieczeństwo utraty przez ludzi ich cywilizacji i integralności ziemskiej psychosfery. Niewyjaśniona w toku fabuły *Czarnych oceanów* nasuwa się kwestia: czy trendy, jakim masowo ulega ludzkość (tworząca Tłum), pochodzą od korporacji i są wynikiem kampanii reklamowych, czy też i międzynarodowymi firmami powodują obce, nieziemskie psychomemy? Jest to także pytanie o pochodzenie ludzkiej kultury, o której będzie mowa w następnym rozdziale.

6. Cywilizacja jako ciąg niczych algorytmów

Z obrazu, na który składają się czynności twórcze, rozrywka, a także nauka roku 2060, wynika przesłanie o istocie kultury ziemskiej jako programu, który działa na ludziach, przetwarza ich jak cyfrowe dane. Umysły Ziemian nie są odporne na modelowanie kulturowe, ów nieświadomie przyswajany „bezgłośny język”, jaki może być skutkiem splotu przypadków lub jednostajnego napromieniowywania planety kosmicznymi psychomemami. Słusznie dochodzi do wniosku Schatzu: *czegokolwiek nie wymyślimy, ex definitione pochodzić to będzie z myślni!* (CO 446) W takim razie to nie człowiek mówi kulturowo wyuczonym językiem, lecz jest „bezgłośnym językiem”¹⁸⁰ mówiony,

¹⁷⁸ Mamy tu wyraźne nawiązanie do idei autoewolucji istot z *Perfekcyjnej niedoskonłości*.

¹⁷⁹ Ideą myślni, opromieniającej ludzi podobnymi wzajem pomysłami, Dukaj nawiązał do pseudonaukowych prac Ruperta Sheldrake'a o polu morfogenetycznym jako czasoprzestrzennym pojemniku na dane, których uczą się zwierzę i człowiek. W powieści wymienione jest nazwisko badacza, którego koncepcje, odrzucane obecnie przez biologów, zyskują status nieugruntowanych hipotez.

¹⁸⁰ Termin *the silent language* rozumiem za książką Halla jako *język naszego behavioru* (E. T. Hall, *Bezgłośny język*, tłum. R. Zimand, A. Skarbińska, Warszawa 1987, s. 22), którym człowiek „mówi” nieświadomie, podobnie jak *nie*

sterowany w procesie zastępowania rzeczywistości jej modelami poznawczymi, *modelami modeli modeli*. Ścieżka rozwojowa cywilizacji mogła zostać narzucona ludzkości przez wraże neuromonady, a do jej utrzymania na tym torze wystarczyłoby krążenie odpowiednich memów w homeostacie wszechświata. Nawet enklawy kulturowe Nowego Jorku nie są w stanie odseparować się od globalnych trendów – one same powstały w wyniku masowej migracji miejskiej. Spustoszenie, jakie czynią psychomemy w strukturach psychicznych ludzkich umysłów, wynika z faktu, iż człowiek nie potrafi odrzucić memów w toku myślenia. Proces intelektualny nie jest kontrolowany przez mózg ludzki, gdyż nie ma takiej nadbudowy nad umysłem, która mogłaby cenzurować myśli w czasie rzeczywistym ich powstawania. Obce psychomemy jawią się więc wirusami zdolnymi do sterowania całymi społecznościami dzięki immersji ludzi w niekontrolowanej przez nich kulturosferze. Ich wirulentności (wzmocnionej poprzez zarażenie mieszkańców Nowego Jorku Grudniem, substancją wzmacniającą telepatię, a więc współodczuwanie) doświadcza Nicholas Hunt, przebywając w jednym pomieszczeniu z Mariną i Vittorio: *O: jak słońce bije mi zza pleców. A skąd wie? Bo Vittorio patrzy. Dlaczego niby obejrzałem się wówczas na drzwi? Ten lęk. Czyj? Nie Mariny aby? Który impuls mój?* (CO 309). Oto jak widzi psychomemy Hunt, ironicznie nawiązujący do dwudziestowiecznej tradycji Bliskich Spotkań Trzeciego Stopnia: *Ba, żeby to byli Obcy! (...) Żeby to byli ci poczciwi Obcy: jakieś pająki, jakieś ośmiornice, kolorowe kurduple, myślące planety, cokolwiek z hollywoodzkiej menażerii superdziwactw – ale materialne, namacalne, doświadczalne zwykłymi zmysłami! A tu co? Duchy, zjawy, omamy, abstrakcje. (...) To już te kwarki interpolowane z błysków w komorach próżniowych są bardziej realne* (CO 23).¹⁸¹

W świecie *Czarnych oceanów* możliwość inwazji kosmicznej jest podważalna. Podobnie jak wojna toczy się o umysły ludzi i w tychże umysłach, tak i wszelkie dowody na ewentualne intencje Obcych są niematerialne i możliwe do wyprowadzenia jedynie drogą myślenia abstrakcyjnego. Hunt i Vassone nie mają możliwości bezpośredniej walki z wrogimi istotami kosmicznymi w przeciwieństwie do załogi *Niezwycięzonego*, którą wyniszczają miniaturowe mechanizmy atakujące ludzkie ośrodki nerwowe, powodując tym samym całkowitą zagładę informacji zgromadzonych w mózgach astronautów¹⁸². *Czarne oceany* i powieść Lema zbliża ze sobą także sposób zapatrywania

jest świadom istoty ukrytych szlaków wytyczanych dlań przez kulturę (Tamże, s. 124-125).

¹⁸¹ Wśród odwołań znajdują się m. in. dzieła Howarda Ph. Lovecrafta z cyklu mitologii Cthulhu, a także *Solaris* Lema.

¹⁸² *Latająca fauna mechaniczna*, którą przypominają monady złożone z psychomemów, opisana jest w powieści Stanisława Lema – *Niezwyciężony*.

specjalistów na Obcych. I Rohan i Vassone wysuwają daleko idące wnioski co do świadomości galaktycznych istot, popełniając przy tym błąd antropocentryzmu, po części jednak usprawiedliwiony niejednoznacznym zachowaniem bytów kosmicznych. Powieści Lema i Dukaja to dzieła o Kontakcie z radykalną odmiernością, której często nie sposób zidentyfikować jako odmierności właśnie, która jest przeoczana i nieuświadomiana. W *Czarnych oceanach* inność ewentualnych kosmitów stanowi centralny problem całej fabuły, będącej zapisem zmagania z zagadką myślni. Tak zatem początkowa teoria Mariny Vassone – *Tam, w myślni, istnieje życie, istnieje świadomość. Musimy przynajmniej spróbować się porozumieć* (CO 89) – kontrastuje z podsumowującymi słowami Hunta: *Jest w tym [w myślni] cel, ale nie ma świadomości: woda zawsze spłynie w najniższy punkt, chociaż przecież w żaden sposób tego nie planuje. Żywiół, (...) huragany, wiry na powierzchni wody. Zaburzenia ośrodka, naturalne formy ainteligentne. A nie żadne monady, abstrakt-potęgi psychomemiczne. Wyobraź to sobie jako ocean...* (CO 438) Czarny ocean myślni zawieszony w próżni kosmicznej wygenerował ideę siebie w ludzkich umysłach; przyszłe działanie, jakiego podejmie się Hunt w celach dokładnego (przy pomocy technologii komputerów telepatycznych) zbadania fenomenu myślni, jako pomysł już pływa w noosferze (CO 484).

Nicholas Hunt po kontakcie z monadą nieżyjącego Czarnego waha się w ocenie nie tylko zjawiska myślni, ale i rzeczywistości w ogóle: *A po czym to niby mam poznać [że nastąpił Kontakt]? Jak odróżnić przypadek od działań zamierzonych, gdy wszystko jest myślą?* (CO 437) Odtąd na każdym kroku Hunt będzie podejrzewał siebie o myśli nieswoje, a zarazem zacznie stronić od ludzi, aby jego plany nie przedostały się poprzez rezonans pola myślni w światowy obieg pomysłów. Na ciekawą interpretację skupiska psychomemów naprowadziło mnie porównanie osobistego programu zarządzającego wszczepką Nicholasa, który przybiera postać diabła, do *postmodernisty ultymatywnego* (CO 325), bibliotekarza zarządzającego całością światowych zbiorów, mieszczących się w *cache* wszczepki. Hunt wzbogacony o Tuluzę 10 przekopiował do niej cyfrowo spakowane dziedzictwo kulturowe; jego umysł jest więc czymś w rodzaju myślni – tkwią w nim najprzeróżniejsze memy i *topoi*, wzory zachowań i stylów językowych; wszystko to zaś nie pochodzi od niego, a jest efektem mechanicznego dołożenia sobie pamięci. Najważniejszym pytaniem *Czarnych oceanów*, oscylującym wokół problemu tożsamości człowieka *upgrade'ującego sobie mózg*, zajmę się w rozdziałach następnych. Wcześniej jednak przyjrę się krótko motywowi nieludzkości środowiska

życia *Homo sapiens* w świetle dryfującej cywilizacji, wybitej ze swych podstaw przez ideę kosmicznej myślni.

6.1. *Metafizyczny paragraf 22*¹⁸³, czyli „Nie ma wyjścia z cywilizacji”

W świecie roku 2060 nie można ustalić genezy myśli jednostkowych i trendów ogólnospołecznych. Nie sposób również dociec przyczyny działań ani poszczególnych ludzi, ani całości państwowo-korporacyjnych. W kolektywie zarządzającym, złożonym z ludzi i komputerów, jest niemożliwe *stwierdzić, kto tak naprawdę wyrzekł pierwsze słowo, a kto dał ostateczne błogosławieństwo* (CO 325). Z decyzjami na szczeblu międzykorporacyjnym jest jak z Wojnami Monadalnymi: *Nie wiadomo nawet, czyj był to pomysł. To jak maszyna, jak rój pszczół – gdzie początek ruchu? Nie rozpoznasz. (...) Niczyja decyzja. Wyszło tak przypadkiem* (CO 226). Ludzkość podczas Wojen stopniowo uwalnia na Ziemi wirusy genetyczne (Wrzesień, Grudzień, Kwiecień, Lipiec), lecz wobec braku decydentów nie istnieje także odpowiedzialność: *Wojny Monadalne toczą się w najlepsze, ale kto w nich dowodzi? Nie docieciesz. EDC? Departament? Twój zespół? CIA? DARPA? Diabli wiedzą. Nikt* (CO 157).

Skoro nie sposób wskazać sprawców katastrofy roku 2060, nie ma też możliwości skutecznego przeciwdziałania jej. Jednostki nieudopornione na złośliwe memy i psychomemy ewoluują, a raczej przechodzą regres, ku zwierznicom, istotom o umysłach zbombardowanych chaotycznymi i wzajem wykluczającymi się myślami i odczuciami. Zwierznice przypominają nieludzkim zachowaniem i odruchami zwierzęta: *Czyje w nich psychomemy – Nefełńczyków czy na przykład mrówek? Przepuszczone przez mózg i sensorykę człowieka, skaszanione strukturami głębokimi, tak czy owak dają na wyjściu procedury bezcelowe* (CO 331). Czarny, podobny zwierznicom w mentalnej bezbronności, również odbiera z myślni dane nieprzeznaczone dla jego systemu nerwowego – zaczyna mówić językami, których dotąd nie znał, potem zaś jego mowa przeradza się w bełkot: *Trawi mnieeeeeaaaa... - Co w głązie, co w bierwiu, co w inhinsztonie* (CO 106). Telepata w swoich wysiłkach odparcia obcych psychomemów podobny jest Hieronimowi Berbelekowi, strategosowi z *Innych pieśni* Dukaja. Postacie różnią się jednak zasadniczo: Czarny,

¹⁸³ J. Dukaj, *Czarne oceany*, op. cit., s. 446.

ponieważ jego poczucie tożsamości jest zaburzone (jako genetyczny telepata przez całe życie wciela się w innych), znajduje ukojenie w śmierci fizycznej i złączeniu z myślnią¹⁸⁴; esthlos Berbelek natomiast zachowuje jednostkową morfę w obliczu spotkań z Obcymi, wypaczającymi fizycznie i psychicznie ludzkość i jej planetę.

Życie codzienne w megapolii Nowego Jorku jest odzwierciedleniem złożoności rzeczywistości w pozostałych sferach aktywności ludzkiej. Ludzie przebywający na wysokościach *skyhouse'ów*, zawieszonych na sterowcach i odizolowanych tym samym od zgiełku nierzeźbionego miasta, doświadczają dezorientacji błędniaka. W skomputeryzowanych mieszkaniach swobodnie manipuluje się porami roku i dnia. Podniebne domostwa oferują ich właścicielom boską perspektywę oglądu chaotycznie układającej się poniżej rzeczywistości. Nowością, w porównaniu z początkiem stulecia, jest architektura trójwymiarowa, znana czytelnikom Dukaja ze świata powieści *Aguerre w świecie*. Zupełnie nowatorskie poprowadzenie ulic i szlaków wertykalnie i horyzontalnie względem wysokich nanostrunowych budynków dezorientuje pierwszych wizytatorów metropolii. W poczucie zaburzenia przestrzeni wpędza Franka Gedeona katastrofa helikoptera w opanowanym przez wrogie monady Nowym Jorku. Dukaj, jak w poprzednich utworach, kreśli malarską wizję zrujnowanego miasta: *ściany i przymocowane do nich sprzęty sprasowało w kubistyczną abstrakcję, Escherowską rzeźbę ostrych krawędzi i graniastych wypiętrzeń. Światło lało się z lewa, rozproszone, z kierunku domniemanego rozdarcia w burcie; w tamtą też stronę chyliła się cała konstrukcja*¹⁸⁵. Można zaryzykować stwierdzenie, że styl opisu wypływa ze sposobu widzenia rzeczywistości przez Gedeona. Tym samym otrzymamy potwierdzenie kognitywistycznej tezy o kulturze jako systemie operacyjnym, przez którego interfejs odbieramy otoczenie, wyszczególniając i porządkując jego elementy w znane sobie formy.

Kreatywną stroną modelu kultury jako *software'u* programującego jednostki w nim zanurzone podług nieznanym ludziom praw jest pomysł wpływania na kulturosferę poprzez emisję określonych memów. Na tej zasadzie działają agencje reklamowe oraz sekty religijne – zrzeczenia te jednak wypuszczają w obieg zmodyfikowane wersje starych memów, operują na znanych *topoi* i odwołują się do prymarnych ludzkich uczuć. Analogicznie do czynności przemysłu medialnego w powieści pada

¹⁸⁴ Por. J. Dukaj, *Czarne oceany*, op. cit., s. 107. W opublikowanym jedynie w Internecie rozdziale 13 znajdujemy dalszą historię Czarnego jako sprawcy myślowego horroru na Ziemi, przekazującego do myślni fantazje ludzkości (również literackie, bowiem wśród wypaczeń w Nowym Jorku spotykamy czerwie z *Diuny* Franka Herberta).

¹⁸⁵ Rozdział 13 *Czarnych oceanów*, op. cit.

zdanie z powodzeniem mogące odnosić się do współczesności Dukaja: *dopiero tam, gdzie kończy się interaktywność, zaczyna się spójna wizja twórcy* (CO 113), a więc: sztuka lub także skuteczna manipulacja rodzą się wtedy, gdy ich sprawcą jest pojedynczy człowiek lub spójna kampania reklamowa, których celem jest *wprowadzić mem do puli, przetamać trendy...* (CO 463) Jest to zadanie tym trudniejsze, iż w świecie tak skomplikowanym technologicznie, jakim jest rzeczywistość połowy XXI wieku, zdolność samodzielnego myślenia zostaje stępiona przez stałe promieniowanie myślni (zdającej się być wymówką współczesnych Dukajowi postmodernistów), krążenie w obiegu kulturowym memów i ich mutacji, a także przez obarczenie maszyn problemami, z którymi dotychczas radzili sobie ludzie (mam na myśli nie tylko operacje superkomputerów na gigantycznej ilości danych, ale przede wszystkim działania NETi lub turingówek, wyręczających człowieka w jego życiu codziennym). Chaotyczność rzeczywistości ludzie próbują opanować poprzez tworzenie jej modeli, z zasady uproszczonych. Złożoną kwestię telepatii, prezentowaną Czarnemu na orbicie ziemskiej, kwituje on gorzkimi słowami: *Modele modeli modeli* (CO 91).

6.2. Nauka a wojna

W świecie rozdrobnionym na pola działania danych wynalazków nauka, jakby pchana siłą odśrodkową, dąży do coraz większego wyspecjalizowania i dzieli się wykładniczo na więcej i więcej subdziedzin. Taki stan rzeczy powodowany jest skomplikowaniem rzeczywistości (korzystając z ciągle nowych narzędzi badawczych naukowcy co chwilę czynią odkrycia) oraz niemożnością ujęcia syntetycznego świata w jednym umyśle. Podobnie jak dziś, w 2060 roku decyzje wagi państwowej nie należą do prezydenta, a do sztabu specjalistów, tworzących wspólnie obraz całości badanego problemu. Doskonale tłumaczy miejsce i rolę nauki w cywilizacji Marina Vassone Huntowi: *Tak naprawdę istnieją tylko sukcesywnie falsyfikowane przybliżenia, nieustająca wojna paradygmatów. Teorie o wielkiej mocy wyjaśniania są nazbyt proste, by były prawdziwe, te zaś skomplikowane, opisujące rzeczywistość dokładnie, posiadają moc wyjaśniania minimalną, dotyczą bowiem jedynie wąskiego jej wycinka. Lawirujemy [my – naukowcy] pomiędzy. Nigdy nie dostaniesz odwzorowania doskonałego. To wszystko są tylko analogie. Pamiętaj o tym. Model doskonały to byłaby równie skomplikowana, idealna kopia oryginału. Nic byś nie zrozumiał. Rozumiemy, bo upraszczamy* (CO

437).

Analogicznie do stopnia pokawałkowania rzeczywistości, nakładki ortowirtualnej wszczepki militarnej będą pokazywać żołnierzowi skomplikowane mapy i wykresy, nakładane na pole widzenia użytkownika w pięciu wymiarach, co zachwieje błędniakiem Hunta: *Trzy wymiary nie wystarczały dla zobrazowania choćby podstawowej warstwy zmagania w Wojnach, nawet po komprymacjach i przekształceniach (bo to przecież nie były surowe dane, surowych danych nie oglądał na oczy nikt prócz programistów i uczelnianych specjalistów od infoekonomiki)* (CO 234). Scyborgizowanemu wojownikowi zostają więc przydane dodatkowe oczy, musi on mieć także ciało przystosowane do funkcjonowania w więcej niż trójwymiarowej ortowirtualności. By skutecznie wygrywać wojnę, żołnierzom niezbędna jest operacja nanocyborgizacji (podobnie dzieje się na szczeblu biurokracji i gospodarki, gdzie ludzi zastępują komputery). Tak zmodyfikowane istoty zyskują *genotyp żołnierski* dzięki *N-technologii i RNA-dycji* (CO 280). W możliwościach nowoczesnych wojowników, zwanych Cieniami, leży przeobrażenie się w całkowicie inną fizycznie osobę, za co odpowiada nano obecne w ich komórkach biologicznych. Nanotechnologia wzmacnia ciało Cienia, a precyzją ruchów kieruje militarna wszczepka i jej program *Body.exe*, który czyni z żołnierza maszynę napędzaną algorytmami walki (CO 373). Vittorio, elitarny wojownik, posiada także możliwość pracy w trybie multitaskingu, a w tym czasie w rzeczywistości jego ruchami steruje *skrypt osobowościowy menadżera* (CO 240). Na wyposażeniu Cienia znajduje się nielegalnie zdobyty prototyp Trupodzierzcy wraz z aplikacją zawiadującą, zwaną cynicznie *Master of Puppets*¹⁸⁶. Wynalazek *kładzie własną, zamkniętą wszczepkę. Inwazyjnie* (CO 274). W jego magazynku znajduje się dwa tysiące ładunków, co oznacza, że taką ilość ludzi Hunt może podporządkować sobie, podpinając ich umysły do własnej Tuluzy 10, a następnie uzyskiwać od nich obraz obserwowanej okolicy lub walczyć nimi jak pionkami na planszy bitwy. Nicholasowi za marionetki służą zwierznice, należy jednak zauważyć, iż on sam jest animowany – dzięki wszczepce, której program *Baryshnikov* zawiaduje fizjologią Hunta. Protagonista jest *zamknięty w maszynie swego ciała*¹⁸⁷ podobnie jak Cień Frank Gedeon, który programuje swój organizm za pomocą jednorazowo ułożonego makra: *Pięć, cztery, trzy, menedżer fizjologii uspokaja oddech oraz tętno, dwa, jeden – ruch. Ramiona – barki – kolana – stopy – ramiona – mięśnie nóg –*

¹⁸⁶ *Władca marionetek* to nazwa odwołująca się do powieści Roberta Heinleina, komiksu japońskiego i filmów z serii *Ghost in the Shell* oraz do albumu grupy muzycznej Metallica, z którego utwór tytułowy towarzyszy Huntowi.

¹⁸⁷ Cytat ten i następny pochodzą z internetowej wersji Rozdziału 13 *Czarnych oceanów*, op. cit.

ramiona – ramiona – kostki i wiązadła – uda – ścięgna – prawa dłoń – Achilles – tydka – trójgłowy – lewy biceps – stopa – ręce – grzbiet – wstaje z przewrotki na równe nogi – done.

Ze względu na bierność w odbiorze bodźców, zalewających Cienie i użytkowników technologii wirtualnej rzeczywistości, można wymienionych wyżej porównać do telepatów. Transfer danych u wszystkich tych postaci odbywa się jednostronnie: od wszczepki transmitującej RL lub OVR do umysłu. Dramat doświadczenia ataku niechcianych fragmentów rzeczywistości ilustruje cytat: *Telepata (...) napakowany jest tym wszystkim [chodzi o doświadczenie odbioru myśli i uczuć innych ludzi], zanim jeszcze w ogóle posiada odpowiednie dla owych zmysłów organy: widzi bez gałek ocznych, smakuje bez kubków smakowych (CO 50).*

Przeciętny arystokrata nowojorski, podobnie jak Cienie i telepaci, staje się w XXI wieku maszyną: zaczyna wykonywać sekwencje tych samych ruchów podczas przebywania w sferze objętej NETi, również jego myśli obracają się wokół tych samych memów, a wygląd zewnętrzny kształtowany jest zgodnie z panującym trendem. Hunt od dzieciństwa żyje pod NETi, ciąży też na nim presja kariery, a jako że kieruje nim obawa przed posądzeniem o niekompetencję w coraz bardziej komplikującej się rzeczywistości, zaczyna dogłębnie studiować wszelkie encyklopedie i słowniki, *wyszukując coraz to nowe dziedziny do wydrenowania z barokowej terminologii (CO 95)¹⁸⁸*. Spośród defaultowych interfejsów Tuluzy 10 Nicholas wybiera *Necropolis* i jego mieszkańca – Lucyfera – za przewodnika po ortowirtualnej rzeczywistości. Wybór ten dokonuje się pozornie przypadkiem, jednak w obliczu wiedzy o złośliwych memach zostaje podważony, podobnie jak całe życie Hunta: *Jak to się stało, że wybrałeś taką właśnie wizualizację? Skojarzenia nie biorą się z powietrza (CO 327)*. Rozważania na temat tożsamości i jej postrzegania przez postaci *Czarnych oceanów* są tematem rozdziału następnego.

7. Tożsamość jednostkowa w Świecie Czarnych oceanów

7.1. Nicholasa Hunta gra o tożsamość

Nicholas Hunt poddany modelowaniu technologiczno-kulturowemu jako nowojorski

¹⁸⁸ Czyżby Jacek Dukaj sportretował swoją cechę w osobie Hunta?

arystokrata mierzy się z własną realnością. Jako że korzysta on z technologii wszczepki i OVR, zaczyna zatracać poczucie rzeczywistości świata i namacalności siebie. Co jakiś czas Hunt testuje otoczenie, np. rozbijając celowo szklanę, aby przekonać się, że *jeszcze jest to królestwo materii* (CO 229). Żyjąc w świecie megapolii jego mieszkaniec doświadcza uczucia zagubienia, nawet stojąc na wysokości *skyhouse'a*. Codziennie *grając o tożsamość* (CO 230) z przedstawicielami korporacji (przed którymi musi udawać nadludzka kompetencję) i z rozmówcami pod NETi (dla których wybiera algorytmy behawioru), Hunt przybiera pozy, nakłada maski, rozważa mnogość wariantów postępowania. Ciągłe kontrolowanie własnego zachowania pogłębia w nim uczucie dezorientacji i bezsilności wobec świata. Psychoanalitykowi *on-line* zwierza się z problemów: *Wszystko idzie obok mnie. Nawet moje decyzje nie są przecież moje. Chciałbym móc sprzeciwić się żywiołowi, wpłynąć na kierunek choć w najmniejszym stopniu... Ja wiem, że to niemożliwe, że w najlepszym razie sam kark sobie złamię. Że nic zupełnie na tym nie zyskam* (CO 232). Poczucie frustracji i konstatacja swojej małości wobec systemu metaksokracji to zmora także pozostałych mieszkańców Nowego Jorku, wszyscy tu tylko „tak jakoś”. *Nikt nigdy nic z własnej woli, z zamierzenia, celowo; wszystko płynie* (CO 464). Początkowo Hunt przypomina człowieka bez właściwości, *bez przekonań i bez własnego punktu widzenia, obdarzonego za to mnóstwem nadających się na sprzedaż umiejętności*¹⁸⁹. Dwojaka osobowość technokratyczna Nicholasa, zarazem biernego obserwatora świata i aktywnego użytkownika technologii (ta cecha ujawnia się w nim po implantowaniu Tuluzy 10), zaczyna stopniowo ciążyć ku indywidualności. Dosłownie potraktować można słowa Kurczewskiej, odnosząc je do postaci Hunta: *prestiż technokraty wynikający z jego szczególnej orientacji prospektywnej daje mu legitymację do przededefiniowania swej roli w świecie. Prestiż ów sprawia, że technokrata staje się kimś szczególnym – projektantem przyrody i społeczeństwa*¹⁹⁰. A więc bohater *Czarnych oceanów* przeddefiniowuje siebie w miarę użytkowania nowych technologii. Wzorzec postępowania zmienia się u Nicholasa wraz z *upgrade'em* mózgu, czyli wstrzyknięciem sobie modelu Tuluzy 10. Jako półzaślepiony Hunt funkcjonuje w dwóch światach jednocześnie, nakładających się wzajem dzięki spajającemu je interfejsowi OVR, jednak rozbieżnymi względem siebie. Półzaślep, w którym użytkownik wszczepki lawiruje pomiędzy brawurą zachowania (odpowiada za to wspomniany już podprogram *Baryshnikov*), a tchórzowską kalkulacją (to już Hunt), doprowadza Nicholasa do refleksji

¹⁸⁹ N. Postman, *Technopol*, op. cit., s. 222.

¹⁹⁰ J. Kurczewska, *Technokraci i ich świat społeczny*, op. cit., s. 33.

na temat możliwości przeżywania przezeń dwóch rzeczywistości symultanicznie. W samym umyśle protagonisty zmagają się ze sobą postacie z popkultury, uosabiające każda inną ścieżkę wyboru, jaki rozważa Hunt – ta oryginalnie ujęta psychomachia pokazana jest przez Dukaję w konwencji humorystycznej: w głowie Nicholasa perorują ze sobą Lucyfer z Necropolis i Gandalf, postać z sagi Tolkiena – *Władca pierścieni* (CO 292). Nicholas po doświadczeniu ogromu możliwości wszczepki staje w obliczu pytania o swoją tożsamość jako użytkownika programu zdolnego wpływać na jego zachowanie w świecie rzeczywistym. Kwestia to jednak błaha w obliczu zagadki samego świata; na ile bowiem jest on aktualny i realny, skoro Hunt podpatrzył w nim nieciągłości, uskoki czasoprzestrzenne i międzywymiarowe?

7.2. – *Chryste Panie! – pieklił się Nicholas. – Nawet menadżerowi własnej wszczepki nie można ufać!*¹⁹¹

Trudno powiedzieć, żeby już wcześniej nie dostrzegł Hunt u siebie irytujących rys, uskoków, luk, niezgodności. Nie był w stanie rozgraniczyć wpływów (CO 441). Jest niemożliwe oddzielić w myślach naleciałości dyktowane przez wszczepkę od podszeptów pochodzących z myślni, a tych z kolei – od własnych intuicji. *Hunt, istota operująca na świadomości Hunta* (CO 433), lokuje swą tożsamość w umyśle, co jest znamienne dla użytkowników wszczepki i gości światów wirtualnych. Przebywa w półzaślepie (OVR) lub zaślepie (VR), co w konsekwencji odcina jego zmysły, sprawiając, że nie są one już głównymi kanałami informacyjnymi. Tym samym od Hunta oddziela się *niekonieczny cały ten biologiczny interfejs mózgu zwany ciałem* (CO 73). Odtąd Nicholas będzie korzystał z udogodnień wszczepki, edytującej w czasie rzeczywistym jego otoczenie, wycinającej z pola widzenia Marinę mutującą dzięki dawce wojskowego nano, doczepiającej użytkownikowi w OVR straconą rękę¹⁹², przydającej światu nastroju filmowego horroru dzięki nakładce Necropolis. Swoje ciało zacznie Hunt postrzegać jako obce, niezależne od niego, bowiem oddane pod kontrolę

¹⁹¹ J. Dukaj, *Czarne oceany*, op. cit., s. 417.

¹⁹² *Dla zmniejszenia dezorientacji [Hunt] przywrócił w OVR jej [prawicy] wszechmysłowy konstrukt. I znowu miał obie ręce: jedną dla świata materii, jedną dla świata relacji* (CO 393). Zatem lewą ręką Nicholas zмага się z RL, druga zaś pozostaje na usługach OVR, niedostrzegalna z poziomu rzeczywistości materialnej odpala makra, podobnie jak robi to szósty palec Hunta. Jednoręczny bohater, który pozornie straconą kończyną owłada czasoprzestrzeń, jest także protagonistą opowiadania *Ruch Generała*.

programów usprawniających Tuluzy 10. Uciekinier będzie *biegł już tylko siłą woli programu* (CO 295), aż do czasu gdy zda sobie sprawę, że wszczepka za niego próbowała zabić Marinę, by ocalić jej użytkownika. Nicholas tłumaczy się przed sobą: *usiłowałem zamordować Vassone. Nie ja, oczywiście, tylko menadżer za pomocą edytora ruchu. Ale z zewnątrz to zawsze jestem tylko ja. W końcu – czymże są te programy, jeśli nie sługami moimi, dalekosięznymi protezami mej woli? Mogłem im jasno zakazać. Powiedzieć: nie. Nie wolno. Nie powiedziałem* (CO 301). Hunt po dramatycznym wypadku traci zaufanie do wszczepki, jednak zdaje sobie przy tym sprawę, że narzędzie nie może go celowo okłamywać, ani działać wbrew niemu – dalej jest to bowiem technologia podległa swojemu użytkownikowi.

Ontologię rzeczywistości i ortowirtualności komplikuje *topos* światów pudełkowych, z których poziomu bohater nie jest w stanie wnioskować o ich realności. Marina przywołuje ową ideę, do której wcześniej nawiązuje Lem¹⁹³: *wszyscyśmy w OVR, a nad nim kolejna OVR, i jeszcze jedna... Klasyka. Sen snu snu, Berkeley chichocze z nieba. Ale teraz wygląda to na konieczność* (CO 393). Hunt znajduje lekarstwo na ciągłe wątplenie w status rzeczywistości, a jest nim założenie o prawdziwości wszystkiego, co się przydarza, a więc przyjęcie jako filozofii postępowania idei Berkeleygo – *esse est percipi*. Słusznie zauważa: *choćbym wykasował z pamięci wszczepki wszystkie MUI [Multisense User Interfaces, czyli podkłady estetyczne OVR] i profile, nie dałoby mi to najmniejszej gwarancji realności tego pokoju, tych promieni słonecznych, nawet własnego ciała. Każda czynność pozorna, każdy bodziec przefiltrowany...* (CO 302) Lem nazywa taki proces myślowy efektem zjawiska *wgłobienia*, które wywoła *wirtualna jawa*, jaka *będzie się mogła zagłębiać w wirtualności następnego poziomu, proces ów zaś będzie biec coraz dalej i dalej, zgodnie ze znanymi paradoksami teorii mnogości Cantora w nieskończoność, a nawet w pozawyliczalną pozaskończoność*¹⁹⁴. Hunt z bagażem tej wiedzy podejmuje decyzję dalszego korzystania ze wspomaganego Tuluzy 10 nawet po otrzymaniu szokującej informacji o działaniu wszczepki jako procesującej na wirtualnej pamięci, która zagarnia nieużywane obszary mózgu jej posiadacza. Tak więc diabeł siedzi w umyśle Nicholasa, gdy ten rozważa zapośredniczenie każdego docierającego doń

¹⁹³ Por. S. Lem, *Kongres futurologiczny*. Światy zagnieżdżone są również scenerią opowiadań znajdujących się w *Cyberiadzie* i *Dziennikach gwiazdowych*. Teorię zagnieżdżonych światów wirtualnych rozwija zaś Lem m. in. w *Summie technologiae* w rozdziałach poświęconych fantomatyce.

¹⁹⁴ S. Lem, *Sex Wars*, op. cit., s. 422.

bodźca.

7.3. Hunt – kot Schrödingera

Nicholas z konieczności przetrwania w Berkeleyowskim świecie obmyśla Zakład Hunta, polegający na przyjmowaniu każdej myśli za swoją, a bodźca za prawdziwy. Wraz z pokonaniem trudności wnioskowania, *gdzie kończy się OVR, a zaczyna RL (...) zachowywał się [Hunt], jakby gdyby nikt nigdy nie włamał się do jego wszczepki – godzina, dwie, trzy, i w końcu zapominał, wpadał w stare koleiny odruchów, i wszystko na powrót było prawdziwe (CO 468)*. Bohater zaczyna modelować siebie zgodnie z wewnętrznym nakazem niepotrzebnego niekomplikowania sobie świata, bowiem *heurystyczne piękno podobnych teorii polega na ich fraktalowej strukturze: każde zaprzeczenie stanowi tu zarazem fundament dla nieskończonego szeregu dalszych podejrzeń (CO 233)*. Postanawia Nicholas: *Ponieważ nigdy nie będę w stanie stwierdzić, czy to prawda, czy nie (...) – muszę udawać, że wierzę w wersję prostszą (CO 233)*. Taką zaś wersją jest przyjęty przez Hunta zakład, według którego – choć wszystko podlega wątpieniu – wszystko dzieje się naprawdę. Myśl Nicholasa jest pomysłem na miarę jego czasów i diagnozą kulturową połowy XXI wieku: *„Nie wiesz, czy to życie, czy gra, toteż zawsze postępuj podług rachunku minimalizacji kosztów pomyłki: jak gdybyś wszystko robił naprawdę”. Oto jest przykazanie na XXI wiek (CO 303)*.

Niemożność zweryfikowania statusu rzeczywistości porównuje Nicholas do sytuacji, którą ilustruje paradoks kota Schrödingera – myślowe doświadczenie z zakresu fizyki kwantowej. Hunt, doświadczający sprzecznych bodźców i uczuć, żyjący w nielinearnej rzeczywistości, jest ludzką wersją kota poddanego intelektualnemu eksperymentowi. Tym razem jednak doświadczenie wykonywane jest przez sam obiekt jemu podległy – przez świadomego Nicholasa, którego myśli podgląda autor wraz z czytelnikami. Mówi bohater: *Skoro raz powziąłem silne podejrzenie [co do natury rzeczywistości], do śmierci żyć już będę życiem kota Schrödingera: zarazem prawdziwie i na niby (CO 302)*. Od takiego zapatrywania przechodzi Hunt do pomysłu oddzielenia RL od OVR na podstawie oddziaływania myślni na świat realny: *Żadne ortowirtualizacje nie chronią cię przecież przed infekcjami psychomemicznymi! (...) Mogą ci zafałszować całe sensorium, wszystkie zmysły – a i tak osmotycznie, przez myślnię, odbierać będziesz echa świata rzeczywistego (CO 399)*. Mimo więc

podejrzeń Nicholasa, że żyje on w sztucznie wykreowanym przez *sneakera* Hedge’a świecie, działania bohatera są obliczone na rzeczywistość: funkcjonując w codzienności Hunt *wierzył obu wersjom [zdarzeń] i nie wierzył żadnej; funkcja się jeszcze nie zredukowała i działać musi w oparciu o absurdalne superpozycje, jak rzekłby major Fuzz* (CO 242). Zakład bohatera, opisany w powieści, urzekający prostotą jak brzytwa Ockhama, przedstawiam niżej w postaci czytelnej tabeli.

żyję w... (→) / zachowuję się jak... (↓)	OVR-świat	RL-świat
OVR-ja	☺	<i>Jeśli to nie OVR, a ja gram sobie w Nintendo...</i> (CO 400)
RL-ja	☺ (Zakład Hunta)	☺ (Zakład Hunta)

Rachunek jednak na nic, gdyż okazuje się, że Hunt nie może sprowadzić doświadczeń dwóch różnych światów do wspólnego mianownika „Ja”. Nie jest możliwe scalenie wariantów MUI i RL za pomocą przypisania ich jednemu podmiotowi doświadczającemu. Frustracja Hunta wynika właśnie z niemożności kontroli swojego życia, *ergo* braku kontroli nad rzeczywistością: *Ale jaki, kurwa, model [świata] ja sobie mogę skonstruować, skoro dostaję wzajem sprzeczne dane?! Życie to nie fizyka kwantowa!* (CO 401) Tym razem Nicholas się myli – jego życie, zmyślane mu przez Dukaję, jest kwantowe również na poziomie makroobiektywnym. Początkowo bohater *Czarnych oceanów* nie dowierza rozłamowi świata na jego gałęzie równoległe: *rzeczywistość nie może być sprzeczna sama ze sobą! Ja przecież nie mogę znajdować się w dwóch miejscach naraz!* (CO 436) Okazuje się, że Hunt futurdziała – egzystuje w swojej terażniejszości na prawach prawdopodobieństwa, które jest obliczane jako wysokie w jego przyszłości, a właściwie przyszłości wybranej dla niego i dla świata przez Bronsteina, który, zanim popełnił samobójstwo, nadzorował projekt badawczy Nicholasa. Tym tłumaczy Marina niewiarygodne szczęście uciekinierów w Nowym Jorku – interwencją niemal boską, spowodowaną wynalazkiem efesu, czyli futuroskopu (FS).

Genetycznie zmienieni efeserzy przewidują przyszłość, wychodząc właśnie od niej, a nie od terażniejszości, której przywileje maleją, gdyż staje się ona zaledwie jedną ze ścieżek prawdopodobieństwa. Wypada znów zacytować słowa Kurczewskiej o ontologicznie pewnym statusie

przyszłości dla technokratów, mogących nią w takim razie manipulować: *przyszłość nie jest dla technokraty niebytem (...). Twórca światopoglądu dokonuje pełnej ontologizacji przyszłości*¹⁹⁵. Perspektywa, którą dla świata wytyczył Bronstein¹⁹⁶, w życiu Hunta i Vassone jest dopiero realizowana, wciąż się rozmywa i interpoluje, załamuje się i rozmazuje, tak jak infoelektroniczne wykresy analizy metagiełdy. Zaburzenia linearności życia Nicholasa tłumaczą się skutkiem ubocznym technologii efesu – polimemoryzmem: *Pamiętana przez efesera przeszłość przestaje mu się układać w jeden ciąg przyczynowo-skutkowy* (CO 410). Z teorii, jakie przedstawiają na tajnej konferencji dotyczącej myślni jej uczestnicy, Hunt wysnuwa dramatyczną hipotezę o swojej rzeczywistości jako jednym z odgałęzień przyszłego świata: *Nie ma sprzeczności. Jest tak, jak jest: zarazem stoję tu nad Czterolistną [Enklawą] i śpię na kolorowych poduszkach w izolatce Hedge'a; (...) mam dłoń i nie mam dłoni; Marina jest zdrowa i Marina umiera... Bo jakoś tak się składa, że rozważając prawdopodobne przyszłości zawsze patrzymy od naszego „teraz” w przód, zakładając siebie jako punkt odniesienia – nigdy zaś nie podejrzewając odwrotnego porządku. A ja teraz wiem: żyję w złożeniu niepewnych wariantów, żyję w cudzej futurpamięci! Żyję w cudzej – Bronsteinowej – futurpamięci, a redukcja jeszcze nie nastąpiła. Dokładnie tak, jak mówił major Fuzz. Zdecyduje się dopiero post factum. Dookreśli mnie więc trend, który zdominował pamiętającego. Ziszcę się w wariancie optymalnym: ten lub ten; więc może cała ta moja odyseja nie okaże się wcale prawdą i zniknie wywłaszczona do nieprawdopodobieństwa?* (CO 458) Wszystkie wydarzenia mają odtąd w tłumaczeniu Nicholasa wspólne podłoże istnienia, którym jest przyszłość, a o tej wiadomo, że się ziści podług planów Bronsteina i woli Hunta, *bo gdyby wszechświat zamieszkiwały zwierznice, kto odkryłby efes, żeby już nie wspomnieć o kole, rachunku różniczkowym, elektryczności i komputerach?* (CO 459)

¹⁹⁵ J. Kurczewska, *Technokraci i ich świat społeczny*, op. cit., s. 22-23.

¹⁹⁶ Bronstein za cenę swego życia wtoczył świat na tor, który doprowadzi Amerykę do zwycięstwa w Wojnach Monadalnych, a Hunta i Vassone do odkrycia i uruchomienia Modlitwy na ludzkich umysłach, zniszczonych inwazją memów. Urzędnik ziścił więc przyszłość. Pozostaje jednak kwestia: w jaki sposób zdołał to zrobić, skoro w przewidzianej, zainicjowanej przyszłości nie ma dla niego miejsca (a więc nie może on z jej poziomu być sprawcą przeszłych zdarzeń, prowadzących do takiej, a nie innej, wersji przyszłego świata)? Być może problem ten wyjaśnia nieoficjalna część *Czarnych oceanów*, w której dostępnym wirtualnie fragmencie czytamy o Nicholasiu jako nadeferze, mogącym wpływać na przyszłość.

7.4. Kota Schrödingera zapatrywania na tożsamość

Jak wyjaśnia Huntowi major Fuzz, *do momentu obserwacji układ znajduje się nie w jednym, konkretnym stanie, lecz w złożeniu, superpozycji wszystkich stanów prawdopodobnych. Kot żyje i kot jest martwy* (CO 184), zanim zajrzemy do szczelnego pudła, w którym trzymamy zwierzę i przekonamy się o jego stanie. Jak w takim razie postrzega siebie człowiek, który egzystuje w złożeniu dwóch wymiarów: kwantowego i makrorzeczywistego? Hunt w obliczu wiedzy o wrogich psychomemach, *procesowaniu* wszczepki bezpośrednio na jego mózgu oraz manipulacji jego terażniejszością z poziomu przyszłości kleci teorię tożsamości, która, zastosowana w życiu, ocali go jako podmiot psychiczny. Ponieważ *Tuluza 10 jest w stanie indukować dowolne stany umysłu* (CO 209), jej użytkownik podchodzi do niej sceptycznie i ostrożnie, starając się poznać możliwości, które drzemią w podprogramach wynalazku: edytorach ekspresji, wizualizatorach myśli, skanerach zmysłowych. Świadomy eksploatator technologii nie ustrzeże się jednak przed kontaktem z obcą monadą. Hunt, przejmując nieco z osobowości Czarnego, który zaatakował go jako monada, układa nową definicję tożsamości, pionierski myślowy trend: *również na pamięci nie można polegać, ona także podlega ewolucji zgodnie z osobistym Programem. Podobnie nie można polegać na produktach zmysłów, matrycach skojarzeniowych, powierzchniowych myślach. To wszystko przychodzi z myślni, napiera; ciało monad. Ale też nie stanowi o tożsamości. To tylko dane, na których operuje Program. A świadomość – świadomość jest procesem, nie stanem* (CO 453). Umysł Hunta, zaległa obcymi psychomemami i memami kulturowymi strefa, w której zagnieździł się diabeł wszczepki, nie jest stabilnym fundamentem dla tożsamości budowanej na zasadzie zgodności podmiotowych działań, myśli i wyobrażeń.

Jeżeli spojrzeć szerzej na zagadnienie osobowości jednostki, wówczas odkryć można, iż także dawniej istniał problem psycho-fizycznego dookreślenia siebie. Ciągłe ponawiane podstawowe dla człowieka pytanie „Kim jestem?” w myślach Hunta przybiera postać równania: Ja = Program operujący na danych przedkładanych mu przez świat = unikalne sekwencje algorytmów, obliczające świat według taktowania zegara jednostkowego procesora. Penrose, nawiązując do Turinga, mówi o nierozstrzygalności pewnych instrukcji symbolicznych: *Pełne zrozumienie zasad działania algorytmu często wymaga zastosowania procedury wglądu w problem. A czy sam „wgląd” nie jest procedurą*

*algorytmiczną?*¹⁹⁷ Świadomość może być programem, który nie potrafi zdiagnozować sam siebie; w jej działaniu *musi być obecny czynnik istotnie niealgorytmiczny*¹⁹⁸, który czyni ją niedefiniowalną przez ludzi używających świadomości w celach autodiagnozy. Penrose pisze: *Algorytm, którego wykonanie wymaga nieskończonej liczby operacji, jest bezużyteczny*¹⁹⁹. To zdanie, jeśli przyjmiemy, że ludzki mózg jest programem wykonawczym instrukcji, uświadamia nam niemożność określenia istoty człowieka. Tożsamość, jako przydana ludziom na stałe i tym samym możliwa do uchwycenia, nie istnieje w rzeczywistości, jest wymysłem kiepskich pisarzy literatury fantastycznej. Hunt pyta sam siebie i sobie odpowiada: *czy był w ogóle taki moment (...), w którym mógłby rzec: „Oto jestem prawdziwy ja”? Nigdy* (CO 453). Indywidualność Nicholasa jako jednostki, jako Programu, który dopiero zaczyna działać, gdyż w czasie przyszłym wywołał go odległy czasoprzestrzennie Hunt, nie może stanowić bazy pod tożsamość jednolitą; zaświadcza ona jednak o tożsamości jednostki. Człowiek definiowany jest jako istota działająca zgodnie ze swoim Programem, odróżnialna tym samym od *Psychozoic universi*.

Pod nazwą Programu rozumiem składową definicji tzw. *strong AI*, której formułę przytacza Witold Marciszewski: *umysł to nic innego, jak program dla maszyny cyfrowej, a gdy jest to program dostatecznie zaawansowany, to wytwarza świadomość*²⁰⁰. Hunt używa jednak kategorii Programu w przekształceniu: myślenie, w tym autorefleksja, nie są obliczalne (jak tego chcą zwolennicy „mocnej SI”), czego przykładem jest przełamanie przez protagonistę światowego trendu (poprzez pomysł wprowadzenia masowo kontraestepu). Chociaż, dla kontrastu, pewne przejawy inteligencji, czyli funkcjonowanie podług światowych trendów i myślenie kulturowe, wydają się algorytmizowalne jako płynące z myślni, a ich indukowaniu mają służyć budowane przez Hunta komputery telepatyczne. Słowa „Program” używa Nicholas w przybliżeniu, w formie metafory, ponieważ zdaje on sobie sprawę, iż *świadomości nie da się wyjaśnić w kategoriach ani algorytmicznych, ani fizykalnych*²⁰¹ (czego przykładem jest niezrozumiałe funkcjonowanie Kubusia Puchatka). Za intuicją Turinga, popartą dowodem Gödla, Hunt może powiedzieć: *są takie problemy, dla których nie ma rozwiązania i*

¹⁹⁷ R. Penrose, *Nowy umysł cesarza*, op. cit., s. 59.

¹⁹⁸ Tamże, s. 447.

¹⁹⁹ Tamże, s. 76.

²⁰⁰ W. Marciszewski, *Sztuczna inteligencja*, Kraków 1998, s. 16.

²⁰¹ Tamże, s. 20.

nie ma też dowodu nierozwiązywalności²⁰².

Kryzys indywiduów, jaki obserwowaliśmy wzmożony od zaczątków epoki maszynowej, polegał na stopniowym uwalnianiu się od działań, w których ludzi wyręczały ich wynalazki. Hunt przewycięża ów impas odzyskując kontrolę, choć niepełną, nad własnym życiem, czego zapowiedzią jest włączenie u siebie modułu autorefleksji. Wypowiedziane przez Nicholasa – jeszcze nie zdrajcę politycznego – zdanie: *Ergonomia duszy to wielka gałąź sukcesu* (CO 195) pod koniec jego przygód nie oznacza już zaprzędania Hunta korporacyjnej karierze, ale wierność własnym pomysłom na osiągnięcie światowego sukcesu.

7.5. *Irrehaare: Gdy dorosnę, będę komputerem*²⁰³

Czarny podczas pierwszego, zapośredniczonego medialnie, spotkania z Huntem zwraca się doń tak: *Może jest pan jedynie elektroniczną maską jakiegoś najętego specy: pana twarz, zbiór pikseli. Może wręcz ekspercką turingówką* (CO 59). Nicholas Hunt, nawet jeśli jest tylko fragmentem komputerowego kodu, ma zarazem możliwość obliczania tego kodu, „procesowania” i programowania siebie. Metafory z dziedziny informatyki stosowane w celu opowieści o współczesnej tożsamości spotkać możemy w wielu utworach Dukaję, a wśród nich w opowiadaniu *Irrehaare*, powstałym w 1993 roku. Za motto tekstowi zamieszczonemu w zbiorze – *nomen omen* – *W kraju niewiernych* doskonale służą gorzkie i niesprawiedliwe, acz ironiczne słowa Lema: *jeżeli piekło istnieje, na pewno jest skomputeryzowane*²⁰⁴. Warto przytoczyć w tym miejscu słowa McLuhana, wypowiedziane kilka lat po ukazaniu się *Summy technologiae: Nieświadomość jest magazynem wszystkiego naraz. Kiedy zaczynamy elektrycznie przesyłać informacje, zaczynamy tworzyć podświadomość na zewnątrz*²⁰⁵. Myśl tą można odnieść do definicji wirtualnej rzeczywistości, której koniecznym warunkiem jest *interaktywność w czasie rzeczywistym w powiązaniu z zanurzeniem zmysłowym*²⁰⁶. Doświadczenie całkowitej immersji w wykreowanym sztucznie świecie jest udziałem bohaterów opowiadania.

²⁰² Tamże, s. 46. Autor cytuje słowa Alana Turinga.

²⁰³ Słowa pochodzące z rysunkowej karykatury podają za: M. McLuhan, *Wybór tekstów*, red. E. McLuhan, F. Zingrone, tłum. E. Różalska, J. M. Stokłoska, Poznań 2001, s. 379.

²⁰⁴ S. Lem, *Bomba megabitowa*, op. cit., s. 200. Podobnie wypowiada się Lem w *Sex Wars*, op. cit., s. 315-316.

²⁰⁵ M. McLuhan, *Wybór tekstów*, op. cit., s. 394.

²⁰⁶ R. W. Kluszczyński, *Światy możliwe – światy wirtualne – światy sztuki. Fragmenty teorii doświadczenia rzeczywistości wirtualnej*, w: *Estetyka wirtualności*, op. cit., s. 21.

W Irrehaare – świecie gry typu *Role Playing* (RPG) zbudowanym z danych cyfrowych – zostały uwięzione postacie graczy, czemu winna jest awaria zarządzającej wirtualną rzeczywistością maszyny, zwanej przewrotnie Allahem. Umysły grających, bezpośrednio wślępione w VR dzięki wszczepkom, nie są w stanie intencjonalnie jej opuścić, a sam Allah zaczyna generować cyfrowe środowisko ze zgromadzonych w owych umysłach jednostkowych danych (wspomnień, strzępków reklam oraz zapamiętanych cytatów z kultury masowej). Niepoznawalna, wszechmocna maszyna *to trzy miliardy sześćset osiemdziesiąt dwa miliony osiemset jeden tysięcy sześćset trzydzieści siedem osobowości i pamięci homo sapiens* (Irr 243). Z umysłów graczy zostaje czytane także doświadczenie bólu, a nawet śmierci: *Co może wiedzieć o śmierci komputer?* (Irr 168) – to zagadka frapująca fabularnych graczy i czytelników. Jedną z postaci streszcza sytuację grających w Irrehaare głównemu bohaterowi, który nadał sobie imię Adrian: *Jesteśmy uwięzieni we własnych sterowanych komputerowo myślach* (Irr 165). Rozmówca Adriana mógłby dodać do swoich słów zdanie napisane przez McLuhana: *Nasze prywatne i zbiorowe życie stało się procesem informacyjnym tylko dlatego, że uzewnętrzniliśmy nasz ośrodkowy układ nerwowy za pośrednictwem elektrycznej technologii*²⁰⁷. Treści psychiczne, najpierw przejęte od użytkowników przez środki masowego przekazu, w świecie, w którym miliardy ludzi korzystają z usług *firmy software'owej Irrehaare*, przenoszą się w obszar podrzeczywistości – w rzeczywistość wirtualną, świat bez grzechu, którym rządzi Allah i gdzie awatarów graczy nie obowiązuje Kodeks Karny. Skoro postacie są świadome swojej nieśmiertelności, w środowisku Irrehaare częste są sceny okrucieństwa dokonywanego na innych *zerojedynkowych ciągach w którychś buforze pamięci Allaha* (Irr 188).

Hunt ze swoim Zakładem ontologicznym różni się w działaniach od awatarów gier komputerowych, za którymi stoją gracze pewni rozdzielenia dwóch światów: rzeczywistości materialnej i interfejsu gry. Z Nicholasem łączy jednak Adriana wątpliwość w zdolność jego decyzji do wywoływania realnych skutków w swoim świecie i w faktyczność doświadczalnej rzeczywistości: *A jeśli – to wszystko jest megazaślepek, nielegalnym wozajem po mych za ciężkie pieniądze rozszczepionych osobowościach?* (Irr 245) Protagonista odpowiada swoim towarzyszom życia/gry: *Irrehaare. Wasza ostateczna wymówka. Nic się nie dzieje naprawdę* (Irr 186). Próba oswojenia nowej dla bohatera sytuacji prowadzi go do pytań o naturę rzeczywistości, o której wie, że jest od wewnątrz

²⁰⁷ M. McLuhan, *Wybór tekstów*, op. cit., s. 253.

niepoznawalna, jest grą, której Adrian nie zna zasad. Rozważania prowadzą protagonistę do sformułowania reguły *solipsyzmu stechnicyzowanego: Słońce nie świeciłoby, gdyby nie było gracza, który czuje jego promienie* (Irr 189)²⁰⁸. *Realność światów Irrehaare jest z założenia nieweryfikowalna od wewnątrz. Wyjawszy pamięć, rzecz jasna* (Irr 165). Wspomnienia, a wraz z nimi tożsamość, Adrian jednak stracił – jest więc figurą Obcego w świecie Obcym. Początkowo gracze nazywają go atrapą, czyli komputerowym podprogramem, niezbędnym do uczynienia scenariusza RPG realistycznym. Bohater wraz z dociekaniem podłoża wirtualnej rzeczywistości (jedynego świata, do którego ma dostęp) nabiera cech indywidualnych, zaczyna dokonywać samodzielnych wyborów, chociaż *przy tym stopniu złożoności i autonomiczności programów [zawiadujących światem Irrehaare] (...) pojęcie wolnej woli jako takiej się rozmywa* (Irr 205).

Główny bohater okazuje się „synem” Allaha, awatarem maszyny tworzącej świat wirtualny²⁰⁹. Pogłębiona auforefleksja prowadzi protagonistę do świadomości, iż jest on *opakowaniem na Irrehaare* (Irr 237), *wypadkową wszystkich graczy* (Irr 238), *abstrakcją* (Irr 242), a więc nie został, tak jak inni, uwięziony w rzeczywistości wykreowanej przez własną wszczepkę. Niemniej Adrian, tak jak pozostali mieszkańcy VR, ma możliwość autokreacji; do ukazania innym Goffmanowskiej „twarzy” jest wręcz zobligowany jako gracz RPG. Ponieważ bohatera opowiadania urodził *sekwenser genów sprzężony z międzybramowym generatorem chaosu* (Irr 220), nie może on określać się jako człowiek; jest pozbawiony fizyczności, doświadczenia cielesności, które jest niezbędne w procesie samoidentyfikacji. Protagonista w finale opowiadania wygłasza jednak myśl przeciwstawną zdaniu robota BER-64: *nadal jednak nie uzyskałem pewności, czy ja jestem człowiekiem*²¹⁰. Adrian zdaje sobie sprawę, że to, jakie imię sobie nada, jakich cech przyda sobie z bazy danych Irrehaare, określi jego dalsze losy – wybiera więc niedosiegalne człowieczeństwo, przeprogramowuje się: *Mimo wszystko – jestem człowiekiem. Choć czuję ostatnie bajty informacji wpadające w mą pamięć (...). Muszę to sobie powiedzieć, wszak prawdziwe życie to nic innego jak jeszcze jedna gra, w owym nieznanym mi i niepoznawalnym meta-Irrehaare* (Irr 245). *Irrehaare* opowiada o świecie w

²⁰⁸ Świat *Irrehaare* można porównać do późniejszego *Matrixa*, w którym *idea są bytem, natomiast rzeczy – złudzeniem* (A. Maj, *W króliczej jamie, czyli Matrix jako film-labirynt*, w: *Umysł – ciało – sieć*, red. E. Stawowczyk-Tsalawoura, W. Chyła, Poznań 2005, s. 77).

²⁰⁹ Jak pamiętamy: Adam Zamojski, postać z *Perfekcyjnej niedoskonałości*, także został stworzony (lub zaprojektowany) przez swojego kreatora – Inkluzję Ultymatywną, istotę bardziej odeń zaawansowaną ontologicznie.

²¹⁰ A. Wiśniewski-Snerg, *Robot*, op. cit., s. 231.

„maszynie”, którego mieszkańcy *nie są (...) jej częściami mechanicznymi, nic podobnego; są oni jej procesami*²¹¹. Postać Adriana stanowi przykład czegoś więcej, niż procesu – programu samoświadomego, operującego na bitach wirtualnej rzeczywistości. Późniejszym jej wcieleniem będzie w twórczości Dukaja Nicholas Hunt.

8. Na początku wszystko jest jedynie science fiction²¹² – Czarne oceany intertekstualnie

Zanim przejdę do zakończenia, w którym dam miejsce także odniesieniom intertekstualnym i wątkom autotematycznym (dotyczącym samej twórczości Dukaja, jak i gatunków, którymi para się pisarz), wymienię kulturowe odwołania i inspiracje autora *Czarnych oceanów* – dają one bowiem czytelnikowi wiedzę o szerokości horyzontów powieściopisarza. W omawianym wyżej utworze pojawiają się nawiązania do literatury Roberta Heinleina, Philipa Dicka, Franka Herberta oraz kilkukrotne przywołanie schedy myślowej Gombrowicza. Dukaj cytuje także haiku autorstwa Basho – przeplata je w fabule z tekstem utworu muzycznego Metalliki. Klasyka cyberpunku przypomniana zostaje poprzez nawiązanie do miejsc dziania się jej fabuł: *Matrycy* i *Metawersów* (CO 75) jako rodzajów cyberprzestrzeni, zestawionych tu z OVR. Autor *Czarnych oceanów* chętnie też posługuje się sztafajem horroru, często w celach prześmiewczych: tak dzieje się podczas przytoczenia kultowego słowa *redrum* (odczytanego wspak w powieści Stephena Kinga – *Shining*), a także w scenach z udziałem zwierznic: *Zaiste, niektórzy wyglądali jak żywe trupy, statyści z amatorskiego non-digital horroru* (CO 395).

Z niniejszej pracy wykluczyłam *Lód* jako wymagający osobnego omówienia, niemniej jednak najnowsza powieść Dukaja czerpie z *Czarnych oceanów*, co widać w dwóch miejscach. W ustępie o systemie metaksokracji mamy aluzję do bliżej niesprecyzowanej wszechświatowej konieczności jako prawa rozwoju planety i jej społeczeństw: Hunt w rozmowie z Vassone chce dać jej do zrozumienia, *że rządzą nami jakieś historyczne prawa, równie mocne i bezosobowe jak prawa fizyki* (CO 363). Reguły te miałyby emanować z myślni i przesądzać o *każdej jednej sekundowej decyzji gospodarczej*,

²¹¹ S. Lem, *Summa technologiae*, op. cit., s. 371. Podobny pomysł wykorzystuje Egan w powieści *Permutation City*.

²¹² J. Dukaj, *Czarne oceany*, op. cit., s. 28.

politycznej, kulturowej... (CO 363) Kolejnym elementem fabuły, do którego odwoła się Dukaj w *Lodzie*, jest sfabularyzowana zasada nieoznaczoności Heisenberga oraz związany z nią paradoks obserwacji układu kwantowego, które to postrzeganie jest jednocześnie ustanawianiem tegoż układu, wywoływaniem go z potencjalności. Hunt, mając już wiedzę o Bronsteinie jako futursprawcy rzeczywistości, wypowiada zdanie o „zamarznięciu” części historii pisanej dla niego przez Bronsteina. „Zamarzło” – będą mówić postacie z kart *Lodu* na oznajmienie ostatecznej wersji zdarzeń, jednoznacznego przechylenia się szali na stronę „tak” lub „nie” (zawsze na stronę prawdy). Również pamiętnik Czarnego, włączony do fabuły *Czarnych oceanów*, jest swego rodzaju prefiguracją myśli Lodowego Benedykta Gierosławskiego. Obydwój postaciom towarzyszy dogłębne uczucie niepełności świata, potencjalności i niedopowiedzenia, jakie cechuje rzeczy materialne i ludzi. Pogląd obu streszcza spisane z patosem przez Czarnego zdanie: *Samym swoim istnieniem wprowadzam obiektywizm w sferę odwiecznego subiektywizmu* (CO 55).

W pamiętniku genetycznego telepaty znajduje się jeszcze jeden godny uwagi fragment – rozważanie o procesie lektury książki: *Rzadko znajdziesz opisy układów zmarszczek na twarzach bohaterów, odcieni ich skóry w świetle Księżyca, intonacji głosu, z jaką wypowiadają zdania pytające, oznajmujące, rozkazujące, w śmiechu, gniewie, irytacji rozpacz. A wszak nie zięje ci w tym miejscu w wyobraźni czarna dziura, pustka imaginacyjna. Rozwinięcie ikon dokonuje się bez udziału twojej woli, nie panujesz nad dobozem przydawanych im detali, realizm rośnie wysoką krzywą, choćbyś czytał bajkę o Jasiu i Małgosi* (CO 56). Tak właśnie przebiegał w moim przypadku proces lektury powieści Dukaja; tak również sam pisarz zwykł czytać literaturę fantastyczno-naukową.

Sposobem krytycznej lektury autora *Czarnych oceanów* zajmę się w uwagach końcowych niniejszej pracy. Zakończenie części poświęconej analizie światów przedstawionych w literaturze Science Fiction pod kątem ich wewnątrztekstowych ontologicznych uzasadnień oraz zgodności ze współczesnymi teoriami naukowymi, a także wewnętrznej logiki, chciałabym przeznaczyć na przyjrzenie się powieści Grega Egana – *Kwarantanna*. Do twórczości tego pisarza często odwołuje się Dukaj, zaś analiza podanego tytułu będzie odpowiednim uzupełnieniem rozważań nad metodą pisarską autora *Czarnych oceanów* oraz odsłonięciem możliwości, jakie drzemią w poetyce Science Fiction.

8.1. Greg Egan, *Quarantine*

*It all adds up to normality*²¹³.

Quarantine została wydana w roku 1992, a więc dużo wcześniej niż *Czarne oceany*. Warto przyjrzeć się australijskiej powieści; ma ona bowiem wspólne podłoże z omawianymi przeze mnie utworami Dukaja. Polski pisarz często nawiązuje do prozy Egana, biorąc ją za wzór literatury z pod znaku *hard SF*. W jednym z wywiadów Dukaj odwołuje się do *Kwarantanny*, aby precyzyjniej objaśnić własne cele pisarskie, jakie wyznaczył sobie tworząc *Perfekcyjną niedoskonałość*: *Był taki przypadek w ostatnich latach z powieścią Grega Egana Quarantine, która została oparta na obowiązującej wówczas interpretacji fizyki kwantowej: że do kollapse funkcji falowej konieczny jest akt obserwacji przez świadomą istotę. Okazało się jednak, że to raczej kwestia wielkości obiektu, a nie konieczności istnienia obserwatora. I nagle cała fizyka w tej powieści hard SF okazała się fizyką alternatywną, bo nieprawdziwą. Nie chcę się znaleźć w takiej sytuacji. A ponieważ parę hipotez w kosmologii czeka właśnie na sfalsyfikowanie, ja także czekam. No i programy, na których można byłoby przeliczyć kombinacje stałych fizycznych do wszechświatów Progresu, dopiero się pojawiają, a ja nie chcę tego liczyć ręcznie, za cienki jestem*²¹⁴.

Sam Egan, będąc naukowcem, ma świadomość, że *Kwarantanny* jest zbudowana na niesprawdzalnej kopenhaskiej hipotezie mechaniki kwantowej: *while we are still a long way from grasping that [quantum mechanics] in its entirety, Quarantine definitely strays too far from things that we know to be true*²¹⁵. Niedowodliwa pozytywnie koncepcja będąca bazą tekstu Science Fiction zbliża do siebie pisarstwo Egana i Dukaja, natomiast słowa australijskiego autora mają zastosowanie w całościowej charakterystyce gatunku: *every science fiction novel is entitled to one outrageous hypothesis. But even if that premise were granted, there are events in the novel that would still be impossible*²¹⁶. Niemożliwe lub nie dające się udowodnić doświadczalnie idee inspirują obu pisarzy, których metoda konstruowania światów przedstawionych jest podobna: bazą fabularną, czymś na

²¹³ W polskim tłumaczeniu: *To wszystko sumuje się do normalności*. Za: G. Egan, *Kwarantanna*, przeł. K. Kozłowski, Stawiguda 2006, s. 37. Dalej w tekście pracy jako Q z podaniem strony.

²¹⁴ *Wszczępki i żywokryst*, w: „Lampa” nr 4 (2006), s. 37-38. Jacek Dukaj odpowiada Pawłowi Dunin-Wąsowiczowi na pytania czytelników o dalsze części *Tercji Progresu*.

²¹⁵ Esej Egana na temat własnego utworu zamieszczony jest na jego oficjalnej stronie internetowej: <http://www.gregegan.net/QUARANTINE/QM/QM.html> (stan na: 26.09.2008).

²¹⁶ Tamże.

kształt komputerowego algorytmu organizującego powieściowe dane, staje się koncepcja naukowa, a wokół niej narasta tworzony świat, jego aspekty ekonomiczne, socjologiczne i filozoficzne.

Przykładem wspólnej płaszczyzny książek Dukaja i Egana niech będzie, prócz metody, wątek fabularny: *Kwarantannę* i *Czarne oceany* zbliża ku sobie kwestia, odpowiednio: modów (*neural mods*, czyli modyfikacji nerwowych) i wszczepek. Oba wynalazki w formie płynnej wprowadzane są w ciało człowieka dzięki nanobotom, które potem tworzą odpowiednią narośl na mózgu – *Niby organiczną, niby nieorganiczną*²¹⁷. Dzięki modyfikacjom możliwe jest sterowanie własnymi procesami biologicznymi, przydanie sobie dodatkowych obszarów pamięci i wykonywanie skomplikowanych obliczeń, czyli wszystko to, czego nieodwołalnie wymaga od ludzi ich epoka (w przypadku *Kwarantanny* czas akcji zamyka się w XXI wieku). Główny bohater książki Egana, Nick Stavrianos, zastanawia się nad cywilizacją: *Teraz, kiedy tak wiele aspektów codziennego życia jest uzależnionych jedynie od ludzkiego wyboru, nasze umysły zawieszają się. (...) Niemal niekończące się słabnięcie chęci decydowania, by chcieć zadecydować, aby chcieć zadecydować, czego też, do kurwy nędzy, tak naprawdę chcą* (Q 37). Diagnoza społeczna Nicholasa Hunta jest zbliżona. Światami obu postaci powieściowych kieruje pęd technologicznego ulepszania ludzkości i podobnie, jak doświadczany telefonicznie Hunt może być dla Czarnego turingówką, tak i Nick mógłby codziennie rozmawiać z *interfejsem czegokolwiek* (Q 18). Australijskiemu detektywowi w czasie trwania fabuły zaaplikowany zostaje mod Ansamblu (*Ensemble*), który w interakcji z wcześniejszym policyjnym modem P3 tworzy chaos w umyśle Nicka; niejako rozszczepia na dwie jego osobowość. Wzajemne zwalczanie się modów o przeciwstawnych programach jest daleką analogią funkcjonowania obiektów w rzeczywistości kwantowej: tak jak foton w doświadczeniu z interferencją promienia świetlnego jest dla naukowców niemierzalny i jedynie prawdopodobny, tak i człowiek rezerwujący w umyśle miejsce na najnowsze techniczne wynalazki staje się sam dla siebie nieprzewidywalny, wymagający diagnozy. Zjawisko efektu interferencyjnego tłumaczy swemu ochroniarzowi fizyczka Po-kwai – w narracji znajdziemy wiele podobnych mini-wykładów o podwalinach dwudziestowiecznej fizyki: *Jak rozszczepiasz wiązkę lasera? Skierowujesz ją na szklaną płytkę, pokrytą bardzo cienką warstwą srebra i umieszczoną pod kątem czterdziestu pięciu stopni do wiązki; połowa światła ulega odbiciu w*

²¹⁷ *Wszczepki i żywokryst*, op. cit., s. 35. W wypowiedzi Dukaja widzimy niepewność co do specyfikacji wynalezionej przezeń OVR. Niedookreślenie stosowanych w utworach SF artefaktów jest zabiegiem powszechnym i z definicji literatury nieuniknionym; nie widzę więc powodów, by krytykować Science Fiction za jej niepełną wizję twórczą.

bok, w czasie gdy reszta, niepowstrzymana, przechodzi przez nią. Ale kiedy mówię: „połowa światła ulega odbiciu”, nie mam wcale na myśli, że odbijany jest co drugi foton – mam na myśli to, że każdy pojedynczy foton jest rozmazywany do mieszaniny dwóch stanów o takim samym prawdopodobieństwie: stanu, w którym został załamany, i stanu, w którym bez problemu przechodził przez płytkę (Q 205-206).

Badanie, jakie Nick zleca swemu modowi diagnostycznemu, nie przynosi rezultatu. Z racji wpisanej w technologię ułomności nie istnieje także mod, który mógłby sam siebie poprawnie przebadać. Takie technologiczne potwierdzenie dowodu Gödla sprzężone jest z nielokalnością świata wykazaną przez fizykę, której doświadczenia dowodzą komplementarności dwóch rzeczywistości: makro- i mikroskopowej, wzajemnie sprzecznych lub rozmijających się: *Jeśli system jest niesprzeczny, to nie jest zupełny, a jeśli jest zupełny przestaje być niesprzeczny*²¹⁸. Analogicznie w fabule *Kwarantanny* występuje zjawisko „rozmywania” (z ang. *smearing*) – aż do wynalezienia modu Ansambla (i tym samym udowodnienia, że załamywanie fali prawdopodobieństwa odbywa się w ludzkim mózgu) właściwe jedynie cząstkom kwantowym. W powieści rozmazują Po-kwai i Nick, jej ochroniarz, doświadczający naraz dwóch przeciwnych sobie stanów, wywołanych przez oba posiadane mody. Nick jest więc upostaciowionym kotem Schrödingera, podobnie jak Hunt: reakcje obu są tylko mniemane, prawdopodobne (skoro poruszają się oni w wirtualnym świecie), a ich istnienia poddawane są w wątpliwość przez nich samych. Egan, wychodząc w *Quarantine* od teorii kopenhaskiej, przechodzi do hipotezy mnogości wszechświatów. Kolejno omówię obie.

Wiele ustępów tekstu, a także całych dialogów poświęconych jest u Egana objaśnieniom podstaw mechaniki kwantowej: doświadczeń z dwoma szczelinami i fotonem oraz paradoksu kota Schrödingera, z którym ściśle wiąże się rola obserwacji zjawisk mikroskopowych. Jak wyjaśnia Penrose: *Redukcja stanu następuje wtedy, gdy różnice rozkładu masy, w sytuacjach opisywanych przez stany wchodzące do superpozycji, są na tyle duże, że generowane przez nie czasoprzestrzenie różnią się o wielkość rzędu długości Plancka*²¹⁹. Asystowanie przy eksperymencie na poziomie kwantowym prowadzi do zakłócenia wyników pomiarów: nie sposób przewidzieć, gdzie znajdzie się

²¹⁸ Słowa Lema cytuję w niniejszej pracy w podrozdziale *Aguerre w świecie - 2. Ontologie światów wyobrażonych: żywokryst a ewolucja gatunku ludzkiego: Katedra, Aguerre City i kosmos Perfekcyjnej niedoskonałości*

²¹⁹ R. Penrose, *Makroświat, mikroświat i ludzki umysł*, red. M. Longair, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 1997, s. 92. Jeśli więc człowiek spotka się z podplanckowymi cząsteczkami (przypomnijmy: długość Plancka = 10^{-33} cm), nastąpi kollaps funkcji falowej, czyli redukcja wektora stanu.

badany elektron (ma to związek także z zasadą nieoznaczoności Heisenberga). Nieudowodniona w rzeczywistości myśl o aktywnym wpływie obserwatora makroskopowego na mikro-świat zyskuje potwierdzenie u Egana: Po-kwai dzięki modowi Ansambla uczy się powstrzymywać u siebie obserwacyjną konieczność redukcji funkcji falowej (funkcji prawdopodobieństwa). Tym samym więc Po-kwai pozostaje, kiedy chce, w stanie rozmazania, potencjalności. Oprócz modu wstrzymującego kollaps funkcji falowej, a więc wspierającego dalej superpozycję stanów własnych danej rzeczy, Po-kwai posiada nerwową modyfikację, dzięki której steruje wyborem któregoś ze stanów własnych obiektu. Może więc wpływać na rzeczywistość forsując odpowiadającą jej wersję zdarzeń. Dokonuje się to poprzez ustawiczne pozostawanie w stanie rozmazania; wtedy, nie załamując świata, bohaterka wchodzi z nim w interakcję i tym samym tworzy nowy układ: rozmazana (*smearred*) Po-kwai i skorelowany z nią obiekt, na który kieruje ona swoją uwagę. Nie stłamszona obserwacją rzeczywistość nie nagra się zatem na kamerze ochrony, gdyż i elektroniczne urządzenie zareaguje z układem i interakcja ta wtrąci je w potencjalność istnienia. Pozbawiony obserwatora, który by go załamywał, *układ kwantowy znajduje się więc, w pewnym sensie, we wszystkich stanach własnych równocześnie*²²⁰. Skoro *esse est percipi*, a „niepomierzona” dziewczyna i Nick nie są rejestrowani przez kamery, można o nich powiedzieć, że nie istnieją. Według mechaniki kwantowej *przed wykonaniem pomiaru położenia, cząstka nie znajduje się nigdzie; ma sens co najwyżej powiedzenie, że cząstka znajduje się w możliwości znalezienia się w różnych miejscach*²²¹. Użytkownicy modu Ansambl podczas korzystania z wynalazku są mieszaniną stanów, pozostają w superpozycji, rozmazani w rozmazanym otoczeniu, póki świadomie nie zadecydują, którą wersję rzeczywistości wybrać jako obowiązującą. Właściwość będąca dotąd jedynie cechą obiektów kwantowych pod wpływem uruchomienia modu w umyśle staje się cechą jego makroskopowego posiadacza. Egan dopełnia tu rzeczywistą teorię kopenhaską fikcyjnym wydarzeniem: potwierdzono w tajnych eksperymentach z modem Ansamblu rolę obserwatora w mechanice kwantowej i przyznano wartość prawdy słowom Heisenberga: *Tak więc przejście od „możliwy” do „istniejący” zachodzi w czasie aktu obserwacji (...), zachodzi w chwili, gdy nastąpiło wzajemne oddziaływanie obiektu z przyrządem pomiarowym, a więc też z całą resztą świata*²²².

²²⁰ M. Heller, *Mechanika kwantowa dla filozofów*, op. cit., s. 37.

²²¹ Tamże, s. 76.

²²² W. Heisenberg, *Kopenhaska interpretacja teorii kwantowej*, w: *Skarby fizyki*, op. cit., s. 98.

Z makroskopowymi osobliwościami, które wywołuje Ansambl, wiąże się kluczowa dla fabuły *Quarantine* fikcyjna kwestia tunelowania człowieka przez barierę potencjału²²³: *To jedynie kwestia wyboru odpowiedniego stanu własnego: sprawienie, by właściwa terażniejszość stała się przeszłością* (Q 219). Pomińmy słowne igraszki trzema czasami mowy i skupmy się na postulowanych w świecie przedstawionym *Kwarantanny* podwalinach, stanowiących podstawę nowego myślenia o przeszłości, terażniejszości i przyszłości. Wątek wyprzedzania czasu i wpływania na rozwój wydarzeń z poziomu ustalonej już przyszłości zbliża *Czarne oceany* do utworu Egana. W powieści Dukaja zwiększanie prawdopodobieństwa zdarzeń przez Bronsteina ma swój odpowiednik w eksperymentach Po-kwai z modem umożliwiającym jej wstrzymanie redukcji funkcji falowej oraz sterowanie stanami własnymi, manipulację prawdopodobieństwem wydarzeń. Futurdziałanie, dzięki zażyciu odpowiednich wirusów, pozwala ustalić przeszłość według własnego wyboru dokonanego w przyszłości. Jeden z badaczy Ansambli tłumaczy Nickowi skomplikowaną kwestię pojmowania przez ludzi czasu: *rzeczywistość nie jest kreowana w sposób ciągły, pojawia się w seriach, spazmach. Doświadczenie musi być konstruowane retrospektywnie; coś takiego jak ta terażniejszość nie istnieje – to tylko przeszłość, którą udaje nam się uczynić jedyną w swoim rodzaju* [poprzez spowodowanie swoją obserwacją kollapsu funkcji falowej świata] (Q 185). Czynnikiem, który rozbija tradycyjne pojmowanie czasu, jest zyskanie przez Po-kwai świadomości bycia rozmazaną. Uczestniczka eksperymentów z Ansamblem mówi Nickowi o retrokausalności, czymś na kształt Dukajowego futurdziałania: *kryterium we wszystkich przypadkach jest po prostu moje przekonanie dotyczące prawidłowości wyniku; stan zostaje wybrany tylko dlatego, że zawiera wersję mnie, której się wydaje, że osiągnęła sukces... i jeżeli jedno z moich wirtualnych ja na skutek spadku koncentracji omyłkowo uwierzyło, że pięć i trzy daje w sumie liczbę pierwszą, to mogło w efekcie zostać nagrodzone za swoją niekompetencję przywilejem stania się rzeczywistym* (Q 216).

Takie *makroskopowe tunelowanie kwantowe* (Q 258), przy jednoczesnym pozostawaniu w stanie ontologicznego prawdopodobieństwa, prowadzi parę użytkowników *Ensemble* ku refleksji nad atrybutami rzeczywistości. Egan proponuje swoim postaciom rozwiązanie wynikające z myślowego doświadczenia z kotem Schrödingera, czyli teorię wielu światów: póki ludzki obserwator nie załamie wszechświata, póty rzeczywistość będzie się rozgałęziać na coraz to nowe światy, a sam użytkownik

²²³ Analogicznie do tunelowania elektronu przez barierę potencjału.

Ansambła będzie się potencjalnie zwielokrotniał. *Dopiero gdy wynik pomiaru dotrze do czyjejś świadomości, cała piramida superpozycji różnych stanów kwantowych ulega redukcji i na każdym poziomie zostaje wybrany stan odpowiadający rzeczywistości*²²⁴. Świat Kwarantanny można wytłumaczyć za pomocą hipotezy rozgałęziającego się wszechświata Hugh Everetta z 1957 roku. Tak wypowiada się o niej John Wheeler, kolejny zwolennik pomysłu wielości rzeczywistości: *Koncepcja Everetta polega na zastosowaniu funkcji falowej, którą wcześniej stosowano tylko do takich obiektów jak elektron, atom lub kryształ, do całego wszechświata. Ten pomysł ma interesujące konsekwencje. Skoro funkcja falowa obejmuje również obserwatora, to nie ma miejsca na redukcję funkcji falowej wskutek pomiaru*²²⁵. W świecie powieści kollaps funkcji falowej możliwy jest do obejścia jedynie dzięki włączeniu nerwowej modyfikacji Ansambła; w ten sposób zachowana jest ciągłość coraz bardziej komplikującej się fali prawdopodobieństwa; wtedy właśnie bohater otrzymuje jeden za drugim pozytywne wyniki w rzucie kośćmi (nie byłoby ich, gdyby Nick „załamał”). Podczas stanu rozmazania dochodzą do głosu możliwości tłumione dotąd przez przyzerowe prawdopodobieństwo. Tak jak na ulicach Eganowego Nowego Hongkongu pojawiają się dziwy ludzkiej wyobraźni, tak i w Nowym Jorku z Rozdziału 13 *Czarnych oceanów* królują anomalie stworzone samą tylko myślą jego mieszkańców. W *Kwarantannie* dopiero moment redukcji paczki falowej określa rzeczywistość, wybiera do istnienia jedno z jej prawdopodobnych odgałęzień. U Everetta natomiast właśnie w chwili załamania, *w momencie pomiaru spinu elektronu, świat dzieli się na dwa światy: w jednym z nich elektron ma spin „do góry”, a w drugim spin „w dół”*²²⁶. Sama obserwacja, nie tyle przyczyna wszechświat do jednej tylko wersji, co powoduje powstanie równoległego świata oraz osobnego dlań uczestnika: *W teorii wielu światów funkcja falowa nie załamuje się. Cały wszechświat rozszczepia się wtedy na różne wersje, po jednej dla każdego z możliwych pomiarów* (Q 148). W momencie kollapsu funkcji falowej, za Everettem, *wszechświat rozdziela się na tyle kopii, aby mogły zostać zrealizowane wszystkie wyniki*²²⁷. Zważywszy fakt, iż ludzie nieustannie załamują, możemy za Penrose'em

²²⁴ *Duch w atomie*, op. cit., s. 45.

²²⁵ Tamże, s. 78.

²²⁶ M. Heller, *Mechanika kwantowa dla filozofów*, op. cit., s. 58.

²²⁷ *Duch w atomie*, op. cit., s. 50 (podpis do Rysunku 10). Podobnie kwestię ujmuje Penrose: *istnieją „różne światy” odpowiadające każdemu możliwemu wynikowi eksperymentu, a także oddzielna „kopia” eksperymentatora w każdym z tych oddzielnych światów, wszystkie światy zaś współistnieją w superpozycji kwantowej. Każda kopia eksperymentatora doświadcza innego wyniku eksperymentu, ale ponieważ nie ma między nimi żadnej komunikacji, to każdy z nich myśli, że pojawia się tylko ten wynik, jaki uzyskał.* (R. Penrose, *Droga do rzeczywistości*, op. cit., s. 753)

powiedzieć, że liczba możliwych „gałęzi” wszechświata błyskawicznie narasta²²⁸. Z tego stwierdzenia łatwo przejść do krytyki teorii multiwersum (zwanej także teorią omnium) jako nie tylko niedowodliwej, ale i przeczącej ideałowi nauki zrodzonej na fundamencie zasady brzytwy Ockhama.

Bohaterowie *Kwarantanny* borykają się z niepotrzebnym, przydanym w wyniku rozwoju technologicznego „metafizycznym bagażem”²²⁹ w postaci swoich równoległych wcieleń. Odkąd Nick ma świadomość rewolucyjnych koncepcji fizycznych, jakich uczy go Po-kwai, ustala się w nim nowa perspektywa oglądu rzeczywistości – mówi: *Jestem jednym z przynajmniej dziesięciu miliardów ludzi, siedzących w przynajmniej dziesięciu miliardach pokoi, stojących przed obliczem przynajmniej dziesięciu miliardów kłódek*²³⁰ (Q 221). Do detektywa przemawiają słowa Po-kwai: *Całe twoje ciało zbudowane jest z atomów. Atomy są układami mechaniki kwantowej. Przypuśćmy – zgrabnie kalkulując – że przeciętny atom w twoim ciele, nie załamany przez milisekundę, może dokonać jednej z dziesięciu możliwych rzeczy. Oznacza to, że w ciągu milisekundy rozmazuje się do mieszaniny dziesięciu stanów własnych (...). Niektóre ze stanów będą bardziej prawdopodobne od innych – ale dopóki cały system nie zostanie załamany, dopóty wszystkie możliwości będą ze sobą współistnieć* (Q 183). Po rozmowie z fizyczką Nick pojmuje załamywanie jako coś w rodzaju exodusu, teraz już świadomego – mordy na swoich rozmazanych wersjach prawdopodobnych. Detektyw przeżywa ciąg wydarzeń, które zostaną (czy też zostały) wyłuskane z kilku biliardów możliwości, kolektywnym wysiłkiem kilku biliardów [swoich] wersji (Q 215). Koncepcja celowego unicestwienia swoich pozostałych osobowości prowadzi ochroniarza Po-kwai do podejrzeń, iż w czasie używania Ansambla jedno z jego równoległych wcieleń może przejąć kontrolę nad wydarzeniami i dążyć do ocalenia siebie kosztem likwidacji obecnego Nicka Stavrianosa.

Trudna do pojęcia, a następnie akceptacji, hipoteza „przerzedzania możliwości”, przycinania wszechświata – samą tylko obserwacją (Q 154) dotyczy jednak nie tylko pojedynczych przedstawicieli ludzkości, ale przede wszystkim odbywa się na skalę kosmosu. Mówi Po-kwai: *Nie jest tak łatwo przejść nad tym do porządku dziennego, ale tacy właśnie jesteśmy. Nie jesteśmy zaledwie wszechświatem „mającym świadomość samego siebie” – jesteśmy wszechświatem dziesiątkującym*

²²⁸ R. Penrose, *Nowy umysł cesarza*, op. cit., s. 331.

²²⁹ *Duch w atomie*, op. cit., s. 52.

²³⁰ Nick ma otworzyć szyfrowany zamek bez znajomości jego kodu – poprzez wybranie tej wersji siebie, która to zrobi, a więc skazanie na nieistnienie wersji pozostałych.

się, w samym akcie zdobywania tej wiedzy (Q 153). Skutkiem drastycznego oddziaływania ludzi na kosmiczne środowisko jest obecność otaczającej szczelnie Układ Słoneczny Bańki (*Bubble*) – znaku kwarantanny ludzkości, jej odizolowania od uniwersum. Bańka, nałożona Ziemiom przez zewnętrzną cywilizację, ma chronić wszechświat przed kollapsami, jakie powodują mieszkańcy planety *coraz bardziej dokładną ludzką astronomią* (Q 160). Skoro poznanie równe jest unicestwieniu wiązki prawdopodobnych wersji obserwowanego obiektu, zredukowaniu świata do jedynej możliwości istnienia, kosmiczne istoty zasiedlające *niezałamane części superprzestrzeni* (Q 263) obawiają się o własne życie, jeśli w finalnej wersji świata stworzonego przez ludzi nie będzie dla nich miejsca.

Lui, antagonistą Nicka, wyjaśnia mu pochodzenie Bańki i jej konstruktorów: *Budowniczo* są *pozostałością po nas samych – powstała z tak nieprawdopodobnych wersji nas, że uniknęły one załamania* (Q 297). W takim razie życie kosmiczne wynika z unikalnej cechy Ziemiom – powodowania kollapsu funkcji falowej. Teorie fizyki kwantowej tłumaczą ontologię wszechświata, a *mechanika kwantowa sprawdza się w każdym eksperymentalnym teście, jaki został kiedykolwiek wykonany* (Q 147). Zatem przekształcona w powieści QM może pretendować do miana Ogólnej Teorii Wszystkiego (GUT – *Grand Unified Theory*). W świecie *Kwarantanny* ludzie znajdują wreszcie formułę opisu rzeczywistości – od zawsze poszukiwaną zarówno przez naukowców, jak i filozofów. Fizyka kwantowa staje się ich nową metafizyką²³¹; doprowadza do poznania kosmicznych istot i do próby połączenia się z nimi w tunelowaniu poza Bańkę.

Takie rozwiązanie fabularne zaprowadza fundamentalne podobieństwo między *Quarantine* i *Czarnymi oceanami*: odpowiedzią na pytania postaci o konstrukcję ich rzeczywistości są tezy fizyki cząsteczkowej – nauki rewolucyjnej, bowiem *przed odkryciem mechaniki kwantowej większość uczonych zakładała, że świat istnieje niezależnie od nas*²³². W obu powieściach ich bohaterowie świadomie wpływają na bieg zdarzeń, poznawszy uprzednio prawa rządzące wszechświatem. Na poziomie fabularnym zasadniczą cechą wiążącą *Czarne oceany* i *Kwarantannę* jest pojmowanie rzeczywistości przez jej uczestników jako fundamentalnie niepoznawalnej, zakłóconej przez obserwację z wewnątrz lub też będącej zdarzeniem umysłowym, niematerialnym. Nick Stavrianos i

²³¹ Por. G. Egan, *Kwarantanna*, op. cit., s. 148-149. Podobnie mówi March o teorii kopenhaskiej: *Nowa fizyka spłodziła również nową metafizykę* (R. March, *Fizyka dla poetów*, tłum. M. Kubiak, K. Stepień, Warszawa 1974, s. 357).

²³² *Duch w atomie*, op. cit., s. 32.

Nicholas Hunt wypracowują metody pogodzenia się z nowym światem. Zakład Hunta odpowiada myśli Stavrianosa: *Kiedy Rutheford wykazał, że atomy były w większości pustą przestrzenią, czy ziemia pod stopami stała się mniej solidna?* (Q 161) *Być może planeta jest wciąż rozmaszana* (Q 316) – tego dociekający prawdy Nick się nie dowie; Hunt zaś będzie postępował, *jak gdyby wszystko robił naprawdę* (CO 303). *Wszystko sumuje się do normalności* (Q 317) jest więc złotą zasadą ludzi żyjących w wieku przełomowych odkryć genealogicznych: Stavrianosa, Hunta, a także Adama Zamoyskiego, po części żyjącego w czymś w rodzaju wirtualnej rzeczywistości, bowiem *skomputeryzowana informacja jest równie ulotna jak kwantowa próżnia* (Q 45) – oba te czynniki są zaś podstawowymi składowymi nowych fantastycznych światów, ekstrapolowanych z pisarskiej teraźniejszości.

Warto pochylić się na koniec nad kwestią prowadzenia narracji przez Egana. *Kwarantannie* najbliżej do określenia „kryminał Science Fiction”; mamy tu bowiem do czynienia z zagadką fabularną opartą na znajomości dwudziestowiecznej fizyki, a śledztwo detektywa Stavrianosa poprzez fałszywe hipotezy pseudonaukowe prowadzi do rozwiązania tajemnicy zniknięcia Laury Andrews, dziewczyny wydostającej się z zamkniętych pomieszczeń za pomocą manipulowania prawdopodobieństwem, a nie wytrychem²³³. Problem opisu niewidzialnych zdarzeń kwantowych Egan rozwiązuje jak przystało na twórcę *hard SF* – poprzez zakłócenie fabuły obszernymi wyjaśnieniami naukowymi. Wprowadzenie nadmiernej ilości tez i hipotez oraz poparcie ich wielością abstrakcyjnych przykładów czyni lekturę *Kwarantanny* intelektualnym wyzwaniem. Takie zbombardowanie akcji wiązką objaśnień jest literackim poparciem teorii nieoznaczoności Heisenberga: *Ponieważ zarówno my, jak i aparat pojęciowy stanowimy układy termodynamiczne, nie możemy liczyć, że uda się nam wykonać precyzyjny pomiar*²³⁴. Czytelnikowi książki Egana pozostaje skupienie się na zdarzeniach czysto fabularnych, bądź też oddanie się dywagacjom pseudonaukowym; obie płaszczyzny utworu, mimo talentu autora, nie współgrają ze sobą w harmonii literackich sfer, a stanowią raczej przykład na istnienie obok siebie w naszej rzeczywistości dwóch poziomów: kwantowego i makroskopowego – na razie niemożliwych do scalenia w teorii naukowej, jej praktyce oraz w dziele literackim.

²³³ Por. powieści Lema: *Śledztwo* i *Katar*. W nich również nie znajdziemy klasycznego wyjaśnienia zagadki kryminalnej i jej postulowanego sprawcy.

²³⁴ *Duch w atomie*, op. cit., s. 171.

III. UWAGI KOŃCOWE

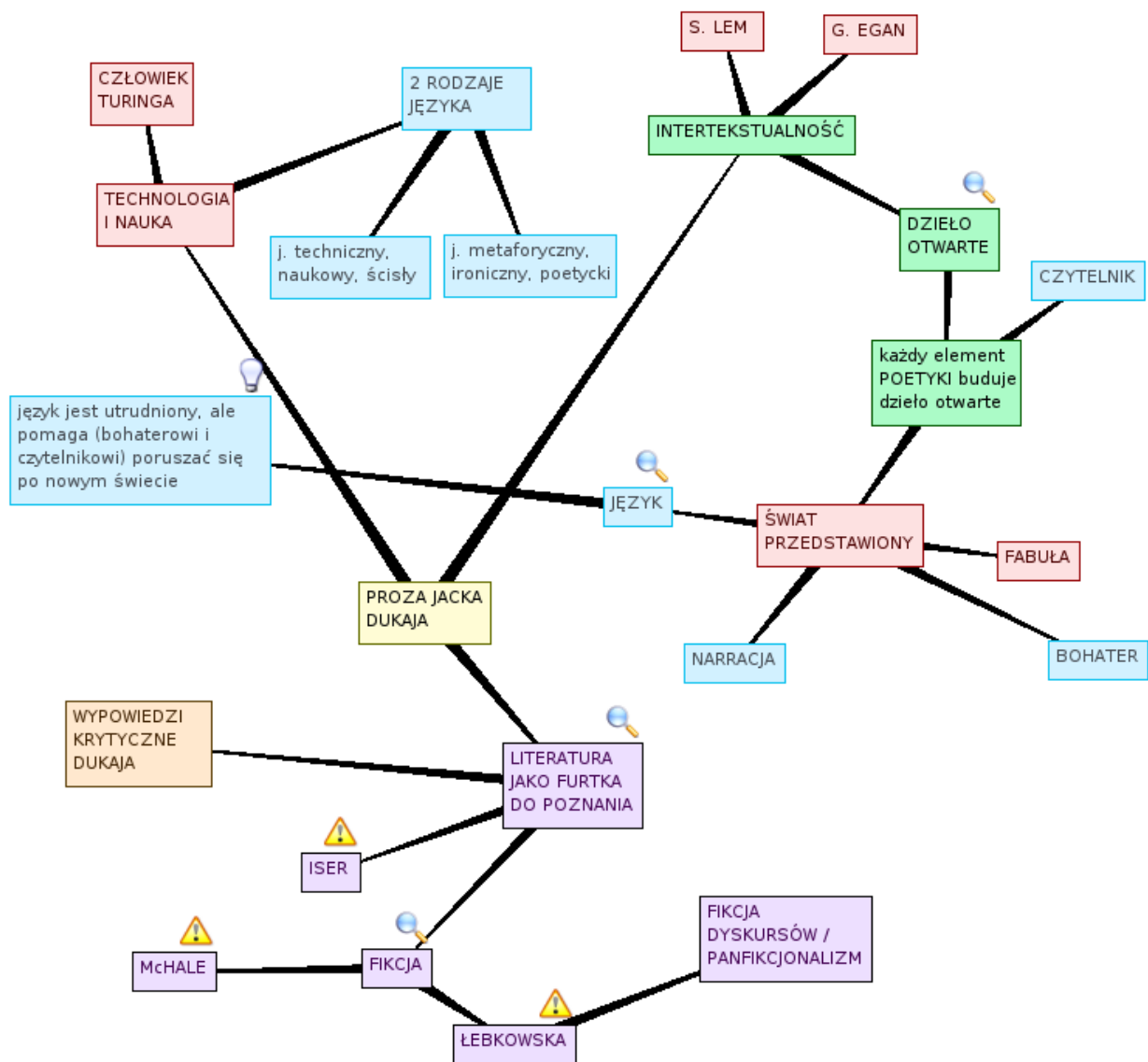
1. Podstawowa zasada konstrukcji światów literackich w utworach Dukaja: dialektyka rzeczywistości aktualnej i świata możliwego

Pytanie, jakie chcę zadać na zakończenie analizy wybranych utworów Dukaja, wiąże się z kwestią konstrukcji świata przedstawionego w Science Fiction, który, jak wynika z definicji gatunku, powinien być czytelnikowi nieznany, obcy. Omówię specyfikę konstrukcji powieści (wynikającą z przyjętej konwencji SF) na przykładach języka, narracji, budowy fabularnych światów i ich postaci²³⁵. Następnie zastanowię się nad odniesieniami literatury SF do podstawowych zagadnień filozoficznych; z nimi bowiem wiąże się problem języka opisu oraz kwestia ludzkiego poznania²³⁶. Później zaś przejdę do rozważenia tekstów Dukaja jako dzieł otwartych (w rozumieniu Umberto Eco) oraz do refleksji nad rolą czytelnika w aktualizacji konwencji fantastyki naukowej, jaka ma miejsce podczas procesu lektury. Na teorii fikcji i uchwyceniu przez nią problematyki epistemologicznej i ontologicznej w światach przedstawionych chciałabym zakończyć niniejszą pracę, gdyż fundamentalne pytania antropologiczne i filozoficzne w literaturze, a także w obecnym świecie, idą w parze z wielością odpowiedzi, z których żadnej nie zamierzam faworyzować.

Kwestie poruszane przeze mnie w podsumowaniu niejednokrotnie będą się wzajemnie uzupełniać i zająć, toteż do pewnych zagadnień (np. do roli czytelnika oraz wątków epistemologicznych w samej fikcji i w rzeczywistości czytelniczej) będę wracać w toku moich rozważań. Za czytelny przewodnik po podstawowych problemach niech posłuży poniższa mapa myśli zawierająca tropy, według których analizowałam powieści Jacka Dukaja. Można łączyć ze sobą pola na rozmaite sposoby, a z tego wyczytać wzajemne splątanie zagadnień; nierozłączność sytuacji opisu i odbioru świata przedstawionego, konstrukcji i konwencji utworów – stąd też konieczną ścieżką analizy wielowątkowych tekstów pisarza wydaje mi się pogrupowanie ich w podstawowe działy, z zaznaczeniem wzajemnego nachodzenia na siebie bloków tematycznych.

²³⁵ Przy czym elementom poetyki poświęcę niewiele miejsca, jako iż jest to temat wymagający osobnego potraktowania.

²³⁶ Pominę jednocześnie ważną w SF problematykę socjologiczną i psychologiczną ze względu na ich niewielkie znaczenie dla całości pracy.



Chciałabym zadać pytanie o fenomen konstrukcji tekstów z gatunku Science Fiction: skoro omówione wcześniej utwory Dukaja mają za cel przedstawienie radykalnej Obcości, ich fabuła dzieje się w w co najmniej dwudziestym wieku, co oddaje niezrozumiały, hermetyczny język postaci, jak w takim razie czytelnik kontynuuje ich lekturę, mimo piętrzonych przed nim trudności? Jest to pytanie o specyfikę konstrukcji światów fikcyjnych, o fenomen lekturowy, ale także o sytuację literatury i innych dyskursów językowych, próbujących mierzyć się z tym, czego nie udaje się przedstawić za pomocą słów. Analizowane w tej pracy utwory Dukaja mogą spotkać się przede wszystkim z zarzutem wątpliwości fabuły, zanikania klasycznie prowadzonej akcji²³⁷. Wynika to z dwóch

²³⁷ Dukaj opiera fabuły utworów na pasji poznawczej, jaką odznaczają się główni bohaterowie: akcja rozwija się dzięki ciągłym eksperymentom postaci na świecie przedstawionym. Szerzej o zmianach fabularnych w fikcji XX wieku mówię przy okazji nawiązania do koncepcji Briana McHale'a w ostatnim rozdziale części III niniejszej pracy.

zastosowanych przez autora zabiegów: z dyskursywizacji fabuły, czyli przeładowania opowieści dygresjami naukowymi oraz z zastosowania narracji z punktu widzenia postaci. Wynika z tego użycie w powieściach dwóch języków, czy dwóch rodzajów dyskursu: naukowego oraz subiektywnego, poetyckiego – równoważących się wzajemnie w opisywaniu świata przedstawionego.

Narracja trzecioosobowa i nakierowana na uczucia oraz myśli protagonistów (jak w *Perfekcyjnej niedoskonałości*, *Aguerre w świecie*, *Córce łupieżcy* i *IACTE*, a szczególnie silnie w *Czarnych oceanach*) lub będąca opowiadaniem w pierwszej osobie (jak w *Extensie*, *Katedrze* oraz *Irrehaare*) sprzyja, czy wręcz usprawiedliwia dygresyjność utworów Dukaja. Mamy więc do czynienia z procesem zbiegania się ze sobą w opisie świata przedstawionego dwóch typów dyskursu. Nazywanie nowości, będącej fundamentem świata przedstawionego Science Fiction – świata możliwego, pretenduje do bycia opisem naukowym, zarazem jednak odchodzi od ilościowego języka wiedzy ścisłej na rzecz opisu jakościowego, pełnego porównań, metafor, personifikacji oraz wahań, powtórzeń i autorefleksji.

Subiektywizacja narracji uświadamia badaczowi tekstów autora nakierowanie pisarskiej uwagi nie tyle na ontologię świata przedstawionego, ile na zabiegi interpretacyjne jego uczestników. Dyskursywne podzielenie toku narracyjnego wynika w utworach Dukaja z faktu, iż opowieść o możliwym świecie przedstawionym naśladuje jego proces poznawczy. Jest to tym bardziej widoczne, iż sama narracja nachylona jest ku postaci, będącej węzłem, z którego bierze początek akcja. Bohater (często naukowiec i specjalista w danej dziedzinie) snuje refleksje na temat otoczenia podparte teoriami i wynikami eksperymentów. *Terminologia naukowa (...) jest integralnym składnikiem języka narracji*²³⁸, wraz z nią występuje szeroko stosowany zabieg fabularyzacji definicji naukowych²³⁹. Bohater odsłania swoje myśli nie tylko w partiach dialogicznych tekstu, ale, co znamienne dla SF Dukaja (oraz powieści Lema), w miarę snucia się opowiadania, a narracja niejednokrotnie przedkłada opis wyników pracy intelektu postaci nad jej fizyczne działania. Taki sposób ujmowania rzeczywistości przedstawionej nazywam, za wskazówką Anny Łebkowskiej, zabiegiem *internal*

²³⁸ A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisław Lema*, op. cit., s. 142. Za przykład służą badaczowi *Solaris* i *Głos Pana*. Problem samego języka w utworach Dukaja omówię dalej.

²³⁹ W *Extensie* metaforycznie wyjaśniony jest termin „homeostat”, w *Czarnych oceanach* i *Perfekcyjnej niedoskonałości* – paradoks kota Schrödingera. Wplatanie rzeczywistych definicji fizyki kwantowej szczególnie widoczne jest w utworach Grega Egana, których zrozumienie jest niemożliwe bez dostatecznego przygotowania naukowego.

*focalization*²⁴⁰: montażem obiektywu narracyjnej kamery w podpatrywanym przez nią świecie, który to zabieg oddala od opowieści wszelkie próby uzyskiwania boskiej perspektywy oglądu. Fokalizacja wewnętrzna tłumaczy dlaczego opisy w utworach Dukaja często przybierają formy barokowe lub wręcz nieskładne: intelekt tylko do pewnego stopnia obowiązuje brzytwa Ockhama, gdyż opowieść w języku zawsze jest opowieścią kreującą, powołującą nowe twory myślowe i lingwistyczne, uzupełniającą niepełne, gdyż uzyskane w wyniku obserwacji uczestniczącej, dane o świecie.

Z *internal focalization* wiąże się zastosowanie w narracji chwytu uniezwyklenia opisywanego zjawiska lub przedmiotu poprzez subiektywne wyliczenie jego cech, wynikające z oglądu rzeczy przez daną postać lub enumerację pretendującą do obiektywności, wręcz maszynową, wstrzymującą działanie się akcji. Bohaterowie Dukaja w momentach spotkania z Obcością wyrzucają z siebie zbitki rzeczowników i ich ewentualnych dookreśleń – tak dzieje się podczas narracji o Perwersji w *Extensie* i Skoliozie w *Innych pieśniach*. Także opis działającej na nieznanym nam prawach sztucznej inteligencji Kubusia Puchatka z *Czarnych oceanów* jest nagromadzeniem przejawów życia istoty i wyprodukowanych przez nią artefaktów, nie wiadomo zaś czym w istocie jest WINNIE_THE_POOH.

Dukaj stosuje często zabieg wtrącania w narrację całych partii „przepisanych” traktatów naukowych lub mów konferencyjnych²⁴¹, a w *Perfekcyjnej niedoskonałości* ucieka się do przedzielenia opowiadania definicjami słownikowymi Multitezaurusa ułożonymi dla *Homo sapiens*. Gęstość opisu odzwierciedla strukturę świata przedstawionego złożonego z ciasno upakowanych niematerialnych danych, poprzedzielanych ścieżkami dostępu, do których akces mają jedynie specjaliści²⁴². Z omówieniami w języku naukowym kontrastuje użycie metafor, aforyzmów i ironii, które są domeną języka literackiego i przeważają w tych partiach narracji, które są „cytatami” czyjegoś patrzenia. Próba ukazania zapatrywań bohaterów na dane nowinki technologiczne lub kosmiczne uzupełnia rygorystyczny opis naukowy, pogłębiając go. Przemyslenia postaci na temat danych teorii stanowią otoczkę tychże; nie tylko konkretyzują je i ujmują z perspektywy antropologicznej, ale także wyrażają

²⁴⁰ A. Łebkowska, *Między teoriami a fikcją literacką*, Kraków 2001, s. 339.

²⁴¹ Dzieło traktujące o fizyce XXIX-wiecznej „cytowane jest” na stronach 417-420 *Perfekcyjnej niedoskonałości* (op. cit.), natomiast konferencyjnymi przemówieniami przeplata Dukaj fabułę *Czarnych oceanów*.

²⁴² Jest to szczególnie widoczne w *Czarnych oceanach* i *Perfekcyjnej niedoskonałości*, niemniej wybór postaci jako specjaliści w danej dziedzinie nauki lub umiejętności jest cechą charakterystyczną każdego utworu Dukaja. Natomiast sam zabieg nasycania tekstu różnorodną wiedzą można, za Beresiem, którego słowa odnoszą się do twórczości Lema, nazwać humorystycznie *rozrzutnością intelektualną* (S. Beres, *Powtórka z Lema*, w: „Odra” nr 12 (1976), s. 104).

obawy co do możliwości samego budowania wiedzy na fundamentach nieweryfikowalnych bezpośrednim oglądem. Dukaj poprzez swoje postacie zdaje się powtarzać za Filonousem, uczestnikiem *Dialogów* Lema: *Zawiłość mego przedstawienia bierze się stąd, że muszę właśnie opisywać, zamiast podawać formuły matematyczne, gdyż nie ma ich jeszcze*²⁴³. Podobnie jak w najlepszych powieściach Lema w książkach Dukaja obserwujemy zabieg redukcji zdarzeń na rzecz refleksji intelektualnej bohaterów²⁴⁴. Wydarzenia znaczące dla całości utworów dzieją się w większości w umysłach postaci²⁴⁵. Możemy więc wyznaczyć podstawowy schemat fabularny tekstów pisarza: w każdym utworze Dukaja na plan pierwszy wychodzą hipotezy na temat świata lub światów, w których znajdują się protagoniści; obserwujemy przerost teorii względem akcji²⁴⁶, symbiozę fabuły z dyskursem.

Zabieg focalizacji wewnętrznej, jakiego dokonuje Dukaj w budowaniu rzeczywistości literackich, wynika z przekonania pisarza o niemożliwości znalezienia języka doskonale obiektywnego, bezstronnego w prezentowaniu odmiennych fizyk i bazujących na nich nowych ontologii. Ma to konsekwencje dla sposobu przedstawiania w tekstach z pod znaku Science Fiction podstawowych własności światów przedstawionych. Jednym z zabiegów narracyjnych, który przerywa prowadzony wątek i każe czytelnikowi rozważyć fizykę świata przedstawionego jest manipulowanie przez autora tempem opowiadania, dostosowanie go do szybkości dziania się fabuły; z tego zaś wynikają tekstowe pauzy, niedopowiedzenia, nagromadzenia synonimów i epitetów. Jest to odpowiednik „łapania zadyszki” przez bohatera w kluczowych momentach akcji lub sygnał jego przemiany fizycznej bądź wewnętrznej. Pokazanie synchroniczności odległych od siebie zdarzeń (z konieczności opisywanych w tekście po kolei) poprzez sfragmentaryzowanie narracji jest podstawą sądu o światach przedstawionych jako nieciągłych, pełnych uskoków czasoprzestrzennych: *czas rozdwa się w nich albo zwielokrotnia, przestrzeń miewa dziwaczne luki*, [występują w fabule]

²⁴³ S. Lem, *Dialogi*, op. cit., s. 128. Często nowości świata przedstawionego pisarz obleka w narrację z pogranicza magii i religii, gdyż w ten sposób postacie fabularne tłumaczą sobie to, co nieznanym. Zatem zjawisko ataku neuromonad na postacie *Czarnych oceanów* określane jest mianem opętania, nawiedzenia. Na bohaterów książek pisarza splotywa objawienie będące skutkiem zamysłu nad teoriami naukowymi lub, jak w przypadku Benedykta Gierosławskiego z *Lodu*, dosłowne olśnienie wywołane jest procesem fizycznym (zwanym „zaćmieniem”).

²⁴⁴ Lem nazywa ten zabieg *realizmem typu trzeciego, (...) przejściem od losów ludzi do losów jakichś idei przy jednoczesnym sprowadzeniu do minimum wkładu fabularnego* (*Tako rzeczce... Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, Kraków 2002, s. 128-129).

²⁴⁵ Dosłownie można odczytać tak fabuły *Irrehaare*, *Aguerre w świecie* i *Czarnych oceanów*, których akcja wiedzie przez umysły bohaterów i wirtualne wytwory ich wszechpepek.

²⁴⁶ Patrz: rozważania o dialogu i dialogiczności, które prowadzę dalej.

terytoria zakazane albo pozawymiarowe, niemożliwe do umiejscowienia „kieszzenie”. Przyczynowość wreszcie podlega w tych rejonach dziwnym zaburzeniom²⁴⁷. Migawkowy czas akcji jest sygnałem nie tylko przyspieszenia wydarzeń fabularnych, ale i wzmożonej pracy umysłowej postaci, z której perspektywy prowadzona jest opowieść (mamy zatem do czynienia z odpowiadaniem struktury literackiej tekstu konstrukcji fabularnej, ze zgodnością sposobu narracji z wydarzeniami, które ona opisuje). Czas staje się wielkością subiektywną, niemierzalną, kwantową – jako że opisującą sytuacje podplanckowe i niemożliwe do potwierdzenia przez ludzką świadomość. Takie stwierdzenie prowadzi nas i Dukaja do fundamentalnego zapytania SF: jak opisać to, co nie poddaje się definicji oraz jak pojmują Nieznane stykające się z nim postacie? Odpowiedzi należy szukać nie tylko w strukturze narracyjnej utworów pisarza, ale w specyficznym posługiwaniu się w nich językiem.

Akcja trzech powieści: *Czarnych oceanów*, *Aguerre w świecie* oraz *Perfekcyjnej niedoskonałości* umiejscowiona jest w przyszłości, bliżej określonej lub nie²⁴⁸, zawsze jednak wysoce zaawansowanej technologicznie i naukowo oraz będącej przedmiotem analizy zamieszkujących ją istot. Kształtowanie literackich światów tychże utworów odbywa się u Dukaja ze szczególnym zwróceniem uwagi na język jako ich tworzywo; ten zaś przeważnie jest skomplikowany, utrudniony, pełen specjalistycznych terminów definiowanych same przez się. W przypadku trzech technologiczno-informatycznych powieści, które wymieniłam, zachodzi wyraźny związek między literacką rzeczywistością a formą jej opisu: podobnie jak w utworach cyberpunkowych sposób narracji – szybkiej i urywanej – odzwierciedla tempo dziania się akcji, tak Dukaja elipsy, przeskoki i fragmentacje fabuły mówią nam o fizycznych własnościach świata przedstawionego, a niejednokrotnie wskazują na miejsce akcji – ludzki umysł: tam początek biorą hipotezy mogące okazać się, dosłownie, światostwórcze (jak ma to miejsce w wyżej wymienionych trzech powieściach oraz w *Irrehaare*), które wdrażane są w fabularny świat w celu wyjaśnienia jego fenomenów (np. własności Plateau i Inkluzji Ultymatywnej z *Perfekcyjnej niedoskonałości* lub futurdziałania i myślni z *Czarnych oceanów*). Eksperymenty pisarzy SF z opisaniem rzeczywistości nieuchwytej bezpośrednio (czy to z wszczepką, czy ze światem wirtualnym lub kwantowym) napotyka ją na swojej drodze przeszkodę w postaci braku języka opisu. Fundamentalną kwestią prozy Dukaja jest więc

²⁴⁷ Tak pisze Caillois o fabułach fantastycznych w pracy – *Od baśni do Science Fiction*, op. cit., s. 50.

²⁴⁸ Czas dziania się fabuły *Aguerre w świecie* nie jest wyszczególniony, niemniej technologiczno-społeczne skomplikowanie świata przedstawionego, i przez to jego podobieństwo do światów kreowanych przez pozostałe dwie powieści, pozwala mi analizować je wspólnie.

potrzeba wynalezienia korpusu terminologicznego, który będzie stanowił rusztowanie dla literackiego uniwersum. Innowacje językowe²⁴⁹ powieści i opowiadań pisarza wynikają przede wszystkim z prób nazwania fikcyjnego świata, podejmowanych przez jego mieszkańców i przez autora.

Kondensacja terminologii naukowej (głównie z dziedzin fizyki i informatyki) oraz technicznego slangu sygnalizują odbiorcy, że ma do czynienia z od podstaw urządzonym światem przedstawionym, po którym swobodnie poruszają się jego mieszkańcy. Celowy zabieg Dukaja – wprowadzenie w tekst terminów obcych czytelnikowi, a swobodnie wyzyskiwanych przez postaci – utwierdza odbiorcę w przekonaniu, że ma on do czynienia ze światem hermetycznym i nieznanym, lecz, co ważne, wewnątrznie koherentnym, działającym z właściwą mu logiką, a przez to – wypowiedalnym (bowiem ujętym w ramy języka), a więc poznawalnym²⁵⁰. Rzeczywistością literacką rządzi zasada kongruencji, która mówi o wzajemnej przystawalności koherentnych elementów, z jakich złożony jest fikcyjny świat. Konieczność owej reguły wynika ze szczególnego statusu uniwersum literackiego (tutaj: w jego odmianie Science Fiction), któremu, jako stworzonemu z Ingardenowskich quasi-sądów, nie przysługuje cecha referencji w stosunku do czytelniczej rzeczywistości. Wiarygodność utworów SF w ramach fikcjonalności świata przedstawionego jest więc tożsama z wewnętrzną koherencją fabuły; ta zaś osiągnięta zostaje poprzez umiejętne połączenie narracji o zjawiskach znanych czytelnikowi z opowiadaniem o rzeczach całkowicie mu obcych. Spójność konstrukcji utworów Dukaja można przyrównać do znanego fizykom doświadczenia funkcjonowania w dwóch wykluczających się światach. Pisarz buduje akcję swych powieści na eksperymencie kognitywistycznym: jak opisać w mowie rzeczywistość, której do XX wieku język nie

²⁴⁹ Na poziomie słownictwa środki opisu można pogrupować w neologizmy i skrótowce oraz w wyrazy zmienione znaczeniowo. Tych ostatnich jest zdecydowanie mniej; wprowadzane są często dla uzyskania efektu komizmu (zmiany znaczeniowe wyrazów w celach humorystycznych pozostają przede wszystkim domeną utworów Lema, u którego niejednokrotnie słowa współczesne czytelnikowi znaczą na obcych planetach, w innych czasoprzestrzeniach coś zupełnie różnego. Przykładów występowania takiego zabiegu w twórczości Lema jest wiele, z łatwością możemy je znaleźć w *Wizji lokalnej*, do której dołączony jest słowniczek wyrazów Obcych oraz w *Kongresie futurologicznym* (w partiach traktujących o prognostyce lingwistycznej) i w *Vestranda Ekstelopedia*, mówiącej m. in. o prognolingwistyce.) Z chęci możliwie adekwatnego nazwania rzeczywistości – a jednocześnie z zasadniczych niedostatków języka płynących z jego skończoności – rodzi się w utworach Dukaja narracja pełna neologizmów, skrótów, wylczeń rzeczy i ich cech. W *Perfekcyjnej niedoskonałości* zaś *novum* stanowi również wprowadzenie do gramatyki języka nowej formy używanej w stosunku do obcej rasy *Post-Human Beings* (czyli phoebe) oraz istot zwanych Inkluzjami – obok trzech: on, ona, ono występuje odmieniający się rodzajnik „nu”. Nową pseudo-formę gramatyczną tworzy Dukaj także na potrzeby *Lodu*: w najnowszej powieści autora główna jej postać – matematyk Benedykt Gierosławski – nagminnie stosuje zaimek zwrotny „się”, sprowadzający jego osobę do sumy „niczyich” działań.

²⁵⁰ Por. A. Łebkowska, *Między teoriami a fikcją literacką*, op. cit., s. 141.

uwzględnił? I fizycy kwantowi mają z tym problem. Nie tylko należy nadać nazwy nowo odkrytym pokładom świata ludzkiego, ale przede wszystkim trzeba nauczyć się myśleć w tych nowatorskich kategoriach²⁵¹. Stymulować próby takiego myślenia mogą zabiegi Dukaja zmierzające do przedstawienia fabuły bez autorskich wtrąceń co do natury wymyślonych przezeń wynalazków czy teorii. Tak na przykład w *Aguerre w świecie* i *Czarnych oceanach* brak wyjaśnień co do natury OVR (*Orto Virtual Reality* konstytuującej środowisko owych powieści); postacie po prostu używają technologii, a dotyczące jej objaśnienia są szczątkowe lub autoreferencjalne, złożone z terminów odnoszących się w narracji wyłącznie do siebie nawzajem²⁵².

Neologizmy, skróty, nowe nazwy własne oraz wyrazy Obco-języczne pełnią w omawianych w tej pracy utworach także rolę znaków metatekstowych, informujących odbiorcę o specyfice gatunku SF i sygnalizujących sposób jej lektury. Nowości wyrazowe tworzą świat przedstawiony poprzez jego ukonkretyzowanie, zgodnie z funkcją kreacyjną języka²⁵³. Częste u Dukaja neologizmy są skutkiem zarówno dbałości o narracyjną zrozumiałość (nowe słowo nie jest całkowicie obce czytelnikowi, jest częściowo czytelne), jak i – przeciwnie – zaimanifestowania obcości wykreowanego świata na poziomie językowym (zdarzają się neologizmy całkowicie nieczytelne, nabierające przejrzystości dopiero w kontekście fabuły). Tak więc zasadniczym problemem literatury Science Fiction jest kwestia następująca: w jaki sposób ukazać rzeczywistość wewnątrztekstową, aby była ona czytelna z poziomu świata aktualnego?

Darko Suvin definiuje Science Fiction jako gatunek, którego niezbędnym wyznacznikiem jest *obecność i współdziałanie elementów poznawczych i udziwniających*²⁵⁴. Te pierwsze skupiają się właśnie w partiach wyjaśniających teorie naukowe i techniczne wynalazki; drugie natomiast występują podczas oddania głosu postaciom literackim, stającym wobec Nieznanego. Taka pobieżna

²⁵¹ Niels Bohr, jeden z teoretyków fizyki kwantowej, w reakcji na jej przełomowe odkrycia powiedział: *Jeśli ktoś nie jest zaszokowany teorią kwantów, to jej nie rozumie* (za: J. Gribbin, *W poszukiwaniu kota Schrödingera*, op. cit., s. 19). Utwory Dukaja (także teksty Lema i Egana) są wyrazem zainteresowania nowymi koncepcjami naukowymi, jeśli nie zaszokowania nimi; dogłębnego przejęcia się wizją, jaka wyłania się z interpretacji kopenhaskiej i jej dalszych rozgałęzień teoretycznych i hipotetycznych.

²⁵² Podobny zabieg, ewidentnie humorystyczny, parodiujący ideę naukowego słownika, możemy spotkać w dołączonym do *Wizji lokalnej* wykazie wyrazów, który ma ułatwić zrozumienie języków Encjan: smok otrzymuje definicję *podszuszonego zmoka*, zmok natomiast figuruje jako *zmoczony smok* (S. Lem, *Wizja lokalna*, Kraków 1982, s. 314-315). Słynny jest również przypadek Lemowej sepulki, tajemniczego *obiektu służącego do sepulenia* (Tegoż, *Podróż czternasta*, w: *Dzienniki gwiazdowe*, op. cit., s. 131).

²⁵³ Por. R. Handke, *Polska proza fantastycznonaukowa*, Wrocław 1969 (głównie Rozdział 11 pracy).

²⁵⁴ D. Suvin, *Poetyka SF*, tłum. B. Okólska, w: *Spór o SF*, op. cit., s. 307.

klasyfikacja nie jest jednak regułą: opisy metaforyczne są składową narracji przedstawiających elementy członu *Science*, a bohaterowie tekstów Dukaja niejednokrotnie posiadają umiejętność naukowego tłumaczenia w dialogach powieściowych zawiłych aspektów świata przedstawionego. Dyskursywizacją rozmów postaci nawiązuje autor do starożytnego gatunku dialogu platońskiego oraz do powiastki filozoficznej doby europejskiego Oświecenia (z których z kolei czerpie m. in. powieść modernistyczna²⁵⁵): celem sporu osób dbających o precyzję wyrażania jest ustalenie konsensusu w sprawach wagi najwyższej, wydanie obiektywnego sądu o tym, „co jest”²⁵⁶. Autor *Czarnych oceanów* odnawia formę dialogu, łącząc filozofię, namysł nad światem, z fabularną sensacją, a rozmowa w jego powieściach toczy się między postaciami, teoriami naukowymi, gatunkami literackimi oraz dyskursami²⁵⁷. Tak więc w *Science Fiction* spójność świata przedstawionego, sprawiającego podczas lektury wrażenie poprzedzianego wzdłuż i wszerz chaotycznymi koncepcjami na temat jego pochodzenia, gwarantowana jest, paradoksalnie, dzięki naukowym konceptom, na których autor zbudował literackie uniwersum.

Podsumowując, język ściśle naukowy przeplata się więc w prozie Dukaja z językiem literackim w opisach, opowiadaniu, monologach, dialogach i polilogach. Tym samym wyrażenie „cudowny wynalazek” przestaje być jednoznacznie oksymoronem – można także definiować *science fiction* jako literaturę wiedzy uniezwykłej²⁵⁸. Tym bardziej, że w przypadku parania się przez SF dziedziną fizyki kwantowej pozostają jej jedynie przybliżenia, nazywanie Nieznanego – poprzez analogie do rzeczy już znanych – mające podłoże w definicji samego języka ludzkiego jako systemu nieadekwatnie opisującego rzeczywistość. Problem gatunku zaś tkwi nie w opowiedzeniu świata doświadczalnego, lecz w słownym wyrażeniu świata obcego, do którego fizycy stosują hipotezy fali pilotującej, historii gruboziarnistych, supersymetrii czy superstrun.

²⁵⁵ Nie bez znaczenia pisarzem, do którego książek odwołuje się Dukaj, jest Thomas Mann; związki intertekstualne nie są jednak przedmiotem tej pracy.

²⁵⁶ Utwory Dukaja można także analizować z punktu widzenia Bachtinowskiej koncepcji dialogiczności powieści polifonicznej jako struktury otwartej, chłonnej, prezentującej różnorodność opinii podawanych w wielu formach narracyjnych. Budowa prozy Dukaja zachęca do przyjrzenia się jej pod kątem dialogiczności jako podstawy konstrukcyjnej tekstu, a więc od strony jego odniesień intertekstualnych.

²⁵⁷ Ciekawym przedsięwzięciem byłoby porównanie utworów Dukaja, w szczególności *Lodu*, do powieści-worków Witkacego; tam bowiem najrozmaitsze filozoficzne koncepcje mają pierwszeństwo przed fabułą, zaś postacie są niczym więcej jak oryginalnymi nośnikami idei.

²⁵⁸ Tamże, s. 304.

2. Pierwiastek nauki i rola fikcji oraz łączący je eksperyment myślowy i jego cele poznawcze w Science Fiction Dukaja. Problematyka narracji w ujęciu epistemologicznym i panfikcyjnym

Science Fiction w realizacji Lema i Dukaja staje się gatunkiem, który wykracza *poza prymitywnie przygodową beletryzację fantazji technicznych*²⁵⁹, poza krąg utworów, z których wynika, iż *panuje (...) w całym Uniwersum dokładnie ziemskie ciążenie, każdy zaś konflikt międzygwiazdny z reguły (...) kończy się (...) najzwyczajniej normalnym mordobiciem*²⁶⁰. Możliwości gatunku służą pisarzom do wyrażania istoty człowieka na tle jego kultury, ewolucji technologicznej i odkrywanego kosmosu. Lem przychyliła się do poglądu o SF, która w *specyficzny sposób przekształca naukowe i technologiczne koncepcje w metafory, dzięki czemu koncepcje te zdobywają kulturową ważkość*²⁶¹. Dukaj z kolei postuluje definicję gatunku jako *naukowego „śledztwa nad światem”*²⁶²; konsekwentnego i logicznego wysnuwania fabuły z wniosków, do których sformułowania doprowadziła obserwacja rzeczywistości. Tu znów przywołam za Lemem słowa Csicsery-Ronaya: *Odczytana fikcja winna działać jak metafora poznawczego procesu, właściwego nauce*²⁶³. Diagnoza współczesności, której zniekształconą (uprzyszłościowioną lub alternatywną) wersję proponuje SF, wynika z aspiracji gatunku do bycia *zwiadem literackim, który na wybrzeżach wiedzy ścisłej i technologii utworzył przyczółki*²⁶⁴. Ponownie przytoczę pogląd na SF Dukaja: *Pomyśleć, co było nie do pomyślenia – oto prawdziwe zadanie fantastyki, sport ekstremalny umysłu*²⁶⁵. To, co jest „nie do pomyślenia”, to u pisarza z przepychem skonstruowane światy działające w ramach fizyk i praw kosmicznych wymyślonych na kanwie współczesnych teorii naukowych. Zgodnie z dwudziestowiecznymi koncepcjami filozofii nauki i epistemologii: *Poznanie naukowe ustala pewien*

²⁵⁹ R. Handke, *Polska proza fantastycznonaukowa*, op. cit., s. 60. Handke w ten sposób pisze o utworach Lema.

²⁶⁰ S. Lem, *Sex Wars*, op. cit., s. 43. Słowa pisarza dotyczą serialu *Star Trek*, niemniej obowiązują też część literatury popularnej bazującej na sztafażu Science Fiction.

²⁶¹ Słowa Istvana Csicsery-Ronaya cytuję za: S. Lem, *Filozofia przypadku*, op. cit., s. 112.

²⁶² J. Dukaj, *Proletariusze wszystkich magii, łączcie się!*, za: <http://ksiazki.wp.pl/felietony/id.36115.felieton.html> (stan na: 26.09.2008).

²⁶³ S. Lem, *Filozofia przypadku*, op. cit., s. 113.

²⁶⁴ Cytat z Lema *Fantastyki i futurologii* podaje za artykułem M. Szpakowskiej, *O wróżeniu z fusów i moralnej odpowiedzialności*, w: „*Twórczość*” nr 8 (1971), s. 105.

²⁶⁵ J. Dukaj, *Biurokracja: istota myśląca*, za: <http://dukaj.pl/czytelnia/publicystyka/BiurokracjaIstotaMyslaca> (stan na: 26.09.2008). Recenzja *Pamiętnika znalezionego w wannie* pochodzi z „*Nowej Fantastyki*” nr 228 (09.2001).

(naukowy) obraz rzeczywistości²⁶⁶. Poznanie przez człowieka stabilizuje człowieczy, ludzki obraz świata²⁶⁷, przez co chcę powiedzieć, iż działaniom epistemologicznym nieodzownie towarzyszy nakładanie rzeczywistości masek, rysowanie jej konturów tam, gdzie jest w stanie sięgnąć człowiek myślą i zmysłami. Jako obserwatorzy uczestniczący ludzie nie dysponują całością wiedzy o świecie, ich dewizą w XX wieku nie jest już Kartezjańskie *cogito ergo sum*, nie ma siły wyższej, która mogłaby objawić człowiekowi prawdę absolutną, *deus ex machina* nie zjawi się – taka jest sytuacja bohaterów fabuł Dukaja (to również charakterystyka świata czytelnika). Z punktu widzenia hermeneutyki literackiej czy narratologii fikcja pełni obecnie rolę fundamentalną w życiu ludzi: scala piksele, na które rozbity jest obraz jednostki, kotwiczy je poprzez opowieść o nich, a tym samym daje ludzkim historiom możliwość ich zrozumienia, zgodnie z założeniem, że *akt fikcjonalizacji nadaje sens światu*²⁶⁸. Protagonisci *Extensy*, *Katedry* i *Czarnych oceanów* są zarazem narratorami, spisują pamiętniki, chcąc być może doszukać się w rzeczywistości porządku, nadają światu porządek opowieści.

W utworach Dukaja spotykamy wiele koncepcji dotyczących fundamentów wszechświata; przyrastają one wręcz wykładniczo wraz z rozwojem fabuły i wzrostem poziomu ciekawości postaci – badaczy swojego otoczenia, którzy uciekają się do eksperymentów myślowych, gdy podejrzewają świat przedstawiony o kłamstwo czy nielogiczność²⁶⁹. Jednym z powodów takiego namnożenia „przepisów” na rzeczywistość jest także, być może, kognitywna refleksja nad podstawami ludzkiego poznawania otoczenia, która to czynność *zawsze obejmuje proces schematyzacji i upraszczania. Wynika to z ograniczonych możliwości i przetwarzania informacji przez umysł człowieka*²⁷⁰, podobny cybernetycznemu przekąźnikowi o sztywnej przepustowości łącza. Dukaj prezentuje każdy ze światów przedstawionych wieloaspektowo, ujmując go zawsze z kilku perspektyw, uzależniając jego istnienie od szeregu teorii różnych nauk i pseudonauk, konstruuje go ze świadomością jego

²⁶⁶ A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisław Lema*, op. cit., s. 12.

²⁶⁷ Według filozofii poznania ograniczony zmysłowo i rozumowo podmiot poznaje nie świat, a swoje „przedstawienia”, oczekiwania wobec rzeczywistości. Aby więc coś poznać, należy narzucić tej rzeczy istotne ograniczenia. Człowiek jest więc miarą tego, co poznawalne; również ludzka nauka nie jest w stanie wyjść poza swój dyskurs, wciąż dążący do obiektywności sądów.

²⁶⁸ A. Łebkowska, *Między teoriami a fikcją literacką*, op. cit., s. 102.

²⁶⁹ W ten sposób postępują protagoniści *Perfekcyjnej niedoskonałości*, *Czarnych oceanów*, *Irrehaare* i *Extensy* – drażą nowe przesłanki próbując skonstruować adekwatne teorie dla swoich światów. Motyw eksperymentu myślowego często występuje w powiązaniu z wielością rzeczywistości (np. z nałożeniem się na siebie światów wirtualnych); tak jest m. in. w *Kongresie futurologicznym* Lema oraz w pierwszych trzech wymienionych powieściach Dukaja.

²⁷⁰ T. Maruszewski, *Psychologia poznania*, Gdańsk 2001, s. 30.

nieusuwalnej niedoskonołości, niekompletności mającej podłoże językowe.

Myślowy eksperyment prowadzą postaci, aby sądzić o swoim świecie; jest on także domeną pisarza, który przymierza rozmaite koncepcje naukowe do literackiej kreacji. Dla książkowych bohaterów aranżowanie intelektualnych doświadczeń wiąże się z kwestią dążenia do poznania otoczenia. Wartość epistemologiczna literatury (w tym Science Fiction) zasadza się na możliwości poznania poprzez język, który jest dla człowieka, według kognitywistów, kolejnym źródłem bodźców i powinien być traktowany na równi ze zmysłami jako konieczność poznawcza. Takie stwierdzenie zaś prowadzi nas do idei rzeczywistości jako lingwistycznej fikcji nadbudowanej nad „prawdziwym”, niedostępnym dla człowieka światem. W związku z tym ponowoczesna filozofia i poetyka mówią o nieusuwalnym zapośredniczeniu ludzkiego doświadczenia rzeczywistości²⁷¹, które dokonuje się na drodze języka, będącego fundamentalnym elementem konstytuującym kulturę i cywilizację *Homo sapiens*. Postmodernistyczny badacz stoi więc przed następującym faktem: *żaden ze światów, z realnym włącznie, nie daje się w pełni opisać, wszystkie okazują się bowiem fikcyjnymi konstruktami*²⁷². Zanim wydamy sąd o rzeczywistości, schematyzujemy ją, świadomie bądź nie – to bowiem jest koniecznym warunkiem utrzymania sprawności naszego systemu nerwowego. Nieusuwalność fikcji, rozumianej jako podłoże wszelkich działań poznawczych, prowadzi teoretyków współczesności do poglądu o panfikcjonalności lub omnifikcjonalności ludzkiego świata, który stawia na równi fikcję literacką i naukowe teorie, zawsze kotwiczące w danym dyskursie, opowiadalne. *Upowszechnia się świadomość, że fikcja właśnie – w szerokim, rzecz jasna, znaczeniu – tkwi u podłoża wszelkich poczynań o charakterze wyjaśniającym, że towarzyszy działaniom, które wynikają z nienasyconej potrzeby nadania sensu otaczającemu światu*²⁷³. To z kolei prowadzi badaczy do skierowania uwagi na narrację jako wyraz prymarnej potrzeby porządkowania otoczenia przez człowieka, nadawania mu sensu, a swoim działaniom – celu. Czynność opowiadania, szeroko zanalizowana przez etnologów, antropologów kultury oraz literaturoznawców, jest głęboko zakorzeniona w ludzkiej kulturze, której podwaliny daje umiejętność mowy. Narracja jest wstępnym warunkiem zrozumienia tego, o czym chce się opowiadać, co podsumowuje Culler: *Dowodzi się, że*

²⁷¹ Narracja o wydarzeniach historycznych, fikcyjnych (możliwych) czy będących naszym udziałem oraz fabularyzowanie świata przez ludzi mają wspólne podłoże – są czynnościami językowymi.

²⁷² A. Łebkowska, *Fikcja jako możliwość. Z przemian prozy XX wieku*, Kraków 1998, s. 78.

²⁷³ Tejże, *Między teoriami a fikcją literacką*, op. cit., s. 61.

opowieści stanowią podstawową metodę tworzenia sensu²⁷⁴. Logiczne, segmentowe ujęcie wydarzeń w spójną historię jest w utworach Dukaja sprawą prymarną dla głównych postaci; skoro bowiem świat jest dla nich niezrozumiały, a nawet skrajnie obcy, porządkują go w znanym sobie języku. Konstytutywnymi cechami narracji są: czasowość, czyli trwanie opowieści w czasie jej snucia oraz przyczynowo-skutkowość, logiczne wynikanie zdarzeń. To ważne atrybuty dla kogoś, kto doświadcza zasupłania czasoprzestrzennego (jak Adam Zamoyski) lub nierealności świata, co ma miejsce w przypadku Nicholasa Hunta²⁷⁵.

Można zmodyfikować definicję Science Fiction, czyli literatury oswajającej środowisko nowych technologii i potraktować ją jako czynność właściwą światu, w którym „wszelkie wyjaśnienia naszego doświadczenia, wszelkie wersje rzeczywistości mają cechy fikcji”²⁷⁶. To zaś twierdzenie prowadzi nas do skojarzenia opowiadania o świecie i eksperymentu myślowego jako czynności, których głównym celem jest nadanie rzeczywistości sensu przez człowieka. Utwory Dukaja są metaforami świata pojmowanego jako konstruowany przez człowieka zbiór fikcji²⁷⁷. Wiąże się to z omawianą już formą otwartą tekstów autora²⁷⁸, ich fragmentarycznością, multigatunkowością, intertekstualnością, a zatem wieloznacznością możliwych odczytań, niedomknięciem interpretacyjnym, którego Dukaj tak broni w swojej odpowiedzi na pytanie o wyjaśnienie zagadkowego zakończenia *Innych pieśni*. Z podatnością na wielość odczytań tekstów autora *Perfekcyjnej niedoskonałości* wiąże się to, co Stoff, badając powieści Lema, nazwał antologicznością²⁷⁹, tj. obsesyjne opisywanie wybranych zagadnień, drażnienie ich w wariantywnie

²⁷⁴ J. Culler, *Teoria literatury*, tłum. M. Bassaj, Warszawa 1998, s. 97.

²⁷⁵ Myślenie, którego formą jest narracja, pomaga bohaterom Dukaja scalić sprzeczności i okiełznać Obcość świata; jest również czynnością, podczas której protagoniści odkrywają siebie, swoje nieuświadomiane dotąd zdolności oraz indywidualne ścieżki, jakimi krążą ich myśli; poznają swój proces poznawczy. Postaci fabuł Dukaja przejawiają tendencje do narracyjnej autorefleksji, wpisanej w dążenia do zrozumienia świata: bohaterowie *Extensy* i *Katedry* są sprawozdawcami zdarzeń, Hunt zaczyna spisywać autobiografię, Zamoyski penetruje Pałace swojej Pamięci, zaś Hieronim Berbelek z *Innych pieśni* podczas spotkań z Nieznanym (z Obcą morfą) skupia się na odliczaniu kolejnych liczb matematycznego ciągu. Operowanie systemami symboli, właściwe „tożsamościom narracyjnym” (Patrz: P. Ricoeur, *Życie w poszukiwaniu opowieści*, tłum. E. Wolicka, w: „Logos i Ethos” nr 2 (1993)), nieustannie odczytującym znaki świata, pozwala każdej z tych postaci zachować swój dotychczasowy indywidualny charakter, a przede wszystkim – życie.

²⁷⁶ R. Sukenick, cyt. za: G. Graff, *Jak nie należy mówić o fikcji*, w: „Pamiętnik Literacki” nr 3 (1983), s. 365. Cytat zaczerpnięta z pracy Anny Łebkowskiej, *Fikcja jako możliwość*, op. cit., s. 199.

²⁷⁷ Fikcji rozumianych literacko – jako zmyślenia lub przypowieści wyrażające prawdę o rzeczywistości, a także jako fikcje heurystyczne, przybierające postać hipotez pretendujących do statusu nauki.

²⁷⁸ Do spojrzenia na utwory Dukaja jako dzieła otwarte chciałabym powrócić, aby tym razem ująć je z perspektywy epistemologicznej oraz zanalizować pogląd na literaturę jako narrację, a więc czynność poznawczą.

²⁷⁹ A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisław Lema*, op. cit., s. 25.

konstruowanych scenariuszach fantastycznej przygody. Każda z powieści Dukaja jest swoistą encyklopedią, w której mieszczą się definicje elementów świata przedstawionego (czego literalnym przykładem jest wspomniany wcześniej Multitezaurus). Owa encyklopedia zawiera w sobie rozmaite teorie na temat literackiego uniwersum, miejsce szczególne jednak zajmują w niej zagadnienia filozoficzne i antropologiczne. Z ustawicznym powracaniem autora *Lodu* do podstawowych ontologicznych i epistemologicznych problemów wiąże się fundamentalna cecha jego książek – niedomknięcie fabularne, które zasygnalizowałam wcześniej. Podobnie jak Lem Dukaj świadomy jest nie tylko niemożności wyczerpania tematu²⁸⁰, ale przede wszystkim swoich i czytelnika ograniczeń poznawczych i językowych. Stąd powieści obu pisarzy to „dzieła otwarte”²⁸¹, nie rozstrzygające problemów, jakich opisanie ustawicznie podejmowali się i podejmują pisarze, nastawione antyfinalistycznie do fabuły i tematyki, wielowątkowe, nakierowane na niuanse, fragmentaryczne, poruszające mnogość kwestii poprzez zaangażowanie w tym celu hordy fikcyjnych specjalistów różnych dziedzin.

Utworki Dukaja są literackim przykładem *epistemologicznej metafory: w świecie, w którym nieciągłość zjawisk postawiła pod znakiem zapytania możliwość całościowego i ostatecznego ich przedstawienia, sztuka* [otwarta, której wyrazem jest dzieło otwarte] (...) *podsuwa pewien określony sposób widzenia otoczenia, w którym żyjemy, a następnie akceptowania go i dostrojenia do skali własnej wrażliwości. Dzieło otwarte podejmuje, w całej jego złożoności, zadanie przekazania nam obrazu nieciągłości: nie opowiada o niej, lecz jest nią*²⁸². SF – jako beletrystyczne świadectwo naszego sposobu oglądu rzeczywistości – staje się narracją wyrażającą w postaci literackich przykładów ontologiczne i epistemologiczne zapatrywania ludzi. Tekstom Dukaja nie brakuje samoświadomości dotyczącej zarówno konwencji gatunkowej, jak i ograniczeń poznawczych i językowych²⁸³. Z chęci zbadania owych ograniczeń wynika intelektualne eksperymentowanie zarówno

²⁸⁰ W przypadku Lema wątkiem głównym utworów jest motyw Kontaktu – spotkania z Obcą cywilizacją. Dukaj skupia się natomiast na rozważaniu rzeczywistości w różnych jej wariantach (*Real Life, Virtual Reality, Orto Virtual Reality*, światy szkatułkowe) i na ewolucji umysłu wystawionego na pastwę nowych inwazyjnych technologii oraz nowatorskich hipotez naukowych dotyczących natury świata i człowieka.

²⁸¹ Termin rozumiem za książką U. Eco, *Dzieło otwarte* i odwołuję się do niego szerzej na następnych stronach pracy, a także w kolejnym rozdziale, gdzie dzieło otwarte analizuję już nie z perspektywy poetyki, a teorii fikcji.

²⁸² U. Eco, *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, tłum. J. Gałuszka, L. Eustachiewicz, A. Kreisberg, M. Oleksiuk, Warszawa 1994, s. 170.

²⁸³ Mowa w nich także o tworzeniu fikcji – *modeli modeli modeli* (CO 91); odwołują się też do Borgesowskiej przypowieści o mapie, która, nabierając szczegółów, pokrywa sobą w finale odzwierciedlane terytorium.

na „ciele” tekstu, czyli jego konstrukcji poetyckiej, jak i na samym świecie przedstawionym.

Rozważania nad panfikcjonalnością naszej rzeczywistości oraz narracją w Science Fiction warto podsumować autotematycznym cytatem z *Extensy: Przekleństwa nagłych analogii ciąg dalszy: rozmawiamy o temacie A, A przywodzi mi na myśl B, zaczynam o tym mówić; mówię, a zanim skończę zdanie, B kojarzy mi się z C, C z D, D z E, i one wszystkie między sobą, i tak rośnie barokowa konstrukcja, abstrakcja objaśniająca świat z porażającą łatwością; więc próbuję ją w miarę rozrostu opowiedzieć, przerywam sam sobie, jąkam się i gonię za słowami; i podczas gdy moje usta zaczynają drugie zdanie, mój umysł jest już przy X, Y i Z; pierwotny temat przestaje mnie interesować* (E 70-71). Dukaj sportretował tutaj własną metodę pisarską i jej, wspomnianą wcześniej, „intelektualną rozrzutność”. Wyznanie bezimiennego bohatera *Extensy* ilustruje także podstawową własność narracji jako elementarnej formy poznania: protagonista doświadcza gwałtownego i nieludzkiego poszerzenia horyzontu intelektualnego i zmysłowego, stąd obserwujemy u niego raptowny przyrost skojarzeń.

Spisywanie pamiętników przez narratorów niektórych utworów Dukaja można ująć w kontekście rozumienia fikcji pisarskiej jako interpretacji uniwersum (także tekstowego), o czym pisze Wolfgang Iser: *Literatura ucieleśnia pewną naszą wewnętrzną dyspozycję, gdyż dostosowanie się do świata wymaga ciągłej edycji rzeczywistości. Człowiek jest zwierzęciem interpretującym i pod tym względem literatura jest jego integralną cechą. Być może to tylko gra, ale gra pozwalająca symulować niewyczerpalną ilość próbnych przebiegów, znacznie więcej niż mogłoby wymagać od nas życie*²⁸⁴. Fikcja literacka pozwala nam więc symulować pewne aspekty naszego życia, testować wersje próbne naszych tożsamości, składanych w procesie narracji o sobie, świecie i uniwersach literackich – w narracji *przeplata się to, co fikcyjne, aktualne i możliwe*²⁸⁵. Ideę Isera o tym, że pisanie i czytanie beletrystyki poszerza ludzki horyzont myślowy, Anna Sierszulska uzupełnia teoriami Hansa Vaihingera i Nelsona Goodmana: *u podłoża fikcji naukowej i estetycznej leżą te same podstawowe procesy psychiczne, a obydwa rodzaje fikcji pełnią funkcję medium ujmowania rzeczywistości*²⁸⁶.

²⁸⁴ W. Iser, *Zmienne funkcje literatury*, tłum. A. Sierszulska, w: *Odkrywanie modernizmu*, red. R. Nycz, Kraków 1998, s. 362-363.

²⁸⁵ A. Łebkowska, *Między teoriami a fikcją literacką*, op. cit., s. 121.

²⁸⁶ A. Sierszulska, *W stronę literackiej antropologii. Wolfganga Isera koncepcja medialnej funkcji literatury*, w: *Odkrywanie modernizmu*, op. cit., s. 373.

2.1. Wartości antropologiczne w SF Dukaja. Ciąg dalszy rozważań o literackiej fikcji

Dla Isera istotnym wyznacznikiem literatury jest jej tendencja do opowiadania o tym, *co dominujące systemy uporządkowania rzeczywistości uczyniły niedostępnym*²⁸⁷, czyli o rzeczach i sytuacjach wykluczonych z dyskursu lub po prostu jeszcze w języku nie ujętych, nie skonwencjonalizowanych. Pominiętym albo nieuświadomianym aspektem współczesnego świata może być refleksja nad skutkami technicyzacji społeczeństwa, w tym – nad rezultatami badań naukowych. W czasach narodzin literatury Science Fiction *nauka przestaje być dobrem nieproblematycznym*²⁸⁸; nie tylko ze względu na jej śmiertelne, nieetyczne eksperymenty, ale przede wszystkim w wyniku załamania się na początku XX wieku klasycznego obrazu świata. Fizyka Einsteińska i teoria kwantowa nicują dotychczasowe poglądy na wszechświat: *Obciążona zasadą nieoznaczoności, teoria pola kwantowego ujawniła straszliwy chaos na najniższym poziomie materii. Przestrzeń wokół i wewnątrz atomów, dotychczas uważana za pustą, teraz uznano za wypełnioną wrzącym bulionem zjawiskowych cząstek*²⁸⁹.

Nauka, zamiast przynosić poznawczą ulgę, grzęźnie w hipotezach na temat *fotonu, elektronu, protonu, pozytronu, neutronu i neutrina*, do których *dołączyły różne inne neutrina, mion, piony, kaony, cząstki lambda i sigma oraz słynna ze względu na sposób odkrycia cząstka omega-minus*. W 1955 roku udało się bezpośrednio zaobserwować *antyproton*, a w 1956 *antyneutron*. *Znaleziono ponadto cząstki, takie jak kwarki, glony, bozony W i Z; całą masę cząstek tak krótko żyjących, że nigdy nie udało się zaobserwować ich bezpośrednio; mówi się o nich jedynie jako o „rezonansach”*²⁹⁰. Rzeczywistość okazuje się być tworem problematycznym, o czym świadczy choćby fakt, że istnieją wielkości kwantowe (np. spin cząsteczki), które nie mają odpowiedników w skali makroskopowej. Jak zauważa Hawking: *Wczesny wszechświat był znacznie prostszy, dzięki czemu miał znacznie więcej uroku*²⁹¹. Kosmiczny ład po Wielkim Wybuchu wynikał także z faktu, iż nie było w nim naukowców.

Sytuację człowieka w stechnicyzowanej, podzielonej na obszary wiedzy współczesności

²⁸⁷ W. Iser, *Zmienne funkcje literatury*, op. cit., s. 365.

²⁸⁸ L. Bugajski, *Paradoksy Lema i Szpakowskiej*, w: „Twórczość” nr 9 (1996), s. 105. Pierwotną wersję zdania znajdziemy w książce M. Szpakowskiej, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, Warszawa 1996, s. 73.

²⁸⁹ R. P. Crease, Ch. C. Mann, *Człowiek, który słuchał*, w: *Skarby fizyki*, op. cit., s. 76.

²⁹⁰ R. Penrose, *Droga do rzeczywistości*, op. cit., s. 601.

²⁹¹ Słowa S. Hawkinga cytuję za: T. Ferris, *Zunifikowane teorie fizyki*, op. cit., s. 127.

ujmuje Lem: *Musimy być zawsze pośrodku między wymiarami kwantowymi i galaktycznymi. Ogarnięcie tego inaczej niż dzięki matematyce, którą ja nazywam białą laską ślepeca, jest niemożliwe*²⁹². Postaciami zajmującymi się naukami ścisłymi, a przy tym filozofującymi, są: Hogarth z *Głosu Pana* oraz Renee z *Division by Zero* Chianga. Wiele bohaterów książek Dukaja ma bliską styczność ze środowiskiem naukowców: Zamoyski był astronautą, Marina Vassone jest kognitywistką. Są to plastycznie przedstawieni ludzie Turinga, którzy *myślą zarówno w kategoriach fizycznych, jak i abstrakcyjnych, pragmatycznie i filozoficznie zarazem*²⁹³. Renee, genialna matematyczka, buduje system formalny, w ramach którego można zrównać ze sobą dwie dowolne liczby, a zatem dowodzi, że dziedzina jej wiedzy jest atrapą poznawczą i nie jest zdolna opisywać rzeczywistości. Bohaterka jest *jak teolog, który mówi, że Bóg nie istnieje*²⁹⁴, rozdarta pomiędzy wygodą stosowania matematyki w badaniach świata, a jej odrzuceniem jako systemu prowadzącego do fałszywych wniosków. Liczbowy dowód na sprzeczność nauki o liczbach nawiązuje do twierdzenia Gödla oraz pytania Hilberta: *Skoro matematyka jest fundamentem świata, a jest sprzeczna, to gdzie szukać rzeczy pewnych?*²⁹⁵ Sens tego zapytania pogłębia GOLEM XIV: *po to, aby mogła w [świecie] (...) rządzić nieskazitelna fizyka, muszą się w nim właśnie znajdować skazy, tej fizyce niepodległe. Bóg nie tylko gra ze światem w kości, lecz nie daje zajrzeć do kubka* (G 89). Tych skaz, zaburzeń w materii świata, zniekształceń ontologicznych poszukują naukowcy, których dziedzina ma szansę stać się nową teorią istnienia uniwersum.

Światy przedstawione w utworach Dukaja mają korzenie w rzeczywistych teoriach fizyki, zaś ta, jak pisze Heller, *uprawiana przez fizyków-artystów, jest nauką humanistyczną*²⁹⁶, biorącą pod rozwagę także swój własny status oraz posiłkującą się tezami klasycznej ontologii, epistemologii (w tym: kognitywistyki i psychologii), a nawet estetyki, czego przykładem niech będzie postać Rappaporta, sięgającego po literaturę Science Fiction w momencie naukowej bezpłodności²⁹⁷. Fizyka

²⁹² Słowa Lema pochodzą z wywiadu *Cywilizacja nie stawia oporu* zamieszczonego w: M. Oramus, *Bogowie Lema*, Warszawa 2006, s. 115.

²⁹³ J. D. Bolter, *Człowiek Turinga*, op. cit., s. 132.

²⁹⁴ T. Chiang, *Dzielenie przez zero*, tłum. D. Kopociński, w: *Historia twojego życia*, tłum. M. Jakuszewski, D. Kopociński, A. Sylwanowicz, Stawiguda 2006, s. 105.

²⁹⁵ Chiang przytacza słowa Davida Hilberta w *Dzieleniu przez zero*, op. cit., s. 101.

²⁹⁶ M. Heller, *Czy fizyka jest nauką humanistyczną?*, op. cit., s. 23.

²⁹⁷ Przykłady rzeczywiste znajdziemy w posługiwaniu się fizyków terminologią z dziedziny wiedzy o dziele muzycznym oraz w wypowiedziach traktujących o pięknie danej teorii, które w przypadku fizyki równe jest zgodności z wymogiem brzytwy Ockhama i matematycznej prostocie równań opisujących świat.

z matematyką i informatyką stają się w XX wieku odpowiednikami dawnych systemów myślowych, których zadaniem jest *wytyczanie dróg przed cywilizacją*²⁹⁸. W twórczości Lema i Dukaja *aktualizacja dawnych pytań filozoficznych odbywa się w języku współczesnej fizyki i kosmologii*²⁹⁹. W tym przypadku literatura naśladuje i odbija w sobie rzeczywistość, w której *fizyka spełnia (...) rolę ontologii. Jest to, być może, ontologia zubożona w porównaniu do tradycyjnych dociekań ontologicznych, ale innej ontologii nie ma*³⁰⁰. Hipotezy dotyczące genezy wszechświata i człowieka oraz ustalenia miejsca ludzi w kosmosie formułowane są przez nauki ściśle przypisanym im językiem. Dyskurs wiedzy powołuje do istnienia świat, o którym się wypowiada; tworzy się w nauce *univers de discours danej teorii*³⁰¹. Zauważa Heller: *Ontologiczne interpretowanie teorii fizycznych jest nieuniknione, jeśli nie rezygnować z (kulturowo doniosłej) funkcji nauki, jaką jest „dawanie obrazu świata”*³⁰². Takiego zadania podejmuje się literatura Science Fiction: niemożliwe do pogodzenia składniki rzeczywistości – klasycznej i kwantowej – rządzących się odmiennymi prawami, a jednak tworzących spójny wszechświat, w SF zostają splecione jak cząstki elementarne i konstruuja nową jakość – zgodnie z cechą splecania, którego wartość jako całości jest większa od sumy składających się nań części³⁰³. Beletrystyka korzystająca z prawa do kreacji światów fikcyjnych realizowana w gatunku *hard SF* umożliwia czytelnikowi podglądnięcie ukrytego pod warstwami języka i struktur postrzegania podłoża rzeczywistości, którego nie sposób doświadczyć bezpośrednio. Jest tedy fantastyka naukowa – obok zbioru narzędzi badawczych rzeczywistości – medium oferującym nam

²⁹⁸ J. Jarzębski, *Stanisława Lema podróż do kresu fabuły*, op. cit., s. 133.

²⁹⁹ A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*, op. cit., s. 171.

³⁰⁰ M. Heller, *Czy fizyka jest nauką humanistyczną?*, op. cit., s. 81.

³⁰¹ Tegoż, *Filozofia i wszechświat. Wybór pism*, Kraków 2008, s. 193.

³⁰² Tamże, s. 170. Przykłady „fizycznych ontologii” mnoży Heller na stronach 150-154 tego zbioru.

³⁰³ Światy splecione, podobnie jak cząstki splecione Schrödingera, oddziałują na siebie wzajemnie przekraczając granicę ontologiczną, która je dzieli. Zgodnie z zasadą nieoznaczoności i twierdzeniem Bella stan splecany cząstek materii nie jest sprowadzalny do sumy stanów obu elementów; pomiar, a tym samym poznanie rzeczywistości, uniemożliwia niewidzialna bariera między dwoma światami. Przystępnie mówi o tym Max Planck: *Im dokładniej mierzy się położenie elektronu w przestrzeni, tym mniej dokładny okazuje się pomiar prędkości i odwrotnie. Można to sobie uzmysłowić w następujący sposób. Położenie lecącego elektronu możemy zmierzyć tylko wtedy, gdy go zobaczymy, a żeby zobaczyć, trzeba go oświetlić, to znaczy, że musimy puścić na niego światło. Padające promienie światła uderzają jednak w elektron zmieniając przez to jego prędkość w niekontrolowany sposób. Im dokładniej miałyby być wyznaczone położenie elektronu, tym krótszych fal należałoby użyć do oświetlenia, tym silniejsze byłoby więc zderzenie a wraz z nim niepewność wyznaczenia prędkości* (M. Planck, *Nowe drogi poznania fizycznego a filozofia*, op. cit., s. 123). Tym samym wszelkie dowodzenia empiryczne należy wykonywać mając w pamięci granicę światów klasycznego i kwantowego, *aby podlegający badaniu proces nie był zakłócany w swoim przebiegu przez samo badanie. Gdy fizyk chce zmierzyć temperaturę ciała, to nie może używać do tego termometru, którego zastosowanie zmieni temperaturę ciała* (Tamże, s. 77).

uchylenie zasłony niewiedzy i rozpuszczenie schematów myślowych³⁰⁴.

Dzisiejszą dziedziną wiedzy o świecie jest, oprócz fizyki i matematyki, równoległa do nich technika, nauka o budowie i działaniu konstruowanych przez ludzi urządzeń, które sukcesywnie zastępują nam naturalne środowisko życia. W tym sensie technika i technologia są równoznaczne z pojęciem kultury jako zaplanowanym „czynieniem sobie ziemi poddaną”. Podobnie jak uniwersum teorii fizycznych *świat techniki używa całego systemu metafor, w których wypowiadamy się o miejscu człowieka w świecie. (...) Język zapewne już tylko w nauce lub poezji może na moment wydobyć nas „na zewnątrz” techniki, gdyż ona sama stała się odmianą „językowości”*³⁰⁵. Świadczą o tym konstruowane przez Dukaję neologizmy, będące zapożyczeniami z języka angielskiego, czerpiące z terminów informatycznych i fizycznych. Pisarz podmienia także w swoich książkach wyrazy z naszego życia codziennego na ich metaforycznie użyte naukowe bądź technologiczne odpowiedniki: entropia oznacza śmierć lub, inaczej, ostateczny *shut down* systemu operacyjnego. Językowemu poszerzaniu granic człowieczeństwa odpowiadają czyny Dukajowych bohaterów prowadzące ich do mutacji, transgresji, przeprogramowania swojego *software'u* i porzucenia starej powłoki cielesnej dla lepszego sprzętu³⁰⁶. Science Fiction w wydaniu Dukaję prezentuje wewnątrz fabuły konsekwencje literackiego *świata bez cudów, świata poddanego ścisłej przyczynowości*³⁰⁷. Za Saussure'em, bohaterem *Kataru* Lema, możemy zauważyć: *Ludzkość tak się rozmnożyła i zgęściła, że zaczynają nią rządzić prawa atomowe. Każdy atom gazu porusza się chaotycznie, lecz właśnie ten chaos rodzi porządek jako stałość ciśnienia, temperatury, ciężaru właściwego i tak dalej*³⁰⁸. Na przykładzie powyższego cytatu widać, że w opisie współczesności (będącej w dużej mierze pierwowzorem światów przedstawionych) fantastyka naukowa korzysta ze słownika wiedzy ścisłej (w tym przypadku z teorii o ruchach Browna), zarazem jej istota jako literatury wprowadza w utwór element szaleństwa,

³⁰⁴ Wartościom poznawczym, antropologicznym i filozoficznym Science Fiction poświęcam następne strony pracy.

³⁰⁵ R. Sulima, *Telefon komórkowy – busola codzienności*, w: *Gadżety popkultury. Społeczne życie przedmiotów*, red. W. Godzic, M. Żakowski, Warszawa 2007, s. 199.

³⁰⁶ Zabiegi modyfikujące polszczyznę, rozciągające materię języka, wskazują na jego fundamentalne cechy, jakimi są: skończoność gramatyczna i słownikowa, niedoskonałość w przekazywaniu treści, nieelastyczność podczas opisywania nowej rzeczywistości, z definicji nieprzystawalność do nazywanego przedmiotu. Stąd zaszczytne miejsce metafor, gry kontekstami i znaczeniami, eufemizmów oraz elips w fantastycznej twórczości Dukaję. Zabiegami technologicznego pseudonimowania kwestii ważkich dla człowieka pisarz ponadto osiąga u czytelnika zmianę perspektywy postrzegania własnej egzystencji (odbiorca, jak o tym mówi Iserowska teoria literatury, przemieszcza swój ustalony punkt widzenia pod wpływem śledzenia losów postaci w świecie przedstawionym).

³⁰⁷ R. Caillois, *Definicja fantastyki*, tłum. J. Lisowski, w: „Twórczość nr 10 (1958), s. 93.

³⁰⁸ S. Lem, *Katar*, Kraków 2000, s. 169.

zaburzenia porządku samego świata przedstawionego i jego filozoficznych wykładni rodzących się wraz z narastaniem fabularnych wydarzeń w umyśle czytelnika.

Świat fikcji przedstawiony w dziele literackim pobudza czytelniczą wyobraźnię. W SF *technologia ma być narzędziem szczególnym, bo zaprzęgniętym na niespotykaną wcześniej skalę do działalności poznawczej*³⁰⁹. Jej odbiorca zaś może zdobyć wiedzę nie tylko techniczną czy naukową, ale przede wszystkim antropologiczną, dotyczącą filozoficznych podstaw życia ludzkiego. Jak pisze Małgorzata Szpakowska: *literaturze fantastycznonaukowej, jako położonej na przecięciu kultury i technologii, istotnie przypadłaby rola wyróżniona: mogłaby stanowić laboratorium, w którym bada się potencjalne konsekwencje technoewolucji i ich wpływ na jednostkę, społeczeństwo, stosunki międzysobowe*³¹⁰. To też czyni Science Fiction, o czym pisze Dukaj w jednej z recenzji literackich: *Lekarze są specjalistami od zdrowia, ponieważ studiują choroby; fantaści są specjalistami od człowieczeństwa, ponieważ studiują nieczłowieczeństwo*³¹¹. W kolejnej zaś pisarz rozwija na przykładzie prozy Egana i Chianga kwestię SF jako narzędzia do badania fizycznych i umysłowych wyróżników *Homo sapiens: jak nie poświęcamy uwagi zdrowiu, dopóki go nie utracimy – tak nie wiemy, czym jest człowiek i gdzie kończy się człowieczeństwo, dopóki jego granicy nie przekroczy my. Egan i Chiang przeprowadzają testy wytrzymałościowe Homo sapiens*³¹².

Fundamentalnym pytaniem SF jako literackiej diagnozy *conditio humana* jest kwestia nie tylko ontologii świata ludzkiego, ale też epistemologicznych uwarunkowań człowieka. Z jednej strony literatura fantastyczno-naukowa inspiruje czytelników – także dlatego, że *nie mamy możliwości dokonywania eksperymentów na Wszechświecie*³¹³, pozostaje nam więc testowanie hipotez wewnątrz literackich światów możliwych. Z drugiej jednak strony należy być świadomym poznawczych

³⁰⁹ M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, Wrocław 2006, s. 129.

³¹⁰ M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, op. cit., s. 8. Analogicznie pisze McLuhan: *Nowa sztuka lub nauka, którą musi wytworzyć era elektroniczna lub postmechaniczna, z pewnością dotyczyć będzie alchemii zmian społecznych* (M. McLuhan, *Wybór tekstów*, op. cit., s. 286). Metafory fantastyki jako laboratorium używa również teoretyk cyberpunku – Bruce Sterling w *Przedmowie* do zbioru opowiadań W. Gibsona, *Johnny Mnemonic*, tłum. P. Cholewa, K. Karłowska, K. Sokołowski, Wydawnictwo Zysk i S-ka (brak daty i miejsca wydania), s. 10.

³¹¹ J. Dukaj, *Gdyby kobiety, gdyby mężczyźni*, za: <http://ksiazki.wp.pl/felietony/id.36310.felieton.html> (stan na: 26.09.2008).

³¹² Tegoż, *Homo sapiens in extremis*, za: <http://ksiazki.wp.pl/wiadomosci/id.35487.wiadomosc.html> (stan na: 26.09.2008).

³¹³ *Możemy obserwować go na wiele sposobów, ale nie możemy na nim eksperymentować.* – to słowa J. D. Barrowa z jego książki – *Początek Wszechświata*, tłum. S. Bajtlik, Warszawa 1999, s. 167. Zdanie to jest podstawą ujmowania SF przez pryzmat jej ewentualnej wartości epistemologicznej jako literackiego eksperymentu myślowego.

ograniczeń ludzkich, których przykładem jest częsty błąd ucłowieczania Nieznanego³¹⁴. Pisze o nim Egan, dając mu miejsce w monologu wewnętrznym głównego bohatera *Kwarantanny: A ze wszystkimi naszymi – nieuchronnie – antropocentrycznymi eksperymentami, czy możemy mieć nadzieję na odkrycie obiektywnej, nieludzkiej prawdy?* (Q 227) Prawdopodobnie nie. Widać wyraźnie w przedłużającym się ruchu naszych hipotez bezustanną, wysiloną chęć wyrwania się poza granice, także umysłowe, danego nam człowieczeństwa³¹⁵ – to jednak ma na razie miejsce tylko w fabułach Science Fiction, gdzie *prochowa, jakże zabawna i naiwna, czy hipernowoczesna fotonowa rakietka wyobraźni – to nie co innego, jak próba uzyskania nowej perspektywy widzenia planety ludzi*³¹⁶. O ważnej właściwości literatury, wybijającej czytelnika z jego codzienności i zapraszającej go do odkrycia nowych światów, mówi Eco: *teksty fikcyjne przychodzą w sukurs ciasnocie naszych metafizycznych wyobrażeń*³¹⁷.

Cechą wspólną SF i filozofii³¹⁸ jest podstawowe dla obu zdziwienie światem, impuls ciekawości w stosunku do uniwersum, chęć rozważania jego nurtujących aspektów. Jedną z zagadek ludzkiej rzeczywistości jest kwestia chaotyczności lub porządku natury. Doszukiwanie się w świecie ukrytych struktur jest reakcją na inność i nieklasyfikowalność otoczenia oraz próbą jego oswojenia. Demona obcości wywołała z podpokładu klasycznego świata fizyka kwantowa, a wcześniej – nowożytna psychologia. Science Fiction po części próbuje odzyskać dla ludzi nielogiczne obszary mikro-świata, oswoić je poprzez poetyckie, kreatywne nazwanie. Podobnie jak w filozofii, tak i w literaturze ustawicznie pojawia się także pytanie o pochodzenie ludzkiego gatunku: *Filozoficznie usposobieni fizycy zajmujący się termodynamiką zdają sobie sprawę, jak niepokojące jest pytanie, sformułowanie przez jednego z nich: „jak z bezcelowego strumienia energii może zrodzić się w świecie życie i świadomość?”*³¹⁹ Ponieważ współczesna fizyka i biologia znają swoje ograniczenia, nie wazą się mówić o rzeczywistości; jako dziedziny wiedzy są one raczej pewną komponentą

³¹⁴ Kwestię tą porusza Lem niemal w każdej powieści, począwszy od *Edenu*, przez *Solaris*, *Głos Pana* i *Fiasko*. U Dukaja szczególnie widoczne jest to w *Czarnych oceanach* i *Perfekcyjnej niedoskonałości*.

³¹⁵ S. Lem, *Bomba megabitowa*, op. cit., s. 6.

³¹⁶ R. Handke, *Polska proza fantastyczno-naukowa*, op. cit., s. 162.

³¹⁷ U. Eco, *Sześć przechadzek po lesie fikcji*, op. cit., s. 129.

³¹⁸ Filozofowanie jako podstawowa czynność definiująca człowieka jest przedmiotem zainteresowań antropologii kulturowej w powiązaniu z kwestią języka i poznania; stąd obecność filozofii w niniejszym rozdziale.

³¹⁹ J. Gleick, *Chaos*, w: *Skarby matematyki*, op. cit., s. 47. Kwestia zagadki ewolucji nurtuje Lema jako powieściopisarza i teoretyka kultury, czego przykładem może być wymienione przeze mnie wcześniej opowiadanie o profesorze Dońdzie oraz rozważania zawarte w *Summie technologiae*.

wzajemnego oddziaływania między przyrodą a nami, opisują przyrodę poddaną badaniom³²⁰, które prowadzą naukowcy w niej zanurzeni. Podobnie w kwestii nieadekwatności języka wiedzy ścisłej w stosunku do rzeczy, które on nazywa, wypowiada się Hawking: *Nie wymagam, aby teoria odpowiadała rzeczywistości, ponieważ nie wiem, jaka jest rzeczywistość. Rzeczywistość to nie cecha, którą można wykryć papierkiem lakmusowym. Mnie chodzi tylko o to, żeby teoria pozwalała przewidzieć wyniki pomiarów*³²¹. Wypowiedź fizyka wynika z myślenia o świecie jako konstrukcie nałożonym na niepoznawalną bezpośrednio rzeczywistość. Niestety teorię można sprawdzać w doświadczeniu, ale nie istnieje droga od doświadczenia do stworzenia teorii³²² – dlatego popełniamy błędy poznawcze; stąd również wynika wciąż dobra kondycja nauk o poznaniu.

Podsumujmy teraz niniejszy rozdział o związkach fikcji (przede wszystkim literackiej) z imperatywem poznawczym w człowieku. Nauka i literatura Science Fiction oprócz wspólnego fundamentu, jakim jest językowa działalność ludzi, wynikająca z ewolucyjnej potrzeby opanowania przez nich Nieznanego, dzielą zainteresowanie światem, są nakierowane na jego wyjaśnienie. *Literatura, która w formach otwartych i nieokreślonych wyraża ryzykowne hipotezy dotyczące kosmosu, ośmielona w tym przez wyobraźnię naukową, prowadzi walkę także na terenie ludzkim, ponieważ stara się określić nową postać wszechświata wyłonioną w wyniku działań ludzkich – przy czym przez działanie należy tu rozumieć zastosowanie opisowego modelu, który umożliwia oddziaływanie na rzeczywistość. Jeszcze raz zatem literatura wyrażałaby nasz stosunek do przedmiotu naszego poznania, nasz niepokój wobec formy nadanej światu lub formy, której nie możemy mu nadać*³²³. Podług tych słów Science Fiction Dukaja można interpretować jako dzieło OTWarte, Ogólną Teorię Wszystkiego, która nigdy nie uzyska statusu teorii, ani nie opisze całości systemu świat – człowiek. Literacką OTW należy utożsamiać z kompleksowo zbudowanym światem przedstawionym powieści Dukaja, oświetlonym z wielu punktów widzenia – światłem, które jest zarazem wiązką fotonów i zbiorem elektronów. OTW nie rości sobie więc pretensji do bycia Wielką Narracją czy klasycznym systemem filozoficznym, które, według krytyków ponowoczesności, wykorzystują

³²⁰ W. Heisenberg, *Fizyka a filozofia*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1965, s. 68-69.

³²¹ S. Hawking, R. Penrose, *Natura czasu i przestrzeni*, op. cit., s. 128. Hawking prezentuje postawę konstruktywizmu – w przeciwieństwie do idealizmu. Oba stanowiska wyjaśnia w dwugłosie Penrose: *Einstein twierdził, że musi istnieć jakiś rzeczywisty świat, niekoniecznie opisywany funkcją falową, natomiast Bohr głosił, że funkcja falowa nie opisuje „rzeczywistego” mikroświata, a tylko naszą „wiedzę”, przydatną do formułowania przewidywań.* (Tamże, s. 142)

³²² A. Einstein, *Pisma filozoficzne*, op. cit., s. 44.

³²³ U. Eco, *Dzieło otwarte*, op. cit., s. 304.

opresyjność jaka tkwi w naturze języka szafującego nazwami i unieruchamiającego wydarzenia i opowieści o nich na logicznej osi czasu. Dzieła OTWarte Dukaja to zbiory małych narracji ich opowiadaczy, sprzecznych wzajemnie hipotez i poglądów na świat, które – ubrane w fabułę sensacyjną, dialogi pełne niedopowiedzeń i erudycyjne monologi – umożliwiają odbiorcy doświadczenie „przyjemności Tekstu”, dokonujące się w trakcie lektury rozumianej jako *wyznaczanie przez użytkownika* [tu: czytelnika] „ścieżki” w strukturze³²⁴ narracji.

3. Fikcja jako pakt autora z czytelnikiem, a czytelnika i pisarza ze światem³²⁵

Niektóre cechy nowych mediów, jakie wymienia Manovich, mogą okazać się przydatne w analizie literatury SF³²⁶ przy posłużeniu się pomysłem McHale'a. Media cyfrowe charakteryzują się m. in. decentralizacją i brakiem hierarchii informacji, szczegółowością oraz kodowaniem. Chodzi o decentralizację zarówno treści, co wiąże się ze zniesieniem hierarchii i równorzędnym potraktowaniem wszystkich informacji (a to z kolei jest przyczyną odbiorczej multifrenii w epoce informacjonizmu³²⁷), jak i jej przekazników. Kodowanie może być digitalizacją, translacją języka naturalnego na kod binarny oraz połączeniem danych cyfrowych w łańcuchu języka programowania. W światach literackich Dukaja nie brak owych cech na poziomie fabularnym i w samej konstrukcji utworów – wypełnionych detalami, które rozbijają klasyczną akcję i wręcz zalewają czytelnika informacjami, często zakodowanymi w obcym dlań języku. Pisarz o „metafizyce szczegółów” mówi w jednej z literackich recenzji: *Nic tak bowiem nie uwiarygadnia dzieła literackiego, i nic nie nadaje mu takiego połysku skończonej doskonałości wizji - jak umiejętnie i oryginalnie dobrany szczegół. Zwłaszcza tyczy się to fantastyki. (...) Decyduje detal*³²⁸. Komponowanie literatury (w tym SF) poprzez

³²⁴ L. Manovich, *Język nowych mediów*, op. cit., s. 22. Profesor mówi o własności hipertekstu, czyli narracji typowej dla medium Internetu, niemniej jego słowa oddają również cechę współczesnej *hard* SF, w której utworach należy samodzielnie odnajdywać i drążyć ścieżki dostępu do ukrytych danych.

³²⁵ Rozdział zawiera problemy rozważane głównie przez Annę Łebkowską, a także Briana McHale'a i Wolfganga Isera – tutaj zastosowane do analizy gatunku Science Fiction.

³²⁶ Chodzi mi o SF wydawaną w klasycznym obiegu, nie w postaci dzieła hipertekstowego w Internecie; utwory Dukaja zachowują bowiem tradycyjną formę podawczą powieści. Na styku dwóch mediów – literackiego i cyfrowego – sytuuje się *Hełm grozy* Wiktora Pielewina jako satyryczny zapis czatu internetowego.

³²⁷ Termin „informacjonizm” ukuł Manuel Castells (za: L. Manovich, *Język nowych mediów*, op. cit., s. 17).

³²⁸ J. Dukaj, *Metafizyka szczegółów*, za: <http://dukaj.pl/czytelnia/publicystyka/MetafizykaSzczegolow> (stan na: 26.09.2008). Recenzja ukazała się pierwotnie w „Nowe Fantastyce” nr 160 (01.1996).

piętrzenie informacji i teorii właściwe jest powieściom postmodernistycznym, które Brian McHale określił jako teksty z dominantą ontologiczną. Science Fiction Dukaja nie należy jednak klasyfikować jako *stricto* przynależnej do panującej obecnie estetyki; zbiegają się w książkach autora dwie linie pisarskie XX wieku: dominanta epistemologiczna oraz ontologiczna. Pierwsza, właściwa utworom modernizmu, odznacza się szeregiem postawionych w utworze Pytań Poznawczych: „*Jak mam interpretować świat, którego stanowią część? I czym w nim jestem?*”³²⁹ Dominanta epistemologiczna właściwa jest np. gatunkowi kryminału, ponieważ w literaturze tego typu mamy do czynienia z ograniczeniem świadomości narratora i bohaterów. Postaci powieści modernistycznej wątpią w możliwość poznania świata, zdają sobie sprawę ze swego statusu obserwatorów uczestniczących; z tego zaś wynika ich refleksja nad samym językiem jako narzędziem zdobywania wiedzy o tym, co pozajęzykowe³³⁰.

Utworky oparte na dominancie ontologicznej zwracają uwagę na aspekt kreatywny, konstrukcyjny ludzkiej mowy. Świat przedstawiony w nich jest eksponowany jako autorski bądź kulturowy tekst, podważający to, co napisane, nawiązujący do swojej (świadomej) fikcyjności, a tym samym wyrażający niestabilność rzeczywistości fabularnej. Pytania Postpoznawcze brzmią zatem następująco: „*Który to świat? Co jest w nim do zrobienia? Która z moich jaźni to uczyni?*”³³¹ Przykłady ontologicznej i kosmologicznej refleksji u Dukaja są liczne i spotkamy je w większości, jeśli nie w każdym z utworów pisarza. Ważne miejsce zajmują one w tekstach, których fabuła oparta jest na kontakcie bohatera z technologiczną nowością, radykalnie przekształcającą jego sposób myślenia o świecie: w *Perfekcyjnej niedoskonałości* Zamoyski płacze się w wielości światów, po których swobodę poruszania się może zapewnić jedynie uprzednie oddzielenie materii od ducha; Hunt z *Czarnych oceanów* zmagają się z obrazem rzeczywistości, jaki podsuwa mu wszczepka (edytująca, zamieniająca świat w OVR); obaj bohaterowie mierzą się z pozostałymi swoimi jaźniami czy wizerunkami (osobnymi dla każdego ze światów: prywatnego, publicznego, środowiska kariery zawodowej, świata Pałaców Pamięci, wirtualnego Plateau) usiłując scalić je w jednej osobowości.

³²⁹ B. McHale, *Od powieści modernistycznej do postmodernistycznej: zmiana dominanty*, przeł. M. P. Markowski, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1997, s. 347. Autor zapożycza terminy „Pytań Poznawczych” i „Pytań Postpoznawczych” od Dicka Higginsa.

³³⁰ Przykładów refleksji metajęzykowej znajdziemy w XX wieku wiele, a dostarczają ich m. in. poetyki ruchów awangardowych, program rosyjskiego formalizmu oraz rozważania filozofów-logików, np. Wittgensteina. Spekulacje językowe w książkach Dukaja omówiłam w rozdziale wcześniejszym.

³³¹ B. McHale, *Od powieści modernistycznej do postmodernistycznej: zmiana dominanty*, op. cit., s. 347.

W utworach Dukaja narracja sfragmentaryzowana, rozdzielana przez naukowe teorie i sądy postaci o nich jest sygnałem podwójnym: zwraca uwagę czytelnika na wielość światów i ich możliwych ontologii oraz eksponuje poznawczą niemoc bohaterów w ich dążeniu do sklasyfikowania, zdefiniowania i oswojenia otoczenia. Zatem *jeden system wyłania się z drugiego, zajmując jednocześnie jego miejsce (...). Niemożliwa do uchwycenia epistemologiczna niepewność staje się w pewnym punkcie ontologiczną wielością lub niestabilnością: doprowadź pytania epistemologiczne wystarczająco daleko, a zaczną się one „przechylać” na stronę ontologii. Wedle tej samej reguły: doprowadź pytania ontologiczne wystarczająco daleko, a zaczną się one przechylać na stronę epistemologii. Zależność ta nie jest linearna i jednokierunkowa, lecz dwukierunkowa i odwracalna*³³². Dzieła OTWarte Dukaja cechuje przeplatanie się problemów poznawczych i egzystencjalnych, ich nierozłączność i skomplikowanie, które mają wyraz w częstych fabularnych *rozstrzygnięciach na „nie”*³³³: niedopowiedzeniach, przeczeniach sobie sądów i opisów. Podobnie jak np. *Solaris* Lema utwory autora *Perfekcyjnej niedoskonałości* są *poszukiwaniem języka* [przez bohaterów i narratorów] – *w jego jedyności i prawdziwości. Bez skutku*³³⁴. Mieszkańcy rzeczywistości przedstawionych zyskują świadomość metajęzykową podczas podejmowania *próby opisanie nieopisywalnego*³³⁵, a towarzyszy im myśl Bohra: *„Myli się, kto sądzi, iż zadaniem fizyki jest odkrywanie, czym jest natura. Fizyka zajmuje się tym, co o naturze da się powiedzieć.”*³³⁶

Podobnie jak współczesne nauki ścisłe literatura Science Fiction odkrywa, co może napisać, a podczas jej interpretacji pierwiastek fikcji możemy rozważać na dwóch poziomach: w samym świecie przedstawionym, w którym postacie odkrywają nieprzystawalność języka i hipotez do ich rzeczywistości oraz w sferze działań czytelniczych i autorskich, gdzie definiuje się SF jako dyskurs „zmyślony” o „zmyśleniach”. Pisze Iser: *Rzeczywistość przedstawiona w tekście nie ma reprezentować rzeczywistości, jest wskazówką czegoś czym nie jest, chociaż jej funkcją jest uczynić to coś pojmowalnym*³³⁷. Słowa badacza odnoszą się do sytuacji zamknięcia człowieka w granicach jego

³³² Tamże, s. 350-351. McHale co prawda ujmuje zmiany dominanty historycznie, jednak w twórczości Dukaja proces ten zachodzi wewnątrz każdego utworu.

³³³ A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisław Lema*, op. cit., s. 81. Ontologia negatywna jest właściwością powieści Lema traktujących o kontakcie z Obcością.

³³⁴ E. Balcerzan, *Awangarda i science fiction*, w: *Kręgi wtajemniczenia*, Kraków 1982, s. 380. Szczególnie zawzięcie rozważającą problem języka powieścią Dukaja jest *Lód*.

³³⁵ Tak charakteryzuje temat *Solaris* Jerzy Jarzębski w artykule *Stanisław Lema podróż do kresu fabuły*, op. cit., s. 135.

³³⁶ Słowa fizyka cytuję za: H. R. Pagels, *Nieoznaczoność i komplementarność*, w: *Skarby fizyki*, op. cit., s. 107.

³³⁷ W. Iser, *Rzeczywistość fikcji*, w: „Pamiętnik Literacki” nr 3 (1983), s. 13, za: A. Łebkowska, *Między teoriami a fikcją*

językowego świata. Dzisiejsze teorie literatury faworyzujące fabularne światy (poprzez umieszczenie ich obok – także fikcyjnych – dyskursów naukowych, społecznych, artystycznych) wychodzą od pojmowania mowy ludzkiej jako zasady konstrukcyjnej rzeczywistości. Nic dziwnego, że *fikcja powieściowa – w szczególności współcześnie – chce być zarazem własną teorią*³³⁸; zamazuje się granica między dyskursami oraz do niedawna oddzielanymi od siebie – literaturą i jej badaczem. Jacek Dukaj jako krytyk literacki podejmuje często sądy gatunkowe, w tym także refleksję na temat własnej twórczości; takie działanie jest (obok oczywistej i typowej dla samych pisarzy krytyki swoich dzieł) próbą obudowania światów przedstawionych w teorii, opisanie fabularnej treści językiem wiedzy o niej. Zabiegi te potwierdzają mocny status fikcji w teorii literatury³³⁹; zdolność do tworzenia i odczytywania fikcji staje się współczesną metodą poznawczą, wychodzi poza ramy dyskursu literackiego, a zagnieżdża się w każdym poziomie ludzkiej aktywności.

Literatura gwarantuje jej twórcy szczególną ochronę tego, co napisał. Powołując się na konwencję fikcji, autor może w dziele zawrzeć nieprawdopodobne sądy (wedle swego uznania), gdyż czytelnik każdorazowo przystępując do lektury każdorazowo zawiera z autorem pakt, na mocy którego wszelkie zdania literackie są przez odbiorcę traktowane ze świadomością ich nieweryfikowalności, wynikającej niereferencjalności, a więc z нефalsyfikowalności logicznej zdarzeń, o których opowiada fabuła. W takim razie *co sprawia, że czytelnik odnosi wrażenie, iż fikcja uobecnia świat, uobecniając tym samym także i prawdę*³⁴⁰? W przypadku beletrystyki nie pretendującej do miana Science Fiction odpowiednia budowa świata przedstawionego i psychologia postaci oraz ich wzajemne relacje – oddane z dozą prawdopodobieństwa – powinny wystarczyć, by czytelnik zmniejszył dystans do proponowanej mu tekstowej rzeczywistości i uwierzył w czas trwania lektury w świat przedstawiony, przyjął postawę zwaną *suspension of disbelief*³⁴¹ (wszak czynimy podobnie również w trakcie czytania nie tylko beletrystyki, ale i książek z dziedziny mechaniki kwantowej).

literacką, op. cit., s. 175.

³³⁸ A. Łebkowska, *Między teoriami a fikcją literacką*, op. cit., s. 41.

³³⁹ Miejsce fikcji w dzisiejszych teoriach literackich omawia Łebkowska w II części *Wprowadzenia* do książki *Między teoriami a fikcją literacką*, op. cit.

³⁴⁰ Tamże, s. 133.

³⁴¹ Tak pisze na temat literatury jako fikcji zinstytucjonalizowanej, społecznie uprawomocnionej, Umberto Eco: *W kontakcie z dziełem literackiej fikcji obowiązuje jedna podstawowa reguła: czytelnik musi po cichu zgodzić się na fikcyjność dzieła, zgodę taką Coleridge nazwał „zawieszeniem niewiary”* [w prawdziwość słów autora]. (Tegoż, *Sześć przechadzek po lesie fikcji*, przeł. J. Jarniewicz, Kraków 1995, s. 84)

Anna Łebkowska stawia pytania: *dlaczego czytelnik przy pełnej świadomości fikcji dostrzega w niej prawdę, (...) dlaczego czytelnik nie przerywa lektury, choć wie, że ma do czynienia z wytworem imaginacji?*³⁴² Iser odpowiada na nie: *każda rzeczywistość musi z konieczności wytworzyć swoją nierzeczywistość*³⁴³. Łebkowska pyta o status fikcji w świadomości jej odbiorcy: *jak to się dzieje, że czytelnik przy całej świadomości fikcji dostrzega w niej prawdę, czy dokładniej rzecz ujmując: jakie strategie zastosowane w tekście operującym fikcją literacką powodują, że czytelnik zaczyna wierzyć w ukazywaną w niej rzeczywistość? Jakie są zasady, dzięki którym prawda ulega uobecnieniu?*³⁴⁴ Poniżej zajmę się kwestią czytelniczego nastawienia do fikcyjnego świata jako rzeczywistości możliwej do zaistnienia oraz jako stymulatora wyobraźni i dostarczyciela przyjemności płynącej z zabawy możliwymi odczytaniem.

„Zawieszeniu niewiary” czytelnika w fabułę tekstu Science Fiction pomaga specyficzne skonstruowanie akcji: fabułę organizuje refleksja bohatera nad zamieszkiwanym światem³⁴⁵. Protagonisci zazwyczaj poruszają się w swoim środowisku płynnie, znają jego reguły lub wiedzą, jak ich dociekać. Powszedniość światów *Czarnych oceanów*, *Extensy* i *Katedry* dla ludzi w nich żyjących może zostać zaburzona jedynie przez wprowadzenie w nie czynnika radykalnej obcości, której nie są oni w stanie bezproblemowo oswoić. Jeśli zatem w utworach Dukaja występuje Inność: zostają odkryte nowe prawa kosmiczne lub teorie nowatorsko opisujące ludzkość, i dla postaci literackich, i czytelników, jest to w jednakowym stopniu anomalią, jaką należy poddać zbadaniu i oswojeniu. Odbiorca SF doświadcza więc obcości w obcości; z pomocą w zrozumieniu reguł, jakie rządzą światem przedstawionym, przychodzi mu jednak charakterystyczna cecha utworów Dukaja – ustawiczne wprowadzanie w fabułę wyjaśniających dygresji. Literatura Science Fiction z konieczności opisuje Nieznane poprzez to, co znane. Samoświadome postacie, także narratorzy, zdają sobie sprawę z własnych niedostatków językowych, komunikacyjnych i poznawczych w obliczu spotkania z radykalną nowością – zbliża to czytelników z tekstowymi bohaterami, którzy stają się naszymi łącznikami z obcym światem. Ci, o których czytamy, borykają się z problemem opisu obcych rzeczy i zjawisk, a podłożem tego jest niemożność zaklasyfikowania przydarzających się im sytuacji. Jak bowiem pojmują rzeczywistość Hunt z *Czarnych oceanów* i Adrian z *Irrehaare*? Tworzą w czasie

³⁴² A. Łebkowska, *Między teoriami a fikcją literacką*, op. cit., s. 28.

³⁴³ W. Iser, *Zmienne funkcje literatury*, op. cit., s. 367.

³⁴⁴ A. Łebkowska, *Między teoriami a fikcją literacką*, op. cit., s. 138.

³⁴⁵ O czym była mowa wcześniej przy okazji omawiania przeze mnie dwóch rodzajów dyskursu oraz dwóch języków.

swoich przygód teorie i hipotezy dotyczące jej podłoża i warunków istnienia; to samo zaś staje się także udziałem czytelnika fantastyki.

Kolejnym czynnikiem, jaki wiąże i oswaja odbiorcę literatury ze światem fabularnym, jest, mimo jaskrawych różnic, zasadnicze podobieństwo owego świata do naszego – rzeczywistość czytelnika oraz uniwersum przedstawione, czyli świat aktualny i świat możliwy dzielą się na dwie płaszczyzny: tzw. klasyczną, czyli doświadczalną bezpośrednio oraz kwantową. Teorie naukowe oraz pomysły Science Fiction zastępują nam i postaciom literackim ogląd wprost niewidzialnego świata kwantów. W utworach Dukaja rzeczywistość mikroskopowa prezentowana jest na parę sposobów, o czym pisałam wcześniej odnośnie dwóch języków opisu: za pomocą przytoczenia teorii naukowych i hipotez lub poprzez odwołanie się narracji do językowych metafor. W pierwszym przypadku czytelnik doświadcza podczas lektury przesycenia informacją, podaną w postaci terminów przynależnych wiedzy ścisłej. Projektowany przez autora odbiorca jego utworów powinien wiedzieć, czym jest zjawisko tunelowania elektronu przez barierę potencjału oraz *emulator starożytnego oesu 2D*³⁴⁶ (CO 77). Rozszyfrowywanie neologizmów i skrótów, nagminnie używanych przez Dukaja (często bez podania pełnych nazw je tłumaczących), aktywizuje czytelnika.

Zabiegiem przybliżającym nam rzeczywistość przedstawioną jest również zastosowanie cytatów z dzieł kultury popularnej: filmowych, muzycznych, a przede wszystkim literackich (głównie z gatunku fantastyki oraz kryminału i horroru)³⁴⁷. Bohater obierający sobie za przewodnika wszczepki postać Humphrey'a Bogarta (CO, 78) staje się figurą podatną na analizę; postacią, którą czytelnik ma możliwość przewidywać, dyskutować z nią lub porównywać się do niej. Skoro zaś narrator, śledząc umysłowe poczynania przedstawianych bohaterów (takie jak właśnie wybór w interfejsie mózgowej wszczepki programu o twarzy Bogarta) nie ustanawia wobec nich dystansu, tak i czytelnik nie stroni od chęci poznania motywów nimi kierujących. Dukaj konstruuje swoich protagonistów tak, aby byli bliscy czytelnikom, gdyż w *konwencji science fiction zasadniczy ciężar ekspozycji problemu [naukowego] spada na postacie*³⁴⁸. Adam Zamoyski, Adrian oraz Indianin z *IACTE* są zagubieni w nieswojej rzeczywistości. Wyrwani z dotychczasowo zamieszkiwanej czasoprzestrzeni zadomowiają

³⁴⁶ Czyli, jak przypuszczam, w przyszłości *Czarnych oceanów* maszyna imitująca środowisko cyfrowe współczesnego nam systemu operacyjnego o dwuwymiarowym interfejsie użytkownika.

³⁴⁷ Intertekstualnością w niniejszej pracy nie będę się zajmować. Temat wymaga osobnego potraktowania, bowiem u Dukaja znajdziemy wiele ciekawych przykładów świadczących o znaczeniu kulturowych zapożyczeń dla konstrukcji i filozofii utworów pisarza (sporo z nich zawartych jest w *Irrehaare* i oczywiście w *Lodzie*).

³⁴⁸ A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisław Lema*, op. cit., s. 80.

się wraz z odkrywaniem nowego świata i zadawaniem mu pytań. Odbiorca *Perfekcyjnej niedoskonałości*, *Irrehaare* i *IACTE* na czas lektury utożsamia swoją sytuację wkroczenia w Nieznane z położeniem bohatera. Możemy także odnaleźć wspólną płaszczyznę egzystencji z Nicholasem Huntem z *Czarnych oceanów* i Gierosławskim z *Lodu*; wszak wszyscy poszukujemy w komplikującej się technologicznie rzeczywistości zasad jej istnienia i możliwości sterowania nią. Z bezimiennym bohaterem *Extensy* łączy nas zaś sama konwencja Bildungsroman mini-powieści, opowieść intymna³⁴⁹. Każdy z protagonistów utworów Dukaja, czy zamieszkiwał wcześniej dany świat, czy też został weń wpisany siłą wyższą, mierzy się z sytuacją przyrastania chaosu, zmuszającą do podjęcia intelektualnych działań osławających rzeczywistość. Jednocześnie więc i postać literacka i czytający o niej snują refleksje na podstawowe tematy egzystencjalne. Minimalne zaangażowanie czytelnika w śledzenie toku myślowego postaci jest warunkiem *sine qua non* wstępnego zadomowienia się odbiorcy w rzeczywistości przedstawionej, to zaś jest niezbędnym wymogiem gatunku Science Fiction – dociekanie przez czytelnika praw rządzących obcym jemu światem, aktywna lektura, której fundamentem jest czytelnicza wnikliwość zarówno w stosunku do psychologii przedstawionych postaci, jak i sugerowanych praw naukowych mogących zawiadywać wymyślonym światem. Stopniowo poznając fabularny świat odbiorca nie tylko biernie śledzi przyrastanie terminów i hipotez, ale bezwarunkowo sprawdza owe pomysły, a nawet użycza postaciom własnych teorii.

Uruchomienie w czytelniku dociekliwości (dotyczącej samej akcji powieściowej, jak i przedstawianych za jej pomocą praw fizycznych świata przedstawionego) jest związane z zasypaniem go możliwymi rozwiązaniami koncepcyjnymi, czyli z zadaniem mu zagadki: „jak działa dany świat?”³⁵⁰ Czytelnik Modelowy podejmie się jej rozwiązania. Jak przyznaje Dukaj: *pisarz [parający się hard SF] musi być omnibusem, tzn. mieć pojęcie o aktualnym stanie nauki we wszystkich praktycznie dziedzinach oraz o rodzących się tam trendach. Nadto być oblatanym w polityce, ekonomii i najnowszej historii, a na koniec jeszcze „mieć nosa”. Takich Lemów rodzi się dwóch na pokolenie*³⁵¹. Erudyta, oprócz pisarza, powinien być odbiorca jego dzieł. Stoff, przewidując

³⁴⁹ Więcej odnośnie konwencji gatunkowej w *Extensie* piszę na stronach 41-42 niniejszej pracy.

³⁵⁰ Co za tym idzie, z nakierowania utworów Dukaja na testowanie kwantowych teorii, hipotez i paradoksów wynika ich „otwartość”, podatność na różniące się między sobą interpretacje, wieloznaczność, będąca odzwierciedleniem mnogości idei na temat rzeczywistości mikroskopowej. Tak obecnie tworzone teorie naukowe, jak ich fabularyzacje w utworach Dukaja pełne są miejsc niedookreślenia, których wypełnianie jest poznawczym imperatywem człowieka.

³⁵¹ J. Dukaj, *Inżynieria społeczna*, za: <http://dukaj.pl/czytelnia/publicystyka/InzynieriaSpoleczna> (stan na: 26.09.2008). Tekst ukazał się pierwotnie w miesięczniku „Nowa Fantastyka” nr 175 (04.1997).

Czytelnika Modelowego³⁵² utworów Lema, zwraca uwagę na *znajomość wchłoniętej przez dany utwór terminologii naukowej*, które to obeznanie *jest podstawą uruchomienia w procesie doboru wszystkich odcieni znaczeniowych i niewątpliwie jest koniecznym warunkiem właściwej konkretyzacji dzieła*³⁵³. Niepisana umowa między Dukajem i czytelnikami jego tekstów opiera się na wspólnocie zainteresowań, a nadto bazuje na wrodzonej ludziom dociekliwości poznawczej. Podsyceń i utrzymaniu zaciekawienia światem przedstawionym służą wymienione wcześniej sposoby konstruowania fabuły: dyskursywność i dialogiczność, narracja z perspektywy postaci, ciągle doplatanie teorii do rzeczywistości wewnątrztekstowej. To wszystko decyduje o interpretacyjnej niejednoznaczności utworów Dukaja, która sprzyja wielości czytelnicznych egzegez i tłumaczeń. Oto, co mówi sam autor, namawiany do zdradzenia znaczenia finału *Innych pieśni: Interpretacji prawidłowych jest kilka; taki był zamysł. Na torturach nikt ze mnie nie wyciągnie egzegezy „oficjalnej”*. *Po to jest tekst, żeby go samodzielnie rozwiązywać – autor to okoliczność przygodna, niekonieczna*³⁵⁴. Dukaj oddaje więc egzegezę w ręce czytelnika, a tym samym nawiązuje do jednego z kryteriów literatury, jakim jest Barthesowska „przyjemność Tekstu”³⁵⁵, wynikająca z podejmowania przez jego odbiorcę gry interpretacyjnej, językowego smakowania świata przedstawionego i odraczania werdyktu wyjaśniającego rzekomy sens utworu³⁵⁶.

Lekturę prozy Dukaja jako zbioru „dzieł otwartych” można porównać z respektowaniem w literaturze zasady nieoznaczoności Heisenberga i kwantowej teorii nieciągłości. Zatem powieści pisarza zawierają w sobie aspekt nie tylko *estetyki hedonistycznej*³⁵⁷, ale również są dla czytelnika bodźcem poznawczym. Jak mówi Eco: należy *określać dzieło otwarte jako metaforę epistemologiczną*³⁵⁸, ale nie w sensie przypisywania literaturze możliwości poznania rzeczywistości.

³⁵² Termin rozumiem za książką U. Eco, *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, tłum. P. Salwa, Warszawa 1994: Czytelnik Implikowany jest dekoderym, posiadającym *kompetencję encyklopedyczną* (Tamże, s. 111) odbiorcą instrukcji wpisanych w tekst przez Autora Modelowego.

³⁵³ A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisław Lema*, op. cit., s. 142. Za czytelny przykład może nam posłużyć *Flatland* Edwina A. Abbotta, który czytelnik odcyfruje tylko pod warunkiem posiadania przezeń wiedzy z dziedziny geometrii.

³⁵⁴ Słowa pisarza cytuję za: <http://www.dukaj.pl/odpowiedzi> (stan na: 26.09.2008).

³⁵⁵ Patrz: R. Barthes, *Od dzieła do tekstu*, przeł. M. P. Markowski, w: „Teksty Drugie” 1998 nr 6 (54).

³⁵⁶ Dukaj wielokrotnie obnażał swoją czytelniczną (a w domyśle: także pisarską) „słabość” do dobrze skonstruowanej fabuły, czemu dał wyraz m. in. w eseju o znamienym tytule – *Lament miłośnika cegieł* („Gazeta Wyborcza” nr 263, wydanie z dnia 12.11.2005, s. 24) oraz w recenzji pt. *Będzie się działo*, za: <http://ksiazki.wp.pl/felietony/id.36720,felieton.html> (stan na 26.09.2008).

³⁵⁷ R. Barthes, *Od dzieła do tekstu*, op. cit., s. 194.

³⁵⁸ U. Eco, *Dzieło otwarte*, op. cit., s. 15.

Należy spojrzeć na utwór jako lustro dla świata czytelnika, które *odzwierciedla sposób, w jaki nauka czy w każdym razie kultura umysłowa widzi otaczającą rzeczywistość*³⁵⁹. Dukaj tak mówi o swojej metodzie pisarskiej: *W fantastycznej [narracji] musisz tłumaczyć świat, by czytelnik wiedział, o co w ogóle w książce chodzi. Ale tłumacząc świat, zdradzasz zarazem jego fantastyczność. On traci swoją niepodległość. Więc trzeba pisać tak, aby świat był zrozumiały, ale nie sprawiał wrażenia uzasadnianego z zewnątrz. To jest pewien ideał, do którego z trudem dążę – że czytelnik sam rozwiązuje tekst jako zagadkę*³⁶⁰. Dodajmy: zagadkę uzyskaną dzięki wprowadzeniu w materię utworu wieloaspektowej obcości: języka, naukowych hipotez oraz samego świata przedstawionego i jego wewnętrznych relacji. Obcość, polegająca na nowości danego zjawiska dla bohatera i czytelnika, powoduje wielość jej interpretacji, co podsumowują słowa Lema na temat fizyki cząsteczkowej: *Największy kłopot w tym, że nowe ustrukturyzowanie zjawisk, wprowadzone w kwantową mechanikę, tylko matematyką wyrażone staje się jednoznaczne*³⁶¹.

Od rozważań nad fenomenem lektury utworów z gatunku Science Fiction przejdźmy ku teorii fikcji literackiej, cały czas mając w pamięci rozważania o odbiorze fantastyki naukowej. Oprócz tradycyjnego paktu uznającego literaturę za prawomocną w jej granicach odbiorca SF podpisuje osobną klauzulę, w jakiej zobowiązuje się – jako Czytelnik Modelowy – do aktualizacji swojej Encyklopedii, poszerzenia kompetencji w dziedzinach, do których nawiązuje fabuła danego utworu. Lektura powieści Science Fiction jest dla ich odbiorcy ucztą poznawczą tylko wtedy, gdy posiada on zasób wiedzy równy autorowi. W przypadku utworów Dukaja potrzeba więc znajomości teorii na temat świata, aby użyć wyobraźni. Obeznanie z nazwiskami i hipotezami naukowymi, jakie przywołuje pisarz w każdej ze swoich książek, jest warunkiem wstępnym odbioru dzieła. Analizowanie przeze mnie w tej pracy tekstów Dukaja porównuję do asystowania w doświadczeniach cząsteczkowych: ludzkie zrozumienie świata kwantowego zależy wyłącznie od użytych metafor, przybliżeń słownych, modeli i schematów obrazkowych – niezbędnych pośredników między nami a rzeczywistością mikroskopową. Metafory orbity elektronu, jądra atomowego, wirowania cząsteczki i jej tunelowania przybliżają nam świat (jeśli takowy istnieje), od którego jednocześnie oddalają nas językowe kalki, którymi myślimy. Fikcyjny świat przedstawiony zaś, mimo że odziewa się od

³⁵⁹ Tamże, s. 43. Podobną myśl wyraża zdanie *Lector in fabula: Świat możliwy jest konstruktem kulturowym* (Tegoż, *Lector in fabula*, op. cit., s. 190).

³⁶⁰ *Wszczepki i żywokryst*, op. cit., s. 37.

³⁶¹ S. Lem, *Sex Wars*, op. cit., s. 372.

rzeczywistości, w jakiej powstaje, równocześnie jest sądem o naszym świecie; ze wskaźników multum fikcyjnych uniwersów odczytujemy parametry człowieczeństwa (jakie cechuje postaci tworzone na nasze podobieństwo), z definicji niedostępnego nam do autozdiagnozowania. *Jednym z głównych problemów, który porusza jej [fikcji] badaczy, jest bowiem – właśnie przez nią oferowane – przekraczanie granic poznania, odstąpienie, czy przynajmniej zwrot w stronę tego, co inaczej niemożliwe do odstąpienia, na zasadzie zatem – ilustracyjnej nieco – próby przynajmniej uchwycenia nieuchwytności, wykraczania poza to, co dostępne*³⁶².

Science Fiction Jacka Dukaja umożliwia nam, przy dobraniu do niej odpowiedniej Encyklopedii, z jaką trzeba ją czytać, poznanie nie tylko opartych na wyszukanych prawach fizycznych światów przedstawionych, ale przede wszystkim wgląd w nasze jednostkowe mechanizmy konstruowania rzeczywistości, w istotę naszej wyobraźni – czyli zdolności, która stara się osiągnąć to, czego zabrania nam nasza natura: mianowicie istnienie i równocześnie wiedzę, co to znaczy być. *Literatura* [jest przez Isera rozumiana] *jako narzędzie poznania funkcji wyobraźni*³⁶³; niekoniecznie jest zatem na usługach ludzkiego pędu do wiedzy o świecie. Z zarzutu Rorty'ego, który wiąże się z *ciągłym uzależnieniem teorii fikcji od epistemologii*³⁶⁴, wynika pozytywna definicja podmiotu badań literaturoznawstwa: *Literatura posługująca się fikcją obdarzona jest siłą wątplenia w jedyny właściwy opis świata, gdyż to właśnie literatura, a w szczególności jej odmiana autorefleksyjna obnaża i zarazem przewyżcza uzależnienie od koncepcji języka jako obrazu świata*³⁶⁵.

Popularna zarówno w antropologii kultury jak i w lingwistyce, psychologii i kognitywistyce idea językowego obrazu świata nie pozostawia człowiekowi nadziei na doszukanie się pod szczelną warstwą struktur mowy i myślenia rzeczywistości samej w sobie, nie przystrzyżonej gładko słowami. Teoria (za Arystotelesem) jako „ogłąd z daleka”, umysłowy wgląd w istotę rzeczy, bazuje na ludzkich zdolnościach intelektualnych, których fundamentalnym warunkiem jest wyrażanie myśli za pomocą mowy. Nie możemy więc odmówić prawa do istnienia ani teoriom, ani dyskursowi literackiemu jako naszym wytworom, przedmiotom naszych jak najbardziej rzeczywistych czynności. Świat kontemplacji i rzeczywistość faktów są jednakowo realne, a według teorii Nelsona Goodmana *tak*

³⁶² A. Łebkowska, *Między teoriami a fikcją literacką*, op. cit., s. 385.

³⁶³ W. Iser, *Zmienne funkcje literatury*, op. cit., s. 368.

³⁶⁴ Myśl Rorty'ego streszcza A. Łebkowska w *Między teoriami a fikcją literacką*, op. cit., s. 53.

³⁶⁵ Tamże, s. 54.

zwane możliwe światy fikcji leżą w granicach zwykłej rzeczywistości³⁶⁶. Łebkowska cytuje myśl badacza, która daje nam wskazówkę odnośnie odpowiedzi na wcześniej przytoczone przez nią pytania o znaczenie literackich światów dla czytelnika: *fikcja nie może być o niczym niefaktycznym, ponieważ nie ma czegoś nierzeczywistego, ani jedynie możliwych lub niemożliwych światów; (...) Nie ma fikcyjnych światów... Nie-fikcja i fikcja nie różnią się między sobą tym, że jedna jest o faktycznych rzeczach, natomiast druga – nie. Obydwie są o tym, co faktyczne, jeśli o czymkolwiek*³⁶⁷. Goodman, nawiązując do pierwotnych pytań greckiej filozofii o to, „co jest” i „czym jest to, co jest”, klasyfikuje fikcję jako fakt z racji jej w ogóle istnienia – w teorii i praktyce. Można w takim razie zapytać za Lyotardem i Łebkowską: *Jaka jest prawdziwa różnica między teorią a fikcją*³⁶⁸, skoro ich status ontologiczny jako wytworów intelektu oraz ich podmiot sprawczy są jednakowe? Fikcja świata i świat fikcji znaczą podobnie: albo na każdym kroku mamy do czynienia z wytworami językowymi i wyobraźniowymi, a więc z konstrukcją umysłu (takie jest stanowisko panfiksjonalizmu), albo też przypiszemy wartość dodatnią dyskursowi i potraktujemy go, w każdej z odmian, jako zdarzenie faktyczne.

Niniejsza praca powstała w wyniku czytelniczego zaangażowania w naukową fikcję Dukaja, podzielał więc wybór drugi – literatura Science Fiction w postaci omawianych przeze mnie utworów pisarza pełni rolę współczesnej filozofii: wyrasta z zaciekawienia rzeczywistością³⁶⁹, a zdziwienie światem łączy z próbami przewidywania zachodzących w nim zjawisk i ustalania między nimi powiązań, z dociekaniem zasad działania poszczególnych elementów kosmosu, czyli świata, w którym obowiązuje pewien porządek wydarzeń. SF oddaje ten kosmiczny ład spekulacją – stworzeniem jego odbicia³⁷⁰: literatura jest obserwatorką; za lustro służy jej dyskurs jako językowa możliwość wyrażania myśli i nawiązywania do rzeczywistości; zaś to, co odbite, jest porządkiem narracji, który wyraża się w harmonijnej budowie świata przedstawionego.

Niech za podsumowanie niniejszej pracy posłużą słowa Anny Łebkowskiej, będące diagnozą nie tylko obecnego stanu teorii fikcji literackiej, lecz także sądem o współczesności: *poglądy na fikcję*

³⁶⁶ N. Goodman, *Jak tworzymy świat*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa 1997, s. 124, cyt. za: A. Łebkowska, *Między teoriami a fikcją literacką*, op. cit., s. 84.

³⁶⁷ Wyimek z pracy Goodmana *Of Mind and Other Matters* cytuję łącznie ze skrótami za A. Łebkowską (Tamże).

³⁶⁸ Tamże, s. 69.

³⁶⁹ Taką genezę filozofii podają m. in. Platon w *Teajtecie* i Arystoteles w *Metafizyce*.

³⁷⁰ Łacińskie słowo *speculatio* pochodzi od czynności *videre per speculum*, czyli widzenia poprzez lustro, podobiznę. Oznacza ono ogląd idei wyrażającej się w konkretnie materii, poznanie istoty rzeczy dzięki zbadaniu jej właściwości.

wyraźnie uzależniane są od postrzegania granic poznania: gdy wiedza ma charakter niekwestionowany, wtedy zazwyczaj fikcja utożsamiana bywa z ułudą, kłamstwem. Im bardziej ograniczony staje się obszar poznania, granice zacieśniają się, tym silniejsza staje się rola fikcji. Im zatem większy sceptycyzm poznawczy tym wyraźniej obszary poza wiedzą pewną stają się domeną fikcji. (...) Kiedy (...) otworzyła się przepaść pomiędzy podmiotem a poznawczo nieuchwytną rzeczywistością, fikcja zaczęła – rozpleniając się coraz intensywniej – służyć stopniowo, acz konsekwentnie zapewnianiu luk w poznaniu, by wreszcie zagarnąć cały ten obszar³⁷¹. W XXI wieku: zwirtualizowanym, stale dzielonym na bity informacji, naukowo wyspecjalizowanym i rozwijającym się technologicznie literatura z jej stałymi formami podawczymi staje się rodzajem syntetyzującej światowej diagnozy – takiej, którą współczesny człowiek jest w stanie myślowo ogarnąć (w przeciwieństwie do analitycznych zerojedynkowych zapisów naszej rzeczywistości, jakie podają nam komputery). Poznajemy fikcję; poznanie jest fikcją. Można jednak, jak udowodnił Jacek Dukaj, nauczyć się dobrze o tym opowiadać.

³⁷¹ Tamże, s. 65-66.

Bibliografia podmiotu A

1. Dukaj J., *Aguerre w świecie*, w: *Wizje alternatywne*, t. III, wybór W. Sedeńko, Olsztyn 2001.
2. Dukaj J., *Córka łupieżcy*, w: *Wizje alternatywne*, t. IV, wybór W. Sedeńko, Olsztyn 2002.
3. Dukaj J., *Czarne oceany*, Warszawa 2001.
4. Dukaj J., Rozdział 13 *Czarnych oceanów*, za:
<http://dukaj.pl/czytelnia/beletrystyka/CzarneOceany13> (niewłączony do książki).
5. Dukaj J., *Extensa*, Kraków 2002.
6. Dukaj J., *Inne pieśni*, Kraków 2003.
7. Dukaj J., *Lód*, Kraków 2007.
8. Dukaj J., *Perfekcyjna niedoskonałość. Pierwsza tercja Progresu*, Kraków 2005.
9. Dukaj J., *W kraju niewiernych*, Kraków 2008 (tam: *IACTE, Irrehaare, Katedra*).

Bibliografia podmiotu B

10. Chiang T., *Historia twojego życia*, tłum. M. Jakuszczyński, D. Kopociński, A. Sylwanowicz, Stawiguda 2006.
11. Egan G., *Kwarantanna*, przeł. K. Kozłowski, Stawiguda 2006.
12. Gombrowicz W., *Dziennik 1961-1969*, t. III, Kraków 1997.
13. Lem S., *Cyberiada*, Kraków 2001.
14. Lem S., *Doskonała próżnia*, Warszawa 1971 (tam: *Nowa Kosmogonia*).
15. Lem S., *Dzienniki gwiazdowe*, Kraków 1982.
16. Lem S., *Fiasko*, Kraków 1987.
17. Lem S., *Głos Pana. Kongres futurologiczny*, Kraków-Wrocław 1978.
18. Lem S., *Golem XIV*, Kraków 1981.
19. Lem S., *Katar*, Kraków 2000.
20. Lem S., *Maska*, Kraków 1988.
21. Lem S., *Pokój na Ziemi*, Kraków 1987.
22. Lem S., *Powrót z gwiazd*, Kraków-Wrocław 1985.
23. Lem S., *Przekładaniec*, Kraków 2000 (tam: *Czarna komnata profesora Tarantogi*).
24. Lem S., *Wielkość urojona*, Warszawa 1973 (tam: *Vestranda Ekstelopedia*).
25. Lem S., *Wizja lokalna*, Kraków 1982.
26. Vonnegut K., *Syreny z Tytana*, przeł. J. Kozak, Warszawa 1983.
27. Wiśniewski-Snerg A., *Robot*, Kraków 1973.
28. Zajdel J. A., *Limes inferior*, Warszawa 1987.

Bibliografia przedmiotu: wybrani pisarze literatury fantastycznej, teoria i krytyka literatury

1. Balcerzan E., *Awangarda i science fiction*, w: *Kręgi wtajemniczenia*, Kraków 1982.
2. Barthes R., *Od dzieła do tekstu*, przeł. M. P. Markowski, w: „Teksty Drugie” nr 6 (1998).
3. Bereś S., *Powtórka z Lema*, w: „Odra” nr 12 (1976).
4. Caillois R., *Definicja fantastyki*, tłum. J. Lisowski, w: „Twórczość” nr 10 (1958).
5. Caillois R., *Odpowiedzialność i styl*, tłum. M. Żurowski, Warszawa 1961.

6. Culler J., *Teoria literatury*, tłum. M. Bassaj, Warszawa 1998.
7. Dukaj J., *Lament miłośnika cegieł*, w: „Gazeta Wyborcza” nr 263, wydanie z dnia: 12.11.2005.
8. Dukaj J., *Biurokracja: istota myśląca*, za:
<http://dukaj.pl/czytelnia/publicystyka/BiurokracjaIstotaMyslaca>
9. Dukaj J., *Gdyby kobiety, gdyby mężczyźni*, za:
<http://ksiazki.wp.pl/felietony/id,36310,felieton.html>
10. Dukaj J., *Homo sapiens in extremis*, za:
<http://ksiazki.wp.pl/wiadomosci/id,35487,wiadomosc.html>
11. Dukaj J., *Inżynieria społeczna*, za: <http://dukaj.pl/czytelnia/publicystyka/InzynieriaSpoleczna>
12. Dukaj J., *Metafizyka szczegółów*, za:
<http://dukaj.pl/czytelnia/publicystyka/MetafizykaSzczegolow>
13. Dukaj J., *Proletariusze wszystkich magii, łączcie się!*, za:
<http://ksiazki.wp.pl/felietony/id,36115,felieton.html>
14. Dukaj J., *Samotność podglądacza*, za:
<http://ksiazki.wp.pl/wiadomosci/wiadomosc.html?id=35264&kat=0&kol=2&data=2008-04&s=1>
15. Eco U., *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, tłum. J. Gałuszka, L. Eustachiewicz, A. Kreisberg, M. Oleksiuk, Warszawa 1994.
16. Eco U., *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, tłum. P. Salwa, Warszawa 1994.
17. Eco U., *Sześć przechadzek po lesie fikcji*, przeł. J. Jarniewicz, Kraków 1995.
18. Handke R., *Polska proza fantastycznonaukowa*, Wrocław 1969.
19. Hrebenda S., *Mitologia społeczna w literaturze fantastyczno-naukowej*, Katowice 2000.
20. Jarzębski J., *Trudny powrót z gwiazd*, za:
http://solaris.lem.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=122&Itemid=92
21. Jarzębski J., *Z przyszłych dziejów rozumu*, za:
http://solaris.lem.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=157&Itemid=105
22. Lem S., *Fantastyka i futurologia*, Kraków 1989.
23. Lem S., *Filozofia przypadku*, Kraków 1968.
24. Lem S., *Listy albo opór materii*, wybór i oprac. J. Jarzębski, Kraków 2002.
25. Lem S., *Sex Wars*, Kraków 2004.
26. Lem S., *Summa technologiae*, Kraków 2000.
27. Łebkowska A., *Fikcja jako możliwość. Z przemian prozy XX wieku*, Kraków 1998.
28. Łebkowska A., *Między teoriami a fikcją literacką*, Kraków 2001.
29. Niewiadomski A., Smuszkiewicz A., *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*, Poznań 1990.
30. Olszewski M., *W Saku przyszłości*, w: „Gazeta Wyborcza” Kraków nr 282, wydanie z dnia: 02.12.2004.
31. Oramus M., *Bogowie Lema*, Warszawa 2006.
32. Parowski M., *Czas fantastyki*, Szczecin 1990.
33. Płaza M., *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, Wrocław 2006.
34. Ricoeur P., *Życie w poszukiwaniu opowieści*, tłum. E. Wolicka, w: „Logos i Ethos” nr 2 (1993).

35. Rogaczewski G., *Odczytywanie światów Jacka Dukaja*, za: <http://dukaj.pl/opinie/OdczytywanieSwiatowJackaDukaja>
36. *Spór o SF. Antologia esejów o Science Fiction*, red. R. Handke, L. Jęczyk, B. Okólska, Poznań 1989.
37. Stoff A., *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisław Lema*, Warszawa-Poznań-Toruń 1983.
38. Szpakowska M., *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, Warszawa 1996.
39. Szpakowska M., *O wróżeniu z fusów i moralnej odpowiedzialności*, w: „Twórczość” nr 8 (1971).
40. *Tako rzeczce... Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, Kraków 2002.
41. *Wszczepki i żywokryst*. Wywiad z Jackiem Dukajem, w: „Lampa” nr 4 (2006).

Bibliografia przedmiotu: antropologia kultury, filozofia, socjologia

1. Blackmore S., *Maszyna memowa*, przeł. N. Radomski, Poznań 2002.
2. Bolter J. D., *Człowiek Turinga. Kultura Zachodu w wieku komputera*, tłum. T. Goban-Klas, Warszawa 1990.
3. Dawkins R., *Samolubny gen*, przeł. M. Skoneczny, Warszawa 1996.
4. Dawkins R., *Ślepy zegarmistrz, czyli jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany*, przeł. A. Hoffman, Warszawa 1994.
5. *Estetyka wirtualności*, red. M. Ostrowicki, Kraków 2005.
6. *Gadżety popkultury. Społeczne życie przedmiotów*, red. W. Godzic, M. Żakowski, Warszawa 2007.
7. Gelernter G., *Mechaniczne piękno. Kryterium estetyczne w informatyce*, przeł. A. Radomski, Warszawa 1999.
8. Hall E. T., *Bezgłośny język*, przeł. R. Zimand i A. Skarbińska, Warszawa 1987.
9. Iser W., *Zmienne funkcje literatury*, tłum. A. Sierszulska, w: *Odkrywanie modernizmu*, red. R. Nycz, Kraków 1998.
10. D. de Kerckhove, *Inteligencja otwarta*, tłum. A. Hildebrandt, R. Glegoła, Warszawa 2001.
11. Kurczewska J., *Technokraci i ich świat społeczny*, Warszawa 1997.
12. Leibniz G., *Zasady filozofii, czyli monadologia*, w: *Główne pisma metafizyczne*, red. J. Rolewski, przeł. S. Cichowicz, J. Domański, Toruń 1995.
13. Lem S., *Bomba megabitowa*, Kraków 1999.
14. Lem S., *Dialogi*, Kraków-Wrocław 1984.
15. Lem S., *Tajemnica chińskiego pokoju*, Kraków 1996.
16. Manovich L., *Język nowych mediów*, tłum. P. Cypriański, Warszawa 2006.
17. Maruszewski T., *Psychologia poznania*, Gdańsk 2001.
18. McHale B., *Od powieści modernistycznej do postmodernistycznej: zmiana dominanty*, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1997.
19. McLuhan M., *Wybór tekstów*, red. E. McLuhan, F. Zingrone, tłum. E. Różalska, J. M. Stokłoska, Poznań 2001.
20. Osiatyński W., *Język i natura ludzka. Rozmowa z prof. Noamem Chomskym*, w: *Zrozumieć świat. Rozmowy z uczonymi amerykańskimi*, Warszawa 1977.
21. Postman N., *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, tłum. A. Tanalska-Duleba, Warszawa

2004.

22. *Umysł – ciało – sieć*, red. E. Stawowczyk-Tsalawoura, W. Chyła, Poznań 2005.

23. Žižek S., *Przekleństwo fantazji*, tłum. A. Chmielewski, Wrocław 2001.

Bibliografia przedmiotu: nauki ścisłe

1. Barrow J. D., *Początek Wszechświata*, przeł. S. Bajtlik, Warszawa 1999.
2. *Duch w atomie. Dyskusja o paradoksach fizyki kwantowej*, oprac. J. R. Brown, P. C. W. Davies, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 1996.
3. Egan G., *Quarantine*, za: <http://www.gregegan.net/QUARANTINE/QM/QM.html>
4. Einstein A., *Pisma filozoficzne*, wybór S. Butryna, przeł. K. Napiórkowski, Warszawa 2001.
5. Gribbin J., *W poszukiwaniu kota Schroedingera. Realizm w fizyce kwantowej*, tłum. J. Biedroń, Warszawa 1997.
6. Hawking S., *Wszechświat w skorupce orzecha*, tłum. P. Amsterdamski, Poznań 2004.
7. Hawking S., Penrose R., *Natura czasu i przestrzeni*, tłum. P. Amsterdamski, Poznań 1996.
8. Heisenberg W., *Fizyka a filozofia*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1965.
9. Heller M., *Czy fizyka jest nauką humanistyczną?*, Tarnów 1998.
10. Heller M., *Filozofia i wszechświat. Wybór pism*, Kraków 2008.
11. Heller M., *Mechanika kwantowa dla filozofów*, Kraków 1996.
12. March R. H., *Fizyka dla poetów*, tłum. M. Kubiak i K. Stepień, Warszawa 1974.
13. Marciszewski W., *Sztuczna inteligencja*, Kraków 1998.
14. Penrose R., *Droga do rzeczywistości. Wyczerpujący przewodnik po prawach rządzących Wszechświatem*, tłum. J. Przystawa, Warszawa 2006.
15. Penrose R., *Makroświat, mikroświat i ludzki umysł*, red. M. Longair, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 1997.
16. Penrose R., *Nowy umysł cesarza. O komputerach, umyśle i prawach fizyki*, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 1995.
17. Planck M., *Nowe drogi poznania fizycznego a filozofia*, wybór S. Butryna, tłum. K. Napiórkowski, Warszawa 2003.
18. Schrödinger E., *Czym jest życie?*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1998.
19. *Skarby fizyki. Einstein, Planck, Penrose, Hawking i inni o najważniejszych odkryciach w fizyce XX wieku*, red. T. Ferris, przeł. J. Błaszczak, Warszawa 1998.
20. *Skarby matematyki. Turing, Hardy, Mandelbrot, von Neumann i inni o najważniejszych zagadnieniach współczesnej matematyki*, red. T. Ferris, przeł. J. Skolimowski, Warszawa 1998.
21. Wiener N., *Cybernetyka, czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie*, tłum. J. Mieścicki, Warszawa 1971.
22. Wiener N., *Cybernetyka i społeczeństwo*, tłum. O. Wojtasiewicz, Warszawa 1960.

Wykaz skrótów użytych w tekście pracy

A – J. Dukaj, *Aguerre w świecie*, w: *Wizje alternatywne*, t. III, wybór W. Sedeńko, Olsztyn 2001.

CO – J. Dukaj, *Czarne oceany*, Warszawa 2001.

E – J. Dukaj, *Extensa*, Kraków 2002.

G – S. Lem, *GOLEM XIV*, Kraków 1981.

I – J. Dukaj, *IACTE*, w: *W kraju niewiernych*, Kraków 2008.

Irr – J. Dukaj, *Irrehaare*, w: *W kraju niewiernych*, Kraków 2008.

K – J. Dukaj, *Katedra*, w: *W kraju niewiernych*, Kraków 2008.

NK – S. Lem, *Nowa Kosmogonia*, w: *Doskonała próżnia*, Warszawa 1971.

PN – J. Dukaj, *Perfekcyjna niedoskonłość*, Kraków 2005.

Q – G. Egan, *Kwarantanna*, przeł. K. Kozłowski, Stawiguda 2006.